KRYSTYNA KRAMARSKA-ANYSZEK

# DZIEJE KLASZTORU PP. NORBERTANEK W KRAKOWIE NA ZWIERZYŃCU DO ROKU 1840

## Rozdział I

Zakon św. Norberta. Przybycie norbertanek na Zwierzyniec. Jaksa Gryfita buduje klasztor. Uposażenie konwentu. Organizacja życia klauzurowego. Spalenie klasztoru przez Tatarów. Pobyt w zakonie bł. Bronisławy. Zakładanie sołectw we wsiach konwenckich.

Zakon św. Norberta powstał we Francji w Prémontré w roku 1120 i z zadziwiającą szybkością zaczął rozszerzać się po Europie. Wkrótce dzięki krzyżowcom dotarł do Palestyny. Reguła zakonu była bardzo surowa, widocznie jednak właśnie taka odpowiadała ludziom średniowiecza.

Uczniowie św. Norberta i ich następcy mieli udoskonalać siebie przez kontemplację, a przez akcję apostolską umoralniać innych. Z początku był to zakon wyłącznie męski, ale wkrótce jego reguła wzbudziła zainteresowanie wśród kobiet, tak że w niedługim czasie spełniono ich pragnienia i utworzono zakon norbertanek. Tryb życia niewiast w zakonie był bardziej surowy, jako że od razu wprowadzono ścisłą klauzurę dożywotnią, którą trudno było zastosować w męskich zgromadzeniach ze względu na ich obowiązki duszpasterskie. Klasztory norbertanów były czymś w rodzaju seminariów duchownych, których wtedy brakowało.

Początkowo powstawały klasztory tzw. parzyste, to znaczy męski i żeński obok siebie, oczywiście w osobnych zabudowaniach. Mnisi pełnili służbę Bożą i mieli opiekę duszpasterską nad okoliczną ludnością. Mniszki przez pokutę, umartwienie i modlitwę miały wspierać działanie mnichów. Od początku dzieliły się na dwie grupy: chórowe i konwerski (pełniące prace służebne).

Klasztory parzyste istniały bardzo krótko. Już w r. 1140 na kapitule generalnej zakonu zapadła uchwała, że nie wolno na przyszłość zakładać klasztorów parzystych, a istniejące należy porozdzielać.

Jaką drogą przyszły norbertanki na Zwierzyniec?

Król czeski Władysław II zakładając w roku 1143 opactwo w Strahowie pod Pragą zaprosił do niego zakonników ze Stein-

feldu nad Renem. Jego żona Gertruda w roku 1144 zaczęła budowę żeńskiej placówki w Doxanach nad rzeką Ochrzą. Żona panującego w tym czasie w Polsce Władysława II — Agnieszka, była siostrą Gertrudy. Zachęcona jej przykładem sprowadziła do Polski norbertanki. Osadziła je na wzgórzu nad Wisłą, gdzie od wieku X stał kościółek, który wówczas został przystosowany do celów klasztornych [1].

Wtedy właśnie toczyły się walki o dzielnicę senioralną między Władysławem II a jego braćmi Bolesławem Kędzierzawym i Mieszkiem Starym. Lata 1145—46 były okresem przewagi Władysława. Zaraz potem bracia zniszczyli Kraków, a Władysław schronił się do szwagra do Czech. W tym czasie Władysław brał udział w wyprawie krzyżowej, z której powrócił w roku 1148. Był to rok konsekracji przebudowanego kościoła pod wezwaniem św. Salwatora. Czy było to wezwanie dawne, czy dopiero wtedy nadane, nie wiadomo. Koszty budowy ponosił Piotr Dunin żyjący w przyjaźni z biskupem krakowskim Mateuszem. Założony klasztor był pierwszą placówką tej reguły na terenie Polski [2]. Przez kilkadziesiąt lat nie miał powiązań w kraju wskutek zamieszek i sporów między książętami-braćmi. Sytuacja polityczna nie sprzyjała takim kontaktom. W późniejszych latach można mówić o pewnym zbliżeniu konwentu zwierzynieckiego do norbertanów we Wrocławiu. W księdze zmarłych opactwa św. Wincentego we Wrocławiu znajdują się imiona sióstr i braci ze Zwierzyńca. Ponadto w drugiej połowie XIII w. prepozyci zwierzynieccy byli wizytatorami opactwa św. Wincentego [3].

[1] Uwaga: Wykaz skrótów bibliograficznych — zob. s. 168—169.
Fundację książęcą sugeruje dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1256 — KDPol, t. 3 s. 69 — powołujący się na książąt krakowskich jako założycieli: „quem nostri predecessores principes Cracoviae fundaverunt et hereditalibus dotaverunt", poza tym zapisy w nekrologu, darowizny książąt i patronat wg Cz. Deptuły, *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstrateńskiego w Polsce w XII i XIII w.*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1971 t. 22 s. 213. W pracy W. Zina i W. Grabskiego, *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*, „Rocznik Krakowski" 1966 t. 38 s. 42 czytamy odnośnie kościoła św. Salwatora: „Układ budowli łączy się ściśle z założeniami typu klasztornego". W czasie badań archeologicznych natrafiono na romański konfesjonał złożony z dwóch wnęk połączonych kanałem, dzięki któremu dwie osoby mogły się porozumiewać nie widząc się wzajemnie. Zin przebudowę niekoniecznie wiąże z premonstratensami, ale czas jej zgadza się z tezą Deptuły, że jednak Norbertanki wtedy pojawiły się na Zwierzyńcu.

[2] MPH t. 2 s. 798; Cz. Deptuła, *Dwie fundacje klasztoru norbertańskiego w Krzyżanowicach*, „Roczniki Humanistyczne" 1962 t. 11 z. 2 s. 111; W. Knapiński, *Święty Norbert i jego zakon*, Warszawa 1884 s. 176; S. Trawkowski, *Między herezją a ortodoksją*, Warszawa 1964 s. 198; „za najstarsze kanonie premonstratensów w Polsce uznać wypada małopolskie opactwa na Zwierzyńcu i w Brzesku".

[3] MPH t. 5 s. 671; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 219.



W archiwach zachodniej Europy nie znajdujemy żadnych wiadomości o klasztorze zwierzynieckim. Wizytacje utrudniała odległość i niepokój w kraju. Miejscowe kroniki i zapiski spłonęły w sto lat po jego fundacji, stąd najwcześniejsze dzieje odtwarzać trzeba na podstawie aktów prawnych, drobnych zapisków, marginesów, przeważnie bardzo skąpych. Można snuć wiele domysłów, stawiać hipotezy, można wnioskować trafnie albo błędnie.

Przypuszczalnie mniszki przebywające blisko miasta, o które po śmierci Bolesława Krzywoustego toczyły się walki, przykro to odczuwały, tym bardziej, że ich protektor, a mąż fundatorki, sam będąc w ciągłych tarapatach, nie bardzo mógł udzielać im opieki. I wtedy losami ich zainteresował się Jaksa Gryfita [4], zięć Piotra Dunina. Pochodził z rodu książąt braniborskich, był mężem bywałym i doświadczonym w przeciwnościach, poza tym miał rozmach i szczodrą rękę. Obecnie w literaturze historycznej autorzy utożsamiają go z Jaszkiem z Kopanicy, którego Albrecht Niedźwiedź wyzuł z dziedzictwa w roku 1157. Jaksa Gryfita stał się drugim fundatorem klasztoru. Działanie jego poprzedził pobyt w Ziemi Świętej. Zetknąwszy się bliżej z życiem zakonnym, ocenił jego wartość. Kierowały nim pobudki religijne, skoro równocześnie erygował klasztor bożogrobców w Miechowie. Ale może powodem było i to, że wśród mniszek znajdowała się jego krewna, ponoć synowica, jak utrzymuje tradycja zwierzyniecka. Ówcześni ludzie bardzo cenili spójnię rodową. Na podstawie wyżej wymienionych przesłanek, można podtrzymywać hipotezę, że fundatorami klasztoru zwierzynieckiego byli: Agnieszka żona Władysława II i Jaksa Gryfita.

Powstanie klasztoru żeńskiego było wydarzeniem niezwykłej miary. Liczba zakonnic szybko rosła, mały klasztorek okazał się ciasny. Bliżej Wisły rozciągało się szerokie wzgórze, tam można było postawić rozległe zabudowania. Dokonał tego Jaksa w roku 1164 za episkopatu biskupa Mateusza Cholewy.

Okolica była nierówna i podmokła. Wśród leśnych moczarów, stawów i przelewających się rzek: Rudawy, Niecieczy i Wisły przewijała się droga na Śląsk. Wzgórza pokrywał gęsty las. Miejsce było dobrze wybrane, bo wśród wód położone obronnie, a okoliczne lasy dawały możliwość schronienia podczas niebezpieczeństw. Cisza sprzyjała skupieniu i kontemplacji. Gorzej było z bliskością miasta, które jako przedmiot ciągłych wojen, nie dawało klasztorowi żadnej opieki, a przeciwnie sąsiedztwem swoim narażało go na niebezpieczeństwo wojen i napadów. Przez cały ciąg dziejów

[4] MPH t. 3 s. 776; M. Kromer, *Kronika*, Kraków 1611 s. 131; J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3 s. 58; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 217—218; M. Gumowski, *Sprawa braniborska XII w.*, „Slavia Occidentalis" 1929 s. 208—210.

leżał klasztor poza miastem, a od XIII w. znalazł się poza jego murami. Stąd stawał się szańcem dla obrońców, albo bazą dla zdobywców Krakowa. Oczywiście silnie się to odbijało na jego murach i życiu mieszkanek.

Jak wyglądał klasztor zbudowany przez Jaksę?

Jaksa był zięciem Piotra Dunina, kontynuował jego dzieło. W czasie badań archeologicznych znaleziono dolne partie murów dwunastowiecznej budowli prostokątnej, wykonanej z ciosów o wymiarach takich samych, jakich do przebudowy kościółka św. Salwatora użył Piotr Dunin. Okres czasu dzielący te dwie budowle, prawdopodobnie nie przekraczał lat dwudziestu. Prostokątny kamienny budynek usytuowany był wzdłuż Wisły czyli dzisiejszy ogólny układ zachował kształt i położenie średniowieczne. W kompleks budynków wkomponowany był kościół pod wezwaniem św. Augustyna. Całość z pewnością górowała nad drogą, bo do portalu XIII-wiecznego, który zachował się dotychczas i mieści się w kruchcie pod wieżą, ongiś prowadziły schodki [5]. Najstarsze zachowane mury znajdują się wewnątrz dzisiejszej zabudowy.

Klasztor, aby mógł przyjąć w swoje mury grono zakonnic, musiał mieć uposażenie, które zaspokoiłoby ziemskie potrzeby mieszkanek. W pierwszych latach stanowiły je wsie: Zwierzyniec leżący tuż obok klasztoru, Bibice i Zabierzów, które we wszystkich późniejszych dokumentach wymieniane są jako podstawowe uposażenie klasztoru. Jaksa dodał jeszcze Jaksice w Miechowskiem, ponadto oddał klasztor w opiekę Bolesławowi Kędzierzawemu i uzyskał dla klasztoru zwolnienie od wszelkich ciężarów: stanu, stróży, poradlnego. Następca Bolesława, Kazimierz Sprawiedliwy, bardzo przyjazny duchowieństwu, między rokiem 1173—1177 darował od siebie sześć wsi w Lubelskiem nad Wisłą: Skowieszyn, Wietrzna Góra, Krampa, Wojszyn, Rzeczyca i Janowice. Jak stąd widać klasztor cieszył się wielką przychylnością Piastów, a równocześnie był w sferze zainteresowań możnego rodu Gryfitów i choć Jaksa zmarł, krewny jego biskup krakowski Gedeon czyli Gedko umocnił materialne podstawy klasztoru przez inkorporację do niego w roku 1183 kościoła parafialnego św. Salwatora z dziesięcinami [6].

Widocznie istnienie tego klasztoru właśnie tutaj uznano za potrzebne i stworzono mu odpowiednie warunki. Ówczesny świat bar-

[5] S. Łuszczkiewicz, *Romański portal z XIII w. w kościele klasztornym na Zwierzyńcu*, „Sprawozdanie Komisji do Badań Historii Sztuki" 1891 t. 4 s. 10—14.

[6] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 19, 72—73; M. Kromer, *Kronika*, s. 132; KDPol, t. 3 s. 11: immunitet gospodarczy Leszka Białego; Cz. Deptuła, *Dwie fundacje*, s. 113—114; *Norbertanie w archidiakonacie lubelskim w XII i XIII w.*, „Sprawozdania z Czynności Wydaw. Tow. Nauk. KUL" 1960 Nr 11 s. 90—95; zagadnienia grangii opracował Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszin*, „Rocznik Lubelski" 1967 t. 10 s. 113—123.



dzo cenił wartość życia zakonnego. Był to czas wielkiego kultu dziewictwa Najświętszej Maryi Panny i pragnienia surowej ascezy. W odosobnieniu klasztornym łatwiej było osiągnąć doskonałość. Zakon dawał większą możliwość do pełnienia uczynków miłosiernych. Można znaleźć przyczyny także natury ekonomicznej, które skłaniały kobiety do ucieczki za mury. Wskutek częstych wojen liczba kobiet w społeczeństwie przeważała, a staropanieństwo w średniowieczu było raczej nieznane. Na schronienie w zacisze klasztorne wpływały podziały majątków lub akty ślubowania. Poza tym habit dawał kobiecie pewną pozycję, możność stanowienia o sobie, co w czasach przed emancypacją odpowiadało niejednej silnej indywidualności, która nie chciała się podporządkować woli mężczyzny. Jakie by pobudki działały, zaliczenie w poczet mniszek nie było łatwe. Wymagało ofiary i samozaparcia. Według reguły z dnia 25 XII 1120 roku zakonnice składały cztery śluby: czystości, posłuszeństwa, ubóstwa i stałości miejsca. Przełożywszy to na potoczny język obowiązywało je zupełne wyrzeczenie się swojego ja, bezwzględne posłuszeństwo i pokora, skupienie ducha i milczenie, dobrowolne ubóstwo i wspólne życie, czystość i umartwienie ciała. Podstawą reguły była ścisła kluzura, całkowite odosobnienie od świata. Klauzura stanowi ważny środek do osiągnięcia doskonałości duchowej. Daje spokój i samotność potrzebną do kontemplacji, chroni od pokus.

Służbę Bożą odprawiano przez całą dobę. Wypełniano ją przez modlitwę, dzieła miłosierdzia, ćwiczenia duchowe i pracę w warunkach trudnych do zniesienia. Odzież łącznie z bielizną do r. 1343 nosiły tylko wełnianą. W celach nie było pieców ani podłóg, tylko kamienne, potem ceglane posadzki, co wziąwszy pod uwagę nasz klimat wymagało dużej wytrzymałości i tęgiego zdrowia. Wyżywienie było zupełnie postne, przez cały rok bez mięsa, a w poście bez nabiału. Normalnie spożywano dwa posiłki dziennie, a w dni postne jeden. Nic dziwnego, że zatajenie jakiegoś braku w zdrowiu przed złożeniem profesji groziło usunięciem z zakonu. Cierpienia i dolegliwości nabyte potem, wlokące się przez długie lata zakonnice znosiły cierpliwie, bardzo często z uśmiechem, czego w późniejszych kronikach mamy liczne dowody. W braku przykrości i przeciwności same zadawały sobie ból narzędziami pokutnymi.

Do zamknięcia w klasztorze nie wystarczała sama chęć, trzeba było przejść okres próby. Był to czas, w którym adeptka poznawała blaski i cienie klasztornego życia, aby się przekonać czy potrafi podołać podejmowanym obowiązkom, czy nadaje się do życia w zamkniętym kolektywie i czy naprawdę jest to jej prawdziwym życzeniem.

Na czele zakonu stała przełożona z tytułem magistry, „nie dla

wygody i honoru, ale dla trudu i pracy na chwałę Bożą", początkowo mianowana przez opata, potem wybierana przez współtowarzyszki. Wolno jej było czynić, co pożyteczne i zgodne z regułą. Odpowiadała za stan moralny zakonnic. W statutach wyrażone to jest w krótkim zdaniu: „doskonałość przełożonych jest zbawieniem podwładnych" [7]. Do osiągnięcia zamierzonego celu prowadzić miała swoje towarzyszki nie siłą, ale miłością. Na oznaczenie władzy magistra nosiła na habicie mantolet czyli krótką tunikę.

Odpowiedzialne trudy rządzenia ponosił z nią zespół kilkuosobowy: subprzeorysza, kantorka, kustoszka, szafarka. W miarę rozwoju zakonu funkcji przybywało. Cyrkatorka musiała być bardzo obiektywna, doglądała pracujących, sprawdzała obecność, strzegła kluczy. Mistrzyni nowicjatu przebywała stale z nowicjuszkami i obserwowała ich zachowanie. Ona pierwsza wypowiadała sąd, czy nadają się do zakonu. Klucznica odpowiadała za zakupy, spisywała co przywieziono z folwarków. Zakrystianka miała ogromnie dużo różnorodnych obowiązków: dbała o bieliznę kościelną, robiła świece łojowe i woskowe i palmy, wypiekała opłatki, przynajmniej raz w roku omiatała kościół. Kustoszka przechowywała księgi. Szafarka żywiła mieszkanki klasztoru. Westiarka miała w opiece szaty wszystkich zakonnic, również bieliznę, konserwację i utrzymanie w czystości, porozumiewała się z szewcami, tkaczami, farbiarzami i kuśnierzami, odpowiadała za oświetlenie, u niej był klucz od dormitarza. Portulanka sypiała przy furcie, rozdawała jałmużnę, zgłaszała interesantów.

Zakonnice dzieliły się na dwa chóry: kanoniczki i konwerski. Od pierwszych wymagano pewnego wykształcenia, oficjum śpiewały w chórze po łacinie. Klasztor był ośrodkiem wyższej kultury, dawał możność rozwoju talentów w kierunku muzyki, śpiewu, haftów artystycznych. Konwerski musiały się wykazać tylko znajomością podstawowych prawd wiary. W zakonie pełniły one prace służebne, tzn. nie osobistej obsługi, ale dla całego zespołu, np. prowadzenie kuchni. Nie musiały umieć śpiewać, całe modły odprawiały w postaci pacierzy.

Strój dla wszystkich obowiązywał biały, dokładnie okrywający całą figurę. Na głowę zupełnie ostrzyżoną wkładały sukno zwane welum.

Trudno pisać dzieje klasztoru bezosobowo, skoro historię tworzą przecież ludzie i duszę tych murów stanowiły białe mniszki. A jakie były te pierwsze mieszkanki klasztoru zwierzynieckiego

[7] ANZ rps 19: Ustawy prześwietnego zakonu premonstrateńskiego odnowione i w r. 1630 od kapituły generalnej dostatecznie sporządzone, przyjęte i wszystkim tego zakonu poddanym do ścisłego zachowania poddane.



niełatwo powiedzieć. Jeżeli chodzi o ich stan cywilny wszystkie były pannami. Aż do XVIII w. wdów nie przyjmowano. Oficjalny tytuł brzmiał: Klasztor Panien Norbertanek. Jeżeli chodzi o ich stanowisko społeczne były szlachciankami. Do połowy XVII wieku herb był warunkiem przyjęcia. Zakon Premonstratensów był arystokratyczny, klasztor macierzysty w Doxanach był bardzo elitarny. Godność magistry do końca XIV wieku piastowały tam tylko księżniczki [8]. Gdybyśmy znali nazwiska, można by mówić o rodach, ale niestety nie zachowały się żadne spisy, a w dokumentach widnieją tylko imiona. Zresztą z pierwszych lat istnienia klasztoru zwierzynieckiego nie mamy także żadnych dokumentów. Niektóre imiona zachowały się w tradycji i te będą później przytaczane. Jeśli chodzi o strukturę duchową mieszkanek to z pewnością habit wkładały z całą odpowiedzialnością i zrozumieniem obowiązków, co można wnosić stąd, że bogobojnym życiem szybko zyskały sobie życzliwość społeczeństwa, skoro w ciągu pierwszych stu lat istnienia konwentu, jego oprawa majątkowa wzrosła bardzo potężnie. Na przywileju Bolesława Wstydliwego z dnia 30 V 1254 r.[9], którym potwierdza on wszystkie zwierzynieckie własności, wyliczone jest trzydzieści siedem wsi poczynając od Zwierzyńca. Jedne otrzymał klasztor prawdopodobnie jako posagi panien wstępujących, inne w formie pobożnych intencji.

Do konwentu należały wsie w najbliższej okolicy klasztoru: Zwierzyniec, Przegorzały, Bielany, Olszanica i Liszki. Dalej na północ i płn. wschód: Rudawa, Bibice, Modlnica, Rogoźnik, Mieszków, Pobiednik, Domaszów i Lubocza, Spitary koło Brzeska, Chrząstowice w Olkuskiem, Kloniów koło Książa, Kościejów koło Racławic, Czatkowice koło Krzeszowic, Sarbie i Kamieńczyce koło Skalbmierza, Jaksice w Miechowskiem. Na południe od Krakowa w jego najbliższym sąsiedztwie: Płaszów, Góra św. Benedykta i Dąbie. W księstwie zatorskim: Facimiech koło Zebrzydowic, Krzęcin nad Wisłą, Roków i Mucharz nad Skawą, Grodziszcze koło Zatora. W księstwie siewierskim Grodziec koło Bytomia (Grojec) z folwarkami, Studzieniec i Wymysłów, i dziesięcinami z dziesięciu wsi. W ziemi lubelskiej: Skowieszyn, Wietrzna Góra, Krampa, Wojszyn, Rzeczyca i Janowiec.

Majątki były szeroko rozrzucone na zachód po Bytom i Zator, na południe najdalej wysunięty był Mucharz w okolicy Żywca, na północ sięgały po Olkusz, Miechów, a na wschód aż za Wisłę w Lubelskie. Wielkie to było bogactwo i bardzo różnorodne. Akt wy-

[8] N. Backmund, *Monasticon Praemonstratense*, Straubing 1949 s. 287: „usque ad annum 1388 priorissae solebant esse de stirpe regia vel ducali".

[9] KDKK t. 1 s. 52 nr 40; KDPol, t. 3 s. 69 nr 33; ANZ, dyplom nr 42.

licza grunty orne, lasy, stawy, sadzawki, nawet bagna i brzegi rzek z prawem połowu ryb. Wymienione są jako własność klasztoru liczne karczmy, młyny i warzelnia soli w Sidzinie koło Wieliczki. Do podanych gruntów przypisani byli ludzie.

Opiekę duchową nad zakonnicami sprawowali norbertanie-księża jako spowiednicy, kaznodzieje. Przewodził im prepozyt, równocześnie proboszcz parafii Zwierzyniec i on był bezpośrednim zwierzchnikiem przełożonej w sprawach duchowych i doradcą w administracji dobrami. I tutaj wyłania się problem. Skoro norbertanki zwierzynieckie były pierwszymi jaskółkami tej kongregacji na terenie Polski, kto u nich pełnił tę funkcję? Sprzed roku 1240 znane są dwa imiona opatów tytułujących się zwierzynieckimi: Walter de Zwerincia w roku 1213 i Prejectus de Sveriniec w roku 1224 [10]. Stąd w literaturze powstały spory czy klasztor na Zwierzyńcu był parzysty, tzn. męski i żeński. Ponieważ powstał po roku 1140, w którym zapadła uchwała o zniesieniu parzystości, należy wnosić, że był nieparzysty. Ale na Zwierzyńcu byli norbertanie z wyżej wymienionej racji duszpasterstwa sióstr zakonnych. Prawdopodobnie byli to ci, których przywiódł do Polski około roku 1140 Henryk Zdik biskup Ołomuńca na wyprawę misyjną do Prus. Przewodził im opat Wojsław. Henryk Zdik już w roku 1142 wrócił do Czech, ale zakonnicy zostali, aby utworzyć w Polsce nową placówkę [11]. Niestety nie znaleźli dla siebie gotowego schronienia, ale na Zwierzyńcu rezydowały ich siostry zakonne, więc się tu zatrzymali (oczywiście to jest hipoteza). Potem zbudowali sobie siedzibę w Brzesku-Hebdowie i tam się przenieśli. To zgadzałoby się z twierdzeniem Długosza, że klasztory diecezji krakowskiej poddał opatowi brzeskiemu bp Iwo Odrowąż (1218—29). Dopóki przebywali na Zwierzyńcu i zarządzali majątkami konwentu, czemu nie mieliby się tytułować zwierzynieckimi? Konwent Brzesko-Hebdów był zawsze w stosunku do bogactwa Zwierzyńca bardzo ubogi i korzystał z jego dochodów nawet potem, gdy przełożone uniezależniły się zupełnie w zakresie administracji [12].

[10] KDTyn, s. 15 — dokument Leszka Białego dla bpa Iwona Odrowąża z r. 1224; KDWlkp, t. 1 s. 578 — świadek na dokumencie Władysława Odonicza z r. 1213; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 192.

[11] Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 199—202; to zagadnienie opracował Deptuła w *Monasterium „Bethleem"*, „Roczniki Humanistyczne" 1970 t. 17 z. 2.

[12] Uposażenie Brzeska wg *Liber beneficiorum* Długosza, t. 3 s. 74—79: Gorzów — 17 łanów, Myszów — 4 łany, Lankanowice — 4 łany, Hebdów — 7 łanów, Drewnia — 5 łanów i Brzesko; cóż to jest wobec 37 wsi norbertanek zwierzynieckich. Toteż skarżyły się, np. ANZ, rps 42, Dzieje rozmaite cokolwiek się działo w klasztorze zwierzynieckim, s. 44: „kiedy był zakon nasz pod władzą braci swojej, wielki nieporządek był i proboszczowie tracili dobra nasze, a bracia dóbr naszych zażywać chcieli jako obcych, rozpraszając, utracając". Podobne utyskiwanie zob. przypis 8, rozdz. VI albo rps 45, Rejestr przyjmowania panien do zakonu, s. 158.



W księdze zmarłych w Doxanach pod datą 15 lutego wpisana jest Hildgunda, jako pierwsza „magistra in Zwierincia" [13]. Sądząc z imienia przybyła na Zwierzyniec z pierwszą grupą, aby pobudzić do życia nową placówkę. Klasztorna tradycja podaje, że pierwsza magistra nosiła imię Weruki i była synowicą Jaksy Gryfity. Jedno nie wyklucza drugiego. Może była ona pierwszą przeoryszą w nowo zbudowanym klasztorze. Może wzorem Steinfeldu, gdzie oprócz magistry była przeorysza, obie Hildgunda i Weruka sprawowały władzę równocześnie, co możnaby wytłumaczyć tym, że Hildgunda była zupełnie obca i z pomocą Polki łatwiej się zaaklimatyzowała na nowym miejscu. Tradycja wspomina także o zakonnicy zwierzynieckiej czeskiej księżniczce Judycie Hroznatównie, której siostra Wojsława miała być żoną starosty krakowskiego. Po owdowieniu Wojsława nie mogła wstąpić do klasztoru zwierzynieckiego, jako że wdów nie przyjmowano. Chwilowo przy klasztorze wiodła życie bogobojne, a potem wyjechała do Czech i tam z bratem Hroznatą prowadziła akcję religijną [14]. Poza tym imiona Fabisławy, Małgorzaty, Judyty i Bronisławy tak często powtarzano jako imiona osób osiągających najwyższą doskonałość, że na zawsze weszły do tradycji. Wymienić trzeba jeszcze Gertrudę, siostrę bpa Iwona Odrowąża, która też na Zwierzyńcu złożyła profesję na początku XII w.

Z wymienionych imion tak nielicznych trudno wyciągnąć wnioski. Wiemy, że z początku narodowość mieszkanek była mieszana, ponieważ pierwsza grupa mniszek przywędrowała z Czech.

Otoczony opieką książęcą i sympatią możnowładztwa stał się Zwierzyniec najbogatszym konwentem żeńskim w ówczesnym czasie, a równocześnie ośrodkiem życia duchownego dla kobiet. W umartwieniu i pokucie, ćwicząc się w cnotach, pełniły panny służbę Bożą. Wkrótce ich dom zaczął promieniować i zasilać inne placówki. Są pewne przesłanki, że opat Walter, który tytułował się zwierzynieckim w roku 1210 odprowadził grupę zakonnic do Ołoboku koło Kalisza. Prawdopodobnie były to siostry konwerski, których liczba nadmiernie wzrosła, a świeże statuty ograniczyły liczbę do kilku [15]. W takim wypadku przewożono nadliczbowe za-

[13] Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 217, opiera się na nekrologu z Doxan w redakcji z r. 1384 pod datą 15 II „bone memoriae Hildgundis prima magistra in Zwierincia".

[14] ANZ rps 42 s. 4, 19; rps 45 s. 14; Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 220, podaje, że komes czeski Hroznata w testamencie z r. 1197 wymienia swą siostrę przebywającą w Polsce. N. Backmund, *Monasticon*, s. 285.

[15] Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 194; Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszyn*, s. 119.

konnice do innego klasztoru, w którym był niedobór mieszkanek. Niekoniecznie musiał on być tej samej reguły.

W roku 1225 bp krakowski Iwo Odrowąż wywiódł ze Zwierzyńca drugą grupę zakonnic i osadził je w Imbramowicach koło Olkusza pod przewodnictwem swojej siostry Gertrudy [16]. Oba te fakty świadczą o wielkiej liczebności zgromadzenia zwierzynieckiego, a także o jego dojrzałości duchowej. To, że bp Iwo człowiek niezmiernie wpływowy, cieszący się zaufaniem i dworu książęcego i papieża, powierzył im nową misję, a jego rodzina swoimi przedstawicielkami zasilała szeregi zwierzynieckich mniszek ma swoją wymowę. Przecież właśnie biskupowi Iwonowi w roku 1212 opat Prémontré Gerwazy z Chiebester (1209—1226) zlecił opiekę nad klasztorami norbertańskimi w całej Polsce i przestrzeganie w nich obserwy [17]. Z tych czasów datuje się wiekowa przyjaźń między zakonem zwierzynieckim a zakonem dominikanów w Krakowie. Jacek Odrowąż, dominikanin, bratanek biskupa nauczył zakonnice modlić się na różańcu. Wielki kult Matki Bożej istniał w zakonach norbertańskich od początku [18].

Z powodu zupełnego braku źródeł nie można stwierdzić czy i w jakim stopniu odbiły się na klasztorze zamieszki w kraju. Jedyna znaleziona zapiska dotyczy pożaru wieży kościoła klasztornego w roku 1225 [19].

I nagle z pomroki niewiedzy wyłania się hiobowa wieść: pierwszy napad Tatarów w marcu 1241 roku. Bezbronne mniszki uciekały w otaczający klasztor las i dzięki temu zachowały życie. Potem nieraz kryły się wśród pobliskich lasów i skał, które stąd wzięły nazwę „panieńskich skał". Gdy po dniach trwogi wróciły do domu, okazało się, że ten przestał istnieć. Tylko kościółek św. Salwatora ostał się wśród ogólnej pożogi. Na bezdomność szybko znalazły lekarstwo. Wokół kościółka pobudowały drewniane klecie i zaczęły życie organizować od nowa. Miało ono teraz nieco inny charakter. Trudno było przestrzegać klauzury. W istniejących wa-

[16] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 106; D. Kraszewski, *Życie świętych i w nadziei świątobliwości zeszłych sług boskich*, t. 2, Kraków 1752 s. 281 powołuje się na dawny manuskrypt; Z. Kozłowska-Budkowa, *Uposażenia klasztoru norbertanek w Imbramowicach (1228—1459)*, w: *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938 s. 369—380.

[17] Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach*, s. 208; Cz. Deptuła, *Początki klasztorów norbertańskich w Dłubni i w Płocku*, „Roczniki Humanistyczne", 1968 t. 16 z. 2 s. 17—18.

[18] D. Frydrychowicz, *Sanctus Hyacinthus principalis hieraticus*, Kraków 1688 s. 207: „którą [Bronisławę] też i święty... ile czas pozwalał nawiedzał i nauczył jak miała wielbić Pannę Najświętszą modlitwą różańcową".

[19] M. Kromer, *Kronika*, s. 168; J. Długosz, *Roczniki*, Warszawa 1973 ks. 5 i 6 s. 303.



runkach życie zakonnic stało się jawne. Musiały stykać się z ludźmi.

Na ten trudny, nienormalny okres przypada pobyt w zakonie Bronisławy, spokrewnionej z Odrowążami przez siostrę [20]. I właśnie dlatego, że świątobliwe życie złożone z umartwień, wypełnione uczynkami miłosierdzia i modlitwą do Ukrzyżowanego wiodła na oczach ludzi, tak bardzo utrwaliła się w ich pamięci jej wrażliwość na nędzę i krzywdę ludzką, że gdy przyszły czasy ucisku i nieszczęść, potomni obrali ją sobie za orędowniczkę i upraszali o łaski, a gdy je otrzymywali, Kościół uznał ją za godną wyniesienia na ołtarze. I tak skromne dziewczę, które wszystkiego wyrzekło się dla Chrystusa, stało się ozdobą zgromadzenia zwierzynieckiego i patronką Polski.

W tych samych latach tradycja wymienia siostry: Judytę, Falisławę, Małgorzatę i Witosławę. W przeciwnościach hartowały się dusze i osiągały wysoki stopień świętości.

Prace nad odbudową spalonego klasztoru ciągnęły się bardzo długo. Skoro Tatarzy wycofali swoje zagony pozostawiając szeroki pas pustynny, w kraju zaczęły się nowe zamieszki wewnętrzne. Konrad Mazowiecki ciągle dobijał się do Krakowa, aby odebrać tron bratankowi, Bolesławowi Wstydliwemu. Był nawet taki czas, że okopał się w miejscu gdzie Rudawa wpadała do Wisły naprzeciw obecnego placu Kossaka. Potem obozował w Tyńcu. Cała ta gra wojenna odbywała się w okolicy Zwierzyńca [21].

Z okresu, kiedy wreszcie po śmierci Konrada w roku 1247 nastał spokój, pozostały dokumenty, które potwierdzają przykre położenie finansowe niedawno kwitnącego gniazda. Majątek konwentu zaczyna się kurczyć. W roku 1252 za radą bpa krakowskiego Prandoty i pozwoleniem Wacława Opata-ojca, magistra Wiseniega i prepozyt Detuinus sprzedali wieś Kurdwanów koło Bochni klasztorowi OO. Cystersów w Szczyrzycu za trzydzieści trzy grzywny czystego srebra [22]. Konwent zaciągnął też pożyczkę w kapitule krakowskiej (trzydzieści grzywien srebra) pod zastaw folwarku Garlica [23].

Trzeba przyznać, że osobom zarządzającym konwentem nie bra-

[20] MPH t. 4 s. 866—867: *De vita et miraculis s. Jacchonis*; K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Heraldycznego" Lwów 1928 t. 1 z. 8 s. 17: „Bronisława, która niewątpliwie była ze św. Jackiem spowinowacona". B. Przybyszewski, *Bronisława bł.*, w: *Hagiografia polska*, Poznań 1971 s. 205 utrzymuje, że żadne źródło nie podaje nazwiska Bronisławy, jedynie pochodzenie ze szlachetnego rodu; ANZ, rps 42 s. 19.

[21] MPH t. 2 s. 803 *Rocznik kapituły krakowskiej* pod r. 1246. M. Kromer, *Kronika*, s. 188—190.

[22] KDMłp, t. 1 nr 39 s. 43—44 „quia debitum eris alieni perurgebat, ac necessitas victus in utrique conventu... inpellebat".

[23] KDKK t. 1 nr 64 s. 88—89 „olim mutuatis, eidem capitule vendit".

kło przytomności umysłu i sprytu. Władze konwentu postarały się o potwierdzenie przez Bolesława Wstydliwego wszystkich nadań i przywilejów z 30 maja 1254 roku w Korczynie [24]. Konwent pozbawiony w czasie pożaru wszystkich aktów prawnych nie mógłby dowieść swojej własności. Książę, jako następca fundatorów potwierdził naprzód inkorporację kościółka św. Salwatora, a potem wszystkie wsie i majętności od chwili powstania przepisane na własność klasztoru drogą darowizny, kupna lub zamiany. Konwent zwierzyniecki uznał za jedynych prawnych właścicieli tych majętności. Nie ma mowy o jakiejkolwiek wspólnocie majątkowej z Brzeskiem.

Drugim przywilejem wydanym również w Korczynie w roku 1256 Bolesław Wstydliwy z matką Grzymisławą darząc afektem, przychylnością i nabożeństwem kościół św. Salwatora i klasztor zwierzyniecki potwierdził wszystkie wolności dane i na przyszłość uwolnił poddanych klasztornych od sądów kasztelańskich i wojewodzińskich [25].

Wreszcie na wzgórzu nad Wisłą stanęły zabudowania klasztorne i wieża kościoła wzbiła się w górę. Jak sto lat temu, tak i teraz znalazła się życzliwa dłoń, która ujęła konwentowi ciężaru odbudowy. W dwóch zapiskach figuruje imię Przybysławy jako fundatorki kościoła na Zwierzyńcu, przy czym w jednej dodano, że była żoną Jakuba Odrowąża, właściciela rodowej wsi Kamień na Śląsku. Notatka nie ma daty, ale można ją umiejscowić w tych czasach [26]. Między rokiem 1255 a 1259 dźwignął się z gruzów kościół św. Augustyna, oczywiście jeszcze nie w obecnej formie, ale murowany, w stylu późno-romańskim. Kościół miał kształt prostokąta o wymiarach 12,15 m na 24,30 m, osiem okien od północy i tylko jedno wejście od tejże strony tzn. od drogi. Podstawa portalu mieści się 1,20 m poniżej dzisiejszej posadzki. Budowla podobna była do kościoła OO. Dominikanów w Sandomierzu. W murach jego pochowano zmarłą w sierpniu 1259 roku świątobliwą Bronisławę.

W zimie 1259 roku przeciągają przez Zwierzyniec po raz drugi Tatarzy i kierując się na Bytom, dokonują nowych spustoszeń.

I znowu skurczył się majątek klasztoru. Nie było z czego oddać pożyczonych pieniędzy. W roku 1263 magistra Marka i prepozyt Teodor w ramach długu oddali kapitule krakowskiej folwark Garlicę w Olkuskiem [27]. Wkrótce potem przed rokiem 1293 konwent

[24] KDKK t. 1 nr 40 s. 52; ANZ, dyplom Zygmunta Starego z datą 13 XII 1527, gdzie jest odpis tego dokumentu.
[25] KDPol, t. 3 nr 33 s. 69—72.
[26] MPH t. 4 s. 867; Cz. Deptuła, *O źródłach do historii*, s. 217 cytuje wg nekrologu z Doxan pod dniem 15 IV następującą notatkę „Przibislava fundatrix ecclesie Zwerensis".
[27] KDKK t. 1 s. 88 akt z datą 5 IV 1263.



cierpiący ciągle niedostatek pozbył się następnej wsi Rogoźnika koło Modlnicy [28].

Trzeba się było energicznie brać do gospodarki. Na wyludnionych przez Tatarów ziemiach w dobrach książęcych i panów świeckich i duchownych zaczęło się osadnictwo na prawie niemieckim. We wsiach powstawały sołectwa. Sołtys zbierał osadników, a potem nimi zarządzał, w zamian miał kilka łanów, dzierżawił młyn, karczmę albo kuźnię. Kmiecie płacili czynsz z łanów, zagrodnicy trudnili się rzemiosłem i pracowali u pana lub sołtysa. W roku 1276 magistra Sandisława i prepozyt Henryk powierzyli dwóm mieszczanom krakowskim Henrykowi i Gerardowi osadzenie na prawie niemieckim dwóch wsi klasztornych Pobiednika i Luboczy. W ten sposób zaczął się długi ciąg organizowania sołectw w konwenckich wsiach [29].

Spokoju ciągle nie było. W aktach tynieckich zaznaczono „ziemia nasza [była] spustoszona, nietknięta pługiem ani motyką, odłogiem leżąca" [30]. W roku 1285 w obrębie Krakowa toczyły się walki między wojewodą krakowskim Żegotą a Leszkiem Czarnym. Zwyciężył Leszek Czarny przy pomocy mieszczan krakowskich i w dowód wdzięczności pozwolił mieszczanom obwarować miasto murem. Klasztor znalazł się poza murami, na przedpolu, tym bardziej narażony na niebezpieczeństwa. Dało się to wkrótce odczuć, podczas trzeciego najazdu Tatarów w roku 1287. Nie zdobyli oni Krakowa, ale Zwierzyniec splądrowali. Potem powstała legenda, że zwierzynieccy flisacy dzielnie się z nimi potykali. Stąd cech flisaków ze swoją chorągwią i ze światłem uczestniczył zawsze w procesji Bożego Ciała na Zwierzyńcu i był przez zakonnice i proboszcza goszczony i obdarzany pieniędzmi. Dla upamiętnienia zwycięstwa powstał zwyczaj przebierania się w stroje tatarskie i hasania na drewnianym koniku po podwórku klasztornym (Lajkonik).

3 IV 1286 roku Leszek Czarny, podobnie jak wcześniej jego stryj Bolesław Wstydliwy, potwierdził wszystkie przywileje konwentu [31]. Gospodarkę trzeba było racjonalnie prowadzić, aby domowy spokój nie uległ zakłóceniu i można było spełniać obowiązki zakonne. Mając bardzo rozległe włości zakonnice musiały szukać najmniej uciążliwego i najbardziej sensownego sposobu gospodarowania, skoro 3 marca 1298 roku papież Bonifacy VIII wydał dekret, że zakony mogą przyjmować tylko tyle kandydatek, ile

[28] KDMłp, t. 1 s. 143 akt z datą 11 XI 1293 — Prepozyt Roman potwierdza sprzedaż Rogoźnika przez poprzednika Arnolda Piotrowi synowi Maurycego.
[29] ZDMłp, cz. 4 s. 15 nr 878.
[30] J. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów*, Kraków 1853 s. 200 cytuje dokument tyniecki z datą 15 V 1285.
[31] ZDMłp, cz. 1 nr 11; KDPol, t. 3 nr 64; ANZ, dyplom nr 43.

bez trudu i niedostatku potrafią utrzymać [32]. Niektóre dobra leżały daleko od klasztoru. Ciągłe zamieszki nie pozwalały na podróże, klauzura wymagała stałego pobytu za murami. We wsiach w Lubelskim nad Wisłą powstała tzw. grangia, rodzaj filii, w której gospodarzyli zakonnicy przeważnie konwersi. Była tam kaplica pod wezwaniem św. Jana i oczywiście duszpasterstwo. Sprawa tej grangii jest do dzisiaj nie wyjaśniona, jeśli chodzi o obecność w niej sióstr. Podobno był tam klasztorek żeński. Możliwe, że po najeździe Tatarów przybyła tu część zakonnic. Bracia tutejsi byli profesami brzeskimi i stanowili podobną grupę jak przebywający na Zwierzyńcu; w każdej chwili mogli być odwołani do Brzeska. Nadzór nad grangią ze strony konwentu zwierzynieckiego właściwie nie istniał, raczej można mówić o autonomii [33].

We wsiach klasztornych powstawały sołectwa, począwszy od pierwszych już wspomnianych w roku 1276 w Pobiedniku i Luboczy, następnie w Bibicach i Mieszkowie w roku 1288, w Mucharzu i Grojcu przed rokiem 1301 i tak kolejno przez cały wiek XIV [34]. Z tego okresu zachowały się liczne akta. Sprawy majątkowe stanowią olbrzymi dział dziejów klasztoru i zajmują dużo miejsca w archiwum. Każda wieś przechodziła różne koleje, o każdej można by napisać osobną rozprawkę. Przedstawiając dzieje klasztoru nie można tych spraw zupełnie ominąć, jako, że stanowiły one materialną podstawę jego istnienia. Odbijały się one na duchowym życiu mniszek, zakłócały je, ponieważ o wszystkich posunięciach gospodarczych decydowały zakonnice kolektywnie na dźwięk dzwonka zgromadzone w kapitularzu. Każda z nich wyrzekła się własności; ale uposażenie należało do wszystkich. Umysły ich zatopione w modlitwie i medytacji musiały zaprzątać się sprawami kupna, sprzedaży, pożyczek, dzierżaw, a sądząc z ilości istniejących aktów, zajmowało im to dużo czasu. Zakładając sołectwa szły z postępem, przyjmowały ten nowy system gospodarki. Sołectwa

[32] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury zakonnej*, Poznań 1954 s. 238, 242.

[33] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 58—59; ANZ, rps 42 s. 12; Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszin*.

[34] 27 VIII 1276 Henryk i Gerard lokują Pobiednik i Luboczę, ZDMłp, cz. 4 s. 15 nr 878; 3 IV 1288 Bibice i Mieszków z polecenia Leszka Czarnego, KDPol, t. 3 nr 66, MRPol, t. 4 s. 68, 251; 6 XII 1301 sołtys w Grodźcu sprzedaje cztery wolne łany, karczmę, połowę stawu i młyna, resztę uposażenia pozostawiając przy sołectwie, ZDMłp, cz. 1, s. 19 nr 13; 18 XI 1356 lokowanie wsi Slow-Kolbark koło Olkusza, KDMłp, t. 3 s. 106 nr 713; 12 VI 1357 układ z sołtysami Luboczy i Pobiednika, ZDMłp, cz. 4 s. 103 nr 955; 15 XI 1383 sołtys Paweł z Krzęcina sprzedał połowę sołectwa bratu, a ten córce, ta zaś synowi, ANZ, dyplom nr 2, ZDMłp, cz. 4 s. 216 nr 1065; 17 VI 1385 Krzesław kupuje sołectwo we wsi Slow-Kolbark od Mirosława Rybki, KDMłp, t. 3 s. 361 nr 345; 13 I 1401 Jachna Rybka wdowa po Mirosławie sprzedaje sołectwo Kolbark rajcom krakowskim za 100 grzywien praskich, KDK s. 129 nr 94; 18 IV 1402



stały się źródłem niekończących się kłopotów, przedmiotem handlu między ludźmi nieprzychylnymi konwentowi. Komplikowało sprawy dzielenie uposażeń sołectw i sprzedawanie na części lub zaciąganie długów bez wiedzy władz konwenckich. Narażało to konwent na kosztowne procesy z wnoszeniem apelacji do Rzymu i kończyło się nieraz po upływie wieków powinnością zapłacenia cudzych długów.

Akta prawne dostarczyły również imion osób piastujących władzę w konwencie. Poza tym znajdują się w nich dalsze potwierdzenia, że przy klasztorze oprócz prepozyta rezydowało zawsze kilku zakonników-norbertanów, którzy pełnili obowiązki: kustosza kościoła św. Augustyna, spowiedników, kaznodziei, a którzy nie stanowili osobnego zgromadzenia. Byli traktowani jednakowo z mniszkami, tzn. konwent zwierzyniecki musiał ich wyżywić i ubrać, chociaż byli profesami brzeskimi. W r. 1263 było ich siedmiu, w tym dwóch konwersów. W r. 1293 było pięciu i ta liczba stale się utrzymywała [35]. Zamieszkiwali budynki położone na wschód od kościoła i dlatego noszą one nazwę przeoratu.

A oto imiona zakonnic z XIII w.: Wiseniega, Marka, Wencesława, Dzierżysława, Wojsława, Sandisława, Katarzyna, Agnieszka, Sulisława. Daje się zauważyć przewaga imion o brzmieniu słowiańskim. Jeśli dołączymy poprzednio wymienione: Bronisława, Falisława, Witosława, to możemy stwierdzić, że zwyczaj zmiany imienia wraz z odrzuceniem szat świeckich, jeszcze wtedy nie istniał.

Na koniec XIII w. przypada układ klasztoru zwierzynieckiego z opatem Tyńca o zamianę wsi klasztornej Liszki na Wołowice nad Wisłą, własność opactwa tynieckiego [36]. Wołowice był to majątek z przewagą lasów, osiemnaście km na zachód od Zwierzyńca. Stamtąd Wisłą spławiano potem drzewo, którego klasztor bardzo potrzebował. Po pożarze w czasie pierwszego najazdu Tatarów wzniesiono kościół murowany, ale reszta budynków na dawnych podmurówkach była drewniana i tak pozostała do czasów Długosza.

Dersław Razanek sprzedał sołectwo w Braciejówce i Troksie rajcom krakowskim, KDK s. 142 nr 101; 23 III 1436 Stanisław z Połajowic sprzedał sołectwo w Klonowie, ANZ, dyplom nr 6.

[35] KDKK 1 s. 64 nr 90 na akcie z r. 1263 podpisani: Teodor prepositus, Slantoslav prior, Arnoldus claviger, Sandonius custos, Matheus et Martinus canonici, Modest i Boscon conversi; KDMłp, t. 1 s. 143 nr 123 podpisani: Romanus prepositus domus Sverenciensis, Martinus prior Sverenciensis, Martinus custos, Stanislaus frater, Bruno sacerdos, Rudgerus frater laicus (r. 1293); KDMłp, t. 1 s. 204 nr 172 w r. 1327 podpisani: Nicolaus prepositus, Wilhelmus prior, Bartholomeus custos, Wenceslaus frater, Thomas frater, Theodoricus claviger, w późniejszych czasach liczba ta się utrzymała.

[36] ZDMłp, cz. 1 s. 32 nr 26: 23 VI 1322 prepozyt Mikołaj potwierdza tę zamianę uczynioną przez swego poprzednika Romana około r. 1293; ANZ, dyplom nr 1.

## Rozdział II

Lokalizacja Półwsia. Codzienne życie w klasztorze. Rozluźnienie klauzury. Majątek konwentu kurczy się. Zamiana Błoń na kamienicę „bodzanowską" początkiem długiego procesu z miastem. Jagiełło podejmuje projekt reformy. Relacja Długosza. Kłopoty finansowe. Bunty kmieci. Pożar klasztoru.

Wreszcie spokój spłynął na zjednoczony kraj. W r. 1320 odbyła się w Krakowie koronacja Władysława Łokietka, przy której wśród dostojników duchownych asystował też opat-ojciec klasztoru zwierzynieckiego.

Kraków stał się stolicą Polski. Ludzi napływało coraz więcej. W związku z tym prepozyt Mikołaj i przeorysza Stredka w r. 1327 wysnuli pomysł bardzo doniosły w skutkach dla Krakowa, a równocześnie zamiast spodziewanych korzyści przysparzający klasztorowi olbrzymią ilość kłopotów. Mianowicie zamyślili oni odciąć połowę wsi klasztornej Zwierzyniec aż po mury Krakowa i lokować na niej osadę nazwaną Półwsiem (połowa wsi). Rzecz pomyślana była z sensem i bardzo na czasie. Wymieniony obszar podzielono na działki ze względu na topografię terenu o różnych kształtach i obszarze. Osiedleńcy mogli te działki dowolnie zagospodarować, a konwentowi jako panu dziedzicznemu gruntu mieli wpłacać czynsze, które wpływając do kasy konwentu w jednym czasie na św. Marcina, stanowiłyby w budżecie pewną stałą sumę. Osadnik mógł zrezygnować z posesji i wtedy odkupywał ją konwent za zwrotem kosztów włożonych w zagospodarowanie albo kupował ją inny osadnik, ale tylko z wiedzą konwentu. Inaczej transakcja była nieważna. Osadzenie wsi polecono Adamowi wieśniakowi z Chrząstowic 9 I 1327 r.[1]

Od zachodu prowadziła do Krakowa droga ze Śląska, bardzo uczęszczana. Prawdopodobnie karczma klasztorna „Niegrabka", później zwana też „Laterną", pobudowana naprzeciw mostu na Wiśle w miejscu dzisiejszego placu Kossaka, przynosiła duże dochody skoro w przywileju Bolesława Wstydliwego umieszczona jest jako osobny składnik majątkowy wraz z polami i łąkami[2]. Przychylność Kazimierza Wielkiego dla kupców otworzyła im drogę do szybkiego wzbogacenia się. Mieszczanie oprócz kamienic w mieście zapragnęli mieć także dworki na zewnątrz murów. To samo uśmiechało się dworzanom i niejednemu ze szlachty, którzy częściej zjeżdżali do miasta. Bramy zamykano o zachodzie słońca, w razie spóźnienia wypadało nocować w „Niegrabce", ale przyjemniej było we

[1] KDMłp, t. 1 s. 204 nr 172; KDPol, t. 3 s. 69.

[2] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 58 „Nyegrabka plures habet praerogativas et commoditas ex contiguitate tam famosae et magnificatae civitatis... agros proprios amplos et uberes, habet prata et hortos"; KDPol, t. 3 s. 69 nr 33.



własnym kącie. Przyszłość nowej osady Półwsie świetnie się zapowiadała.

W czterdzieści lat później prepozyt Ulryk i przeorysza Sandka określili powinności Półwsiaków w wydanym przywileju „libertacyjnym", czyli zwalniającym z 2 II 1368 r.[3] Przez pierwsze cztery lata osadnik był wolny od wszelkich ciężarów. Potem zobowiązywał się płacić czynsz i odrabiać trzy dni w roku na rzecz klasztoru; przy zasiewie oziminy, zbóż jarych i przy oczyszczaniu rzeki tam, gdzie płynęła do klasztornego młyna. Na Wielkanoc miał dawać jeden ser i dwadzieścia jaj, a na 15 VIII kurczę. Dzierżawca musiał się zachowywać przyzwoicie, nie nocować ani gościć ludzi podejrzanych. Gospodarstwo miał prowadzić wydajnie, w przeciwnym razie konwent mógł mu wypowiedzieć dzierżawę i przekazać w inne ręce.

Z powodu braku źródeł nie można zajrzeć z bliska w życie codzienne zakonnic aż do połowy XIV w. Z tego czasu mamy już potrzebne wiadomości. W archiwum klasztornym zachowała się księga w skórzanej oprawie, ze śladami metalowych okuć; choć pochodzi ona z XVI w. zawiera najstarsze z r. 1340 statuty zakonu, które na polecenie opata-ojca Mikołaja z Kamionny do częstego użytku zakonnic przetłumaczył z łaciny magister sztuk wyzwolonych Jan z Trzciany, a pięknie przepisał 17 III 1541 r. Maciej z Górki określający siebie „skrybą"[4].

Wyjątki z tej księgi czytano w klasztorze każdego dnia, aby żadna z mniszek nie mogła swoich niedociągnięć tłumaczyć nieznajomością reguły. Do XIV w. czytano je po łacinie.

Główne obowiązki zakonnic modlitwa i praca przeplatały się ze sobą w ciągu całej doby, przegradzane głosem dzwonka. Modlitwy dzieliły się na: jutrznię, prymę, tercję, sekstę, nonę, nieszpory i kompletę. Jutrznia odbywała się o dwunastej w nocy, ostatnie modlitwy o ósmej wieczór. Przez pobożne rozmyślania podnosiły poziom duchowy, a przez czytanie poszerzały swoje wykształcenie. Książki traktowano z wielkim szacunkiem, po każdym czytaniu chowano je do biblioteki. Cnotę pokory, wyrozumiałości i cierpliwości ćwiczono w czasie kapituły, która odbywała się codziennie po tercji i na której mniszki oskarżały się same w wypadku przekroczenia reguły i tutaj raz w tygodniu brały dyscyplinę. Jadano tylko i wyłącznie w refektarzu, do którego nie miała wstępu żadna osoba świecka, ani jako gość, ani jako obsługa. W czasie posiłków prowadzono poważne rozmowy albo czytano głośno. W normalny dzień były dwa posiłki: obiad po

[3] ZDMłp, cz. 1 s. 157 nr 121; ANZ rps nr 68 s. 88: Akta sądu wyższego prawa magdeburskiego na Zwierzyńcu czyli Akta Zwierzynieckie.

[4] ANZ rps 1, druk: *Statuty kapituły norbertańskiej z r. 1340* wyd. M. Karaś i Z. Perzanowski, Kraków 1970.

sekście i kolacja po nieszporach, w dni postne tylko obiad po nonie. Prawie przez pół roku obowiązywał post, bo we wszystkie piątki, dni suche i krzyżowe, wigilie wszystkich wielkich świąt i świąt Matki Bożej, Wszystkich Świętych, apostołów, patronów zakonu, cały adwent i cały dziewięciotygodniowy Wielki Post. W dni postne dodawano do normalnych modlitw siedem psalmów pokutnych z litanią.

Do chóru, do refektarza i na kapitułę udawały się zakonnice zawsze w tym samym porządku, procesyjnie, najpierw młode. We wspólnych pomieszczeniach siadały zawsze na tych samych miejscach. Każda musiała znać zastosowanie różnych ukłonów, przyklękań, które wykonywało się odpowiednio do okoliczności, zawsze w oznaczonej porze, np. przy ukłonie zgarniały suknię ku sobie, pacierz w dzień powszedni odmawiały stojąc, a w święto w pozycji klęczącej. „Mają patrzeć, iż oczy mają spuściwszy na dół mieć, pomału mówić, a nie z skwapliwością" (statuty 1340). Tego sposobu bycia panny uczyły się w czasie nowicjatu. Kanoniczkom wolno było składać profesję po osiemnastu latach, konwerskim siostrom po dwudziestu pięciu. Na profesję probantek musiały się zgodzić stare zakonnice.

Godziny między modlitwami wypełniano nauką, czytaniem, robotami ręcznymi: haftem czy przędzeniem albo pracą w ogrodzie według wskazań starszych. Nie wszystkie mniszki miały osobne cele, zwyczaj ten powstał dopiero w XVI w. Sypiały na dormitarzu nad którym pieczę miała westjarka „gdy wstaną otwierać, gdy legną zamykać". Ponieważ był dodatkowy dzwonek dla tych mniszek, co przebywały w osobnych izbach, znaczy, że niektóre mieszkały w celach. W ubiorze zachowywały wielką prostotę w myśl reguły: „ci którzy w domiech królewskich mieszkają w miękim odzieniu chodzą, a te, które światem gardzą, słuszne, żeby w ostrym i grubym odzieniu chodziły". Szat każda miała trzy zmiany, długość sięgała kostek, krój dla wszystkich jednakowy. Pościel służyła nie „dla rozkoszy i zbytku, jeno tylko dla potrzeby". Jedynie chore używały prześcieradeł. One też miały osobne pomieszczenie zwane „niemocnicą", karmiono je dietetycznie. Uwzględniało się tylko ciężkie niemoce i mdłości, „a jeśli by inaczej czyniły oprócz by leżały albo niemocne były tedy krom odwłoki przed starszą mają być zaraz do konwentu wezwane". W średniowieczu sposobem powszechnie używanym do oczyszczania skażonych soków były upusty krwi, a szczególnie dla ludzi żyjących w czystości seksualnej. Statuty zalecają zakonnicom puszczanie krwi pięć razy do roku w oznaczonych dokładnie terminach, w celach leczniczych i profilaktycznych. Po zabiegu korzystały przez trzy dni ze specjalnej diety i dłuższej rekreacji w ogrodzie.

Na Zwierzyńcu przestrzegano tej terapii, nawet w czasach wielkiego zamieszania i grozy, w r. 1657 zanotowano „w czasie maja na Śląsku kiedyśmy krew puszczały" [5].



Już wtedy w XIV w. przestrzegano w konwencie zasad higieny. Obowiązek mycia rąk przed jedzeniem był nakazany regułą, jadano na obrusach, soli nie pozwalano brać palcami. Pożywienie składało się z nabiału, ryb i dużej ilości jarzyn. Mięsa nie jadano wcale. Normalnie serwowano dwie jarzyny, w dni postne trzy. Chleb był tylko czarny „rżany", w uroczyste święta i dla chorych podawano „gościnny". Pragnienie w czasie posiłków zaspakajano winem i piwem, poza refektarzem wodą i to za zezwoleniem starszej.

Wszystkie zakonnice obowiązywała klauzura, tzn. miały przebywać stale w miejscu przeznaczonym wyłącznie dla osób zakonnych. To jest klauzura materialna. Ale istniała również klauzura formalna, czyli ogół przepisów ograniczających wstęp do klauzury materialnej i możliwość opuszczenia jej, które zakonnice musiały dokładnie znać. Początkowo klauzura u norbertanek wszędzie była surowa i ściśle przestrzegana: „Mniszki bowiem były tak bardzo zamknięte w murach klasztornych, że nikt z ludzi nie miał do nich dostępu, same zaś nigdy wyjść nie mogły" [6]. W wypadkach nadzwyczajnych mógł o tym decydować opat naczelny. Wyjście za mury bez pozwolenia nakazywała reguła karać postem o chlebie i wodzie przez wszystkie piątki roku. Do klasztoru nie mógł wejść żaden świecki mężczyzna, a kapłani nie pojedynczo i tylko w związku ze służbą Bożą: zakonnice spowiadały się przez okienko. Takie było prawo klauzurowe.

W późniejszych okresach praktyka nie była z nim zgodna, bo uwzględniono pewne wyjątkowe okoliczności, z początku bardzo nieliczne, pozwalające omijać zakazy tylko dla spraw niezmiernie ważnych, a potem wyłom powstały przez te dyspensy zaczął się poszerzać i klauzura uległa ogólnemu rozluźnieniu. Benedyktynki, norbertanki i dominikanki lepiej przestrzegały klauzury [7], chociaż jeżeli chodzi o wpuszczenie w mury klasztorów osób niepowołanych i one nie są bez winy. Synod w Krakowie w r. 1320 informuje o braku klauzury w ogóle, a w r. 1331 specjalnie w klasztorach żeńskich. Wtedy to bp krakowski Jan Grot zagroził klątwą wchodzącym do klauzury, a równocześnie pozwolił opuszczać ją przełożonym dla załatwienia ważnych spraw domowych [8]. A takich spraw w czasach trudności gospodarczych i niepokoju wojennego gromadziło się bardzo wiele. Często „moc konstytucji uchylano bądź dro-

---

[5] ANZ rps 42 s. 82; W. Szumowski, *Historia medycyny*, Warszawa 1961 s. 208.

[6] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 214 cytuje list Jakuba de Vitry wg kroniki z r. 1613.

[7] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 265.

[8] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 272 przyp. 148.

gą zwyczaju, bądź przez postanowienia władz" [9], np. w r. 1339 królowej polskiej Annie papież Benedykt XII dał wstęp do wszystkich klasztorów żeńskich [10].

Zakonnice zwierzynieckie, chociaż odosobnione, nie były wyłączone z ogólnego biegu życia. Źródła ich utrzymania leżały daleko za murami, toteż na pewno na ich prowentach odbiła się i dwukrotna klęska szarańczy w r. 1335 i 1343, oraz trzęsienie ziemi w r. 1345. W kraju była taka bieda, że król Kazimierz w r. 1348 rozdawał ludziom zboże ze specjalnie w tym celu wybudowanych spichrzów. Kilkakrotnie grasowała dżuma [11].

W XIV w. majątek konwentu znacznie zmalał. Odpadły od niego: wieś Dąbie z łąkami, którą król nadał cystersom w Mogile; wieś Płaszów z łąkami, lasem, bagnami, sadzawkami i karczmą stała się uposażeniem zbudowanego przez króla kościoła Bożego Ciała; góra św. Benedykta, z której mieszkańcy miasta łamali kamień przeszła na własność miasta [12]. Na miejscu sześciu wsi w Lubelskiem, do których należały oba brzegi Wisły z ławami do połowu ryb, sadzawki i las król osadził miasto Kazimierz nad Wisłą. Prawda, że te dobra były najbardziej od klasztoru odległe, gospodarować było w nich trudno, a narażone na grasanckie napady Litwinów i Rusinów nie dawały dochodów. W archiwum klasztornym nie ma żadnej wzmianki, ani w aktach ani w tradycji, na jakiej podstawie wymienione wsie znalazły się w dyspozycji króla i czy konwent otrzymał za to jakieś pieniądze. Współczesny historyk Cz. Deptuła wysuwa wniosek, że zbyt samowolne rozporządzanie majątkami konwentu przez króla Kazimierza, który jako Piast, spadkobierca fundatorów śmiało sobie poczynał, zmusiło zakonnice do obrony. Aby ograniczyć szczodrość króla zaczęły utwierdzać ogół w przekonaniu, że konwent zwierzyniecki nie był fundacją książęcą, ale jedynym jego fundatorem był Jaksa Gryfita [13]. Potem inni zaczęli to powtarzać. Nie ma dokumentów z XIV w. dotyczących tej kwestii. W latach późniejszych jest tylko potwierdzenie faktu odpadnięcia tych majątków, bez podania przyczyn, nie można zatem wysnuwać wniosków.

W dalszej kolejności konwent stracił wieś Rudawę z młynem i karczmą i wieś Jaksice z karczmą, targiem, lasem i ludźmi przypisanymi, które w XIV w. przeszły na własność kapituły krakowskiej, także nie wiadomo w jaki sposób. Mogło to nastąpić drogą

[9] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 260.
[10] F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 271 przyp. 138.
[11] M. Kromer, *Kronika*, s. 243, 260, 266, 269, 277.
[12] ANZ rps 75 Regestrum iurium, privilegiorum, inscriptorum... contactum... AD 1595 s. 55: o tych posiadłościach pisze autor, że nie wiadomo, jak odeszły do „wielkich rządów"; s. 57: ostatnie potwierdzenie tych majętności w r. 1287, zabrano „klasztorowi za to nic nie dawszy".
[13] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 56.



zamiany, bo w aktach pojawiają się nazwy nowych wsi Troks i Kuleszów, które składają dziesięcinę do kościoła zamkowego, chociaż należą do konwentu. Do nowych należy także wieś o nazwie Slow, którą na polecenie prepozyta Stanisława i przeoryszy Ludmiły wierny klasztorowi Wojciech Koluszko z Morawicy w r. 1356 osadził na prawie niemieckim pod nazwą Kolbark (pow. Olkusz) [14] albo Braciejówka najdalej wysunięta na północ posiadłość konwentu, w której sołectwo wykupili rajcowie krakowscy 18 IV 1402 [15]. Nie wiadomo czy były to dawne folwarki osadzone jako wsie, czy też posagi panien. Między nielicznymi aktami zachował się w oryginale dokument sprzedaży wsi Domaszów koło Luboczy cystersom w Mogile dnia 31 VIII 1366 roku [16].

Około r. 1356 król Kazimierz Wielki zwrócił się do papieża Innocentego VI ze skargą na klasztory norbertanek w Busku, Imbramowicach, Zwierzyńcu i na klasztor benedyktynek w Staniątkach o łamanie reguły wynikłe z tego, że konwenty bywały w różnych opresjach z powodu położenia w miejscach pustych i dzikich. Planował przenieść te klasztory do Krakowa, gdzie pobudowałyby sobie odpowiednie gmachy [17]. Projekt jako chwalebny podobał się papieżowi. Decyzję o tym, czy takie postanowienie jest konieczne pozostawił biskupowi krakowskiemu Bodzancie, a władzom klasztornym pozwolił nie przyjąć decyzji biskupiej. Z tego, że wszystko pozostało bez zmian, należy sądzić, że władze klasztorne skorzystały z przyznanego im prawa veta.

Zresztą klasztor zwierzyniecki nie stał na miejscu bezludnym. Przeciwnie, przez kupowanie placów na Półwsiu mieszkańcy miasta zaczęli się zbliżać do klasztoru, a klasztor też postanowił zbliżyć się do miasta. Doświadczenia ubiegłego wieku i niedawne nagłe pojawienie się Jana Luksemburczyka pod murami klasztoru nauczyło zakonnice, że odkąd miasto jest obwarowane, zamiast uciekać i chować się wśród skał z manowców, lepiej przysposobić sobie bezpieczne schronienie w mieście. Dnia 13 IV 1366 r. prepozyt Ulryk i przeorysza Klara dokonali zamiany [18]. Za murowany dom po Klimku z Bodzanowa na rogu ul. Floriańskiej odstąpili potrzebne rajcom pastwiska między Rudawą, Łobzowem, Kawiorami, Czarną Wsią i Chełmem. Kamienica zw. „Bodzanowska" została uwolniona od wszelkich opłat, oprócz wynagrodzenia dla stróża nocnego i sprzątającego błoto z ulicy. Na pastwiskach konwent miał prawo wolnego wypasu bydła swojego i swoich poddanych. Nie przypusz-

[14] KDMłp, t. 3 s. 106 nr 713.
[15] KDK t. 1 s. 142 nr 101.
[16] ZDMog, s. 67 nr 81 chodzi o wieś Domaszów między Mogiłą a Pleszowem.
[17] Bulla Innocentego VI z r. 1356 do bpa Bodzanty, VMPL, t. 1 s. 578, 771; F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 266.
[18] KDK s. 43 nr 36.

czała przeorysza Klara podobnie jak jej poprzedniczka Stredka, że tym świetnie zrealizowanym pomysłem na długie lata poburzy spokój swoich następczyń, narażając konwent na spór z miastem trwający lat sto pięćdziesiąt.

Zdarzyło się, że w kilka lat po zamianie kamienica „Bodzanowska" spaliła się. Miasto posiadało ogromny szmat pastwisk, klasztorowi pozostało pogorzelisko i wtedy rajcy okazali się dziwnie oporni. Może była to z ich strony niechęć do konwentu, w którym mieszczańskie córy nie mogły składać profesji i właśnie dlatego panował w nim duch czysto polski. Z tego powodu rajców od zakonnic dzieliły dwie różnice: klasowa i narodowa. Nazwiska ławników wymienionych na akcie zamiany dowodzą niemieckiego pochodzenia ich właścicieli: Holczener, Heycon, Jeger, Jegersdorf, Knospe, Pischle, a imiona rajców: Otto, Ulman, Hanko kontrastują z imionami zakonnic z tego wieku: Sulisława, Stredka, Sandka, Kupisława, Krajna, Smiechna, Jachna, Dobrochna. Zakonnice w poczuciu krzywdy odwołały się w r. 1374 do papieża Grzegorza XI, który polecił dziekanowi kościoła św. Krzyża w Opolu zająć się tą sprawą, aby klasztor odzyskał utracone ziemie [19]. W r. 1375 odbyła się komisja. Wyrok polubowny spisany przez Mikołaja z Brzegu, notariusza publicznego głosił, że zamiana pozostaje w mocy. Obie strony nie będą sobie czyniły wstrętów. Pastwiska należą do miasta, oczywiście klasztor ma nadal wolny wypas, a dom na Floriańskiej mieszczanie odbudują w tych samych co dawniej rozmiarach łącznie ze stajniami. Dodatkowo swoim kosztem przekopią fosę od pastwisk do Rudawy, przy której fosie jest młyn klasztorny [20]. Mieszczanie nie wypełnili zadania, a konwent nie wiadomo dlaczego, nie zmusił ich do tego, a cierpliwie czekał na odbudowę kamienicy.

Bardzo znikome dane nie pozwalają odtworzyć ówczesnych trosk i kłopotów zakonnic. Rządy Ludwika Węgierskiego nie należały do spokojnych. Społeczeństwo było niezadowolone, po kraju włóczyli się obcy. Jacyś łotrzykowie napadli na wieś klasztorną Mucharz, wysuniętą najdalej na południe nad Skawą. Kościół ograbili z kosztowności i spalili, wraz z nim spłonęły wszystkie tamtejsze dokumenty. Książę Janusz zatorsko-oświęcimski 14 VII 1389 r. odnowił zniszczone przywileje [21].

Wreszcie po dwudziestu pięciu latach czekania przeorysza Wiktoria i prepozyt Stoigniew upomnieli się o ponowne rozpatrzenie sporu z miastem. Dnia 1 V 1440 r. sąd polubowny złożony z duchowieństwa i świeckich, przy udziale bardzo licznych świadków wydał surowy wyrok. Pastwiska stanowią własność miasta, ale prawo

[19] KDMłp, t. 1 s. 364 akt z dnia 7 X 1374; KDK, s. 55 — pozew Piotra dziekana św. Krzyża w Opolu z dnia 26 III 1375 do rajców krakowskich którzy klasztor „litem intendebant".

[20] KDK s. 58 nr 49 z datą 19 IV 1375 wyrok polubowny.

[21] J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 308.



wolnego wypasu bydła dla konwentu jest nadal aktualne. Mieszczanie mogą brać dowolnie piasek z Wisły i korzystać z wody dla swoich pastwisk, konwent nie może się temu sprzeciwić. Kamienica „Bodzanowska" ma być odbudowana w pierwszej kolejności. Aby konwent nie poniósł uszczerbku nie wolno stawiać młynów na Rudawie. Jako wynagrodzenie za piasek, pastwiska i wodę wypłacą mieszczanie wyznaczoną sumę, którą mają wręczyć Mikołajowi z Gorzkowa oficjałowi krakowskiemu i Janowi z Tęczyna kasztelanowi bieckiemu [22]. I znowu jak poprzednio kamienica nie została odbudowana. Wieść o tym doszła do Rzymu. Dnia 2 XII 1400 r. papież Bonifacy IX polecił opatowi tynieckiemu, aby wziął w obronę klasztorne dobra.

Czas upływał, sprawa poszła w odwłokę, gdyż wyłonił się plan reformy klasztorów żeńskich podjęty przez Władysława Jagiełłę, w związku z obniżeniem się poziomu obserwy zakonnej spowodowanym przez łamanie klauzury [23]. Inicjatorem tego planu był prawdopodobnie norbertański mnich Jan, który usunął się z zagrożonych przez husytyzm Czech do Krakowa. Szybko zyskał sławę kaznodziei, znalazł się na dworze jako spowiednik króla. Potem był pierwszym opatem klasztoru norbertanów w Nowym Sączu [24]. Współdziałał z nim bp krakowski Piotr Wysz (1392—1412).

Król postanowił cztery klasztory norbertanek w Busku, Imbramowicach, Krzyżanowicach i Zwierzyńcu połączyć w jednym na ten cel postawionym gmachu, ściśle zamkniętym. Jako miejsce obrał Wiślicę. Przeprowadzono korespondencję z władzami nadrzędnymi, papieżem i kapitułą generalną premonstratensów. Realizatorami planu mieli być bp krakowski Wojciech Jastrzębiec (1412—23) i opaci z Brzeska i Witowa. Może miejsce było dobrze wybrane. Król widział tu bezpieczne schronienie dla zakonnic, ale im ta okolica nie podobała się. Przeraziła je wilgoć i wapory siarczane snujące się wokoło. Najsilniej opierały się przenosinom zakonnice ze Zwierzyńca. Wtedy zamiast Wiślicy zaproponowano Busko, a jako główny powód podano klauzurę. Zakonnice ze Zwierzyńca oświadczyły, że dochody wystarczą im na zabezpieczenie klauzury. Zwierzyńca nie zamienią na żadną inną siedzibę. Przecież już trzy wieki minęły od założenia konwentu w tej nadwiślańskiej osadzie, znają wszystkie jej wady i zalety, i tu pozostaną. Widocznie cieszyły

[22] KDK s. 124 nr 102.

[23] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 98—100 cytuje dekret generała zakonu premonstrateńskiego Piotra d'Herni w sprawie skoncentrowania w Busku; J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża*, Kraków 1900 t. 1 s. 145; R. Grodecki, *Dzieje klasztoru premonstratensów w Busku*, Kraków 1913 s. 77; F. Bogdan, *Geneza i rozwój klauzury*, s. 266,

[24] *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 1: *1063—1415* wyd. S. Kuraś, Lublin 1965 s. 321—322; ZDMłp, cz. 6 s. 295; J. Fijałek, *Mistrz Jakób*, s. 145, pierwszym opatem w Nowym Sączu był Jan Hieronim z Pragi czyli Silvanus.

się zaufaniem i obietnic nie rzucały na wiatr, gdyż pozwolono im decydować o sobie. Pozostałe trzy zgromadzenia skupiły się razem w Busku, a na Zwierzyńcu przeorysza Wiktoria i proboszcz Stoigniew postarali się o obudowanie klasztoru wysokim murem. Przypuszczalnie był to duży wysiłek finansowy. Nie wiadomo jak wielki obszar zajmowały wtedy budynki i ogrody klasztoru. Sądząc z dzisiejszej powierzchni można uznać, że długość potężnego muru wynosiła około 700 m.

Ale i tak klauzura nie była zupełna. Mniszki nie wychodziły wprawdzie dla błahych powodów, jednak po podaniu ważnej przyczyny za zezwoleniem przeoryszy opuszczały klasztor, oczywiście w towarzystwie socjuszek i w szatach zakonnych. W kronice Kromera czytamy, że norbertanka ze Zwierzyńca Weronika ok. 1454 r. na nabożeństwie w katedrze wawelskiej przepowiedziała Kazimierzowi Jagiellończykowi zwycięstwo nad Krzyżakami [25]. Skąd się tam wzięła? Interesy klasztorne wymagały wyjazdów przełożonej, kiedy o pewnych sprawach nie mógł decydować sam proboszcz. Zakonnice asystowały przy sporządzaniu aktów urzędowych i składały podpisy.

Rozluźnienie klauzury zapoczątkowane w XIV w. utrzymywało się w dalszym ciągu przez następne dwa wieki. Jakub z Paradyża profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego cysters z Mogiły (+1464) w traktatach reformatorskich rozważał wszystkie możliwe reformy. Twierdził on, że klauzura załamała się z powodu wielkiego bogactwa i idącego za tym osłabienia karności klasztornej [26]. To jest głos człowieka współczesnego i bardzo silnie zainteresowanego tymi sprawami. W zakonach męskich sytuacja była gorsza. Bolejący nad tym Jakub z Paradyża wymyślił radykalny sposób poprawy: sekularyzację dóbr zakonnych na pewien przeciąg czasu, jako rodzaj kary, a jeśliby to nie pomogło, zamknięcie klasztorów przy pomocy władzy świeckiej. Podobnie myślał Jan Ostroróg ok. r. 1501. Kraszewski pisze, że klauzura norbertanek „nie była obostrzona i mało co się różniła od klauzury zakonników i była radzona, ale nie przykazaniem przyciśniona" [27]. Z tych różnych zdań wpływa jeden wniosek: rygor zakonny zniknął. Duży wpływ na to miały sprawy materialne. Zakonnice doprowadzone do ubóstwa przez nieumiejętną gospodarkę i nieuczciwość dzierżawców usiłowały radzić sobie same, a biskupi udzielali pozwolenia na przekroczenie klauzury. Jeszcze w r. 1592 czytamy zapiskę „na ten czas jeszcze klasztor nasz pod zwierzchnością braci swojej był, to jest klauzury nie było tak ścisłej, wolno wychodzić siostrom było do folwarków pobliskich, doglądały dozorem swoim co się w wioskach działo" [28].

[25] J. Kromer, *Kronika*, s. 517; J. Łętowski, *Katalog*, t. 2 s. 223.
[26] J. Fijałek, *Mistrz Jakób*, s. 205 „Kto wie, czy życie w stanie duchownym było kiedykolwiek bardziej światowe aniżeli te czasy, tak że kler swoich obowiązków niepomny ... przypomina głuchych od urodzenia mieszkańców przy wodospadach Nilu" — cytat z mowy mistrza Jakóba z Paradyża na powitanie poselstwa Soboru Bazylejskiego 12 XI 1440.
[27] D. Kraszewski, *Życie świętych*, s. 330



Za czasów Jagiełły mniszki zwierzynieckie pochwaliły się, że same sobie stworzą klauzurę, Jakub z Paradyża mówił o ich bogactwach, a tymczasem w kasie konwentu były ciągłe braki. Ratowały się zaciąganiem pożyczek, zastawianiem i sprzedawaniem majątków. Wsie się wyludniały. Istnieje akt z r. 1486 powtórnej lokacji wsi Kamieńczyce w Miechowskiem, opustoszałej z powodu zarazy i nadużyć wojsk [29].

Budynki klasztorne wymagały częstej naprawy, były przecież drewniane. Długosz opisał je prawdopodobnie z autopsji. Będąc wychowawcą synów królewskich na pewno nieraz kierował przechadzki w tamtą stronę. „Zakonne panny mają mieszkania drewniane i gospodarskie budynki choćby mogły mieć inne. Donośnym głosem nabożeństwo tak dzienne jako i nocne odprawują" [30]. Głosiły chwałę Bożą „sonora voce" dźwięcznym albo donośnym głosem. I to i to jest możliwe. Dźwięcznym, bo głosy były dobierane, ówczesny śpiew nie zaliczał się do łatwych; donośnym, nic dziwnego, bo budynki były drewniane, a wiślane fale daleko niosły głos. O zakonnych nastrojach czy osiągnięciach nie można pisać nie mając źródeł. Wiadomo jedynie, że w r. 1460 wydana została bulla przez Piusa II znosząca zakaz spożywania mięsa w klasztorach norbertańskich. A więc było to złagodzenie obserwy.

Znamy tylko imiona ksień: Piechna, Jadwiga, Wiktoria, Barbara, Anna. Wśród sióstr też imiona słowiańskie przeplatają się z imionami świętych: Dorota, Budka, Małgorzata, Formoza, Helena, Świętocha, Elżbieta, Witochna.

Życie mniszek nie mogło upływać wyłącznie na wypełnianiu obowiązku stanu. Wiek XV to wielkie szamotanie się konwentu z trudnościami materialnymi. Cóż znaczyło dla nich posiadanie licznych łanów, porozrzucanych po różnych wsiach, gdy nie miały gotówki na zaspokojenie bieżących wydatków, czego jakże wymownym dowodem jest zastawienie monstrancji. Nie mając czym płacić długów zrzekały się na rzecz wierzycieli dochodów z majętności na długie lata i znowu gdzie indziej zaciągały pożyczki. Jan Długosz w *Liber beneficiorum* umieścił spis wszystkich własności klasztoru. Obejmuje on czterdzieści dwie pozycje. Jest to spis zrobiony przez Długosza własnoręcznie [31]. Sądząc z ilości posiadanych posiadłości wysnuł wniosek, że konwent zwierzyniecki stać było na zabudowania lepsze niż drewniane. Spisu nie można uważać za dokładny.

[28] ANZ rps 42 s. 48
[29] AMK, Acta officialia, t. 3 s. 486
[30] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 60
[31] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. 3 s. 58—62

Obejmuje wsie, które już dawno do konwentu nie należały, np. Garlicę, Rogoźnik, Domaszów z notatką kiedy od niego odpadły, ale o innych nie ma wzmianki, np. o Rudawie, Jaksicach czy Kurdwanowie. Nie wymienia wsi Kolbark lokowanej w r. 1356, ani Braciejówki znanej z procesu o błonia. Mimo to spis dostarcza wiele ciekawych informacji. Wsie były bardzo nierówne. W jednych ilość łanów kmiecych przekraczała liczbę dwadzieścia, w drugich nie dochodziła do dziesięciu. W niektórych były dworki opłacające czynsz do konwentu. Były wsie z dworami albo folwarkami i tylko z samymi kmieciami. Jedne były siedzibą sołtysa, drugie nie. Opłaty z łanów były niejednakowe: po jednej marce, po jednej marce osiem groszy, albo po półtorej marki. Oprócz tego składali kmiecie daniny w naturze z nabiału na Wielkanoc, a z drobiu na 15 sierpnia. One też były różne. Największa wynosiła pięćdziesiąt jaj, cztery sery, i cztery koguty, najmniejsza dwa koguty, zależnie od tego czy odrabiali jeszcze inne powinności. Na klasztornych gruntach pracowali jeden dzień w tygodniu lub dwa własnym sprzętem. Największą mozaikę tworzyły dziesięciny, które prawie każda wieś składała komu innemu, a konwent otrzymywał dziesięciny także od wsi, które nie były jego własnością. W tym względzie panowało wielkie urozmaicenie, toteż dla porządku co parę lat robiono zestawienie dziesięcin, aby nie stracić rozeznania.

W aktach klasztornych wymieniany jest Zbigniew z Borczyna, dziedzic Kościejowa bardzo oddany konwentowi; o Marcinie wójcie ze Zwierzyńca też mówią jako o „familiari dilecti" [32], co znaczy, że zakonnice miały i pomoc i życzliwość ludzi. Mimo to ich sprawy plątały się coraz bardziej. Dużo kłopotu sprawiały bunty poddanych. Spory z miastem przeszły w stan chroniczny.

Gdy skończyły się roboty z murami, przeorysza Wiktoria i prepozyt Stoigniew zażądali w r. 1421 rewizji wyroku o kamienicę „Bodzanowską", bo poprzedni nie dał wyników. Komisja złożona z Piotra z Wolbromia licencjata i Jana z Falkowa dra praw oraz Piotra Kaldebergiera obywatela krakowskiego orzekła dnia 12 II 1421 r., że miasto ma dać konwentowi dom albo plac pod budowę domu, wolny od wszystkich ciężarów, jako że na chwałę Bożą. Na budowę, kupno czy restaurację tego budynku otrzyma konwent od rajców 50 grzywien, a proboszcz sztukę sukna białego na habity. W marcu tegoż roku proboszcz potwierdził odbiór dokumentów i 50-ciu grzywien. Rajcy mieli dzierżyć sołectwo w Braciejówce i Kolbarku, które wykupili w latach 1401—1402 [33].

Wkrótce następca Stoigniewa, proboszcz Nanker spotkał się z oporem kmieci w konwenckich wsiach: Olszanicy, Bibicach, Luboczy

[32] ANZ rps 67 „Kopiarz", s. 28; ZDMłp, cz. 3 s. 360; Codex UJ, t. 1 s. 84

[33] KDK t. 1 s. 129, 142, 162, 166, 171



i Pobiedniku. Zażądał wykonania powinności, a oni odmówili posłuszeństwa, powołując się na przywileje Kazimierza Wielkiego. Nanker był jednak w posiadaniu starszych dokumentów z czasów Leszka Czarnego. Ustalono, że każdy kmieć z łana będzie musiał zasiać po jednej miarze pszenicy, owsa, zżąć to i zwieźć, przez jeden dzień grodzić płoty i przez jeden dzień kosić trawę i zwieźć [34]. Ugodę przeprowadził Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski i starosta krakowski.

Tenże Mikołaj jako posiadacz sołectwa w Luboczy, nabytego przypuszczalnie drogą kupna na długo pozostał w pamięci zakonnic. Mikołaj z Michałowa porobił na tym sołectwie pobożne zapisy na rzecz dwóch ołtarzy na Wawelu w r. 1425 i 1427. W ten sposób obciążył Luboczę na dwa wieki, bo dopiero ksieni Dorocie Kątskiej w XVII w. udało się skasować te zapisy w oparciu o Rzym [35]. Dnia 22 XII 1485 r. sołtys Luboczy Sobieński uczynił jeszcze jeden zapis na tej wsi dla ołtarza Matki Boskiej w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie z obowiązkiem płacenia spadającym na sukcesorów. Sprawa ta wypłynęła w XVIII w. gdy kanonik od Wszystkich Świętych znalazł ten zapis w papierach i z wyroku sądu ksieni Brygida Otffinowska 8 V 1750 r. musiała wznowić płacenie tego czynszu [36].

W r. 1450 proboszcz Tomasz następca Nankera spotkał się znowu z oporem półwsiaków przy odrabianiu robocizn. Ustanowił wtedy wójtostwo wspólne dla Półwsia, Przegorzał i Zwierzyńca, które konwent sprzedał swemu słudze Marcinowi razem z karczmą, sadem, łąką, polami. Odtąd każdorazowy wójt i ławnicy składali przysięgę na ręce ksieni, że będą postępować według prawa i sprawiedliwości, a konwentowi zwierzynieckiemu „Panom swoim własnym i dziedzicznym wiernymi, życzliwymi i posłusznymi będą". Osadnicy Półwsia i Zwierzyńca zawarli umowę o robocizny. Mieli odrabiać dwa dni w żniwa (jeden na ozime i jeden na jare) i jeden dzień przy oczyszczaniu rzeki, przy zbieraniu chmielu i rzepy. Komornicy mieli wyplewić zagon jarzyny w ogrodzie i dwa dni żąć. Podczas pracy wyżywienie miał dać konwent [37].

[34] ZDMłp, cz. 2 nr 370 z 5 XII 1424, nr 515 z 9 I 1438: ANZ, dyplom nr 4; *Starodawne prawa polskiego pomniki*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1870 t. 2 nr 2082.

[35] ZDMłp, cz. 2 nr 372 — Kraków, 5 II 1425 Mikołaj z Michałowa wojewoda sandomierski z żoną Katarzyną nadają ołtarzowi Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny w katedrze jeden łan we wsi Luboczy, a ołtarzowi Trzech Króli dwa łany i dziesięcinę z dwóch karczem; ANZ, teka nr 88 „Varia", unieważnienie zapisu 10 II 1635

[36] ANZ, teka 88 i 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza krakowskiego 1456—1739", Księga expensów nr 256, rps 41 „Dzieje rozmaite majętności klasztoru ... za rządu panny Doroty Kątskiej..."

[37] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 2 nr 3470; ANZ rps 68 s. 89—90 — Privilegium Półwszianów, 17 III 1451

Podobną umowę w r. 1470 przeorysza Jadwiga i proboszcz Wacław zawarli z kmieciami z Olszanicy. Musieli oni uprawić, zasiać i zebrać klasztorne grunta, na wołanie rządcy skosić trawę i zwieźć drzewo. Pracowali dwa dni w tygodniu. Na Wielkanoc zobowiązani byli dawać dwadzieścia jaj, dwa sery i z trzech łanów jednego koziołka, na 15 sierpnia dwa koguty, na św. Marcina dziewięć skotów [38].

W pogoni za gotówką konwent sprzedawał kolejno [39]: w r. 1438 młyn nad Rudawą u Szewskiej Bramy, w r. 1439 zarządcy dóbr Mikołajowi Grzymale sołectwo zwierzynieckie, w r. 1440 karczmę w Bibicach, w r. 1442 wieś Kurzelów koło Skawiny (zastawił) Mikołajowi Grzymale, równocześnie konwent stracił dochody ze wsi Szarpie i Spitary, które proboszcz Tomasz oddał w dożywocie opatowi-ojcu Michałowi z Buska. W r. 1443 Zb. Oleśnicki bp krakowski kupił księstwo siewierskie od księcia Wacława cieszyńskiego dla kurii krakowskiej i w ten sposób przepadły klasztorowi dziesięciny z dwunastu wsi. W r. 1449 sprzedano karczmę w Modlniczce, w r. 1450 sprzedano słudze Marcinowi karczmę i wójtostwo Półwsia, Przegorzał i Zwierzyńca.

Kościół wymagał odnowienia. Przeorysza Piechna i proboszcz Tomasz chcieli tego dokonać, ale jak planować tak wielki wydatek, gdy nie było za co wykupić z zastawu monstrancji i wsi Luboczy. Wobec tego konwent sprzedał w r. 1452 Tomaszowi ze Strzępina kanonikowi gnieźnieńskiemu wieś Modlnicę i zwyczajem ówczesnym zobowiązał się płacić 12 grzywien rocznie do ołtarza św. Heleny na zamku [40]. Sprawa tych opłat zakończyła się dopiero po 450 latach (w r. 1902), gdy ksieni Norberta Zajączek wypłaciła ich równowartość.

Odnowienia kościoła nigdzie nie zanotowano. Pieniądze zostały wydane, gdyż już w r. 1456 zakonnice sprzedają dwa łany wsi Luboczy [41]. Okazuje się, że nawet na zapłacenie tzw. stacji królew-

[38] ANZ rps 67 s. 56—57, robocizna Olszanicy z dnia 15 IV 1470

[39] Sprzedaż młyna w r. 1438, ANZ, rps 75 „Regestrum iurium..." s. 13, odstąpienie sołectwa 30 I 1439 „...habito respectu ad constat obsequia et plura pure fidei meritae quibus nobis nostroque conventu nobilis Nicolaus Grzymała..." ZDMłp, cz. 2 s. 289, nr 530; sprzedaż karczmy w Bibicach 31 V 1440 Mikołajowi Konwi za 36 grzywien, ZDMłp, cz. 2 s. 340 nr 530; zastawienie wsi Kurzelów Mikołajowi Grzymale za 70 grzywien, 9 IV 1442, ZDMłp, cz. 3 s. 22 nr 604; kupno księstwa siewierskiego notuje ANZ rps 67 s. 53—54, J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 373; sprzedaż karczmy w Modlniczce Wawrzyńcowi Brodzie za 10 grzywien, 12 XI 1449; ZDMłp, cz. 3 s. 317 nr 831; sprzedaż wójtostwa 2 VII 1450 za 14 grzywien, ZDMłp, cz. 3 s. 360 nr 860

[40] Biblioteka Jagiellońska, rps 7759 II karta 116—117, 142—144 akt z dnia 12 VII 1452, sporządzony przez J. Długosza; J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 373

[41] ANZ rps 67 s. 64, sprzedaż dwóch łanów w Luboczy Grzegorzowi Kapie za 60 grzywien.

1. Obraz Matki Boskiej Chórowej; późnogotyckie malowidło na drewnie z pocz. XVI w., w chórze klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu

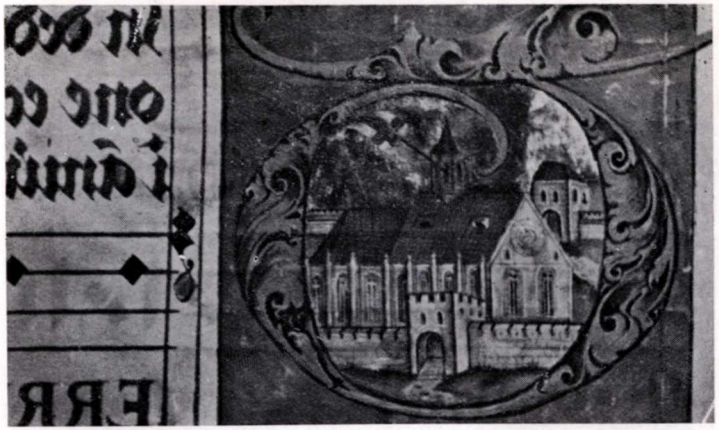

2. Inicjał z kancjonału Wiktoryna z r. 1527, przedstawiający kościoły św. Salwatora i św. Augustyna w ich ówczesnym kształcie

3. Starożytny kościół św. Salwatora, przebudowany przez ksienię Dorotę Kątską w r. 1622; przy kościele procesja bractwa św. Anny



skiej nie było w kasie pieniędzy i zalegały z opłatami. Wtedy z pomocą klasztorowi przyszedł mieszczanin krakowski Mikołaj Kozbiał użyczając sum potrzebnych na wykupienie z zastawu wsi Kolbark i zaspokojenie króla w r. 1468. Gotówkę za stację zwrócono mu wkrótce, a jako spłatę reszty długu otrzymał dożywotnio wszystkie dziesięciny i czynsze od kmieci we wsi Krzęcin, zaś w r. 1471 stał się dożywotnim posiadaczem wsi Krzęcina i Grodziska koło Zatoru [42].

Wiele kłopotów przysparzały konwentowi wsie położone w księstwie zatorsko-oświęcimskim, bo patronat nad nimi dzierżyli książęta zatorsko-oświęcimscy i tym prawem handlowali. W r. 1461 książę Wacław sprzedał zwierzchnie prawo nad Krzęcinem i Facimiechem (wsiami konwenckimi) Januszowi Radziszowskiemu, a ten odsprzedał je Jerzemu Strzale. Podobnie postąpili książęta z patronatem nad Mucharzem w roku 1484 [43]. Z zamieszania w klasztornych finansach korzystał kto tylko chciał. Król Jan Olbracht oddał sołectwo w Bibicach w r. 1497 Mikołajowi Chełmskiemu [44].

Pieniędzy ciągle brakowało. W r. 1472 sprzedał konwent miejsce na młyn w Olszanicy [45]. W r. 1477 sołectwo pobiednickie kupił wojewoda krakowski Jakub z Dębna i wkrótce odstąpił je oo. cystersom w Mogile [46].

Na domiar złego znów się wywiązują zatargi klasztoru z rajcami krakowskimi o ogrody, domy, place, sadzawki, łąki i pastwiska na Półwsiu. Ugodę graniczną przeprowadził Jakub z Dębna 29 VIII 1480 r. Według niej wszystkie posesje wraz z przyległościami na brzegach Rudawy aż do Wisły, zaczynając od ogrodu „Chmielowski" oraz ich mieszkańcy podlegają jurysdykcji klasztoru, a pastwiska należą do miasta według starych znaków, które stanowiły: Kawiory, cmentarz żydowski, Łobzów, Bronowice, Chełm i Zwierzyniec, z tym, że konwent i jego poddani mają na nich prawo wypasu bydła [47].

W r. 1490 proboszcz Piotr i przeorysza Anna Słupowska zaciągnęli wielki dług (660 flor. czystym złotem) od Jana Wolnego altarysty od Panny Maryi [48]. Pieniądze te przeznaczone były przez rodziców tegoż Jana na jedną albo kilka altarii w kościele św. Andrzeja w

[42] AMK, Acta officialia, t. 1 s. 527, akt z datą: Kraków, 20 VI 1468 i 4 III 1469, s. 528 akt z datą 21 III 1471

[43] ANZ, odnośnie Krzęcina dyplom nr 11 z datą: Zator, 21 I 1461 i nr 12, do Mucharza dyplom nr 17 z datą: Zator, 5 III 1484

[44] ANZ rps 67 s. 61

[45] ANZ, dyplom nr 13 rps 67 s. 97, sprzedaż miejsca na młyn Maciejowi z Piekar za 6 grzywien, 13 VII 1472

[46] Arch. Sanguszków, t. 2 nr 184

[47] KDK s. 266—268 nr 190; *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 2, 4238, 836; ANZ rps 67 s. 24

[48] ANZ, dyplom nr 18; rps 75 „Regestrum iurium..." s. 25; teka 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza..." pod datą 6 XI 1490

Olkuszu, a konwent potrzebował ich na wykupienie zastawionych majętności, więc jako wyderkaf — zakonnice umieściły tę sumę na dobrach Braciejówka zobowiązując się do płacenia dwudziestu grzywien rocznie. Następnie te dobra wydzierżawiły dożywotnio Janowi Jenkowi za jakieś dla siebie beneficja przez tegoż Jana wyświadczone i mające być świadczone w przyszłości za dwadzieścia cztery grzywny rocznie, z których dwadzieścia miał płacić Janowi Wolnemu, a cztery konwentowi. Stwierdzono, że prowizje były płacone przez dziesięć lat. W r. 1585 Franciszek Wolny sołtys Braciejówki, kolator dwóch altarii w Krakowie i Olkuszu oddał sołectwo altaryście w Olkuszu Janowi Neumanowi, a ten odpuścił dług konwentowi i za to dostał probostwo w Mucharzu [49]. Były ponoć o tym dwa zapisy formalne, zaś ks. Neuman zyskał sobie opinię bardzo mądrego. Niemniej w r. 1749 sprawa wypłynęła na nowo i konwent znów zaczął płacić umowny czynsz, chociaż nie był pewien, czy suma ta nie została zniesiona, skoro nikt nie upominał się o nią przez tyle lat.

W r. 1494 pożar strawił północną i zachodnią część Krakowa i pochłonął również klasztor [50], stąd wchodząc w wiek XVI konwent stanął przed ogromnym zadaniem, na które trzeba było zdobyć środki.

## Rozdział III

Lista ksień. Łaskawość Zygmunta I Starego. Pożar klasztoru. Kłopoty z dzierżawcami. Osadnictwo na Półwsiu. Ksieni Katarzyna Słupska 1566—1573. Ksieni Jadwiga Niesiołowska 1573—74. Ksieni Zofia Łaganowska 1574—1585. Ksieni Zofia Morska 1585—1588. Pożar klasztoru i mór na zakonnice. Ksieni Zofia Wojkowska 1588—1591.

Wiadomości o wieku XVI mamy w źródłach znacznie więcej niż o poprzednich, a przy tym znajdujemy w dokumentach nazwiska osób, przez co stają się one dokładniejsze. Poprzednio odczytując tylko imiona trudno było stwierdzić, czy np. Anna kilkakrotnie podpisana w aktach w różnych latach jest tą samą osobą, czy też to różne osoby o tym samym imieniu, tym bardziej, że niektóre imiona były bardzo popularne. Wśród profesek XVI w. co czwarta nosiła imię Anna, co szósta Katarzyna albo Zofia, często się powtarza Jadwiga i Agnieszka.

[49] ANZ, teka 88 „Varia", proboszczem w Mucharzu w r. 1595—1617 był kanonik i prof. prawa Jakób Najmanowicz, czyżby to była ta sama osoba?

[50] MPH t. 3 s. 105 *Rocznik Świętokrzyski;* M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, Cracovia 1521 s. 349; M. Kromer, *Kronika*, s. 576; W. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852 s. 167 (Compendium M. Lipkiewicza); *Scriptores rerum Polonicarum*, wyd. J. Szujski, Kraków 1873 t. 2 s. 224



Lista ksień rządzących klasztorem w XVI w. jest długa. Na pewno było ich 15, przy czym jedna z nich piastowała władzę drugi raz po przerwie. Stąd należy wnioskować, że według statutu były wybierane co 3 lata. Liczba zakonnic nie jest znana. Wobec braku jakiejkolwiek listy, można ją tylko odtworzyć zestawiając nazwiska wymienione w dokumentach i w księdze zmarłych; oczywiście nie są to dokładne dane. W ten sposób w ciągu całego wieku można wpisać 91 profesek (a mogło ich być więcej), z tego 13 wstąpiło w ostatnim dziesięcioleciu. W r. 1563 zgromadzenie norbertanek w Busku liczyło 5 zakonnic [1]. Nic dziwnego, był to bowiem wiek reformacji, zmalała ilość powołań. Na Zwierzyńcu nie było tak źle, niemniej jednak ciągle powtarzające się te same nazwiska w dokumentach nasuwają mniemanie, że stan ilościowy w pierwszej połowie wieku wahał się między liczbami 15 a 20. Według aktu zaciągnięcia pożyczki w kapitule krakowskiej z r. 1529, na którym jest 16 nazwisk, można sądzić, że to całe zgromadzenie; podpisały się wszystkie, by aktowi dodać ważności. Wszak klasztor się spalił, pieniędzy pożyczały na jego odbudowę i zabezpieczały na wszystkich dobrach. W tych szesnastu znajdują się nazwiska aż siedmiu kolejnych ksień do roku 1560 [2].

O ksieni Katarzynie Słupskiej (1566—1573) podaje kronika [3], że przyjęła dużo panien. Powtórzono to dwukrotnie. Widocznie z początku wieku obłóczyny nie zdarzały się często. Notatka znajduje potwierdzenie w źródłach, bo rzeczywiście w drugiej połowie XVI w. liczebność zgromadzenia wzrosła, ale trudno to słowo „dużo" określić jakąś konkretną liczbą. W czasie zarazy w r. 1587 „w jeden dzień Pan Bóg przypuścił tak walne powietrze na siostry nasze iż od jutrzni do prymy zmarło trzynaście, a w jakim strachu były i nie miały się gdzie wywożić, bo wszędzie marłe, i tak już od tego powietrza bardzo marły, że ich jeno dziesięć zostało" [4]. Z tego tekstu można sądzić, że oprócz tych trzynastu zmarłych w przeraźliwym tempie sześciu godzin, mór dotknął jeszcze inne, więc musiało ich być ponad dwadzieścia trzy. Wśród dziesięciu pozostałych sześć oblekły następczynie ksieni Słupskiej, a jedna była starsza od niej. Od r. 1579 nie wstąpiła do klasztoru żadna nowicjuszka, więc skoro śmierć mogła zebrać tak obfity plon, notatka się potwierdza, że ksieni Katarzyna przyjęła kilkanaście panien czyli „dużo"; mogło to być trzydzieści procent zgromadzenia, co przy krótkości kadencji (sześć lat) wzbudziło podziw kronikarki.

[1] AMK, Liber Visitationis Phil. Padniewski, sygn. 1 s. 91—95
[2] ANZ, teka 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza..."
[3] ANZ rps 42 s. 12, rps 45 s. 20
[4] ANZ rps 45 s. 20

A oto lista ksień konwentu zwierzynieckiego w XVI w.[5]:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Anna Słupowska | 1484—1511 | † | 16 | X | |
| Dorota Balińska | 1512—1521 a może i później | † | po | r. | 1529 |
| Anna Grabowska | ?—1527 | † | po | r. | 1541 |
| Anna Służewska I kad. | 1527—1530 | | | | |
| Anna Chełmska | 1530—1534 | † | 31 | X | 1537 |
| Anna Służewska II kad. | 1534—1535 | † | 10 | I | 1536 |
| Katarzyna Bossowska | 1535—1549 | † | 19 | XI | 1549 |
| Anna Strzalanka | 1549—1556 | † | 17 | III | 1556 |
| Katarzyna Zebrzydowska | 1556—1560 | † | 3 | II | 1560 |
| Katarzyna Sułkowska | 1560—1566 | † | 27 | X | 1594 |
| Katarzyna Słupska | 1566—1573 | † | 14 | VI | 1573 |
| Jadwiga Niesiołowska | 1573—1574 | † | 18 | IV | 1574 |
| Zofia Łaganowska | 1574—1585 | † | 11 | X | 1585 |
| Zofia Morska | 1585—1588 | † | 12 | III | 1588 |
| Zofia Wojkowska | 1588—1591 | † | 4 | III | 1591 |
| Dorota Kątska | 1591—1643 | † | 17 | IX | 1643 |

Przy niektórych nazwiskach znajdują się w kronice krótkie notatki. Np. Anna Chełmska utrzymując „w licznym kompucie zgromadzenie", pobożna, dokładna, doskonała. Katarzyna Bossowska słabych sił, pracowita, bogobojna. Katarzyna Zebrzydowska macierzyńskiego serca, pieczołowita i starająca się o dobro pospolite. Katarzyna Słupska przyjęła dużo panien, duże reperacje w ruinach klasztoru poczyniła. Jadwiga Niesiołowska krótko, ale porządek zostawiła. Zofia Łaganowska łaskawa wobec poddanych, szanowana przez ludzi, lubiana w zgromadzeniu. Zofia Morska prawowała się z dzierżawcami. Zofia Wojkowska bardzo gospodarna, ćwiczyła siebie i zgromadzenie w doskonałości[6]. Osoba pisząca te króciutkie charakterystyki odpisywała je skądś, względnie zasłyszane powtarzała. Nie wiadomo dlaczego tylko te nieliczne zostały wyróżnione. Wszystkie starały się i trudziły, biorąc pod uwagę, że od r. 1494 do 1587 w ciągu niespełna stu lat klasztor spłonął trzy razy (29 VI 1494 r., 25 IV 1527 r., 22 X 1587 r.). W zapiskach wyczuwa się niepewność, chęć zdobycia możnych protektorów, obrońców przed krzywdzicielami. Często bezbronne mniszki znajdują się w sytuacji

[5] Lista ksień ustalona według nazwisk na aktach i „Liber mortuorum". Z lat 1521—1527 zupełny brak dokumentów. Ale Wiktoryn autor kancjonału zaznaczył, że wymienioną księgę fundowała dla „swego" klasztoru Anna Grabowska i równocześnie podaje datę pożaru 1527 r. Nazwisko Anny Grabowskiej występuje w aktach od r. 1518 do 1541 i w tychże aktach istnieje pewien porządek podpisywania: ustępująca ksieni umieszczana jest po swojej następczyni. Z kolejności nazwisk i ze wzmianki Wiktoryna wnioskuję, że Anna Grabowska mogła być ksienią, wtedy kiedy Wiktoryn pracował nad księgą aż do pożaru, ale odkąd nie wiadomo, potem do końca życia była subprzeoryszą, ANZ rps 68 s. 19, 32

[6] ANZ rps 42 s. 12—13, rps 66 „Kronika z XVII w." s. 2



zagrożonej przez osoby z potężnych rodów, a nieraz i przez własnych krewnych. Doszło do tego, że z majątków konwenckich korzystali wszyscy oprócz właścicielek i że zakonnice stały się „niewolnicami"[7] we własnych dobrach a choć zdawały sobie sprawę z nienormalności takiego biegu rzeczy, nie było ich stać na wyegzekwowanie sprawiedliwości.

Przede wszystkim w r. 1496 zaciągnęły olbrzymią pożyczkę na odbudowe klasztoru u oo. cystersów w Mogile, zastawiając wieś Pobiednik. W r. 1500 zastawiły wieś Mucharz, w r. 1502 oddały w dożywocie wieś Sarbię, w r. 1504 wydzierżawiły Zabierzów, w r. 1508 sprzedały w Luboczy półtora łana[8].

Ksieni Anna Słupowska była bardzo obrotna i zaskarbiła konwentowi łaskawość króla Zygmunta Starego. Po przyjaźń sięgnęła najwyżej, ale bezbłędnie. Król na zawsze zachował przychylność dla konwentu. W r. 1509 ksieni darowała królowi ogród zwany „wielki" położony między Wisłą a Niecieczą. Zadowolony z daru aktem z 14 VI 1509, obniżył konwentowi opłatę roczną „stacji" z 25 grzywien do 15, a wiemy, że wypłacenie tej gotówki sprawiało konwentowi trudności. Wkrótce król wyraził chęć powiększenia ogrodu. Ksieni przystała na to dołączając do tamtego ogrodu „kiezarowski". Oczywiście wzbraniała się przyjąć zapłatę. Wobec tego król zrewanżował się nowym przywilejem wieczystym na pobieranie corocznie bezpłatnie dwóch „bałwanów" i dwóch cetnarów soli z kopalni wielickiej (17 VII 1509 r.)[9].

Potwierdzenie dokumentów stanowiło dla konwentu rzecz pierwszej wagi. Ksieni postarała się u króla o transumpcję przywilejów Bolesława Wstydliwego z lat 1254 i 56 oraz Leszka Czarnego z lat 1286 i 87 dotyczących uposażenia konwentu. Akt nosi datę 26 V 1510[10].

Wkrótce odnowił się spór klasztoru z miastem, gdy rajcy część błoń zamienili na łąki i zbierali z nich siano. Konwenckie bydło musiało paść się przy samym klasztorze, chociaż obszar dawnych pastwisk „wymieniono na milę w objazd". Dnia 26 VIII 1512 r. król potwierdził dawne granice wyznaczone przy pomocy kopców: 1) przy ujściu Niecieczy, 2) przy ogrodzie „chmielowskim", 3) koło zagród ku klasztornej sadzawce, 4) koło starego młyniska nad Rudawą, gdzie się schodzą granice Chełma, Woli, Łobzowa, a ostatni 5) na

[7] ANZ rps 75 s. 27

[8] Zaciągnięcie pożyczki u cystersów, MRPol, 17, 164 Kraków 1 VI 1496, ANZ rps 68 s. 32—35; zastawienie Mucharza S. Zalewskiemu 6 VI 1500. ANZ, dyplom nr 23 i rps 75 s. 53; dzierżawa Sarbia przez Andrzeja z Rzędowic 14 VI 1502, WAPKr Castr. Crac. I 32 s. 578; dzierżawa Zabierzowa przez Zygmunta Kunę 22 VII 1504. ANZ, dyplom nr 25 i rps 75 s. 14; sprzedaż ziemi w Luboczy, ANZ rps 67 s. 64

[9] MRPol, 24, 142; ANZ, dyplom nr 27, 41, 43

[10] MRPol, 24, 268, 24, 270; Kraków 26 V 1510; ANZ, dyplom nr 42

Czarnej Wsi przy Kawiorach, bo tam zaczynały się podmiejskie ogrody. To działo się już za kadencji następnej ksieni Doroty Balińskiej[11]. Krewnym jej był lekarz Laskarys ożeniony z Balińską spod Olkusza. Wezwany przez chorego króla Aleksandra do Wilna zastosował kąpiel leczniczą, w czasie której król zemdlał, przerażony lekarz, myśląc, że spowodował śmierć króla, uciekł na Zwierzyniec, gdzie mieszkał w posesji zwanej „balińska". Trochę się ukrywał, potem był więziony. Jego dworek w r. 1532 sprzedał konwent Marcinowi „bene merito"[12].

W międzyczasie od r. 1494 klasztor odbudowywano. Trzeba przypuszczać, że prace przeciągały się wobec ciągłego braku gotówki i coraz to nowych kłopotów. W r. 1518 konwent postanowił zakończyć spór o hortunalię na Półwsiu zw. „Grzymalskie" wykupując ją dla siebie, w obawie utracenia jej na zawsze, bo od r. 1476 przeszła w ręce rajców krakowskich[13]. Potrzeba pieniędzy, pociągnęła za sobą nową pożyczkę. Proboszcz Maciej z Miechowa i ksieni Dorota Balińska zaciągnęli na dobra konwenckie dług 600 flor. od wykonawców testamentu dziekana kieleckiego Gawła z Raciborza i zobowiązali się płacić czynsz roczny dwanaście i pół grzywny (dług po dwustu latach został zwrócony)[14].

Konwent ubiega się o odzyskanie Mucharza, a gdy nie ma innego sposobu prepozyt Mikołaj z Kamionny za wiedzą biskupa najeżdża formalnie wieś, a potem załatwia zatarg polubownie i konwent odbiera wieś z rąk Mucharskich w r. 1531[15]. Wkrótce bierze go w dzierżawę siostra ksieni Dorota Bossowska i po czterech latach zwraca. To jest jeden z rzadkich wypadków, kiedy ktoś z rodziny ksieni nie rości sobie pretensji do konwenckiego majątku.

Życie zmusza konwent do stałej gotowości wykazywania przywilejów i praw, które jako ważną broń trzeba chronić przed zniszczeniem. A właśnie im to groziło, gdy 25 IV 1527 r. klasztor spłonął doszczętnie[16]. W popiół obróciły się wszystkie papiery, na których

[11] MRPol, 25, 241; ANZ, dyplom nr 38 zwany „pergamin wielki"

[12] M. Bielski, *Kronika*, t. 4 s. 450, J. Łętowski, *Katalog*, t. 2 s. 38—41; ANZ rps 68 s. 28

[13] MRPol, 31, 334; ANZ, dyplom nr 15

[14] ANZ, dyplom nr 34, rps 136 „Księga procentów", teka 103, dług zwrócono 24 I 1723, kwitowali wikariusze krakowscy.

[15] MRPol, 47, 67, 20 IX 1531; ANZ, dyplom nr 66 i nr 72, akt dzierżawy z 7 VI 1540 na rzecz Doroty Bossowskiej i akt zwrotu z 10 I 1544

[16] Pożar klasztoru datowany jest na r. 1527 albo 1528. Według kancjonału Wiktoryna, ANZ nr 508, spłonął w Dni Krzyżowe 1527 r. czyli 27, 28 albo 29 maja. Według listu bpa Tomickiego do króla (W. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości*, s. 77) Klasztor spalił się 24 kwietnia. Według kwitu z r. 1555 potwierdzającego zwrot sumy pożyczonej w r. 1529 „causa restaurandam Monasterii sui, quod nuper feria V intra octavos Paschae praeterite conflagravit" pożar miał miejsce 25 IV jeżeli był w r. 1527, a 20 IV w r. 1528. Król Zygmunt potwierdził przywilej klasztoru 13 XII 1527. W dokumencie zaznaczono, że akt jest „vetustas



opierała się gospodarka. Ale najważniejszy dokument z r. 1254 choć zniszczony i nadpalony zdołano ocalić i wtedy Mikołaj z Kamionny i ksieni Anna Służewska udali się do króla z prośbą o potwierdzenie przywilejów. Król dokonał odnowienia przywileju w Piotrkowie 13 XII 1527 r. Wszystkie inne akty trzeba było odtwarzać np. prawo pobierania dziesięcin spisał bp Tomicki na podstawie zeznań zaprzysiężonych świadków podanych przez proboszcza Mikołaja. W tym samym roku w lipcu ogromna powódź zalała cały Zwierzyniec aż po Łobzów i Czarną Wieś.

Od ostatniego pożaru upłynęło dopiero 33 lata, klasztor nie był jeszcze całkowicie odbudowany, gdy zgromadzenie stanęło znowu nad pogorzeliskiem ze związanymi rękami z powodu braku pieniędzy. Klasztor musiał być murowany. Część gotówki zebrano ze sprzedaży łanu w Grojcu, siedmiu zagród na Półwsiu i Zwierzyńcu, młyna i karczmy w Sarbiu, łanu roli w Luboczy, część z wypuszczenia w dzierżawę Czatkowic, Luboczy i Zabierzowa[17]. I wtedy u kapituły krakowskiej zaciągnęły zakonnice ową pożyczkę (o której wspomniałam powyżej) dnia 17 IX 1529 r., podpisaną przez wszystkie mieszkanki klasztoru w jednej z nowo zbudowanych izb[18].

Niektóre partie ówczesnych murów można odnaleźć w dzisiejszym gmachu, np. dolny korytarz czyli ambit. Klasztor miał kształt czworoboku. Furta była od strony Salwatora i wejście do kościoła tylko też z tej jednej strony. Między kościołem a klasztorem stała dzwonnica, tu gdzie dzisiejszy kapitularz. Dług zaciągnięty u kapituły zwróciła ksieni Anna Strzała po dwudziestu trzech latach, ale budowa nie była jeszcze ukończona, bo według zapiski z r. 1566 jedna z jej następczyń Katarzyna Słupska „duże reperacje poczyniła w zwalinach klasztoru", a od pożaru upłynęło już lat 39.

Właśnie z czasów popożarowych datuje się przyjaźń konwentu z Piotrem Kmitą marszałkiem dworu, któremu z powodu jego wielkiej łaskawości oddano w r. 1529 sołectwo w Luboczy[19]. Kro-

et decrementus". Wiktoryn przepisujący kancjonał dla klasztoru dwukrotnie podaje 1527 r., chyba trzeba przyjąć tę datę roczną, a dzienną z kwitu norbertanek (teka 103), bo one przecież ten pożar przeżyły. Dyplom królewski ANZ nr 45

[17] Sprzedaż zagród na Zwierzyńcu ANZ rps 68 s. 18, 21, 22, 23, 26, 28. Sprzedaż łanu w Grojcu ANZ, dyplom nr 46, rps 75 s. 23 Maciejowi Wolnemu dla specjalnej łaski względem niego i spadkobierców. Karczmę w Sarbiu kupuje Lisowski, ANZ rps 67 s. 22. Czatkowice bierze w dzierżawę J. Paczułtowski, ANZ rps 67 s. 16, a Zabierzów w r. 1536 Ślączkowski, ANZ rps 67 s. 29

[18] ANZ, teka 103 kwit z 20 VII 1551

[19] O łaskawości Kmity, ANZ rps 67 s. 58; Piotr Kmita zastawia Sołectwo w Luboczy, dyplom nr 53 i 54 z 17 III 1535 i rps 75 s. 29, ANZ, dzierżawa Pobiednika przez Kmitę, ANZ rps 67 s. 67; o Pobiedniku i cystersach, ANZ rps 67 s. 32—35; o pożyczce od Stanisława z Bodzanowa 8 VI 1534 300 florenów, teka 103; o sprzedaży Justowi sołectwa

nikarka z końca XVI w. dziwi się uległości konwentu wobec tego wielmoży i tłumaczy, że zgromadzenie działało „nierozmyślnie albo z musu, ut sit". Kmita zrobił na sołectwie zapis za duszę swojej siostry na rzecz oo. dominikanów cztery grzywny rocznie, które konwent płacił przez dwieście lat. Wkrótce Kmita za zgodą konwentu przekazał sołectwo w Luboczy w inne ręce, a zwrócił się do zakonnic o wydzierżawienie Pobiednika. Wieś ta była w rękach oo. cystersów i trzeba było zapłacić im sumę zastawną (1500 zł). W kasie nie było pieniędzy (dopiero po pożarze), wobec tego Kmita dał 1200 zł, a resztę pożyczyły zakonnice od kanonika Stanisława z Bodzanowa i zabezpieczyły na Olszanicy z obowiązkiem płacenia osiemnastu grzywien rocznie. Aby dogodzić swemu „opiekunowi" obciążyły klasztor jeszcze jedną płatnością, a Luboczy i Pobiednika pozbyły się na długie lata, bo w r. 1539 Kmita sprzedał sołectwo w Pobiedniku Ludwikowi Justowi z Woli i by je z powrotem posiąść należało zwrócić Justowi pieniądze, a nie było skąd ich wziąć. Wreszcie oddały mu część Przegorzał, a arendę Pobiednika 30 IX 1554 r. objął Spytek Jordan z Zakliczyna kasztelan sądecki, ponieważ znowu w nim widziały wielkiego przyjaciela, który miał ich bronić przed krzywdzicielami. W r. 1559 Pobiednik oddają zakonnice w ręce dworzanina królewskiego Jana Zebrzydowskiego „mając godną rację zasług i zaufania", dzierżawił on także Czatkowice „z racji przyjacielskiej uległości". Ksienią była wtedy Katarzyna Zebrzydowska i stąd prawdopodobnie ta zażyłość. Potem Pobiednik przeszedł przez ręce St. Naremskiego i znowu ksieni Zofia Morska oddała go Hieronimowi Morskiemu, który pełnił wtedy funkcję starosty konwenckiego w r. 1587 i który z pewnością był tak samo przyjacielski i godny zaufania, ale Pobiednik zwrócił dopiero pod koniec wieku i to po wielu targach. Luboczę natomiast w r. 1553 [20] Kmita sprzedał przewrotnemu i sprytnemu mieszczaninowi krakowskiemu Erazmowi Czeczotce, a ten odstąpił ją St. Tarnowskiemu kasztelanowi czchowskiemu w r. 1573 za zgodą ówczesnej ksieni Jadwigi Niesiołowskiej i proboszcza Mikołaja z Wieliczki. Tarnowscy zobowiązali się, że po upływie terminu oddadzą wieś bez zapłaty. Nie był to układ korzystny, bo wieś była bardzo urodzajna, a Tarnowscy płacili marną dzierżawę, ale zakonnice nie miały pieniędzy na wykup. Tarnowski zmarł 30 XII 1618 r. Wieś wróciła do konwentu wyniszczona z pustymi rolami. Podobne do przedstawionych wyżej, koleje losu przechodziły inne po-

w Pobiedniku, ANZ rps 75 s. 43; o dzierżawie Pobiednika przez Jordana z Zakliczyna 1 X 1554, ANZ rps 67 s. 35; o dzierżawie Pobiednika przez Zebrzydowskiego w r. 1559, ANZ rps 67 s. 76; o dzierżawie Czatkowic w r. 1560, ANZ rps 75 s. 21; o dzierżawie Naremskiego w r. 1571, ANZ rps 67 s. 91

[20] Kmita oddaje sołectwo Czeczotce 6 XI 1552, ANZ, dyplom nr 89, rps 67 s. 37, teka 87 — „Różne dokumenty" 1254—1812



siadłości klasztorne. Za opiekę nad konwentem trzeba było drogo płacić.

Drugim dobrodziejem klasztoru w tym samym czasie był Jan z Tęczyna wojewoda sandomierski opiekun dóbr. W r. 1537 zapisał norbertankom „Młyn Olszowy" i cztery zagrody na Czarnej Wsi [21]. W zamian miały się odprawiać dwie Msze św. tygodniowo za dusze Tęczyńskich, a duchakom krakowskim, którzy przedtem ten młyn dzierżawili trzeba było płacić dwanaście grzywien rocznie. I oto na konwent spadł nowy ciężar, od którego nie uwolnił się on przez trzysta sześćdziesiąt pięć lat. O te cztery zagrody wszczęli spór mieszczanie krakowscy, a o dług upomniał się proboszcz św. Krzyża w r. 1902 i nie było innego wyjścia jak zapłacić [22]. Młyn Olszowy w r. 1540 zapisały zakonnice w dożywocie młynarzowi z Zielonek, a potem słuch o nim zaginął, tak że kronikarka po sześćdziesięciu latach nie wiedziała gdzie był i jaka woda obracała jego koła, co było wówczas rzeczą bardzo ważną. Bo mimo tego, że wszędzie wokół klasztoru był nadmiar wody, fosy, stawy i moczary, to woda bieżąca była w wielkiej cenie. Istnieje akt, gdzie nabywca osobno kupuje młyn, a osobno wodę do niego [23].

Nawet wybuchł spór o wodę z Rudawy między Ludwikiem Justem z Woli a norbertankami. Król zawsze przychylny spór rozsądził 7 VI 1533 r.[24], stwierdzając, że rzeka wypływająca między Olszanicą a Mydlnikami na gruncie klasztornym jest własnością konwentu. Król rozkazał założyć u źródeł „trąbę" dębową według wyznaczonej miary (której prototyp z żelaza był schowany). Miała ona obsługiwać Chełm i Wolę. Poniżej założono drugą, przez którą przepływała woda na użytek klasztoru i miasta dwoma równymi strugami. Nie może się zdarzyć, aby ktoś zabronił klasztorowi wodę brać. Utrzymanie w porządku skrzyń i brzegów należało do trzech zainteresowanych stron. Z wyszczególnieniem praw do wody spotkać się można również w umowach dzierżawnych. Jak ważny był dla zakonnic dopływ wody widać z ilości odpisów i różnych kopii powtarzających się wielokrotnie.

Jeszcze jedną sprawę król załatwił konwentowi po pożarze. Wraz z Januszem księciem oświęcimskim odnowił prawo konwentu do wsi Krzęcin, Facimiech i Grodzisko w r. 1530 i do części tych dóbr wprowadził w r. 1536 na dożywocie Piotra Opalińskiego wychowawcę Zygmunta Augusta, któremu konwent dodał w dożywocie drzewo z lasów wołowickich. Po śmierci P. Opalińskiego Zygmunt

[21] ANZ rps 68 s. 18—19 i rps 75 r. 1538

[22] Zrobiła to ksieni Norberta Zajączek 1896—1911

[23] Dożywocie na młynie „Olszowy" r. 1540, ANZ rps 67 s. 69; Jan Sarna z Piotrkowic sprzedał Marcinowi z Piotrkowic połowę młyna na Czarnej Wsi w r. 1438, dyplom nr 7; temu Marcinowi wodę z Rudawy do młyna sprzedał Piotr z Chełma w r. 1442, ANZ dyplom nr 9

[24] MRPol, 48, 883 i 48, 1051; ANZ, dyplom nr 52

August w porozumieniu z konwentem pozwolił, by Piotr Strzała, który od dawna dzierżawił część tych posiadłości objął i resztę [25]. Jedna z ksień Anna (1550—1556) pochodziła z rodu Strzałów. Strzałowie mocno utwierdzili się w tych włościach i byłyby one stracone dla klasztoru, bo Strzałowie mieli poparcie u kasztelana krakowskiego Marcina Zborowskiego, ale oprócz króla miał klasztor jeszcze jednego możnego, a prawdziwego przyjaciela bpa Krasińskiego, który udowodnił, że dobra te są własnością klasztoru, a tylko pozostają w dzierżawie u Strzałów. I choć bardzo im to nie odpowiadało i chcieli obalić wyrok aż dwa razy na trybunale w Lublinie, konwent miał przewagę i wygrał. Wtedy mógł dyktować warunki, np. żeby chłopów nie niepokoili, żeby w święta kościelne nie kazali pracować (chociaż luteranie), żeby plebanowi płacili dziesięcinę. Ostatecznie pod koniec XVI w. wróciły te wsie do właścicielek wyniszczone i wyludnione.

I tak wadziły się mniszki przez cały wiek z możnymi przeciwnikami. Bo któż to był? Zborowscy czołowi innowiercy najeżdżali Klonów i choć ksieni Anna Strzała w r. 1550 wytoczyła im 11 spraw o różne zagarnięte gaje, role, stawy i ogrody zależało im żeby nie było rozgłosu i potrafili wszystko uciszyć. Sprawy ciągnęły się do końca wieku i wreszcie dla spokoju zamieniły zakonnice Klonów na Górę. Zaś Bonerowie najeżdżali Olszanicę i zajęli dużą część włości. Ksieni Katarzyna Zebrzydowska wytoczyła im proces. Ciągnął się przez 40 lat i szedł przez wszystkie instancje, aż dotarł do trybunału w r. 1591. Jako adwersarze konwentu stanęli sukcesorzy Bonera Firleje, nie byle jakie persony — Mikołaj wojewoda krakowski i Jan podskarbi królewski. Konwent sprawę wygrał [26].

Ale Myszkowskim z Mirowa zakonnice nie dały rady, w r. 1568 wieś Grodzisko koło Zatora odpadła od konwentu. Już od r. 1510 Myszkowscy usiłowali dowieść, że ta wieś należy do rodziny Myszkowskich i trzymali ją przez 60 lat, po czym przedstawili zaprzysiężonych świadków, a ksieni Sułkowskiej nie pozwolono przysięgać. Konwent sprawę przegrał. Ksieni wraz z proboszczem Zygmuntem Januszowicem złożyła godność. Myszkowscy zaliczali się do potentatów-innowierców, spokrewnieni byli ze Zborowskimi [27].

Wsie konwenckie w liczbie 26 nie licząc pomniejszych folwarków były w nieustającej dzierżawie, przechodząc z rąk do rąk. Karczma „Niegrabka" figuruje odtąd jako własność kapituły. Jak się to sta-

[25] Wprowadzenie Opalińskiego 4 X 1535, MRPol, 50, 428 i ANZ, dyplom nr 58 z 9 XII 1536; pozwolenie na drzewo, ANZ, dyplom nr 67 z 25 V 1541; zrzeczenie się na rzecz Strzały, ANZ, dyplom nr 85 z 12 III 1565 i dyplom nr 86 z 4 IV 1565

[26] ANZ rps 75 s. 13, 33

[27] ANZ rps 75 s. 55 (od r. 1563 zięciem Myszkowskich jest Piotr Zborowski od 1567 wojewoda sandomierski, a od 1574 wojewoda krakowski)



ło nie wiadomo. Od czasu pożaru do połowy wieku konwent ciągle sprzedawał albo wypuszczał w dzierżawę zagrody, czyli hortulanie, karczmy, młyny we wszystkich posiadłościach [28], a od połowy wieku dochodzą do tego jeszcze darowizny. Oczywiście darczyńcą był konwent: tylko trzy razy zdarzyło się, że sam był obdarowany. Pierwszy raz w r. 1535 szlachcic Wiczański oddał zakonnicom swoją zagrodę na Półwsiu. Drugi raz w r. 1537 obdarowane zostały przez Jana z Tęczyna, co dało im jednak więcej kłopotu niż korzyści (owe cztery zagrody i młyn), trzeci raz gdy w r. 1565 St. Słomowski arcybiskup lwowski zrzekł się na rzecz konwentu zagrody na Półwsiu zwanej „duńkowska" [29]. W r. 1557 Katarzyna Zebrzydowska darowała Andrzejowi Zebrzydowskiemu biskupowi krakowskiemu „hortulanię" nad Wisłą i pozwoliła dołączyć do posiadanego już ogrodu. Jej następczyni Katarzyna Sułkowska darowała wdowie Annie Banusiowej połowę łąki przytykającej do jej domu, Albertowi Kawce, zagrodę z domem, ogrodem i łąką zwaną „wielowska" w Olszanicy, Bogumile Jodłowniczce dla specjalnej życzliwości dała w dożywocie dom, łąkę i sad. Podobnych zapisów jest cały szereg [30]. Prawdopodobnie w ten sposób mniszki wyrażały swoją wdzięczność za przysługi i pracę. Przyzwyczaiły się, że za wszystko trzeba płacić, nawet za przychylność. Zaś obrona własności wymagała ciągłej gotówki. Samych spraw o wytyczenie granic różnych wsi w ciągu XVI w. było nie mniej niż 33, a nie wiadomo czy jest to liczba ostateczna. Zakonnice chciały się bronić, widziały sens w dokładnym wyznaczaniu granic. Trudno jednak działać, kiedy kiesa pusta. Dzierżawcy pilnowali swojej kieszeni i majątki dewastowali, mało tego, chcąc wyciągnąć największe korzyści popadali w zatargi z kmieciami przez nakładanie zbyt wielkich ciężarów, skąd wynikały bunty i narzekania. Doszło do tego, że gdy proboszcz Albert z Kroż w r. 1578 z ksienią Zofią Łaganowską i siostrami zjechali do Bibic, aby przekonać się, jak wygląda prawda (wieś była w ciągłej dzierżawie) rozsierdzeni kmiecie rzucili się

[28] W r. 1541 konwent wydzierżawia klucz braciejowski E. Gromnickiemu, ANZ rps 67 s. 69; i sprzedaje Lemieszowi zagrodę w Olszanicy, ANZ rps 68 s. 72; w r. 1562 sprzedaje Rawiczowi zagrodę „Furtakowską" na Zwierzyńcu, Mikołajowi zagrodę na Czarnej Wsi, zagrodę „Piskarską" na Półwsiu, S. Basiorowiczowi zagrodę na Czarnej Wsi, ANZ rps 68 s. 72—75; w r. 1546 oddaje w dożywocie Bielany W. Łażyńskiemu, ANZ, dyplom nr 75; w r. 1550 zastawia pastwiska w Przegorzałach S. Lubomirskiemu i sprzedaje S. Kaszowskiemu zagrodę w Olszanicy, ANZ rps 68 s. 98, 105; w r. 1552 wydzierżawia Zabierzów M. Koźli na 15 lat, ANZ, dyplom nr 78; w tym samym roku sprzedaje P. Kuśnierzowi ogród na Półwsiu, ANZ, dyplom nr 79; w r. 1556 sprzedaje B. Klisowiczowi siedlisko i rolę we wsi Wołowice, ANZ, dyplom nr 83

[29] ANZ rps 68 s. 36; rps 69 s. 40

[30] Darowizna ksieni Zebrzydowskiej, ANZ, rps 67 s. 88—89; darowizna ksieni Sułkowskiej, ANZ rps 69 s. 20, 23, 27

do nich i o mało ich nie pobli [31]. Sprawą zniewagi wyrządzonej zakonnicom zajęli się komisarze królewscy. W kwestii pańszczyzny, danin i dziesięcin komisja oparła się na statucie toruńskim, potwierdziła również prawa konwentu do Bibic i Olszanicy. Kmiecie dostali karę sześć tygodni karceru i przykazano im posłuszeństwo, cześć i wypełnianie wszystkich powinności wobec klasztoru. Bibice wydzierżawiono braciom Skarszowskim i nastał spokój.

Każda z ksień współdziałała z proboszczem, wiele zależało od jego rad i doświadczenia. Wśród proboszczów w XVI w. wybijał się jako doradca prawny, a równocześnie troskliwy opiekun dusz proboszcz Mikołaj z Kamionny, który przez długie lata miał konwent w swojej pieczy, bo z prepozytury postąpił potem na opactwo w Brzesku, a więc działał jako opat-ojciec. Pamiątką po nim jest wyżej wspomniany piękny rękopis, zawierający statuty zakonne z r. 1340. Skoro mieszkanki klasztoru miały je stosować musiały znać ich najdrobniejsze szczegóły. Zatem codziennie odczytywały z księgi po kilka rozdziałów.

Od czasów proboszcza Mikołaja z Kamionny zaczęto spisywać „Akta zwierzynieckie" za ksieni Anny Służewskiej [32]. Notowano w nich sprawy podlegające sądowi magdeburskiemu (iudicium banitum albo sąd gajowy). Posiedzenia sądu odbywały się w różnych miejscach: we dworze proboszcza, konwentu, w karczmie Pankowskiej albo Niegrabskiej na Półwsiu, to znów w Luboczy itp. Bywały na nich obecne przedstawicielki kowentu, proboszcz, starosta konwentu, wójt i pięciu ławników. Zachowane akta dotyczą kupna i sprzedaży zagród leżących na gruntach klasztoru. Sprzedawał je konwent albo osadnicy za zgodą klasztoru i odstępowali je sobie, albo konwent odkupywał je od spadkobierców, aby sprzedać innym chętnym.

Osadnictwo na terenach między Krakowem a klasztorem stało się bardzo popularne, ale sprawiało dużo kłopotu. Nabywcami działek byli ludzie różnego stanu i profesji. Zależnie od pozycji społecznej i możliwości finansowych różny był ich stosunek do konwentu, któremu jako „panu dziedzicznemu" winni byli posłuszeństwo. Kmiecie i rzemieślnicy wywiązywali się ze swoich obowiązków, ale szlachta i mieszczanie rządzili się samowolnie, nie oglądając się na zwierzchność zakonną. Trzeba było uważać, aby zagrody nie niszczały, aby nie przechodziły na nieznanych spadkobierców, nie dostawały się w ręce ludzi niekarnych i szkodliwych. Dwory na Półwsiu mieli: Andrzej Zebrzydowski biskup krakowski, Mikołaj Li-

[31] MRPol, 57, 4328; ANZ rps 75 s. 27 „... i księdza proboszcza z pannami zawoławszy gwałtu in anno 1578 mało nie zabili".

[32] ANZ, Akta Zwierzynieckie, t. 1 od r. 1528—1562 rps 68, t. 2 od r. 1561—1634 rps 69, t. 3 od r. 1634—1726 rps 70, t. 4 od r. 1634—1734 rps 71 (zawiera wszystkie akta z t. 3). Są to Akta Sądu Wyższego prawa magdeburskiego na Zwierzyńcu.



gęza kasztelan wiślicki, Stanisław Słomecki arcybiskup lwowski, Bartłomiej Gądkowski kanonik i oficjał krakowski, Andrzej Przecławski dziekan poznański, od którego odkupił posesję Kacper Zebrzydowski kasztelan rogoziński, Jordan ze Zakliczyna, Jan z Ocieszyna starosta krakowski, Marcin Myszkowski z Mirowa kasztelan wieluński i burgrabia zamku, Wawrzyniec Myszkowski kasztelan biecki i wielu innych. Pobudowało się też dużo mieszczan: Olbracht Raszkowski złotnik, Marcin Szepionka ogrodnik królewski, Jan Dąbrowski rajca miejski, Łukasz Graniczny obywatel Krakowa i Gaweł Czers obywatel Kazimierza, Daniel Chroberski złotnik. Osobną grupę stanowili Włosi: Gallus Wegrinius dr med. i fil., Jan Gemma wenecjanin medyk króla, Bartłomiej Perno obywatel Neapolu, Dzielian Italus ogrodnik klasztorny, Hipolit Veneta de Pizonis prowadził cegielnię, Mario del Chiaro kupiec krakowski. Wielu zakładało sadzawki rybne: Kmita marszałek królewski, Mikołaj Mniszek podkanclerzy, Marcin Zborowski podczaszy, nawet właścicielką jednej sadzawki była królowa Bona [33]. Dzierżawcy kupowali, sprzedawali, zamieniali, aż wreszcie zdarzyło się, że Hipolit de Pizonis dom na Półwsiu sprzedał Pompeiusowi Latercianusowi przed sądem w Kętach w r. 1577. Wtedy Jakub Perzyński proboszcz zwierzyniecki skonfiskował ten dom zbudowany na gruncie klasztornym, aby zadokumentować, że żaden obywatel osiadły na gruntach konwenckich nie może pod karą konfiskaty czynić zapisów prawnych sprzedaży, kupna czy zamiany bez zezwolenia konwentu. Za wstawieniem bpa Myszkowskiego zastrzeżenie było chwilowe. Dom zwrócono i sprzedaż wpisano w księgi aktów, ale miało to być przestrogą na przyszłość [34]. Mniszki musiały się bronić, chociaż robiły to nieraz nieudolnie, bezsilnie.

Po ustąpieniu ksieni Sułkowskiej, która uległa w walce z przemocą (sprawa o Grodzisko k. Zatoru), nastąpiła ksieni Katarzyna Słupska (1566—1573). Skierowała ona swoje zainteresowanie bardziej na samo zgromadzenie i budynek klasztorny, który usiłowała wykończyć i uporządkować. Przeżywała i ona różne sensacje w dobrach, np. zatargi z Marcjanem Chełmskim z powodu najazdu i czynienia różnych szkód w Olszanicy i Bielanach, a potem z Piotrem Strzałą. Po śmierci dzierżawcy Modlniczki Łękawskiego, gdy jego potomek okazał fałszywy list dzierżawny, kazała zajechać wieś „nie za żadnym gwałtem jeno prawem Boskim im i konwentu ich Zwierzynieckiego przynależącej" [35].

Właśnie za tej ksieni odbyła się wizytacja bpa Filipa Padniew-

[33] ANZ rps 68 s. 21, 50; rps 69 s. 11, 22, 37, 40, 96, 159, 215—217, 198, 264

[34] ANZ rps s. 57 „Dekret wieczysty" z 23 XI 1586

[35] ANZ, teka 88, akt z 5 II 1568

skiego 30 III 1568 r.[36]. Biskup badał pod przysięgą jak mniszki zachowują regułę, jak pełnią służbę Bożą, jakie są przełożone i jaki stan majątkowy konwentu. Skoro nie znalazł żadnych braków i nie czynił zarzutów, widać że mimo strat materialnych, które bardzo utrudniały zakonnicom skupienie i napełniały je obawą o przyszły byt konwentu, starały się one zachować regułę. Nabożeństwa odbywały się według nakazanego porządku. Klauzura była zachowywana, wychodziły tylko za pozwoleniem ksieni, np. do lekarza albo do sądu. Z akt tej wizytacji dowiadujemy się, że był taki czas w okresie rozluźnienia obserwy, kiedy w klasztorze odbywały się uczty, ale to należało już do przeszłości. Dwa lata po tej wizytacji wyszedł dekret papieża Piusa V karzący klątwą mniszki wychodzące z klasztoru i osoby, które je przyjmują.

Od r. 1567 można udokumentować istnienie w klasztorze szkoły dla panien świeckich, które po przyswojeniu sobie wymaganych wiadomości wracały do domów[37]. Decydujące się na obleczenie habitu przechodziły pod opiekę mistrzyni nowicjatu i pod jej kierunkiem kształciły się w umiejętnościach wymaganych regułą. Szkoła dla panien świeckich mieściła się wewnątrz budynku. Uczennice przebywały w zamknięciu, mogły kontaktować się tylko z rodzicami i to nieczęsto. Dziewczęta oddawano wcześnie do szkoły, np. w wieku ośmiu lat. Wychowanką z tego czasu była przyszła ksieni Dorota Kątska, którą można uważać za chlubne świadectwo tejże szkoły.

Następczynią Katarzyny Słupskiej była ksieni Jadwiga Niesiołowska[38] zmarła po kilku miesiącach (+18 IV 1574).

Po niej rządy objęła Zofia Łaganowska (1574—1585). Chciała ona sprawy majątkowe doprowadzić do ładu i wykazała dużo energii, ale w systemie gospodarki nic się nie zmieniło. Mimo wielkiej łaskawości nie miała szczęścia do ludzi. W r. 1576 wieś Modlniczkę oddała w dziesięcioletnią dzierżawę dr. Stanisławowi Picusowi, który spustoszył dwór, wyniszczył kmieci i jeszcze wytoczył konwentowi sprawę w sądzie, czując się poszkodowanym usunięciem przed upływem dzierżawy[39]. W Bibicach spotkała ją wielka przykrość ze strony kmieci w r. 1578 (patrz przypis 26). Kościejów wy-

[36] AMK, Liber Visitationis Phil. Padniewski r. 1568 sygn. 1 s. 91—95, 99—100; ANZ rps 42 s. 44 „... pielgrzym nawiedzał też te miejsca w okolicy krakowskiej przyszedł na Zwierzyniec, pod ten czas profesję czyniły siostry ... i obaczył, a ono nie zamkniony klasztor wolno każdy wnijdzie i wynijdzie, w refektarzu proboszcz częstuje panny ... wiele się mu rzeczy nie podobało". Działo się to „kiedy zakon był pod władzą braci swojej".

[37] F. Zamoscen, *Pszczółka w bursztynie*, Kraków 1627 s. 31

[38] ANZ, teka 93 „Odpisy z ksiąg grodzkich i ziemskich krakowskich 1412—1599" pod r. 1573

[39] ANZ rps 75 s. 18



dzierżawiła Stanisławowi Morskiemu wbrew swojej woli, wreszcie popadła w utarczki z kanonikiem krakowskim Stanisławem Przerębskim o niepokoje w Zabierzowie, a z jego sukcesorem o kopce graniczne i miała stawać przed sądem bpa Myszkowskiego. Na skutek tych nieporozumień wierny jej pomocnik proboszcz Albert z Kroż złożył godność[40]. Dzielnie prowadziła sprawę o Bielany, które najeżdżali spadkobiercy Marcjana Chełmskiego, jak również sprawę z wojewodą krakowskim Piotrem Zborowskim o zagarnięte gaje i rolę w Klonowie, i obie przedstawiła trybunałowi na sejmie. Również odważnie przez usta plenipotenta St. Sobiekurskiego na sejmiku w Nowym Korczynie oskarżyła Piotra Zborowskiego o niesłuszny sąd w sprawie o Krzęcin i Facimiech między Piotrem Strzałą a konwentem[41].

Za rządów tejże ksieni dnia 2 II 1576 r. w kościele klasztornym odbywała się niezwykła uroczystość. Odprawiał prymicje opat St. Szyszkowski, który dopiero po nominacji przyjął święcenia kapłańskie i zaraz potem dokonał obłóczyn Zuzanny Minerówny. „Przyjęła do habitu" cztery panny, co wobec panujących nastrojów religijnych stanowiło dużą liczbę. Zniszczone budynki i stan ekonomiczny konwentu też mogły poniekąd odstraszać od zamknięcia w jego murach.

Następna ksieni Zofia Morska (1585—1588) kontynuowała politykę gospodarczą swojej poprzedniczki. Zaczęła systematycznie załatwiać sprawy z dzierżawcami, ale odbierając wieś od jednego uciążliwego dzierżawcy oddawała ją następnemu, nie wiedząc czego się może po nim spodziewać, a poza tym ograniczyła obszar gruntów bezpośrednio podległy klasztorowi, bo duża część zwierzynieckich łąk, ról i kilka stawów dała w dożywocie Stanisławowi Skarszowskiemu kanonikowi krakowskiemu[42].

Od r. 1579 nie przybyła do klasztoru żadna kandydatka. W r. 1587 „po niemałym czasie było wielkie powietrze w okolicznościach i w Krakowie". Zaraza dokonała wielkiego spustoszenia wśród zakonnic. Zanotowano to kilka razy[43]. Potem mimo częstych morów, choroba nigdy nie przedostała się za mury, a więc w tej notatce pośrednio sprawdza się jeszcze jedna wiadomość, że klauzura nie była ściśle utrzymywana i zakonnice same przywlekły zarazę. Wychodziły do folwarków i doglądały gospodarstwa, zresztą bez wyników. Bieda powiększyła się jeszcze, gdy kanclerz wielki Jan Zamoyski na wiadomość o zbliżających się wojskach cesarza Mak-

[40] ANZ rps 75 s. 16, dyplom nr 90 z 30 VII 1585

[41] ANZ rps 75 s. 10, teka 93 „Manifest klasztoru"

[42] ANZ rps 75 s. 7

[43] ANZ rps 45 s. 20, 30, rps 42 s. 44 „... dla różnych rozterków w Polsce od nieprzyjaciela, zmarło było i od powietrza wiele sióstr, że kiedy na księstwo obierano ją [ksienię Kątską] nie było tylko dziewięć sióstr"

symiliana, ze względów strategicznych kazał spalić przedmieścia Krakowa. Spłonął cały Zwierzyniec, budynki klasztorne i kościółek św. Małgorzaty dnia 29 X 1587 [44]. W wypalonych murach zamieszkało szczupłe grono mniszek w liczbie dziesięciu. Wkrótce umarła ksieni. Świetny niegdyś konwent zamienił się w całkowitą ruinę.

Następczyni Zofia Wojkowska (1588—1591) brnęła dalej w tę plątaninę dzierżaw, pretensji i sporów. Zabierzów oddała Mikołajowi Korysińskiemu, Bibice ks. Stanisławowi Skarszowskiemu, a ten je puścił dalej w najem, Pobiednik Hieronimowi Morskiemu, Mucharz Zanowi Suliszowi, a Grodziec swemu bratu Stanisławowi Wojkowskiemu, który po śmierci siostry przestał płacić dzierżawę i okazał się bardzo przykrym dla kmieci i konwentu. Wytoczyła sprawę Jadwidze z Tęczyna o zajęcie dworku na Półwsiu i drugą podobną Baltazarowi Gierstmanowi obywatelowi krakowskiemu. Wystąpiła z pretensjami do Stanisława Morskiego o zajęcie Kościejowa, zaś wiernym i życzliwym dla konwentu Dziużyńskim oddała na Półwsiu plac, bo tradycja nakazywała: płacić za przyjaźń [45].

Przyjęła na próbę trzy panny po dwunastoletniej przerwie, co dawało nadzieję na przyszłość, że jednak konwent odrodzi się na nowo, choć wówczas był bez dachu i bez dochodów, po całym wieku zmagania się z ludźmi, od których mógł się spodziewać życzliwości. Wielu przeciwników nosiło te same nazwiska co zakonnice: Chełmski, Strzałowie, Zebrzydowscy, Morscy, Wojkowski, Przerębski. Wiadomo, że od wieków pieniądze były dobrem bardziej pożądanym niż uczciwość i honor (oczywiście dla niektórych). Konwent nie miał zbyt wielkiego poważania w XVI w. ale i „powaga biskupów w Polsce przyszła wtedy do ostatniego poniżenia" [46]. Żadna z ksień nie zdecydowała się aby skasować dzierżawców, wsie wziąć pod zarząd konwentu i ciągnąć dochody z gospodarki bez pośredników. Ksieni Wojkowska zmarła 4 III 1591.

Z XVI w. zachowały się trzy wielkie kancjonały oprawione w deski obleczone skórą z wyciskanymi ornamentami, zamknięte w żelazne okucia. Najstarszy ma datę 1527 r. Autor Wiktoryn, dominikanin krakowski dwukrotnie to zaznaczył. Raz na karcie tytułowej, gdzie umieścił również nazwisko fundatorki dzieła Anny Grabowskiej, drugi raz na stronie 114.

Księga cała pisana pięknie w języku łacińskim zawiera śpiewy zakonnic na wszystkie uroczystości roku. Od czasu do czasu piszący umieścił po polsku krótkie wskazówki odnośnie powtarzanych

[44] ANZ rps 69 s. 54 „Haec hortulania desertata erat et per ignem conflagrata tempore interregni iussu Magnifice Domini Joannis Zamoyski Cancelarii Regni Poloniae cuius iussu et tota villa Zwierzyniec est concremata"

[45] ANZ rps 75 s. 26, 27, 36, 54, rps 69 s. 95

[46] J. Łętowski, *Katalog*, t. 1 s. 125

4. Klasztor PP Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu, w XVII, widok od północy. Na pierwszym planie zabudowania ekonomii klasztornej. Miedzioryt Zbigniewa Suchodolskiego, wyk. przed 1939 r.

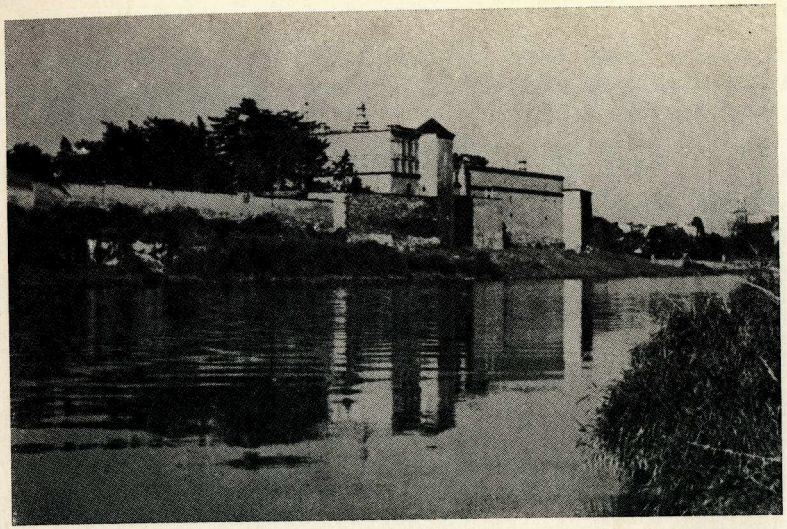

5. Klasztor PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu w kształcie, jaki otrzymał po najeździe szwedzkim (r. 1659) — widok od strony Wisły. Fot. 1976

6. Kościół i klasztor św. Norberta przy ul. Wiślnej w Krakowie, fundacja norbertanek z r. 1637. Obecnie użytkowane przez księży saletynów



wierszy. Na stronie 77 jest specjalne nabożeństwo o odwrócenie morowego powietrza. Ozdobą tekstu są zawiłe inicjały i przepiękne miniatury w kolorach i złoceniach, które oparły się zębowi czasu.

Jedna z nich umieszczona przy tekście nabożeństwa na rocznicę poświęcenia kościoła (karta 148) przedstawia dwa kościoły, jeden powyżej drugiego. Łatwo się domyślić, że są to oba kościoły zwierzynieckie: na górze bez wieży — parafialny św. Salwatora (wieżę dobudowano dopiero w XVII w.), na dole klasztorny — św. Jana i Augustyna w pierwotnym kształcie prostokąta bez absydy i z tym starym portalem, do którego prowadziły schodki. Jest to jedyny istniejący rysunek dawnych zwierzynieckich kościołów. Na podstawie wzmianek tu i ówdzie spotykanych w źródłach można stwierdzić, że Wiktoryn chciał w tej miniaturze odtworzyć dokładnie wygląd obu budowli.

Dwie następne księgi pochodzą z drugiej połowy XVI w. i chociaż pismo w nich jest także bardzo ładne, nie dorównują jednak dziełu Wiktoryna, które zachwyca przedziwnym kształtem inicjałów i kunsztem malarskim. W tamtych księgach nie ma żadnych znaków autorstwa ani też dat.

Podobnie jak kancjonał Wiktoryna z początku XVI w. pochodzi obraz Matki Boskiej „Chórowej", malowany na drewnie na wzór obrazu częstochowskiego w stylu późnogotyckim. Otoczony wielką czcią zakonnic i chroniony podczas wszelkich zawieruch wojennych przetrwał do dzisiaj.

## Rozdział IV

Ksieni Dorota Kątska 1591—1643. Oddanie klasztoru pod opiekę biskupowi krakowskiemu. Rewindykacja dóbr konwenckich. Odbudowa trzech kościołów: św. Augustyna, św. Salwatora, św. Małgorzaty, klasztoru i szpitala. Znalezienie ciała bogobojnej Bronisławy. Życie w surowej ascezie. Fundacja klasztoru u Wiślnej Bramy. Fundacja kaplicy św. Doroty na górze Grojeckiej. Ksieni Jadwiga Kątska 1643—1644. Ksieni Elżbieta Dembińska 1644—1652. Powiększenie bogactwa zakrystii.

W chwili śmierci ksieni Wojkowskiej konwent znajdował się w zupełnej ruinie pod każdym względem. Budynki były spalone, wszystkie majątki w rękach obcych, przy konwencie pozostała tylko część Zwierzyńca. Liczba zakonnic zmalała do sześciu profesek i trzech nowicjuszek.

Na wiadomość o śmierci ksieni bp Piotr Myszkowski, bardzo ciężko chory, wysłał swego zastępcę kanonika Marcina Szyszkowskiego, aby mianował ksienią Dorotę Kątską najmłodszą z profesek (32 lata). O sposobie wyboru ksień w zakonie św. Norberta jest wzmianka w statucie z XIV w. Mniszki wybierały ją przez głosowanie w obecności opata-ojca (z Brzeska), a gdy nie mogły się zgodzić, wyznaczał ją opat. Z dziejów XVI w. wynika, że nie była to

godność dożywotnia. Fakt mianowania, który zaistniał 11 III 1591 r. wywołał gwałtowną reakcję pozostałych pięciu zakonnic. Elekcja odbyła się zupełnie nienormalnie bez obecności opata i bez głosowania, a jeszcze do tego ksienią została najmłodsza, dopiero osiem lat po profesji. Na znak protestu mniszki zamknęły się w celach i nie chciały śpiewać „Te Deum" [1].

Rzadko się zdarza, aby w krytycznym momencie ktoś dokonał tak trafnego wyboru jak bp Myszkowski. Współczesna kronikarka wspomina o ksieni Kątskiej „panna gorącego nabożeństwa, głębokiej wewnętrznej pokory i urody pięknej, serca mężnego, żarliwa o dobra klasztorne i o chwałę Bożą" [2]. Mogła wyliczyć dużo więcej zalet i też nie minęłaby się z prawdą. Sądząc z późniejszych poczynań ksieni Doroty była ona wybitną indywidualnością i wyrosła ponad swoje towarzyszki. Jako odnowicielka klasztoru doczekała się osobnej monografii [3], ale nie mogę jej osoby tutaj pominąć, bo data jej elekcji zmienia dalszy bieg dziejów klasztoru. W ciągu pięćdziesięciu trzech lat rządów Doroty Kątskiej klasztor z dna ruiny wszedł w erę złotego wieku pod względem moralnym i materialnym. Pociągała dusze „nie na wczasy nie na wygody, ale aby się dobijały gwałtem królestwa Bożego" [4]. I takiej ścisłej obserwancji nie spotyka się potem w konwencie mimo, że miała wiele godnych, energicznych i świątobliwych następczyń.

Wyobraźmy sobie, jak wielkie trudy musiała podjąć i ile przeszkód pokonać, aby zmienić prawie pustą ruderę w przystosowany do życia i wymagań reguły ośrodek służby Bożej. Zastała przecież nieład, rumowisko, kilka mniszek bez praw, bez klauzury, prawie bez środków do życia. Miała wszystkie zalety jakie osoba na tym stanowisku i w tym czasie powinna posiadać. Aż dziwne, że chowana za murami w małym gronie osób o specyficznym pokroju wykazała w przyszłości wielką umiejętność współżycia z ludźmi w każdej sytuacji. To już trzeba położyć na karb jej inteligencji.

W chwili mianowania otwarło się dla niej szerokie pole działania. Przede wszystkim ze skromnego grona mniszek utworzyła radę zakonną: przeoryszą została w dalszym ciągu Katarzyna Sułkowska, kustoszką Małgorzata Kołaczkowska i kantorką Anna Brudzińska. Wnet zgłosiły się dwie kandydatki. Trzeba było myśleć o wzniesieniu budynków; trudno bez końca mieszkać w okopconych murach. A tu i Wisła dała znać o swoim sąsiedztwie. We wrześniu 1593 r. woda zalała obejście klasztorne. Stała w kościele przed głównym ołtarzem, Najświętszy Sakrament wyniesiono na chór [5].

[1] ANZ rps 42 s. 44—65
[2] ANZ rps 42 s. 45, rps 45 s. 30
[3] J. Dygat, A. Rybak, *Odrodzenie klasztoru zwierzynieckiego za ksieni Doroty Kątskiej* (art. w tymże tomie „Naszej Przeszłości")
[4] ANZ rps 42 s. 22
[5] ANZ rps 42 s. 43, 228



Ksieni według kolejności potrzeb ustaliła porządek działania. Z poprzedniego okresu, gdy jako zwykła profeska wertowała księgi i śledziła sprawy konwenckie wyciągnęła wniosek, że: 1) konwentowi nie wychodzi na korzyść zależność od opatów brzeskich, tym bardziej, że opactwo w Hebdowie straciło wolność wybierania opatów, 2) że z proboszczem trzeba żyć w zgodzie, ale w sprawach gospodarki nie można mu ulegać. Zgodnie ze swoimi przekonaniami oddała konwent w opiekę biskupowi krakowskiemu. Kardynał Jerzy Radziwiłł odbył trzy wizytacje: od 16—25 VI 1597 r., 13 VI 1598 r. i 2 X 1599 r.[6]. Wydał dekret „aby po wszystkiej diecezji krakowskiej wszędzie była klauzura ścisła pannom zakonnym i z rzędu opackiego pod rząd biskupi oddana". Podkreślił ważność klauzury, która uwalnia od pokus i wielu okazji do grzechu, strzeże myśli, czuwa nad czystością, chroni honor i dobre imię. W zamkniętych ogrodach owoce są większe i dorodniejsze. Dnia 8 VII 1597 r. poświęcił ołtarz św. Anny jako bracki. W r. 1597 i 1599 cztery panny z rąk jego otrzymały habity, a konwentowi ofiarował piękny krucyfiks bogato zdobiony srebrem, który do dzisiaj znajduje się w kapitularzu. Doradcą do spraw majątkowych, o których decydowała ksieni, mianował komisarza ks. Mikołaja Dobrocieckiego, swojego kanclerza, który był osobistością wśród duchowieństwa, doktorem praw, wielce zasłużył się na polu szkolnictwa [7].

Ksieni Dorota zaczynała rządy od wyrażenia wdzięczności wszystkim, którzy w ciężkich chwilach okazali klasztorowi życzliwość. Za zasługi świadczone w ciągu wielu lat kolejnym ksieniom: Łaganowskiej, Morskiej, Wojkowskiej i obecnej przez Marcina Lipnickiego darowuje mu konwent hortulanię „dziulanowską" na Półwsiu z rolą, łąkami i zwalnia od wszelkich prac i ciężarów [8]. Doznawszy wiele pomocy, troski i szczerości od St. Glińskiego z Glinika, „który już ksieni Wojkowskiej wielkie zasługi oddał klasztorowi bezinteresownie", wydzierżawia mu konwent wieś Małą Modlniczkę na lat 16 „jako wieczny przyjaciela i sługę sobie sposabiającego" [9]. Magdalenie Wróblikowej dla jej wiernych zasług zapisuje konwent dożywotnio ogród na Półwsiu [10]. Andrzejowi i Kata-

[6] AMK, Liber visitationis J. Radziwiłła sygn. 9, ANZ, dyplom nr 101, rps 42 s. 48, rps 44 „Regestr przyjmowania panien 1598—1657" s. 96, rps 45 s. 31
[7] Ks. M. Dobrocieckl „qui sibi semper in multis et arduis hactenus conventus sui negotiis salubri consilii et studio diligenti praestofuit" (Codex UJ t. 4 s. 219) namówił konwent do zrzeczenia się *ius patronatus* nad kościołem w Pobiedniku na rzecz Collegium Jurisconsultorum Universitatis Cracoviensis 2 X 1599
[8] ANZ rps 69 s. 154 „... ex quo memorato horto agris pratis ... prefatis Nobilis Martinus Lipniczky eiusque successores omnes ad nullas labores et angarias ... libet et liberi per nos et successores nostros debet et deberunt fieri et conservari".
[9] ANZ rps 69 s. 147—148, rps 75 s. 15
[10] ANZ rps 69 s. 134

rzynie Chinowskim — słudze, który zawsze przy klasztorze obstawał i obstaje zapisał konwent dworek z ogrodem „Joannes" we wsi Mucharz [11]. Krzysztofowi Miczkowi, który zawsze życzliwe i pożyteczne usługi świadczył oddaje konwent po wsze czasy urząd włodarski w Chrząstowicach i młyn [12]. Doświadczywszy wiary i dzielności Grzegorza Różyckiego starosty klasztornego daje mu konwent trzyletnią dzierżawę w Klonowie [13].

Ksieni pamięta o zasługach, a równocześnie „mając zawsze na względzie aby dobra konwentu naszego wszędzie dobrymi były i pożytku co może być przystojnie bez krzywdy ludzkiej przytrzymało się" [14], zaczyna się upominać o konwenckie majątki.

Całe pierwsze piętnastolecie rządów ksieni Doroty jest to szereg spraw sądowych z dzierżawcami drobnych „hortulanii" i całych wsi. Mało było dzierżawców, do których mogła nie wnosić pretensji. Nie tylko ten kto nie płacił czynszów, ale ten kto nie prowadził racjonalnej gospodarki, kto wyniszczał i ciemiężył poddanych stawał się wrogiem konwentu i należało go zwalczać. Można by posądzić ją o chciwość, albo, że lubiła pieniactwo. Nie, ksieni realizowała tylko swoje przekonanie, że co raz zostało ofiarowane na chwałę Bożą nie może stać się łupem ludzkiej nieuczciwości i że patrzenie na pewne wybryki przez palce wyzwala w ludziach pęd do jeszcze śmielszych poczynań [15]. Była z tych Polek, co z bronią w ręku stawały na straży swoich domów.

A dom rozrastał się z roku na rok. W r. 1591 profesek było jak wiadomo sześć, w r. 1597 już szesnaście, w r. 1606 dwadzieścia pięć. Stare zakonnice wszystkie już wymarły. Ksieni była najstarsza wiekiem i urzędem. Rok 1606 to właśnie data rokoszu Zebrzydowskiego. Pogłoski o wojnie zawsze wzbudzały strach w mieszkankach klasztoru. Kazano im usunąć się do Krakowa. Wielu ludzi w tym samym celu zbiegło do miasta. Mniszki widocznie przybyły zbyt późno: Nie mogły znaleźć pomieszczenia. Przez kilka godzin stały na deszczu na ulicy Szewskiej, czekając kto się nad nimi ulituje. Wreszcie jakiś rzemieślnik zaprosił je do swojej piwnicy [16]. Siedząc w niewygodnym schronie ksieni już wysnuła plan, jak na przyszłość oszczędzić swoim podopiecznym tak przykrej sytuacji, ale od urzeczywistnienia go dzieliło ją jeszcze bardzo dużo trudów i przykrości. Ponoć przed ucieczką kazała zakopać akta i dokumenty koło kościoła św. Salwatora i potem ich nie znalazła [17].

[11] ANZ rps 69 s. 144
[12] ANZ, dyplom nr 98 z 8 II 1597; rps 69 s. 186
[13] ANZ, teka 85 „Dokumenty wystawiane przez klasztor 1535—1811" akt z 1 I 1597
[14] ANZ rps 69 s. 292
[15] ANZ rps 42 s. 57
[16] ANZ rps 42 s. 47
[17] ANZ rps 42 s. 45, 146



Aby odebrać własność od uprzykrzonego dzierżawcy trzeba było nieraz organizować zajazd z udziałem przyjaciół i sług klasztornych. Tak było w Pobiedniku w r. 1592, w Czatkowicach w r. 1603 i Grodźcu, a najprzykrzej w Zabierzowie w r. 1605. W Luboczy natomiast ksieni przesiedziała cały dzień Nowego Roku 1618 na znak, że bierze wieś w posiadanie. Postawą swą wzbudzała szacunek, zwalniano ją z przysięgi na prawdę i według jej wskazówek pozwalano sypać kopce. Ale bywało też, że ksieni z proboszczem i towarzyszkami klęcząc na kopcu granicznym przysięgała (np. w Facimiechu w r. 1617) z wielkim żalem, że ją do tego zmuszano [18].

Dorota Kątska nie była chciwa. Przy wytyczaniu granic trzymała się papierów albo zeznań najstarszych mieszkańców. Gdy stara granica swą zawiłością mogła kiedyś stać się znowu przyczyną sporu, wolała ją wyprostować z ubytkiem roli konwenckiej, np. w r. 1615 między Grojcem, a Wojkowicami [19]. W bardzo wielu przypadkach konwent wolał odkupić czy pieniędzmi załagodzić dzierżawcę, niż wytaczać mu proces. Zwracano koszty włożone przez dzierżawców w budynki gospodarcze. Nieraz nawet konwent darowywał należne sumy, jeżeli dłużnik zasługiwał na współczucie. W r. 1601 wieś Klonów zamieniły zakonnice na Górę koło Racławic, aby uniknąć nieporozumień, bo „panny z wielkim kosztem klasztornym z niewczasem, z nieprzystojnością ową musiały włóczyć się na sejmy, ale nigdy nic nie sprawiły" [20].

Bp Piotr Tylicki udzielił ksieni pochwały, że „się umie o dobra klasztoru ujmować", mimo, że nie darowała nawet kapitule. W r. 1616 sądziła się z nią o karczmę zabierzowską zwaną „Kulka". Proces trwał cztery lata, kolejne wyroki zapadały na korzyść klasztoru, apelacja poszła do Rzymu. Koszt był duży, większy niż wartość karczmy, ale ksieni powiedziała: „nie ustąpię dlatego, aby swego bronić, aby się kto inny za niedbalstwem klasztornym nie ważył" [21]. Rzeczywiście w końcu przynano jej rację.

Pozycja przeciwnika nie przerażała jej, jeżeli był winien. Gdy w r. 1615 mieszczanie nie chcieli naprawić drogi koło ogrodów królewskich na Zwierzyńcu, powołała ich do ziemstwa i wygrała. Swoją prawością zdobyła duży autorytet u wielkich i małych, nawet w kancelarii królewskiej liczono się z jej zdaniem, skoro potrafiła wykołatać, że dla niej przesunięto granicę powiatu w r. 1621 i wieś Krzęcin z księstwa zatorskiego znalazła się w powiecie krakowskim [22].

[18] Rewindykacja majętności przez ksienię Dorotę, zob. art. J. Dygat, A. Ryback, *Odrodzenie klasztoru zwierzynieckiego*
[19] ANZ rps 41, zob. Grojec
[20] ANZ, dyplom nr 103: 7 II 1601 konwent odstąpił wieś Klonów (pow. Książ) Andrzejowi i Hieronimowi synom Krupki-Przecławskiego w zamian za Górę, pow. Proszowice.
[21] ANZ rps 41, zob. proces o „Kulkę"; AMK, Liber Visitationis P. Tylicki, sygn. 64 s. 52—53

Dnia 2 VI 1602 r. kmiecie z Bibic wnieśli skargę do bpa Maciejowskiego, że są przeciążeni pracą (Bibice były w ciągłej dzierżawie). Biskup zganił ich nieprzystojne zachowanie i częste a szkodliwe bunty. Orzekł, że mają odrabiać trzy dni w tygodniu łącznie z królewszczyznami i odprawiać stróżę dla siebie i dworu. Do Wołowic mają jeździć po drzewo (na furę liczy się dwa dni), jeden dzień szlamować stawy, ale bagniska nie, bo się psują podwody. Konwent musi dbać o drogi i umożliwić im wypasanie bydła na dworskim. Prząść za osobną umową. Jeżeli będą się sprzeciwiać konwent może ich spłacić i usunąć z gruntu dla zuchwalstwa. Wtedy kmiecie wnieśli skargę do króla iż z powodu nadmiernej pracy są tak wyniszczeni, że nie będą się mogli wywiązać ze swoich powinności względem niego. Król nie uznał ich pretensji. W liście z dnia 23 III 1604 r. król nakazuje urzędnikom, aby przy zaprowadzeniu porządku pomagali oficjalistom klasztornym, nie życzy sobie, aby folwark czy wieś poniosły jakieś szkody. Równocześnie zwrócił się do ksieni z prośbą o opiekę nad chłopami. Ksieni zajęła się rozmierzaniem ról, aby równo siedzieli i równe roboty odprawiali. Potem Bibice oddała w dzierżawę Wojciechowi Kątskiemu „mając wzgląd na życzliwość, którą we wszelakich potrzebach klasztoru po nim poznawamy, abyśmy go i tym więcej do tego zaciągnęli" napisała sama. Dzierżawa odnawiana była co trzy lata, ksieni dyktowała inwestycje, nawet decydowała o zasiewach. Bunty się nie powtórzyły [23].

Tak wsie wracały zniszczone z walącymi się budynkami gospodarczymi, pozbawione osadników, albo też z poddanymi rozpuszczonymi, których trzeba było na nowo wdrażać do posłuszeństwa, bo robili schadzki i bunty, i wnosili skargi do króla i biskupów. Puste role leżały odłogiem, dzierżawcy prowadzili gospodarkę rabunkową, a chcąc mieć większe zyski wyniszczali poddanych. Ksieni przekonała się, że trzeba unikać dzierżawców, a przejść na gospodarkę folwarczną przy pomocy ludzi oddanych klasztorowi, już wypróbowanych w jego służbie. Sama dyktowała co mają robić, co i ile ma być zasiane. Zobowiązywała do budowy dróg, wznoszenia grobli i szlamowania sadzawek. Zaraz po objęciu majątku wytyczała granice i sypała kopce, aby chwiejność granic nie ośmielała sąsiadów do zaborów. Potem stawiała obronne dwory, budynki folwarczne wyposażone oprócz stodół, obór i chlewów w domy czeladne, piekarnie, piwnice, spiżarnie. Kazała kopać studnie, grodzić płoty, zarybiać stawy, wytyczała nowe działki dla kmieci i dawała

[22] ANZ rps 41, zob. Krzęcin i Facimiech r. 1619—1621; Dowodem życzliwości i zainteresowania króla Zygmunta III sprawami konwentu są jego 2 listy (teka 77 „Akta procesu o Błonia" z 27 IX i 28 XI 1629)

[23] ANZ, dyplom nr 100, teka 84 „Przywileje kościelne", teka 86 „Dokumenty wystawiane przez klasztor 1588—1833"



im przywileje osadnicze. Dbała o dostatek, estetykę i solidność, choć koszta były wielkie, bo wapno i kamień często trzeba było sprowadzać z daleka. Troszczyła się również o drogi i mosty. Ocenił to król Zygmunt III i dał konwentowi 16 VI 1616 r. przywilej na pobieranie myta z zabierzowskiego mostu, który ksieni kazała zbudować przy gościńcu śląskim [24].

Wiele kłopotów miała ksieni z uporządkowaniem Półwsia, gdzie było mnóstwo dworów, dworków i pomniejszych posesji. Zasiedzieli na gruntach klasztornych posiadacze nie wywiązywali się ze zobowiązań i konwent „miast zagrodników ma pany i sąsiady" [25].

Przy zawieraniu umowy każdy uznawał „posłuszeństwo i zwierzchność wszelaką Konwentowi Zwierzynieckiemu jako Panu Dziedzicznemu", a potem różnie bywało. Nieraz musiano rugować odwołując się do sekretariatu królewskiego. Na przykład w r. 1600 przy pomocy sprawiedliwości świeckiej pozbywa się konwent niepożytecznych, nieposłusznych i zaciągających długi Kopów [26]. Zdarzały się długie spory z odwołaniem do sejmu, np. sprawa z Gierstmanem mieszczaninem krakowskim, który zaprzeczał konwentowi prawa własności i nie płacił czynszu. Trybunał koronny 5 VI 1609 roku orzekł, że posiadłości na Półwsiu podlegają jurysdykcji klasztoru. Łąki i pola wymienionej posesji włączono do folwarku klasztornego. Konwent wypłacił Gierstmanowi równowartość, a zagrodę objął kto inny [27].

Inna znowu sprawa to spór z Jadwigą z Tęczyna o dwór i plac na Półwsiu. Rozpoczęła go ksieni Wojkowska w r. 1590, bo dziedzice tej posesji Zebrzydowscy nie płacili czynszu. Dorota Kątska osobiście zajechawszy Zebrzydowskich w r. 1607 kazała wyciąć sad i wyznaczyć ludziom działki pod budowę. Stąd płynęły nowe czynsze. Jednak w r. 1623, ponieważ była sprawiedliwa, zwróciła spadkobiercom Zebrzydowskich wartość gruntu i budynków [28]. W jej naturze leżało to, że nie działała nigdy w złości. Jeden z jej adwersarzy Fr. Ogonowski, dziedzic Wielkiej Drogi i Piasków, dziękuje „że w procesach prawnych Jej Mość Panna ksieni bacznie i ludzko się z nim obeszła" [29]. W r. 1623 zakończył się na trybunale w Lublinie, gdzie proboszcz jeździł osobiście, proces o dwór „Ligęziński". Swawola tam się działa rozmaita i powinności żadnej nie oddawano. Konwent zmienił dzierżawcę, a za koszta prawne

[24] *Volumina legum*, t. 3 s. 147, 114 „Aprobacja rewizji we wsi Zabierzowie klasztoru zwierzynieckiego; ANZ rps 41, zob. Zabierzów; ANZ, teka 87 (14 IX 1616); ANZ, dyplom nr 110

[25] ANZ rps 75 s. 7

[26] ANZ rps 69 s. 231

[27] ANZ, dyplom nr 106 „Orzeczenie Trybunału Koronnego 5 VI 1609"

[28] ANZ rps 75, zob. r. 1590; rps 41 o zajeździe na Zebrzydowskich

[29] ANZ rps 71 s. 27

otrzymał ornat ze złotogłowiu [30]. Gruntami wykupionymi od niesolidnych osadników powiększyła ksieni folwark zwierzyniecki, po prostu scalała rozkawałkowaną ziemię, co ułatwiało gospodarkę. Na Półwsiu zarybiła stawy i zmieniła kierunek rzeki, aby szła na młyn klasztorny.

Trudno szczegółowo opisać, jakie zmiany przeprowadziła ksieni Dorota kolejno we wszystkich wsiach klasztornych. Robiła to, aby zapewnić konwentowi dużo regularnie wpływających dochodów i dać mu pewną podstawę materialną. Wzniesienie zrujnowanych budynków, wymagało olbrzymich kosztów, a zgłaszającym się coraz liczniejszym kandydatkom trzeba było zapewnić utrzymanie. Cały trud zorganizowania tego olbrzymiego gospodarstwa, które sprawnie funkcjonowało potem przez dwieście lat, przypadło w udziale Dorocie Kątskiej. Oprócz pomieszczenia dla zgromadzenia i kościoła św. Angustyna, ksieni poczuwała się do odbudowania chylącego się kościoła św. Salwatora, spalonego kościółka św. Małgorzaty, szpitala i pomieszczeń dla księży. Oczywiście odbywało się to etapami.

W międzyczasie załatwiała sprawy majątkowe i wdrażała w cnoty powiększające się ciągle grono zakonnic. Sama pełniła obowiązki zakonne równocześnie ze wszystkimi i nigdy z racji swojego stanowiska lub z powodu interesów nie udzielała sobie ulg czy wyróżnień.

W roku 1604 postawiła drewnianą kaplicę św. Małgorzaty. Przypuszczalnie wcześniej kaplica też była drewniana i dlatego odbudowano ją z tego samego materiału.

Kościół św. Salwatora zaczął odnawiać kustosz zwierzyniecki ks. Jan Kazimierczyk, a skończyła odbudowę ksieni Dorota. Kościół poszerzyła, dodała dwa ołtarze (był tylko jeden), dostawiła wieżę barokową od strony zachodniej, tzn. nadała mu dzisiejszy kształt. Poświęcenia kościoła dokonał bp sufragan Tomasz Oborski 14 VI 1622 r. i był to nadal kościół parafialny. Ksieni, doznawszy w nim szczególnych łask, postarała się o odpusty na odprawianie procesji w każdą niedzielę od Wielkanocy do Zielonych Świąt [31].

Przy odbudowywaniu budynków kościoła św. Augustyna i klasztoru wykorzystano pozostałości dawnych murów. Ale obecnie wznoszone gmachy były znacznie większe. Budowę kościoła św. Augustyna oddała ksieni w ręce Giovanniego Petrini, mistrza murarskiego, mieszczanina z Kazimierza, który pracował pod kierunkiem Giovanniego Trevano z Lugano, od r. 1599 naczelnego architekta zamku królewskiego. W umowie z dnia 4 V 1608 r. dokładnie zaznaczono warunki. Petrini to najczynniejszy i najbardziej poważany wtedy mistrz, a ksieni mimo to zastrzegła swoje wymaga-

[30] ANZ rps 41, zob. Półwsie
[31] ANZ rps 42 s. 146—147



nia. Dawny kościół uznała ksieni za zbyt mały. Wybito zatem wschodnią ścianę i zbudowano barokowe prezbiterium przeszklone oknami, które zwiększyło powierzchnię kościoła przynajmniej o jedną trzecią. W tej ścianie natrafiono dnia 14 X 1604 r. na trumnę świątobliwej Bronisławy i przeniesiono ją na północną stronę kościoła. Lud wreszcie się dowiedział, gdzie jest ciało zmarłej zakonnicy, której imię od wieków na Zwierzyńcu wymawiano ze czcią, a niedawna kanonizacja św. Jacka szeroko ją rozsławiła, ponieważ w każdym jego życiorysie jest również wzmianka o bogobojnej Bronisławie. Pobożni odwiedzali miejsce na Sikorniku, bo tam według tradycji najczęściej odbywała medytacje i modlitwy. Około r. 1614 powstała najstarsza znana pieśń do błogosławionej Bronisławy [32].

Wieżę stojącą między kościołem a klasztorem zburzono i wzniesiono nową na dawnej romańskiej podmurówce na północnej ścianie kościoła. Roboty koło wieży ukończono w r. 1613, co jest zaznaczone na zworniku w kruchcie. Na kapitelach w prezbiterium umieszczono herb ksieni Brochwicz — biegnącego jelenia. Posadzkę kościoła podniesiono.

Prace przy kościele ciągnęły się do r. 1622, a konsekracja nastąpiła dopiero 24 X 1638 r. [33]. Bo trzeba go było nie tylko odbudować, ale także urządzić wnętrze i wyposażyć w paramenty. W tym roku Mikołaj Rodulfino generał zakonu dominikanów erygował bractwo różańcowe w kościele św. Jana Chrzciciela i Augustyna na Zwierzyńcu. Wiele godzin pracy musiały mniszki spędzić nad haftami, aby wszystkie trzy kościoły miały wystarczającą ilość strojów liturgicznych. Ołtarze sprawiono nie w jednym czasie. Najstarszy był ołtarz św. Anny z r. 1597, św. Doroty z r. 1604, Najświętszej Maryi Panny i wielki w r. 1614. Piątym był ołtarz Św. Trójcy. W ołtarzach umieszczono relikwie: św. Aureliana, św. Klaudiusza, św. Faustyna, św. Gereona i św. Walentego [34]. Kościół pokryto blachą. Po skończeniu prac zaproponowała ksieni proboszczowi przeniesienie parafii do kościoła klasztornego i kazała wybić do kościoła dodatkowe wejście od podwórza [35].

Na miejscu zburzonej wieży zbudowano kapitularz i tak związano kościół z klasztorem. Pod kapitularzem był dormitarz z oknami z jednej strony na Wisłę, a z drugiej na szpital. Pod dormi-

[32] O bł. Bronisławie pisali w XVI w.: Albertus Leander, Mathias Miechowita, Abraham Bzowius, Sevenius Roxolanus i Antoni Grodzicius w żywotach św. Jacka.
[33] ANZ, dyplom nr 145
[34] ANZ rps 44 s. 96, rps 42 s. 50 „...ołtarz Panny Najświętszej kosztował 100 zł, ołtarz wielki kosztował 1000 zł; dyplom nr 119 — erekcja Archiconfraternitatis SS Rosarii 13 VII 1638
[35] ANZ rps 42 s. 231 — księża wprowadzili się na mieszkanie 13 XII 1622

tarzem znajdowały się sklepione piwnice. Cele biegły dwoma rzędami usytuowane z oknami na wschód i na zachód. Wszystko okalały krużganki czyli ambit biegnący do samej furty [36]. Na zachodniej ścianie budynku nad „piekarnią" umieszczono prostokątną tablicę (widoczna do dzisiaj) z napisem: Wielebna w Panu Chrystusie Panna Dorota Kantska prześwietnego zakonu praemonstrateńskiego Xieni mieisca tutecznego budowanie tho za urzędu swego z grunthu postawiła roku pańskiego 1600".

Wspominając o szpitalu należy wyjaśnić, że po niedawnym pożarze wielu ludzi chorych i starych potrzebowało opieki. Szpitalik czyli xenodochium zlokalizowano naprzeciw klasztoru i świeżo założone bractwo św. Anny wzięło go pod opiekę. Przed szpitalem, starym zwyczajem ustawiła ksieni figurę P. Jezusa. W zbożnym obowiązku opieki nad chorymi wspomagała ją siostra Felicja z Kątskich Jordanowa z Zakliczyna, dokupując zagrodę pod Salwatorem z ogrodem i łąką na rzecz bractwa św. Anny z przeznaczeniem na szpital. Równocześnie w papierach jest wzmianka o bractwie św. Trójcy „sub choro ecclesiae in Zwierzyniec", które kupuje zagrodę z ogrodem i sadem na pomieszczenie dla grabarza blisko kościoła św. Salwatora. Niedługo potem bp Radziwiłł poświęcił otoczenie kościoła, tak że stał on teraz w środku cmentarza. Mieszkańcy okoliczni wspierali szpital różnymi darami, np. Barszczyńscy ofiarowali jeszcze jedną zagrodę, inni zapisywali wypłatę pewnych sum czy dowożenie drzewa. Dobry przykład pociągnął wielu [37].

W grudniu 1608 r. wprowadziła ksieni swoje towarzyszki do nowych cel. Wreszcie zdawało się, że zaczną normalne życie. Poprzednio mieszkały wszystkie razem w dormitarzu, a było ich 40 i był to, jak przyznała w pamiętniku jedna ze starych zakonnic, najtrudniejszy okres jej pobytu w klasztorze „kiedy spólności siadały, sypiały, jedna drugą znosić cierpliwie, jedna drugiej ostrzegać się miała i przestrzegać, aby jedna drugiej żadnej przykrości nie uczyniła, ani też łamać silencium". Patrząc na takie utrudzenie przy zachowywaniu obserwy, ksieni nie potrafiła ukryć troski, a jej podopieczne oceniały to i przywiązywały się do niej serdecznie. W pamiętnikach pisanych z rozbrajającą szczerością często spotyka się zwrot „ksieni albo matka nasza". „Nie z żadnego namuwienia anij rozkazania tylko szamy miłosczij naprzeciwko nam sijostrum swijim zakonnem p. Dorota Kątska uzalywszij sije nasz maiąc nasz zgromadzenia niemało nijemiałych do mieszkania mijejscza staranijem swem ij braczą [pracą] dała nam zmurowacz a moge rzecz fundowała szamego gruntu" [38] pisze ówczesna mieszkanka nowego klasztoru. Twarde miały życie, ale takie wybrały

[36] ANZ rps 42 s. 47
[37] ANZ rps 69 s. 196, 206, 207, 240, 273, 279, 289; rps 70 s. 1, 2
[38] ANZ rps 42 s. 231; rps 44 s. 97; rps 45 s. 115



z miłości dla Jezusa i chętnie poddawały się jego rygorom, „jeśli się chciało wygód, wczasów toć było na świecie zostać, abyś swemi wygodami nie rozgłabiała zakonu" mogła usłyszeć nowicjuszka, gdy wyrwało się jej słowo skargi. Muszą pamiętać, że profesje czyniły nie po to „żeby wolniej i przestronniej żyć miały, ale żeby skromniej, świątobliwiej i doskonalej w zachowaniu karności i ostrości zakonnej się ćwiczyły i mężny obowiązek na się wniosły" [39].

Reguła wymagała „silencium". Budynek stale spowity był w ciszy przerywanej głosem dzwonka, który zawsze oddzielał jedne zajęcia od drugich. A było ich niemało.

Pierwszy obowiązek to modlitwa. Między godziny wsuwały się rozmyślania, czytanie, nauka, śpiew, szycie, hafty, praca w ogrodzie. Było tego wystarczająco dużo, aby dokładnie wypełnić czas. Każda zakonnica włączała się do prac codziennych dla pożytku ogółu. Oprócz gotowania (wstęp do kuchni dla sióstr chórowych był wzbroniony) wszystkie prace usługowe wykonywały same, np. utrzymywanie porządku we wspólnych salach, zmywanie naczyń, nakrywanie do stołu, noszenie wody. Wiadomo jak wiele jest obowiązków związanych z prowadzeniem tak dużego domu, administracją majątków, ćwiczeniem panien świeckich, przygotowywaniem nowicjuszek, akcją dobroczynną. Te funkcje przywiązane były do pewnych urzędów i rozdzielane między odpowiednie osoby. Jeśli która specjalnie nadawała się na dane stanowisko, pełniła go nieraz przez kilkanaście lat, np. Zofia Słowikówna czterdzieści lat pracowała jako zakrystianka, Eleonora Jordan przez tyleż lat sprawowała funkcję furtianki, Katarzyna Chrustowska przez osiemnaście lat służyła chorym w infirmerii. Częściej jednak zmieniały się na stanowiskach i w ten sposób poznawały całokształt administracji konwentu.

Gdy cały dom pogrążył się we śnie, dwie zakonnice dyżurowały, jedna wypatrywała złodzieja, druga nadsłuchiwała bicia zegara z krakowskiego ratusza, aby budzić na jutrznię. Wszędzie panowała taka cisza, że dźwięk zegara docierał na Zwierzyniec.

Sióstr konwerskich było tylko pięć, cztery w kuchni, jedna w infirmerii. Początkowo infirmeria przeważnie stała pusta. Cały zespół był młody. Oprócz ksieni mającej w 1609 r. lat pięćdziesiąt, reszta zgromadzenia nie przekraczała trzydziestu pięciu lat, a trudy wyrobiły w nich hart i odporność. Potem, gdy z wiekiem zjawiły się niedomagania, zakonnice wpatrzone w ksienię, która nigdy nie oszczędzała się, nie skarżyły się na dolegliwości i „kładły się dopiero na śmiertelnej pościeli" [40].

W całym budynku oprócz kuchni piec znajdował się tylko w jednej sali zwanej „lokutarzem", gdzie w zimie ogień płonął bez przer-

[39] ANZ rps 19 „Ustawy prześwietnego zakonu ... r. 1630"
[40] ANZ rps 42 s. 51

wy. Tam wolno było wchodzić mieszkankom, gdy rano zmarznięte wybiegały z cel i tam pracowały nad haftami. Cele miały okna wysoko, że ledwo ręką sięgnąć i oszklone drzwi, aby czujne oko cyrkatorki w każdej chwili mogło zajrzeć do środka. Drzwi nie miały haczyków ani kluczy. Umeblowanie cel bardzo skąpe: szeroka skrzynia na pościel i „chusty", dzbanek z wodą i papierowy obrazek, a w zimie taki był chłód, że mogła „przymarznąć do gęby pierzyna" [41]. Natomiast ubranie było ciepłe. Wolno było nosić pod habitem kożuszek barani (byle niewidocznie), a na głowie ciepłą czapkę bobrową. Każda zakonnica miała dwie zmiany stroju [42].

Jadano zawsze tylko w refektarzu, jak dawniej w normalnym czasie dwa razy dziennie, w poście tylko raz. Bywały posty od mięsa, od nabiału i o chlebie i wodzie. W związku z poprawą gospodarki rybnej jadano dużo ryb. Podawano rozmaite jarzyny. W jedzeniu widać kulturę: używano obrusów, łyżek i noży, zastawy cynowej.

Do mycia przeznaczono specjalne miejsce. Miski, wanny, cebrzyki i ręczniki umożliwiały mycie kilkudziesięciu osobom równocześnie. Dzwonek wzywał do pośpiechu, nie mogło być kolejki. Biorąc pod uwagę, że reguła wymagała, aby nawet bosych nóg wzajemnie sobie siostry nie oglądały, musiało to być pomieszczenie obszerne. Bieliznę pościelową w lecie zmieniano co 15 dni, w zimie co miesiąc [43]. Przestrzeganie higieny znalazło potwierdzenie, gdy w czasie późniejszych epidemii zakonnice dzielnie się trzymały, chociaż marli ludzie w obejściu klasztornym spomiędzy służby.

Klauzura w klasztorze była bezwzględna. Łokciowa krata przy furcie rozdzielała ewentualnych rozmówców, ziąb tam panujący odstraszał gości od rozmów przez zamknięte drzwi, bo tylko takie były dozwolone.

Mieszkanki klasztoru cierpliwie dążyły do doskonałości. Ksieni zarządzała ćwiczenia w różnych cnotach, raz miesięczne, raz znów tygodniowe. Spowiedź obowiązywała co tydzień, Komunia św. w niedzielę i parafialne święta. Egzortacje, karanie i dyscyplina odbywały się cztery razy w tygodniu. Dyscyplinę dawała jedna drugiej, ale nigdy młodsza starszej. Reguła zalecała: „karać z miłością ludzi, z nienawiścią grzechów" [44]. Jako karę stosowano post, karcer, całowanie nóg współtowarzyszek, spożywanie posiłków siedząc na podłodze.

[41] ANZ rps 42 s. 51; rps 45 s. 114

[42] ANZ rps 42 s. 53 „... czapki z bobrem koliste były, w ogonkowych [gronostaje] ani sama panna ksieni nie chodziła, bawełnice do zatykania ani na głowę nie używały, tylko sama panna ksieni ... a zakonnice rańtuchy na łokci pięć, któren kołem głowę i zaraz zatyczkę uczynić miały".

[43] ANZ rps 42 s. 24—25

[44] ANZ rps 19



W dwa lata po szczęśliwej chwili objęcia nowego domu, gdy wszystkie zakonnice uczestniczyły w nabożeństwie na chórze spalił się dach nad całym budynkiem. Sadza pokryła wszystko. Znowu trzeba było wrócić do dawnego prymitywu. Na ambicie zbudowano szereg małych drewnianych izdebek, w których siostry zażywały nowego umartwienia od robactwa, tak że w każdą sobotę młodsze musiały oczyszczać ściany. W tym samym czasie pojawiła się plaga ogromnych myszy i one oporządziły spichlerze i stodoły [45].

Wkrótce potem bp Piotr Tylicki wizytował klasztor. Budowa była w toku, dużo jeszcze prac czekało na wykonanie: oszklenie okien, tynkowanie ścian, dobre zamknięcia, założenie krat, wentylacja kostnicy. W dekrecie biskupa jest bardzo ciekawy punkt „iż tak wielka liczba jest sióstr [a było 37], że ksieni teraz koniecznie żadnej panny do zakonu nie ma przyjmować, o przyjmowaniu z nami znosić się będzie". Widocznie biskup obawiał się, że nie starczy środków. Z zarządu ówczesnego był zadowolony, zatwierdził go na przyszłość i zastrzegł prawo decyzji dla biskupa w sprawie wyboru oficjałek, z wyjątkiem mistrzyni panien świeckich, której obsadzenie zależało tylko od ksieni. Oprócz jednej starej zakonnicy przeoryszy Szczęsnej Poniatowskiej, która wstępowała do klasztoru razem z ksienią Dorotą, cały zarząd był młody. Mistrzyni nowicjatu Regina Koziarska była 40 lat po profesji, mistrzyni panien świeckich Dorota Gawrońska 17 lat [46].

Praca dodawała ksieni energii. Po prostu dwoiła się i troiła. Wiele spraw wymagało jej obecności na zewnątrz klasztoru. Musiała wszystko pogodzić i być obecną w chórze. Sama starała się budzić wszystkie na jutrznię. Zawsze spożywała wspólnie posiłki. Zakonnice otaczały ją miłością i szacunkiem, u młodszych zmieszanym trochę ze strachem, ale i z wielkim podziwem. Była dla nich autorytetem od pierwszej chwili wejścia za furtę z powodu swego wieku i urzędu. Wszystkie zastały ją na stanowisku ksieni, od każdej z nich była starsza co najmniej piętnaście lat.

Dowodem na to jakim szacunkiem cieszył się konwent u szlachty, jest ilość kandydatek do klasztoru, rosnąca z każdym rokiem. Gdy początkowo od r. 1591 wstępowały co dwa lata dwie nowicjuszki, a następnie do r. 1610 przybywało pięć, sześć lub siedem kandydatek rocznie, to 1 VI 1614 r. osiemnaście panien przywdziało habity, a w r. 1619 zdarzyło się po raz pierwszy, że w tym samym roku odbyły się dwa razy obłóczyny. Kadencja ksieni Doroty trwała już wtedy dwadzieścia osiem lat i zdążyła ona przyjąć osiemdziesiąt trzy panny. Pochodziły one z różnych okolic bliższych i dalszych: spod Sieradza, Radomia, Opoczna, Lublina, z Wiel-

[45] ANZ rps 42 s. 47, 229; rps 44 s. 97

[46] AMK, Liber Visitationis P. Tylicki, sygn. 64 s. 52—55, od 25 II—9 III 1610

kopolski o nazwiskach głośnych: Kazanowska, Lubomirska, Zasławska, Myszkowska, Zborowska, Szydłowska i mniej znanych. W spisie znajdujemy po kilka zakonnic o tym samym nazwisku. Widocznie pewne rody upodobały sobie ten klasztor. Są cztery Kątskie (w tym trzy Doroty), trzy Gawrońskie, trzy Dębińskie, trzy Rzeszowskie, trzy Bystrzanowskie (w tym dwie Zofie), dwie Krzętowskie, dwie Chalibożanki, dwie Domaratówny, dwie Palczowskie [47]. Przy wstępowaniu do klasztoru posag nie był konieczny, tylko szlachectwo. Ksieni zwracała uwagę na rozsądek i szczerą wolę służenia Bogu. Wieku także nie ograniczano. Ksieni przyjmowała i dwunastoletnie, kilka lat kształciła je w szkole klasztornej zanim dopuściła do profesji. Sobór Trydencki obniżył wiek profesek do szesnastu lat, poprzednio było osiemnaście [48]. Profeski powyżej lat osiemnastu należały do wyjątków. Takim wyjątkiem była jedna konwerska, której nowicjat trwał trzydzieści lat. Kronikarka zapisała jej nazwisko z notatką, że nie pytała o powód tego, bo nie trzeba być ciekawskim. Dowód wielkiej dyskrecji [49].

W klasztorze równocześnie prowadzone były jak dawniej dwie szkoły, które nie kontaktowały się ze sobą: dla panien świeckich i dla nowicjuszek. Wiadomości o nich można znaleźć i w kronikach i w wizytacjach biskupich [50].

Budowa klasztoru trwała właściwie przez całą kadencję ksieni Doroty. Oddany do użytku w r. 1608 nie obliczony był na tak wielką, jak posiadał, ilość mieszkanek. W r. 1623 było ich 84. Należało powiększyć refektarz, dobudować nowe rzędy cel, czego nie dało się dokonać w ciągu jednego roku, a już w następnym roku przybyło dziesięć nowych, a w r. 1629 znowu obłóczyny odprawiały się dwa razy 22 IV i 21 X i wtedy 11 panien przywdziało habity. Gdy w r. 1630 skończono główne roboty murarskie przy budowie klasztoru, który przyjął taką postać, jaką ma do dziś, zakonnic było 97. Nic dziwnego, że ślady cel są również na strychach. Długość klasztoru ze wschodu na zachód wynosiła 184 m, szerokość 69 m.

[47] ANZ rps 43 „Księga przyjmowania i professowania ..."

[48] *Das heiligen ökumenischen Consils von Trient. Canonen und dekreta*, Passawa 1877 c. XV s. 353 „professio non fiat nisi anno probationis coacto, et decimo sexto aetatis completo", ale c. XVII s. 356 mówi, że oblec można, jeżeli kandydatka ukończyła lat dwanaście, a ordynariusz stwierdzi jej nieprzymuszoną wolę wstąpienia do zakonu, przy czym przed profesją jeszcze raz będzie o to pytana. W spisie przyjmowanych do klasztoru zwierzynieckiego jest bardzo dużo czternastoletnich, a zdarzają się i młodsze (zob. aneks).

[49] ANZ rps 42 s. 26, 246

[50] ANZ rps 42 s. 53 „... dawano wiele panienek nie tylko na ćwiczenie, ale na służbę panu Bogu ..."; AMK, Informatio de statu archidiaconatus cracoviensis per J. Foxum Archidiaconum cracoviensem exhibita 1635 a, s. 6: „...sunt etiam in monasterio puelae saeculares que in spem religionis vel pietatis educantur, viginti ac triginta intenduntur".



Cofnijmy się trochę wstecz. Rok 1621 był bardzo niespokojny z powodu inkursji tureckiej i kręcącego się wszędzie wojska. Na ludzi padł znów strach. Jak bywało podczas wojny ludzie zaczęli z dobytkiem tłumnie zjeżdżać do Krakowa. Bp Marcin Szyszkowski uprzejmie zaprosił zakonnice w gościnę do dworu biskupiego „ale z jakim by to było niewczasem i rozerwaniem ich łatwo się domyślić" [51]. Przecież panien było wtedy 74. Trudno ulokować taką gromadę, choćby i o skromnych wymaganiach. W roku następnym pojawiły się słuchy o zarazie. Gdy na Zwierzyńcu kilka osób zmarło, ksieni przygotowała dla swoich towarzyszek miejsce z daleka od miasta w konwenckiej wsi Wołowice nad Wisłą. Było to poprzednio gospodarstwo bez budynków mieszkalnych. W r. 1608 ksieni założyła tu folwark, zbudowała piękny dwór, piwnicę w skale i izbę na niej. Wszystko otoczyła murem. Teraz izbę przerobiono na kaplicę i dobudowano ganek, którym panny przechodziły do kaplicy. Miejsce było dogodne, około 18 km od klasztoru, z dala od gościńca. Okolica zdrowa. Odtąd Wołowice stały się azylem od moru, a także miejscem wyjazdów dla poratowania zdrowia. Na miejscu kaplicy stoi obecnie figura matki Najświętszej [52].

Na wypadek najazdu trzeba było locum przygotować w mieście za murami. Ksieni postanowiła zbudować klasztorek. Z początku myślała o Gródku, gdzie były pozostałości dawnego dworku wójta Alberta. Gdy kupno nie doszło do skutku, bo równocześnie ubiegała sie o to miejsce p. Lubomirska dla dominikanek, w zamierzeniach zlokalizowano klasztor w miejscu najszybciej osiągalnym dla uciekinierek ze Zwierzyńca, tuż za Wiślną Bramą. Znając od dawna niechętne dla klasztoru uczucia mieszczan, z obawy aby nie podrożyli ceny, poprosiła o pośrednictwo oddanego klasztorowi przyjaciela Krzysztofa Korycińskiego starostę gniewkowskiego. W r. 1621 Koryciński kupił trzy kamienice i domek drewniany przy ul. Wiślnej [53]. Cicho było dopóki nie wydało się dla kogo i w jakim celu. Ksieni natrafiła na dwóch przeciwników, których pokonanie zajęło jej parę lat i kosztowało dużo zabiegów. Miasto nie chciało przy tej ulicy klasztoru. Ponoć była ona bardzo dochodowa dla rajców, bo zamieszkiwali tutaj słodownicy, browarnicy, kramarze. Na klasztor nie chciała się zgodzić również kapituła. Kanonicy nie wierzyli, że ksieni po tak ogromnych wkładach w kościoły i klasz-

[51] ANZ rps 41, zob. r. 1621

[52] ANZ rps 41, zob. Wołowice

[53] ANZ, teka 86 umowa dzierżawna z VI 1626 „... znając życzliwość Pana Korycińskiego starosty gniewkowskiego i widząc go być obrotnym w potrzebach wszelakich klasztoru naszego iż w tym nie tylko ustawa, ale im dalej, tym większą chęć i życzliwość swoją klasztorowi naszemu i na potem ofiaruje, oddaję w arendę wieś Zabierzów" zobowiązując go do budowy nowego mostu, wystawienia grobli i poprawienia drogi; *Diariusz o fundacji kościoła i konwentu pod tytułem Ojca św. Norberta*, wyd. Kraków 1860

tor zwierzyniecki i przy tak wielkich wydatkach wynikających z niezwykłej liczebności zgromadzenia, potrafi wznieść wyłącznie kosztem konwentu jeszcze jeden klasztor. Postawili weto. Ksieni miała już 70 lat, ale nie straciła energii.

Już przygotowywała uposażenie dla przyszłej fundacji. Nie chciała uszczuplać świeżo pobudzonego do życia gospodarstwa konwentu zwierzynieckiego. W r. 1624 kupiła wieś Parszywkę w pow. wiślickim wraz z dziesięcinami. Kupno przyśpieszyła pogłoska, że pieniądze stracą wartość, a z posagów panien uzbierała się spora suma. W r. 1628 kupiła Chełm w trzech czwartych za posagi panieńskie, a resztę zapłaciła z prowentów [54].

Dnia 30 X 1626 r. odbyła się wizytacja konwentu przez bpa Marcina Szyszkowskiego i trzech asystentów. Po tygodniowych rozmowach biskup mianował nową przeoryszę Katarzynę Rusiecką i nową jej zastępczynię Zofię Perzyńską, obie wiekiem najstarsze po ksieni [55].

Nagle w r. 1629 ożył wiekowy spór o Błonia krakowskie. Rajcy coraz więcej rościli sobie praw i coraz głębiej wchodzili w zwierzynieckie grunta. Wreszcie w r. 1629 wytyczyli na błoniach miejsce pod dwór dla podwojewodziego Miroszewskiego i pozwolili mu szlamować konwencki staw, aby mógł z niego korzystać. Postawiono płoty. Ilość miejsca przeznaczona na wypasanie bydła konwentu i jego poddanych została ograniczona do bardzo małej przestrzeni blisko klasztoru [56].

Minęły jednak te czasy, kiedy ksieni zwierzyniecka była bezbronna wobec napastników. Dorota Kątska kazała rozrzucić zwiezione materiały i osobiście złożyła protest w grodzie. Nastąpiły komisje.

Wreszcie w r. 1635 wydano dekret podobny do poprzednich: pastwiska mają pozostać nie zabudowane na wolny wypas bydła konwenckiego i miejskiego. Sadzawka należy do klasztoru. Droga idąca obok ogrodu królewskiego ma być bez przeszkód oddana do użytku publicznego. Ale co najważniejsze, że w tym akcie jest pozwolenie na kupno trzech kamienic i domku przy ulicy Wiślnej na imię konwentu w celu wybudowania klasztoru. Aby uwolnić to miejsce, w przyszłości poświęcone Bogu, od wszelkich pretensji i ciężarów ze strony miasta, zapłaciła ksieni jednarazowo umówioną sumę na ratuszu. Rajcy zapewnili raz na zawsze dopływ wody do klasztoru i rury bez opłat dla rurmistrza [57].

---

[54] ANZ, dyplom nr 114; rps 70 s. 63 — Terminata oddzielenia majętności od klasztoru zwierzynieckiego do klasztoru św. Norberta przy ul. Wiślnej z 28 VII 1643; rps 45 s. 74

[55] ANZ rps 42 s. 231

[56] ANZ, dyplom nr 116

[57] ANZ rps 42 s. 59—60; teka 77: Listy króla do D. Kątskiej z 27 IX i z 18 XI 1629

7. Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu — podwórko gospodarcze z pocz. XVII w., obecnie wejście główne

8. Klasztor zwierzyniecki, schody prowadzące z dolnego korytarza do klauzury, w. XVII

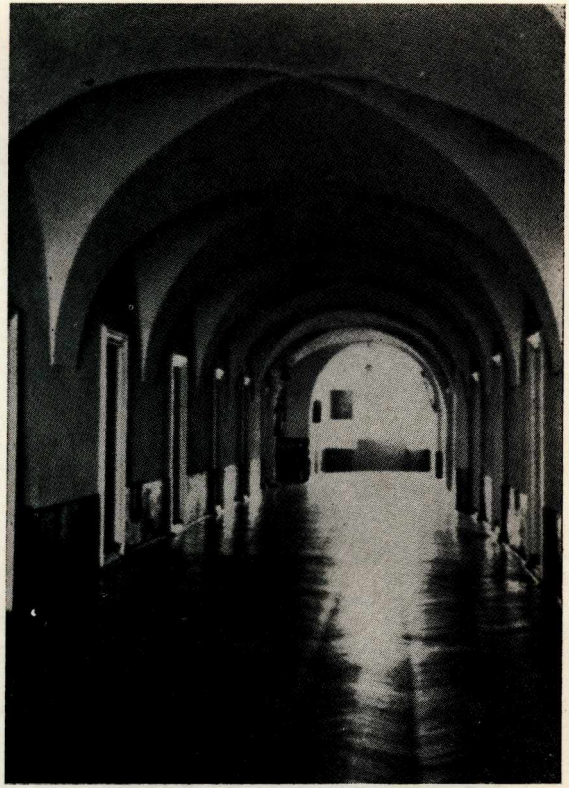

9. Klasztor zwierzyniecki, górny korytarz z rzędami cel usytuowanymi na wschód i zachód, w. XVII

Równocześnie przy poparciu St. Lubomirskiego, wojewody ruskiego, któremu pożyczyła pieniędzy i tym go sobie zobowiązała, uzyskała ksieni opiekę króla Zygmunta III. Zabronił on mieszczanom robić wstrętów ksieni przy prowadzeniu zbożnego dzieła, a bywało przedtem, że roboty z jednego dnia nazajutrz znajdowano zupełnie zniszczone. Dopiero na sejmie koronacyjnym Władysław IV wydał odpowiedni mandat [58]. Zaś nowy bp Piotr Gębicki na szóstej z kolei kapitule wymógł na kanonikach zgodę na budowę nowego klasztoru [59].

W r. 1637 w oktawę św. Norberta położono kamień węgielny pod klasztor i kościół św. Norberta przy ul. Wiślnej [60].

Ilość zakonnic na Zwierzyńcu stale rosła. Był to okres odnowy po reformacji, więc napływ kandydatek nie powinien dziwić. Trzeba raczej podziwiać talenty organizatorskie i pedagogiczne ksieni Doroty Kątskiej. Jak również wielką znajomość ludzi, bo przecież na nich właśnie polegało sprawne działanie tej olbrzymiej machiny, jaką był konwent. Świetnie dobierała sobie najbliższe współpracownice, które stawały się jej oczami i uszami na wskroś przesiąknięte jej nauką. Żadna z obleczonych panien chórowych nie okazała się niegodną przywdzianego habitu. Rada starszych decydująca o doborze kandydatek orzekała bezbłędnie. Wielki rygor i surową ascezę przyjmowały naturalnie. Ksieni była ascetką i propagowała ascezę. Życie codzienne ustawiła na wymaganym w tym czasie w jej sferze poziomie kulturalnym, pod względem higieny może nawet wyższym. Zbytków nie uznawała i choć przez jej ręce przechodziły ogromne sumy pieniędzy, nie zniosła zasady surowości życia, a mniszki nie sądziły, aby mogło być inaczej. Wyżywienie było proste i zdrowe, wystarczające, za napój służyła im woda. Spokojny i regularny tryb życia mimo swojej surowości nie szkodził zdrowiu, skoro 50% profesek z tego okresu przeżyło w klasztorze ponad czterdzieści lat, w tym 10% ponad sześćdziesiąt lat. Przed upływem dwudziestu lat zmarło tylko 18% zakonnic, po prostu słabych, które nie przystosowały się do warunków. Zdarzyło się, że cztery nie dożyły profesji.

Duch wyraźnie górował nad materią. Panny odbywały długie godziny medytacji. Wpatrzone w mękę P. Jezusa zakonnice wymyślały dla siebie różne sposoby umartwień i uświęcenia. Była taka, co przez 18 lat nie powiedziała ani słowa, prócz odpowiedzi na pytania, a przez 30 lat dobrowolnie nie jadła mięsa i omasty. Charakteryzowała ją pokora i słodycz, miała wielki dar modlitwy. Była

---

[58] ANZ rps 42 s. 60: odnośnie Lubomirskiego „... tego tylko przychylnego miała, tak u króla jak u senatu trzymał wielce i piastował sprawę jej, w tym razie kiedy wszyscy sarkali na to"; rps 67 s. 117

[59] ANZ rps 42 s. 60

[60] ANZ rps 42 s. 59

taka, która w lecie ubierała się w kożuszek, a w zimie nosiła letnie szaty, bo w prostocie wyrozumowała sobie, że w ten sposób najlepiej poddaje się woli Bożej, gdy w zimie trzęsie się z zimna, a w lecie praży niemiłosiernie. Przez cały okres czasu miała mistrzynię, nieraz młodszą od siebie, aby ćwiczyć pokorę i posłuszeństwo. To jest przykład krańcowy. Można wyliczyć długą listę bohaterek, które latami znosiły cierpienia, nigdy nie uchybiając regule. Nieraz ksieni prosiła spowiedników, aby hamowali nieco zapał pokutniczek z obawy o ich zdrowie [61].

Od czasu położenia kamienia węgielnego tzn. od r. 1637 do końca kadencji Doroty Kątskiej odbyło się jeszcze 21 profesji. Odliczywszy zmarłe siostry, stan liczebny wynosił 113 osób. Konwent zaopatrywał je we wszystko; panny wnosiły posag, w zamian od konwentu otrzymywały dwa razy do roku pewną sumę pieniędzy na szaty i obuwie. Nie zachowały się rachunki z tych czasów a tylko luźne notatki, np. istnieje akt darowizny z 11 VIII 1637 r. ks. Jana Łąckiego proboszcza wiślickiego i dziekana od Wszystkich Świętych, gdzie zaznaczono wyraźnie, że prowizję od ofiarowanej przez niego sumy będzie ksieni rozdzielać między zakonnice i w ten sposób zobowiąże je do modlitw za duszę wymienionego księdza [62]. Poza tym zakonnice przyczyniały się osobistymi datkami do fundowania ołtarzy i paramentów, a więc miały pewne własne dochody, z których korzystały za wiedzą przeoryszy. Później zależały one od wysokości posagu. Sama ksieni Dorota w r. 1637 wzniosła kaplicę dla swojej patronki na Górze Grojeckiej [63].

W r. 1637 do konwentu należały dwadzieścia dwie wsie: Bibice, Braciejówka, Czatkowice, Chrząstowice, Facimiech, Kamieńczyce, Kolbark, Kościejów, Krzęcin, Kuleszów, Lubocza, Modlniczka, Olszanica, Pobiednik, Racławice, Sarbie, Spitary, Troks, Wołowice, Zabierzów, Zwierzyniec. Według „konnotacji z ksiąg polowych" w powiecie krakowskim miał konwent 3757 i pół morga ziemi [64].

Jako oprawę majątkową klasztoru na Wiślnej dała ksieni pięć wsi: Parszywkę, Przecławkę, Ujazd, Sławice, Węzorów oraz sumy wyderkafowe na majątkach: Chełmie, Busków, Staszęcin i Sieńsko [65]. Ksieni nie zmniejszyła tą fundacją ówczesnego majątku kon-

[61] ANZ rps 42 s. 24—25, 52

[62] ANZ rps 45 s. 221; teka 85 akt z 17 IX 1637 złożony w kurii podpisany przez 25 świadków; rps 136 „Księga procentów" informuje, że pieniądze te pożyczono St. Lubomirskiemu wojewodzie ruskiemu umieszczone na Chmielowie i Iżykowicach istniały tam jeszcze w r. 1830 i prowizje od nich ksieni rozdawała zakonnicom corocznie 20 XII, w zachowanych późniejszych księgach rachunkowych wyraźnie jest to zapisane (ks. J. Łącki umarł 17 X 1640 r.)

[63] ANZ rps 70 s. 49; rps 71 s. 79; rps 74 „Zebranie zapisów na dobrach zwierzynieckich 1684" (na okładce).

[64] ANZ rps 70 „Specyfikacja wsiów do konwentu należących"

[65] ANZ rps 45 s. 72; rps 70 s. 62; teka 86



wentu zwierzynieckiego. Obszar ziemi nie uległ zmianie, a uważała za wystarczająco duży na przyszłość. Za zbywające pieniądze kupiła ksieni wieś Owczary (siedem km od Krakowa). Był to jedyny interes, który jej się nie udał. Na sejmie wcześniej (r. 1635) zapadła uchwała, że duchownym nie wolno kupować dóbr. W 33 lata po śmierci ksieni konwent musiał Owczary sprzedać, aby nie przepadły i to nie dało się inaczej jak tylko ze stratą [66].

Konwent prowadził szeroką akcję dobroczynną. Odżywiał więźniów na ratuszu, wykupywał uwięzionych za długi. Jeżeli chodzi o potrzebujących nie istniały dla ksieni słowa „nie ma". Do obowiązków furtianki należało rozdawanie jałmużny.

Akt fundacji klasztorku ma datę 9 V 1643 r. Klasztor św. Norberta w zwykłym czasie miał pomieścić dwadzieścia zakonnic pod opieką dwóch kapelanów. W chwili niebezpieczeństwa przewidziany był jako schron dla zgromadzenia zwierzynieckiego i aparatów kościelnych. Ksieni bardzo dokładnie określiła rolę klasztoru i jego uposażenie. Zostawał „pod posłuszeństwem ksieni Zwierzynieckiej na ten czas i po tym będącej" czyli był filią. Nie miał mieć ksieni tylko przełożoną, której nie wolno było przyjmować nowych sióstr ani obłóczyć [67]. Podobno takie uzależnienie jednego konwentu od drugiego nie zdarzało się, toteż i w tym wypadku nie trwało długo. Według uchwał Soboru Trydenckiego nie mogła być ksieni na dwóch klasztorach [68]. W r. 1678 Anna Rzeszowska przeorysza otworzyła nowicjat u św. Norberta, a w r. 1706 Barbara Humnicka przyjęła tytuł ksieni. Z zapowiedzianych dochodów wyliczyła ksieni Dorota na każdą osobę 300 zł na utrzymanie i 600 złotych na dwór przeoryszy. Kalkulacja przeprowadzona była nieskąpo, jeżeli porównamy, że roczna pensja towarzysza pancernego wynosiła w tym czasie 300 zł. A jednak w przyszłości klasztorek nie świetnie sobie radził pod względem finansowym, mimo że klasztor macierzysty często udzielał pomocy [69].

Na razie wszystko szło planowo. Dnia 5 IX 1643 r. nastąpiło przeniesienie mieszkanek klasztorku. Ksieni przygotowała listę. Z grona stu dwunastu dobrze znanych sobie wychowanek i współtowarzyszek wybrała dwadzieścia najbardziej odpowiednich, a nie wiedziała, że biskup zrobił drugą listę, która nie była identyczna. Potem w wielkim pośpiechu, w obawie tumultu ze strony gawiedzi, kazał biskup zakonnicom zajmować miejsca w karetach i zawiózł je do miasta. Wśród ogólnej bieganiny i szlochów, bo „panny wolały były pod katowską ręką iść niżeli ruszyć się z dawnego miejsca, w którym kości chciały złożyć", ksieni dopiero w Krako-

[66] ANZ rps 42 s. 59, 119; rps 45 s. 85, 155; *Vol. leg.* t. 3 s. 405, 410 — Ordynacja dóbr ziemskich dziedzicznych

[67] ANZ rps 42 s. 66; rps 45 s. 72; teka 85, akt fundacji

[68] *Des heiligen ökumenischen Consils von Trient*, sesja 25 cap. VII

[69] ANZ rps 42 na okładce; Księgi ekspensów po r. 1643; rps 45 s. 70

wie zorientowała się, jaki będzie skład osobowy nowego zgromadzenia [70]. Osiągnięcie celu, a równocześnie rozdzielenie wychowanek (i to niekoniecznie po jej myśli), które przez wiele lat wiodła po twardych ścieżkach zakonnej obserwy, było dla ksieni dużym przeżyciem, może nawet zbyt wielkim, jak na wiek. Miała lat osiemdziesiąt pięć i była niedołężna z powodu niedowładu nóg.

Wkrótce potem siostra biskupa przyjechała poratować zdrowie w Krakowie. Biskup polecił zakwaterować ją w klasztorze. Pokoje gościnne nie były jeszcze gotowe. Ksieni do wieczora wydawała potrzebne zarządzenia, noszona na rękach przez towarzyszki. Biskup zapowiedział swoją wizytę na dzień następny. Ale nazajutrz ksieni nie było wśród żywych. Zmarła samotnie w ciszy nocnej 17 IX 1643 r. Za to ranek stał się głośny od płaczu zakonnic, które straciły w niej surową, ale kochającą i kochaną matkę [71].

Sprawy konwentu zostawiła w idealnym porządku. Sześć następnych ksień wyszło spod jej ręki, a więc duchem panowała do końca wieku. Ostatni świadek jej ziemskiej działalności, profeska z r. 1638 Eleonora Jordan zmarła w r. 1701 po sześćdziesięciotrzyletnim pobycie w zakonie.

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych, trwających tydzień, w sam dzień pogrzebu 24 XI, w obecności bpa Piotra Gębickiego odbyła się elekcja nowej ksieni. Zgromadzone zakonnice przeżywały taką uroczystość pierwszy raz. Z klasztorku przybyło sześć delegatek.

Po uroczystej wotywie do Ducha św. i odśpiewaniu „Veni Creator" każda z profesek otrzymała listę kandydatek na nową ksienię. A były to: Dorota Gawrońska lat około 68, w zakonie 50, aktualna przeorysza, długoletnia współpracownica ksieni Doroty, Anna Krzętowska lat około 58, w zak. 41, Jadwiga Kątska lat około 46, w zak.

[70] ANZ rps 42 s. 61: „Nazajutrz w sobotę przyjechał bardzo rano ks. biskup prawie na świtaniu i kazał otworzyć drzwi kapliczane, stanął sam ks. biskup z jednej strony drzwi, z drugiej ks. Wojciech Lipnicki komisarz na ten czas nasz, czytając rejestr, które miały na kościół wychodzić, gdy ją pomienią. O, kto by to wypisał co się na ten czas działo, nikt tego pojąć nie może, jeno ten, co oczyma swymi patrzył na to, w jakich ciężkościach były te, które sobie życzyły nigdy z tego miejsca nie ustępować i tu swe kości położyć, za czym wolały były pod katowską rękę iść, niżeli się z dawnego miejsca na tamte nowe przenosić ... jedne się kryły, drugie nie gotowe będąc szły się do cel ubierać ... była wielka różność i zamieszanie, bo inszym się panna ksieni kazała gotować i miała spisany rejestr, tych których wola jej była tam wysłać, a drugi też miał rejestr ks. biskup, który trzymając sam w ręku rozkazował wychodzić tym, które się starały o to przez swe pokrewne, żeby je tam wywieziono ..."; rps 45 s. 90; rps 44 s. 206

[71] ANZ rps 42 s. 65 „... stał się taki płacz, ryk, że organy zagłuszał, powypadały z chóru na kościół siostry, krzyżem padły łkając ... Ksiądz sufragan sam płakał ciesząc je i mowę bardzo piękną czynił, ale nie wszystkie mogły słyszeć dla wielkiego płaczu, łkania"; rps 45 s. 96



29, bratanica zmarłej ksieni, delegatka z klasztorku. Głosy składały do kielicha, począwszy od najstarszych. Decydowała większość. Największą liczbę głosów 56 na 96 otrzymała Jadwiga Kątska. Prawdopodobnie najsilniejszym atutem było jej pokrewieństwo z ukochaną zmarłą. Starsze zakonnice ubrały ją w mantolet i wszystkie kolejno oddając jej posłuszeństwo całowały szkaplerz (te z klasztorku także). Taki ceremoniał utrzymał się już na zawsze [72].

Nowa ksieni Jadwiga K ą t s k a postanowiła iść w ślady poprzedniczki i kontynuować jej dzieła z zachowaniem surowości obserwy. Postarała się o wyróżnienie ołtarza Najświętszej Maryi Panny prawem tzw. uprzywilejowanego. Papież Urban VIII dnia 29 I 1644 r. pozwolił codziennie odprawiać przed nim cztery msze św. [73]. Zakończono definitywnie sprawę klasztorku uzyskawszy potwierdzenie od władz kościelnych i oddzielono dobra dotacyjne tegoż, co nie podobało się wielu.

Kronikarka zanotowała: „chciała srogości zażywać przeszły fundatorki ksieni" [74]. Zakonnice zaczęły szeptać i okazywać niezadowolenie, skarżyły. Jakież to było ludzkie. Dorota Kątska przyjęła je wszystkie w mury klasztoru jako jego ksieni, stąd od razu utworzył się dystans między nią i nowicjuszkami, i nie wyrównał się nigdy. W stosunku do nowej ksieni dystans znikł. Jadwiga była jedną z nich i tylko dzięki ich wyborowi stanęła wyżej. W zachowaniu zakonnic pojawiła się przekora. Pretensje ich prawdopodobnie uzasadnione były żalem za tym co minęło; Jadwiga odczuła niechętne ustosunkowanie się mniszek, a do tego przyszły kłopoty gospodarcze.

W dwa tygodnie po objęciu rządów na wieś konwencką Braciejówkę napadli sąsiedzi. Spuścili staw, zabrali ryby i pobili ludzi. Zupełnie jakby czekali, aż dzielna Dorota zamknie oczy. A benedyktyni z Tyńca wystąpili z pretensjami o udział w lesie Wołowickim Grotowa. Zaczęły się śledztwa, komisje [75]. Sprawa poszła do Gniezna.

Ksieni Jadwiga po roku 5 XI złożyła władzę na ręce bpa Gębickiego. Przeniesiona na ul. Wiślną przez osiemnaście lat dobrze dawała sobie radę jako przełożona.

Dnia 5 XI 1644 r. w klasztorze zwierzynieckim odbyła się znowu elekcja. Tym razem jednogłośnie obrano Elżbietę D e m b i ń s k ą zakonnicę młodą, lat około 41, po ślubach 25. Była wzorem dobroci i miłosierdzia. Niestety zdrowie jej nie dopisywało. Mantolet przyjęła niemal na łóżku w infirmerii i nosiła go zaledwie siedem lat. Brak sił fizycznych odbił się na jej postępowaniu, była bardzo

[72] ANZ rps 42 s. 66; rps 45 s. 97—98
[73] ANZ, dyplom nr 122; rps 70 s. 63
[74] ANZ rps 42 s. 67; rps 45 s. 99
[75] ANZ, teka 78 „Akta procesu o las „Grotowa"

wyrozumiała na niedociągnięcia natury ludzkiej. Mówiła: „wolę, że mnie Pan Bóg sądzić będzie z miłości i miłosierdzia niż sprawiedliwości" [76]. Obserwa nie uległa zmianie. Cisza panowała zupełnie jak dawniej, ale nie było już takiej ascezy. Towarzyszki zżyte z nią od dawna zwracały się do niej z różnymi prośbami, z jakimi nie ośmieliłyby się podejść do ksieni Doroty, np. prosiły o obniżenie okien w celach, bo ciemno, cieńsze habity. Ona nie odmawiała proszącym, oczywiście w granicach rozsądku.

Gdy przedtem każda siostra miała tylko dzbanek z wodą do gaszenia pragnienia, teraz wyznaczono dzban piwa na cztery. W zimie to piwo było grzane z szafranem, muskatelą i masłem, stało w „lokutarzu" i służyło przede wszystkim do rozgrzewki [77]. Żywiono nie wybrednie, ale smacznie „korzenno i chędogo". Jadano dużo ryb: łososie, szczupaki. W uroczyste święta były trzy godziny rekreacji i sama ksieni obdzielała siostry jabłkami, orzechami, co było czymś tak nowym, że aż trzeba było zanotować w klasztornych księgach. Gdy dawniej wszystkie bez względu na mróz sypiały w celach, teraz stare i słabe mogły sypiać w lokutarzu. Starym również pozwoliła „na wąskie do gęby bawełnice i czapki ogonkowe" (gronostajowe), gdy przedtem tylko ksieni mogła nosić taką, a zakonnice bobrowe [78]. Pozwoliła też ogrzewać nowicjat.

Zespół się postarzał. Jedna trzecia zgromadzenia osiągnęła już pięćdziesiątkę. Lata spędzone w murach nad Wisłą przysporzyły im dużo dolegliwości szczególnie „kwartannę" czyli malarię. Opieka lekarska była troskliwa, leczyli również cyrulicy. Nawet kiedyś zrobiono zabieg chirurgiczny, gdy Annie Krzętowskiej podwinęła się noga na schodach i „musieli rzezać" [79].

Nowicjuszki, a przyjęła ich ksieni Dembińska, mimo krótkiej kadencji dwadzieścia osiem, zastawały już nowe porządki i tylko z opowiadań starszych dowiadywały się, że było trudniej. Chociaż dla młodych i teraz była „sroga próba" od starszych i mistrzyni. Ksieni wprowadziła obowiązek, że każda młoda profeska wyręczała w pracach codziennych trzy stare zakonnice. To było według kronikarki dobre ćwiczenie w cnocie pokory i cierpliwości. Ksieni często bywała w nowicjacie i robiła z nimi surowe kapituły. Biczowanie było w każdy piątek [80].

Okoliczności bardzo sprzyjały rządom ksieni Dembińskiej. Klasztor z dawna słynął z pobożności i dobrej szkoły. Napływ kandydatek był większy jak za poprzedniczki. Budynek nowy, piękny, obszerny nie wymagał remontu. Zmieniono tylko w chórze posadzkę na marmurową i nad bramą zawieszono zegar. Majątki pod ręką

[76] ANZ rps 42 s. 67—75; rps 45 s. 100—105
[77] ANZ rps 42 s. 23, 72
[78] ANZ rps 42 s. 74
[79] ANZ rps 42 s. 25
[80] ANZ rps 42 s. 67—74



wybranych przez ksienię Dorotę fachowców, świetnie prosperowały. Czasy były spokojne. Wojna nie groziła, znikąd żadnych zamieszek, o zarazie nikt nie słyszał i o dziwo, Wisła nie wylała.

Całe swoje staranie obróciła ksieni na pomnażanie aparatów kościelnych i upiększenie nabożeństwa. Wiedziała, co piękne. Lubiła artystyczne roboty ręczne i muzykę. Panny kształciły się specjalnie w śpiewaniu na głosy, grywały na szpinecie i skrzypcach. Do chóru wstawiono pozytyw, który zastępował organy. Ponieważ ksieni poprzednio była zakrystianką, orientowała się, co należy uzupełnić. Kupowała złotogłowie, atłasy, aksamity, nici, galony i forboty, a mniszki haftowały. W tym też naśladowały swoje poprzedniczki. Ksieni bardzo ceniła ich pracę i starała się im poprawić wyżywienie. Donosiła kapuśniaczki, bułki z masłem, podpłomyki. A haftowały prześlicznie. Można to dzisiaj stwierdzić. Na czerwonej kapie powstał wypukły obraz z pereł i złota: Matka Boska tuląca pod płaszczem braci i siostry zakonu św. Norberta. Na kapie jest herb ksieni „Rawicz" i proboszcza Ścierskiego „Leliwa". Spomiędzy hafciarek złotem wyróżniała się Anna Hynkówna, konwerska, która za mrówczą pracę otrzymała na życzenie zgromadzenia welon siostry chórowej. Z tego czasu pochodzą: dwa ornaty, złoty i czerwony, dalmatyki czerwone aksamitne i także chorągiew. Ksieni zakupiła dwa szczerozłote kielichy, barokowe lichtarze srebrne inkrustowane złotem. Starożytny obraz Matki Boskiej Chórowej został obity srebrną blachą ze złotymi ornamentami, na sukience środki kwiatów były z drogich kamieni (90 sztuk), berło i jabłko ze złota. Ten obraz bractwo św. Anny nosiło w procesji na Piasek do OO. Karmelitów [81]. Wizerunek Matki Boskiej przypomina obraz jasnogórski.

Pracy nigdy nie brakowało w konwencie. Aby prowadzić szkołę musiały same zdobyć odpowiednie przygotowanie. Inne znowu miały pieczę nad komżami kanoników katedralnych. Komże były bardzo wykwintne i zdobione, wymagały specjalnego kunsztu przy praniu i konserwacji. Akcja dobroczynna prowadzona była w dalszym ciągu bez zmian. Cebry z jedzeniem dla więźniów wędrowały codziennie na ratusz i na zamek. Z klasztorkiem utrzymywały stały kontakt. W celu powiększenia jego dochodów, w jednym z ogródków darowanych mu przez Dorotę Kątską, klasztor zwierzyniecki wybudował swoim kosztem browar, a drugi dla przyczynienia siostrom prowizji.

Ksieni Dembińska była wielką czcicielką św. Józefa i starała się o rozszerzenie nabożeństwa. Konwent otrzymał przywilej na modły z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w dniu św. Józefa, połączone z odpustem zupełnym, przez okres dziesięciu lat [82].

[81] ANZ rps 42 s. 42; rps 45 s. 233
[82] ANZ rps 42 s. 70

Dnia 18 XII 1651 r. zmarła ksieni Elżbieta Dembińska. Nikt się nie spodziewał, że z jej śmiercią skończył się „złoty wiek" konwentu zwierzynieckiego. Zgromadzenie było bardzo liczne. Ksieni Elżbieta więcej sióstr oblekła, niźli pochowała. Wśród zakonnic panował spokój i zgoda.

## Rozdział V

Ksieni Eufrozyna Korycińska 1652. Z powodu zarazy zakonnice opuszczają klasztor. Ksieni Dorota Łukowska 1652—1662. Tułacze życie zakonnic w czasie wojen szwedzkich. Zupełna ruina budynków i gospodarstwa. Odbudowa kościoła i klasztoru. Ksieni Anna Zapolska 1662—1673. Wykończenie kościoła. Poprawa warunków. Powrót zarazy. Ksieni Justyna Oraczowska 1673—1694. Zupełne zatarcie śladów wojen szwedzkich.

Dnia 10 I 1652 r. na elekcji pod przewodnictwem bpa Gębickiego została jednomyślnie wybrana ksieni Eufrozyna Korycińska, lat ok. 40, po profesji lat 23. Jednomyślny wybór daje dobre świadectwo i ksieni i jej elektorkom, tym bardziej, że odznaczała się ona pobożnością ascetyczną, była zwolenniczką postów i dyscypliny, czyli ogół nie pragnął łatwizny. Świątobliwość jej zdobyła uznanie całego zespołu, który zgodnym chórem to ocenił. Ona sama dziwnie często mówiła o śmierci, jakby napełniona przeczuciem. I rzeczywiście. Kadencja jej trwała tylko osiem i pół miesiąca [1].

Wybuchła zaraza, która zupełnie przewróciła porządek życia klasztornego. Biskup kazał się pannom rozjechać, liczba ich sięgała setki. Jedna grupa wyjechała z ksienią do Grojca koło Bytomia, druga grupa z zakrystianką Katarzyną Zagórską przeniosła się do Wołowic; część udała się do rodzin, w klasztorze zostało pięćdziesiąt sióstr w tym połowa starych i chorych przeważnie na malarię. Będące poza murami nie były zwolnione z obowiązku zachowania obserwy, więc w każdym miejscu pobytu musiały sobie stwarzać po temu warunki. Pozostałe w klasztorze rządziły się same.

Najbliższe okolice objęła zaraza. W miarę możności zakonnice starały się odseparować. Otoczenie kościółka św. Małgorzaty przeznaczono dla zapowietrzonych. Msza św. dla ogółu wiernych odprawiała się u św. Salwatora, gdzie kościół podzielono deskami. Do kościoła św. Augustyna nie wpuszczano nikogo, nawet organisty. Mniszki same śpiewały na chwałę Bożą, w kościele przeważnie

[1] ANZ rps 42 s. 77: prosiła siostry ciągle o modlitwę: „Oby mnie Pan Bóg przygotował do śmierci ... doznały, że to ona sobie gorącymi modlitwami uprosiła u Pana Boga. Wolała czyściec niżeli być przełożoną. Z ust jej często słyszeć było: ciężko z jednej duszy dać Panu Bogu rachunek, daleko większy z tak wielu tysięcy" (zakonnic i poddanych — przyp. aut.); rps 45 s. 106—108



obecnych bywało trzydzieści, reszta to chore i niezdolne do wysiłku. Zarażonym spuszczano z klasztoru w koszyczkach jadło i najbardziej pożądane leki: czosnek, siarkę i gorzałkę. Pierścień zarazy zacieśniał się wokół klasztoru, zachorowały dwie zakonnice i dziewczyna kuchenna, ale nikt w klasztorze nie umarł. Trzeba tu uznać ich higienę i odpowiednie wyżywienie. Proboszcz Ścierski który od r. 1630 sprawował tu obowiązki, był człowiekiem bardzo oczytanym. Za ksieni Kątskiej odsunięty zupełnie od spraw gospodarczych oddawał się lekturze i teraz mógł dawać siostrom dobre rady, jak oprzeć się zarazie. Zalecał spożywać dużo jarzyn i owoców, których sam dostarczał; oprócz popularnych jabłek, gruszek i śliwek, również morele, brzoskwinie, winogrona, orzechy i ogórki.

Ksieni po sześciotygodniowym pobycie w Grojcu na rozkaz biskupa przeniosła swą grupę do Czatkowic koło Krzeszowic. W drodze zachorowała na biegunkę i zmarła po dwutygodniowej chorobie 3 IX 1652 r. Była jedyną zmarłą w tym czasie zakonnicą i to nie z powodu zarazy. Mimo tego pochowano ją potajemnie w kryptcie pod kościołem, aby nie wzbudzać paniki.

Przez pół roku nie było ksieni, bo zakonnice nie powróciły do klasztoru nawet na Boże Narodzenie. Rządy objął ksiądz proboszcz Mikołaj Ścierski. Mieszkał na Zwierzyńcu, dojeżdżał do Czatkowic i Wołowic, gdzie był z siostrami jeden wikary. Drugi Mikołaj Kuczawski przez cały czas przebywał na błoniu niosąc posługę religijną zarażonym. Sam nie uległ chorobie [2].

Właściwie ksienię powinna zastępować przeorysza Zbigniewa Gawrońska. Cóż, kiedy była to osoba starsza, już czterdzieści osiem lat po profesji i zatrzymała się u krewnych na okres trzech lat. Formalnie władza przeszła na subprzeoryszę Annę Chrzanowską, zakonnicę równie starą pod siedemdziesiątkę. Wobec tego cały ciężar rządzenia tym trójczłonowym zgromadzeniem spadł na młodą trzydziestoletnią Dorotę Borkównę. Była cioteczną wnuczką ksieni Kątskiej i jej sekretarką. Znała wszystkie tajniki konwenckich spraw. Trzymała mocno w rękach kasę, zaspakajała potrzeby uchodźców posyłając im pieniądze, wosk, płótno i miód. Wiele względów przemawiało za tym, aby została ksienią i takie było życzenie proboszcza. Ale podzielenie zgromadzenia na grupy i nowe przeżycia, tak różne od dotychczasowych, zniszczyły dawną jedność myśli, co okazało się gdy w lutym 1652 r. wróciły wszystkie na Zwierzyniec.

Biskup krakowski Piotr Gębicki zarządził elekcję ksieni na dzień 5 marca. Wśród zakonnic nie było zgody. Elekcja trwała dwa dni. Korzystając z przysługującego mu prawa biskup mianował ksienią

[2] ANZ rps 42 s. 76—83

Dorotę Łukowską, lat około 53 po profesji 39 [3]. W niezwykłych okolicznościach wykazała ona dużą energię i wiele rozsądku. Teraz nie zważając na częstą krytykę ze strony przeciwniczek, chciała jakoś unormować bieg życia konwenckiego.

Już w pięć miesięcy po elekcji 15 VIII odbyły się obłóczyny dwóch nowych zakonnic po trzyletniej przerwie. Zdawało się, że wszystko wraca do dawnych porządków, że energiczna, cierpliwa i zrównoważona ksieni zapanuje nad sytuacją. Dnia 10 IV 1655 r. znowu wstąpiły do klasztoru dwie panny. Wkrótce wojna szwedzka ogarnęła kraj [4]. Na wiadomość o zbliżających się Szwedach, Jadwiga Kątska przełożona klasztorku porozsyłała krakowskie zakonnice do krewnych. W myśl warunków fundacji zaprosiła konwent zwierzyniecki. Dnia 25 IX przybyły tu 63 siostry pod opieką subprzeoryszy Doroty Czeskiej. Z pozostałych część wyjechała do krewnych, a ksieni z ośmioma towarzyskami i proboszczem Ścierskim usunęła się do Grojca, bo na władze klasztorne w razie ujęcia ich, nakładano osobne kontrybucje.

Na Zwierzyńcu został wikary Mikołaj Kuczawski, zarządca folwarku Szymon Rydzewski i czeladź podwórkowa. Szwedzi oblegli Kraków. Zakonnice zamknięte w klasztorku tuż przy murach miasta przeżyły wiele strachu i niewygód. Od pocisków zapalił się kościół OO. Franciszkanów, ogień przerzucił się na wszystkie strony. Zakonnice musiały zrzucać z dachu płonące głownie i nakrywać go mokrymi szmatami. Inne gorąco modliły się o ratunek, a były i takie co siedząc w piwnicy dostawały febry z przerażenia. Oblężenie trwało do 19 X. Gdy nastała pora deszczów, dziurawe dachy nie chroniły przed wilgocią, a ciasnota też dawała się we znaki, skoro w pomieszczeniu dla dwudziestu osób gniotła się teraz ich potrójna liczba.

Tymczasem na Zwierzyńcu oddział Szwedów wyłamawszy kościelne drzwi, wszedł do opuszczonego klasztoru i rozgościł się na parterze. Chodziło im głównie o zapasy żywności, które wysyłali do obozu. Pod nieobecność oddziału, który czasowo wychodził, gawiedź i dragoni urządzali grabież wszystkiego co napotkali. Na wiadomość o tym kilka sióstr z Zofią Słowikówną-zakrystianką wyszło z Krakowa w szatach świeckich narzuconych na habity i zjawiło się w obejściu klasztornym, aby ratować co się dało. Trzeba podziwiać ich odwagę, jak również poważanie, jakim cieszyły się zakonnice, że sam ich widok, gdy po zrzuceniu przebrania ukazały się pospólstwu, potrafił zahamować zapędy tłumu. Ale niestety tylko na czas ich obecności; w nocy gdy wracały do Krakowa, rabunek zaczynał się z powrotem. Wobec tego Zofia Słowikówna i Dorota Lipnicka, dwie młode zakonnice lat 35 i 26, jak na

[3] ANZ rps 42 s. 84, 240; rps 45 s. 108—155
[4] ANZ rps 42 s. 84—117 opisuje naoczny świadek; rps 44 s. 48—62



taką wyprawę nawet bardzo młode, wróciły pilnować klasztoru i zostały ogarnięte przez Szwedów na dwanaście dni. Swoim zachowaniem zdobyły szacunek wroga i odstawiono je do Krakowa.

Gdy Czarniecki był zmuszony oddać Kraków, zakonnice zapłaciły kontrybucję pieniędzmi, a w naturze oddały: 25 tys. funtów chleba, 150 achteli piwa i 60 beczek soli. Gdyby ksieni była na miejscu, zapłaciłyby więcej. Potem mogły już powoli wracać i porządkować zagnojony klasztor. Na Boże Narodzenie 1655 r. wszystkie z Krakowa wróciły na Zwierzyniec, gdzie cierpiały wielki niedostatek i zimno. Było ich 63, reszta rozproszona po świecie; ksieni pojawiała się tylko czasem.

Przebywającym w Krakowie Szwedom marszałek Lubomirski postanowił odciąć dowóz żywności. Aby nie mogli korzystać z klasztornego młyna, wydał rozkaz spalenia go. Pewnej nocy przybyli żołnierze dla wykonania rozkazu. Wielki wiatr groził pożarem kościoła i klasztoru. Przerażona subprzeorysza Dorota Czeska klęcząc ledwo ubłagała, że tylko rozbili kamień młyński i zniszczyli dopływ wody. Teraz sytuacja przedstawiała się tak: Szwedzi zamknęli się w mieście, a Lubomirski w klasztorze przygotowywał pozycję. Siostry, które już nieco uporządkowały cele, dostały znowu rozkaz wyjazdu. Wobec tego z wielkim żalem część ich (46) przeniosła się do Wołowic, stare i chore w tym dwie niewidome, pozostały na miejscu. Ksieni w międzyczasie wróciła i obiecała połączyć się ze zgromadzeniem, ale uprzednio musiała zabrać różne rzeczy z Grojca. Niespodziewanie do klasztoru zaczęli się znowu dobierać Szwedzi. Był okropny strach. Ksieni z towarzyszkami uciekała przez dziurę w drzwiach cegielni, chore zostawiła w Olszanicy, sama udała się do Grojca i stamtąd do Wołowic. Tutaj pięć trumien czekało pochowku. Nie wszystkie zakonnice wytrzymały przeżycia ostatnich miesięcy i podróż podczas ostrej zimy. Dotknęła je jakaś dziwna choroba: katar, duszności i gorączka. Zmarły trzy stare i dwie młode mniszki. Ksieni poleciła pozostałym przenieść się do Mucharza nad Skawą, w okolicę bardziej odludną; sama podczas strasznej zawiei przewiozła trumny na Zwierzyniec do krypty pod kościołem. Zastała klasztor ogołocony, że i ćwieczka w ścianie nie było, a zabrudzony niczym stajnia. Nie darmo kronikarka napisała, że ksieni tak się napatrzyła i użyła tylu zmartwień iż „codziennie od żalu wielkiego, które ponosiło jej serce zdawała się umierać". Mimo tego obowiązki wypełniała bardzo sumiennie.

Przyjazd zakonnic do Mucharza spowodował pogłoskę o przywiezionych przez nie skarbach. Zbójnicy-górale chcąc zawładnąć tymi skarbami przez dwie noce oblegali dwór bezskutecznie. Niemniej przerażone panny wróciły znowu do Wołowic, a po tygodniu, gdy południowe ziemie okazały się niegościnne ujechały szukać schro-

nienia do Czatkowic na północ od Krakowa. Obraz chórowy Matki Boskiej obity srebrną blachą, woziły wszędzie ze sobą [5].

W Czatkowicach było ciasno. Pomieszczenie dla większej grupy mogło być w Górze k. Racławic i tam na razie mieszkało pięć zakonnic. Z Krakowa nie było żadnych wiadomości. Wygnanki pędzone z miejsca na miejsce nie wiedziały, że żołdactwo rozlazło się wszędzie, rabuje i męczy ludność. Gdy nagle pojawiły się przeraźliwe wieści o okrucieństwie rozwydrzonych wojsk, ksieni chora na malarię postanowiła wszystkie zakonnice wyekspediować na Śląsk. Nie było to łatwe. Między zakonnicami były stare, chore i niedołężne, a czas naglił. Nim zdążyły zbiec, Węgrzy i Kozacy jedną z nich chorą Annę Wróblewską zbili i pokaleczyli tak, że zmarła w Racławicach i tam została pochowana w albie proboszcza. Dwie zaś inne Helenę Bobrownicką i Mariannę Brzeską przywiozła ksieni do Grojca z połamanymi żebrami. Oczekujący proboszcz Ścierski zalał się łzami na ich widok. Przerażone, pokaleczone i zziębnięte przybyły siostry do Grojca, na Wielki Czwartek i pozostały tam aż do św. Michała r. 1657. Potem przeniosły się do Zabierzowa, skąd był łatwiejszy kontakt z Krakowem. Te wędrówki to nie tylko uciążliwe i niebezpieczne podróże, ale także każdorazowe organizowanie kaplicy i życia według przepisanego porządku [6].

A w opuszczonym klasztorze Szwedzi swobodnie gospodarowali. Aby nie stał się znowu bazą dla Polaków zamyślili Szwedzi budynek spalić. Uczynili to bardzo dokładnie 22 XI 1656 r. przy pomocy pakuł, żywicy i smoły. Prośby wikarego Kuczawskiego, aby nie wzniecali pożogi spotkały się z odpowiedzią w postaci plag, spod których ledwo wyszedł z życiem, ale zdążył dać znać zakonnicom. Zakrystianka Zofia Słowikówna przyjechała ratować paramenty. Chłopi zdążyli wcześniej wynieść niektóre ołtarze do Olszanicy. O gaszeniu pożaru nie było mowy. Z dachów lała się roztopiona blacha i stop z dzwonów. Spaliło się wszystko dookoła, szpital, kapliczka św. Małgorzaty. W klasztorze dziwnym trafem ostała się jedna izdebka. Pozostały osmalone mury, a te też mogły się przydać Polakom w działaniach wojennych. Szwedzi sprowadzili gór-

[5] ANZ rps 42 s. 105 — Napad na dwór wg naocznego świadka: „O Boże mój! kto by to wszystko wypisać mógł, co za strach i bojaźń w nas była, kiedy bez przestanku obie strony do siebie ogień wymierzały, całą noc wartując, dziury, szpary szukając, aby nią postrzelili i uczynili sobie wstęp do mieszkania" — (zagarnęli dworską przybudówkę, w której były dwie zakonnice) „...jedną w izbie nad książkami szarpać poczęli rozumiejąc, że ksieni, poczęli dla postrachu zapalać smolną świecę i kagańce chcąc ją palić, aby powiedziała o pieniądzach..." (obrońców było 7, a zdobywających ponad 100). „O jaka moc Boska, która im dopomogła, na tak wielu zajuszonych dodając im siły". (Walka skończyła się o świcie, wśród obrońców był 1 ranny, z napastników 7); rps 42 s. 82; rps 45 s. 142—149

[6] ANZ rps 42 s. 108



ników wielickich i rozkazali mury zrównać z ziemią. Częściowo rozbito kuchnię, kamienne odrzwia, ceglane posadzki. Górnicy pracowali ospale, Szwedzi musieli się wycofać.

Wtedy ksieni z sześcioma pannami przeniosła się z Zabierzowa do ruin i zaczęła je doprowadzać do porządku, przy pomocy miejscowych kmieci, którzy zgłosili się sami. Na Wielkanoc 1658 r. zwiozła na Zwierzyniec wszystkie zakonnice z Zabierzowa, te które były u rodzin pozostały tam nadal. W klasztorze było głodno i zimno, brakowało drzwi i okien, które zasłoniono chustami [7]. Siostry sypiały w kapitularzu i zakrystii, jadały w lokutarzu na glinianych miskach lub gontach, drewnianymi łyżkami, siedząc na glinianej podłodze. Mimo to wolały być tu, niż nawet w lepszych warunkach, ale z dala od domu. Pomagały przy budowie, nosiły szafliki i cegłę.

Konwent nie miał żadnych bieżących dochodów. Gospodarka leżała odłogiem, kmiecie byli wyniszczeni wojną i ciągle włóczącymi się wojskami. Panny, co mogły, zbierały od krewnych. Ksieni już w r. 1656 wniosła suplikę do Jerzego Lubomirskiego o opiekę nad majętnościami klasztornymi dewastowanymi przez żołnierzy [8]. Potem jeździła po ratunek do możnych i do króla do obozu. Zachowały się niektóre dowody jego łaskawości. Dnia 22 VIII 1657 r. w obozie wydał król pozwolenie dla panien zakonnych na pobieranie dwóch kop drzewa z lasów żywieckich. Dnia 16 IX zwolnił konwent od wszelkich powinności i robocizn na jeden rok przez wzgląd na spustoszenie klasztoru, zabranie koni po wsiach i utratę bydła. Biedaczka ksieni jęła poszukiwać skarbów ponoć zakopanych pod kościołem św. Salwatora. Usiłowano wejść do lochów, ale i to zawiodło.

Pieniądze trzeba było gromadzić przede wszystkim na prowadzenie budowy, a wydatki domowe też musiały mieć pokrycie. Ponieważ ksieni przez czas wojny nie pobierała żadnych czynszów, a siostrom należało dwa razy w roku dać prowizję na odzież, urządziła browar na Półwsiu. Konwenckie karczmy miały sprzedawać konwenckie piwo. Przysporzyło to dochodu, ale naraziło ją na języki ludzkie, oczywiście złośliwie plotkujące, że klasztor wódkę pędzi. Niemniej pomysł chwycił. Gdy w parę lat browar się spalił razem

[7] ANZ rps 42 s. 111—112 — opis kościoła po odejściu Szwedów: „...żadnego ołtarza nie było, ani w kościele posadzki. Jak obora kościół, w którym konie stały i w kaplicy u kratki konie wiązano, a nawozu końskiego tak w kaplicy jako i w kościele było na łokieć, żadnej kraty nie było i za grosz drewienka ani żelazka, tak spustoszony był dom Boży". Zakonnice „...kontente były z powrócenia do klasztoru, że mówiły: wolę swym językiem lizać zeszpecone kąty klasztorne, niż na świecie cudze kąty pocierać".

[8] ANZ, teka 83 „Dokumenty świadczeń na rzecz wojska 1656—1790"

z piwowarem i jego dzieckiem, następczyni szybko postawiła nowy [9].

Posagi, z których ksieni Kątska składała wielkie sumy nie wpływały, przez cztery lata nie odbyła się żadna profesja. Dopiero 10 VI 1659 r. obleczono dwie panny. Jedna z nich Zofia Urbańska wniosła dość duży posag, jak na te czasy, ale wszystko to było kroplą w morzu. Podczas tej uroczystości zakonnica Katarzyna Rzeszowska dedykowała ksieni Łukowskiej napisaną przez siebie jutrznię na dzień św. Norberta. Mimo nienormalnych warunków siostry nie ustawały w kształceniu się.

Przy ciągłym ubieganiu się o pieniądze odrobiła Dorota Łukowska najgorszą i najpilniejszą robotę. Podniosła z gruzów kościół i klasztor. Stanął on w dzisiejszym kształcie, jako budowla obronna, z mnóstwem strzelnic, małymi okienkami, dwoma basztami, warowną bramą. Surowość wyglądu z czasem złagodziły malowidła we wnętrzu attyk. Przez pierwszy dziedziniec płynęła Młynówka, nad nią stał młyn. Na prawo od wjazdu był spichlerz drewniany. Przy odbudowie klasztoru trzymano się dawnego planu. Wprowadzono tylko małe zmiany. W celach stawiano kominy i piece za prywatne pieniądze panien i własnym kosztem miały je opalać. Przy furcie zbudowano małą izdebkę, aby rozmawiający nie marzli i mogli się wzajemnie widzieć. Dotychczas było to możliwe tylko podczas wizyty rodziców dla wzajemnego przywitania się.

Wreszcie wszystkie zakonnice zgromadziły się z powrotem w liczbie osiemdziesięciu pięciu. W zgromadzeniu istniał rozłam jeszcze od czasu elekcji. Ksieni była z mianowania, a nie z wyboru. Nowa rozłąka pogłębiła ten konflikt, chociaż kontrkandydatka Dorota Borkówna nie wróciła na Zwierzyniec, pozostała na Wiślnej. Zmieniły się czasy, ludzie też się zmienili. Przeżycia wojenne, tułactwo, wieczna obawa i niepokój złamały odporność zakonnic. Wiele wróciło z nadwątlonym zdrowiem, niektóre wręcz nieuleczalne kaleki. Te, które wyjechały do krewnych, nie przeżyły tyle, przebywały w lepszych warunkach. Wszystkie wiele widziały i nasłuchały się różności. Nie było jedności myśli. Gdy już miały jaki taki dach nad głową, zaczęły się niesnaski, nieporozumienia. Równocześnie wikarzy pochodzący z różnych konwentów Hebdowa i Witowa, wadzili się ze sobą, a to też przenikało za mury. Odezwały się sympatie i antypatie. Były takie, które obserwowały wszystkie poczynania ksieni i ośmielały się ją krytykować, nawet skarżyć. Cierpliwość jej nieraz wystawiana była na próbę, ale mówiła, że woli cierpieć za życia niż po śmierci [10]. Kronikarka podsuwa, że ksieni pewne ustępstwa poczyniła, ażeby uspokoić wzburzone umysły. Nie wydaje się to możliwe. Ksieni użyła niemało

[9] ANZ rps 42 s. 144
[10] ANZ rps 45 s. 115



biedy i przekroczyła już sześćdziesiątkę. Miała swoje zdanie i robiła to, co uważała za stosowne. Nie dziwiła się, że towarzyszki zapragnęły trochę ciepła i wygód, że proszą o piece, ta o stolik, tamta o ławeczkę czy szafkę [11]. W dalszym ciągu pełniły służbę Bożą z wielkim nabożeństwem i w tym względzie nie prosiły dla siebie o żadne ulgi, mimo napuchniętych nóg, połamanych żeber i innych dolegliwości. Dwie trzecie zgromadzenia były to jeszcze wychowanki Doroty Kątskiej z czasów najsurowszej obserwy.

Wszystkie fermenty uspokoił bp Andrzej Trzebicki przysyłając doświadczonego spowiednika z zakonu bernardynów ks. Piórkiewicza w r. 1660. Ten początkowo natrafił na opór niektórych zakonnic domagających się spowiednika norbertanina. Ale biskup nie ustąpił, a spowiednik cierpliwą i rozumną perswazją nie tylko zwyciężył bunt, lecz zyskał zupełne zaufanie penitentek i zjednoczenie myśli [12]. Z chwilą śmierci proboszcza Ścierskiego 30 V 1661 r. prezentę na proboszcza otrzymał profes witowski ks. Wojciech Buskowski, którego popierała ksieni. A że wybór proboszcza zapadał większością głosów zakonnic, można stwierdzić, że ksieni zapanowała nad zgromadzeniem. Do niedawna nie chciały o nim słyszeć.

Był kościół, klasztor i w nim odpowiedni duch. Cóż, nie było ksieni danym korzystać z owoców swej pracy i żyć w spokoju. Dotychczas zdrowa, mimo tylu przeciwieństw, nagle zapadła na ciężką gorączkę i w dwa tygodnie zmarła 9 IV 1662 r. po dziewięciu latach rządów. Można znaleźć u niej dużo podobieństwa do Doroty Kątskiej, ale trafiła na niesprzyjające okoliczności i przez cały czas kroczyła po ciernistej drodze w utrudzeniu duszy i ciała. Pewność sądu, szybka orientacja i wielka odwaga osobista pozwoliły jej szczęśliwie przeprowadzić konwent przez mnożące się niebezpieczeństwa i trudności, a cierpliwością i pokorą zdobyła serca nawet swoich przeciwniczek. Żadne przeszkody i obawy nie wstrzymały jej w pełnieniu „powinności przełożonej" i nie zaćmiły jej umysłu. Dlatego słusznym jest, aby stanęła na równi ze swoją wielką imienniczką.

Przyjęła do habitu sześć panien, w tym jedną Agnieszkę Klaryczankę obleczono na łożu śmierci. Pochowała znacznie więcej, bo dwadzieścia cztery zakonnic. Odtąd liczba sióstr wykazuje tendencję spadkową.

Do dzisiaj zachował się maleńki portret ksieni Doroty Łukowskiej. Po powrocie z poniewierki kazała namalować wizerunek Ukrzyżowanego i siebie klęczącą u jego stóp. Na dole obrazu są

[11] ANZ rps 42 s. 23
[12] ANZ rps 45 s. 110; rps 42 s. 115 „One, które go nie chciały wszystkie tak kontente z niego były, że choćby był i do śmierci słuchał spowiedzi, pozwoliłyby"

inicjały ksieni DŁXZ. Chrystusa zdobiła srebrna korona i takiż pas wokół bioder (wzięte przez Austriaków w r. 1807). Obraz obecnie znajduje się na dolnym korytarzu w klasztorze.

Chwilowo objęła władzę przeorysza Zbigniewa Gawrońska. Dwukrotnie jeździła do marszałka Lubomirskiego z podarunkami 29 IV i 10 V, przypuszczalnie o oszczędzanie konwenckich majętności, bo w kraju znów był niepokój [13].

Dnia 10 VI 1662 r. za namową bpa sufragana Mikołaja Oborskiego wszystkie siostry zgodziły się, aby ksienią została Anna Zapolska dobiegająca lat 50, po profesji 31, zakonnica o wielkiej doskonałości, roztropności i sile woli [14]. Dała poznać swą energię podczas sporów o spowiednika. Była zwolenniczką Hebdowa. Niestety od dłuższego czasu zdrowie jej nie dopisywało. Właściwie chorowała ciągle, czasami zdarzały się okresy poprawy.

W miesiąc po elekcji musiały siostry opuścić klasztor, bo znowu wybuchła zaraza. Wyjechały 11 VII wróciły dopiero na adwent [15]. W klasztorze zostało trzydzieści sześć zakonnic i chora ksieni. Od czasu najazdu szwedzkiego nie zdarzyło się już nigdy, aby klasztor pozostawał pusty. Służba Boża trwała już nieustannie. Właśnie w tym czasie dotarł do konwentu przywilej papieża Aleksandra VII, którym nadał odpust zupełny nawiedzającym kościół na Zwierzyńcu na dzień Narodzenia św. Jana Chrzciciela [16].

Także tej jesieni odbyła się wizytacja klasztoru przez bpa Andrzeja Trzebickiego. W wyniku jej proboszcz Wojciech Buskowski zrezygnował ze swej funkcji, a na jego miejsce wstąpił ks. Jacek Bryszkiewicz prof. hebdowski (21 IX 1663). Poza tym biskup potwierdził orzeczenie kardynała J. Radziwiłła z r. 1597, że konwent podlega tylko jurysdykcji biskupiej, a proboszcz prócz rządu dusz nie może się mieszać do innych spraw [17].

Ksieni energicznie wzięła się do gospodarki. Objeżdżała wsie wysłuchiwała poddanych [18]. Starania jej dały dobre efekty, bo chociaż w czasie rokoszu Lubomirskiego na konwent spadły wielkie obciążenia pieniężne i potem kilkakrotnie opłacał on żołnierzom hibernę, na wszystko starczyło środków. Płacono pogłówne od wszystkich sióstr, czeladzi klasztornej, dworskiej i komorników. W księdze ekspensów łatwo stwierdzić, jak dużą pozycję zajmowały wydatki, np. w r. 1666 na trwałe dobra do kościoła wydano 4865 złp, na urzędników administracyjnych i prowizję zakonnic

[13] ANZ, Księga ekspensów, sygn. 111
[14] ANZ rps 42 s. 118, 251; rps 44 s. 64
[15] ANZ rps 42 s. 118, 251; rps 44 s. 64; rps 45 s. 237
[16] ANZ, dyplom nr 146 z 10 XI 1662
[17] ANZ rps 42 s. 118; rps 45 s. 158
[18] ANZ rps 70 s. 78; rps 71 s. 137; Księgi ekspensów, sygn. 111 s. 1662—1679

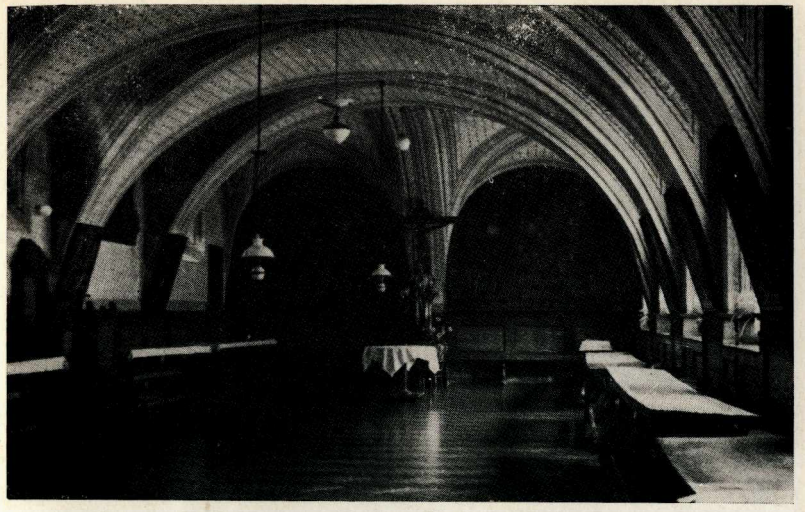

10. Refektarz w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, w. XVII

11. Dziedziniec wewnętrzny w klasztorze norbertanek w Krakowie, obudowa drewniana. Rys. Jan Matejko („Kłosy" 1873 nr 16)

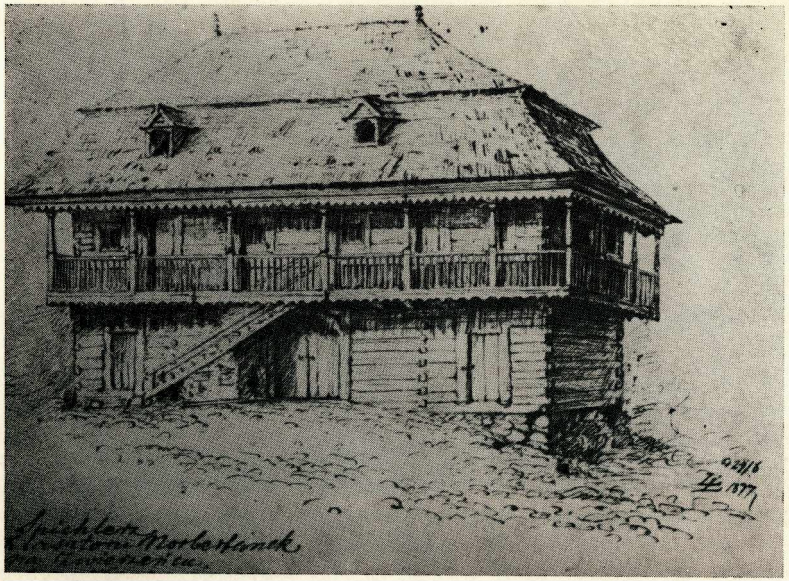

12. Spichlerz klasztorny z poł. XVII w., zburzony z pocz. w. XX. Rys. Ludwik Łepkowski (1877). Muz. Nar. w Krakowie III — r.a. 5089

13. Kapliczka bł. Bronisławy w Krakowie na Sikorniku, rozbudowana w r. 1759 przez ksienię Petronelę Poniatowską. Obok usypany później kopiec T. Kościuszki. Rys. z r. 1822. Bibl. Jagiell.



2797 złp, a na podatki 6499 złp, w r. 1671 na kościelne dobra 13638 złp, na prowizje 1148 złp, a na podatki 6313 złp [19]. Potem zarząd majątków zdała ksieni w ręce proboszcza mimo zastrzeżeń kurii, a ponieważ kasa konwentu nigdy nie była pusta trzeba uznać, iż miał on ku temu talenty.

Ksieni Annie przypadły w udziale o wiele przyjemniejsze zadania niż poprzedniczce. Zmieniły się warunki. Budynki już stały, potrzebowały tylko wyposażenia i ozdoby. Prowenty wpływały regularnie. W klasztorze zaczęło się normalne życie. „Ordynariusz Premonstrateńskiego zakonu z r. 1666" [20] nie wprowadza żadnych zmian i jest tak samo surowy, stosuje te same przepisy nawet odnośnie postawy w czasie modlitwy, od której odchylenia dopuszczalne były tylko w podeszłym wieku. Ksieni rygorystycznie strzegła klauzury, odsyłała do karceresu. Gdy poprzez studnię wykopaną za ksieni Kątskiej służące wychodziły na zewnątrz murów, kazała ją zasypać nie licząc się z tym, że ta studnia była potrzebna dla bezpieczeństwa w razie pożaru.

Według kolejności potrzeb na pierwszym miejscu był kościół. Pokryto go dachówką, dano miedziane rynny i sygnaturkę, na kopule ołowianą blachę i złocony krzyż. Zamiast dawnych pięciu miał teraz siedem ołtarzy. Ksieni postarała się o odpusty przysługujące kościołom o siedmiu ołtarzach [21]. Zakonnice i proboszcz pomagali w miarę swoich sił i środków materialnych. Staruszka przeorysza Zbigniewa Gawrońska z pomocą kilku sióstr sprawiła ołtarz św. Norbertowi. Siostra Justyna Oraczowska dała wymalować obraz Matki Boskiej do bocznego ołtarza. Kilka sióstr ze swoich prowizji składało się na dzwon i chorągiew. Proboszcz Bryszkiewicz na miejscu ołtarza św. Doroty ufundował ołtarz dla swego patrona św. Jacka. Zakupił srebrną lampkę i dołożył się do monstrancji, którą ksieni zamówiła u złotnika. Do ozdobienia jej użyto starych klejnotów przechowywanych w klasztorze i pereł uriańskich z posagu świeżo obleczonej Heleny Korycińskiej. Srebrne dzbany, misy i roztruchany przetopiono na świeczniki [22]. Ksieni sprawiła dzwon, organy, stalle, ławki, kielich szczerozłoty i lichtarze srebrne na wszystkie ołtarze. Nie zapomniała o mszałach, które dawano do oprawy razem z brewiarzami. Mniszki już w zamierzchłych latach odnosiły się z wielkim poszanowaniem do

[19] ANZ, Księga ekspensów, sygn. 111
[20] ANZ rps 6 „Ordynariusz ... zakonu ... z r. 1666"
[21] ANZ rps 42 s. 118
[22] ANZ rps 42 s. 121 „W r. 1671 monstrancja złota sprawiona jest od panny Anny Zapolskiej, którą na szacunek dawano na 30 tys., a że kamienie i perły zakrystii z dawnych klejnotów były nie dano tylko 13 tys. Ale perły, które na tejże monstrancji są 1000 zł za nie w posagu je wzięto panny Eliny Korycińskiej ... do monstrancji przyłożył się ks. proboszcz Bryszkiewicz, dał 50 czerwonych złotych".

książek. Matkę Boską ubrano w piękną suknię i przystrojono w łańcuchy, koronki i perły. Z rachunków widać jakie sumy to pochłaniało, a do tego dochodziły jeszcze materiały na stroje liturgiczne: złotogłów, srebrnogłów, kitajka, adamaszek, atłasy, muślin, forboty, frędzle, koronki, srebro. Siostry nie żałowały rąk, haftowały ornaty, kapy i antepedia. Wszystkie talenty włożyły w upiększanie ich.

Poświęcenia ołtarzy dokonał bp sufr. Mikołaj Oborski 12 IV 1665 r. Wtedy po sześcioletniej przerwie odbyły się obłóczyny czterech panien. Konwent otrzymał od Ojca św. odpust zupełny dla wszystkich sióstr chórowych w liczbie sześćdziesiąt dziewięć, w tym czterdzieści z czasów Doroty Kątskiej. Najstarsze Anna Chrzanowska i przeorysza Zbigniewa Gawrońska przebywały w zakonie już sześćdziesiąt jeden lat. Potem obleczono znowu cztery w r. 1667 i dwie w r. 1671 [23]. Tym ostatnim towarzyszyła uroczystość w klasztorze bez precedensu.

Ojciec jednej z wstępujących do klasztoru panien siedemnastoletniej Katarzyny, Jakub Rojowski, cześnik dobrzyński ugościł wszystkich świeckich i wszystkie zakonnice tak wspaniałym obiadem, że aż dwie kronikarki uznały za konieczne opisać dokładnie serwowane dania. Były to: chleb biały i czarny, kury z ryżem do rosołu, mięso z grochem tureckim, cielęcina żółto zaprawiana z winem, z cytryną, szara od rodzynków, zając, pieczenie, jelenie duszone, indyki w rodzynkach, migdałach, limoniach dobrze zanurzone, na misie jarzyna, piwo koszyckie, wina po kwarcie, kołacze, marcepany, cukry, „potrawy zdobne zaprawom, przystojnie i dostatkiem". Przyrządzano je w dworku na zewnątrz i donoszono do klasztoru. Tak wystawnego przyjęcia w klasztorze nie widziała żadna z mniszek, mimo że niektóre były już w murach przez sześćdziesiąt lat [24].

Popłaciwszy długi poprzedniczki, zresztą niewielkie: za porady prawne, za leczenie, leki, za stację, mogła ksieni Zapolska podnieść nieco stopę życia domowego w klasztorze „błogosławieł Pan Bóg obfitością wszystkiego dobra". Panny znowu jak za ksieni Kątskiej jadały na obrusach i zastawie cynowej. Menu było raczej skromne, w jadłospisie dominowały flaki, ale za to bardzo korzenne. Pozycja za korzenie w rachunkach rocznych równała się cenie pary wołów. Z dochodów niesławnego browaru ksieni przyczyniła siostrom prowizji z przeznaczeniem na odzież. Znowu kąpały się w nagrzanej łaźni.

Na chórze znów stanął pozytyw. W kościele podczas uroczystości św. Anny, Bożego Ciała i św. Norberta grywała specjalnie sprowadzona orkiestra. Ksieni umiała pięknie przemawiać, cieszyła się ogólną miłością i szacunkiem.

[23] ANZ rps 42 s. 118, 125, 240, 252, 254
[24] ANZ rps 42 s. 253; rps 45 s. 240



Klasztor miał obsługę w pełnej obsadzie: prócz proboszcza, trzech wikarych, organista, kantor, rządca, szafarz, piekarz, rzeźnik, młynarz, piwowar, woźnica i praczka dla chorych zakonnic. Ci wszyscy otrzymywali z konwentu pełne utrzymanie albo ordynarię i oczywiście leczenie, a czeladź i komornice również odzież. We wsiach konwenckich podobne obowiązki spoczywały na dworach.

Przewlekła choroba przeszkadzała ksieni w rządach, szczególnie na zewnątrz murów. Leczyła się różnymi sposobami, zmieniała powietrze, pielgrzymowała do Matki Najświętszej w Studziance, która w XVII w. cieszyła się wielką czcią. Były chwile poprawy, ale traciła siły z powodu niemożności przyjmowania pokarmów i wielkich cierpień. Od r. 1671 miała osobistą służącą. Noszono ją na krześle do Komunii św. Gdy nie mogła wstawać na jutrznię o dwunastej w nocy, przeniosła ją na rano, aby koniecznie w niej uczestniczyć. Od września 1670 r. nie objeżdżała już wsi, robił to w jej imieniu proboszcz Jacek Bryszkiewicz, który wielce zasłużył się klasztorowi. Nie zaniedbano niczego. W r. 1669 (22 X) król Michał potwierdził ogólnie wszystkie przywileje konwentu [25].

W r. 1671 rozpoczęto porządkowanie terenów nad Wisłą i budowę tamy. Powtarzające się co kilka lat wylewy Wisły powodowały dużo szkód i ubytek gruntów, w związku z czym były ciągłe wydatki na kamień, murarzy i kamieniarzy. W ostatnim czasie powodzie częściej gnębiły ludność: w sierpniu 1671 r., w marcu 1672 r., w październiku 1672 r. W ogóle rok 1672 był specjalnie przykry. Siostry dużo chorowały. Nad krajem zawisła groźba wojny tureckiej. Zakonnice znowu szukały schronienia, jedne w klasztorku na Wiślnej, inne u krewnych, tylko najmniejsza grupa, ksieni wraz z dziewięcioma siostrami została na Zwierzyńcu. Pierwsze wyjechały 31 VIII i wróciły po trzech miesiącach (13 XII), a te od krewnych dopiero po roku, bo czasy były niespokojne. Bp Andrzej Trzebicki nakazał duchowieństwu składać na ratunek ojczyzny dziesiątą część dochodów, grożąc sekwestrem [26].

Dnia 19 IX 1673 r. zmarła ksieni Anna Zapolska po trzech tygodniach strasznych cierpień, spędzonych bez snu i pokarmu w pozycji siedzącej z powodu dolegliwości serca i żołądka. Opis jej choroby, znoszonej z budującą cierpliwością jest wstrząsający [27]. Pogrzeb był niezmiernie uroczysty. Norbertanie hebdowscy umieli być wdzięczni za poparcie. Odprawili dwieście Mszy św., przez tydzień co noc śpiewali psałterz przy zwłokach i na ramionach nieśli trumnę do krypty.

[25] ANZ, dyplom nr 130 z 22 X 1669
[26] ANZ rps 42 s. 122, 254
[27] ANZ rps 42 s. 123—125

W czasie jedenastoletnich rządów ksieni Anna oblekła dziesięć panien, w wyborze ich była bardzo wybredna. W stosunku do początku XVII w. (czasy Doroty Kątskiej) napływ nowicjuszek zmalał trzykrotnie. Z powodu postarzenia się zespołu zwiększyła się śmiertelność, wobec czego liczba zakonnic wynosiła tylko 58. Między innymi zmarła Teresa Kochowska (1648—68), która była kantorką prawie przez cały czas pobytu w klasztorze, a przy tym pięknie artystycznie pisała. W pozostałych była grupa pamiętająca czasy wielkiej ascezy, głęboko zapisanej w ich sercach i gdy obecnie obserwa nieco złagodniała, a wpłynęły na to i opisane wypadki i choroba ksieni, minione lata wyrzeczeń stanowiły dla nich najcenniejsze wspomnienie. W kasie ksieni zostawiła znaczne sumy [28].

Nazajutrz po pogrzebie 26 IX 1673 r. jednogłośnie obrana została ksienią w dniu swojej patronki Justyna Oraczowska lat 51, w zakonie 36, zakonnica rzetelna i pobożna, w obejściu raczej surowa [29]. To była ostatnia ksieni z wychowanek Doroty Kątskiej. Kadencja jej układała się bardzo spokojnie, wypełniona licznymi obowiązkami, urozmaiconymi, zgodnie ze słowami kaznodziei: „przełożony jak oracz musi pilnować roli, aby dobry owoc rozdziła".

Napływ panien w porównaniu z poprzednim okresem zwiększył się o pięćdziesiąt procent, ale w stosunku do czasów Doroty Kątskiej zmalał dwukrotnie. W ciągu dwudziestu jeden lat wstąpiło trzydzieści trzy nowicjuszki. W spisie w dalszym ciągu widnieją nazwiska znane: trzy Koniecpolskie, dwie Zebrzydowskie, Stadnicka, Szembekówna, przy tym istnieją powiązania rodzinne z poprzednimi zakonnicami, z biskupem lub proboszczem. Są dwie Chwalibożanki — siostrzenice zmarłej ksieni Łukowskiej, Chrustowska — siostrzenica zakonnicy Konst. Dembińskiej, Rabsztyńska — siostrzenica ksieni Oraczowskiej i Oraczowska jej cioteczna wnuczka, Oborska — synowica biskupa M. Oborskiego i jego cioteczna wnuczka Stoińska, Rusocka — krewna kanonika krak. o tym samym nazwisku, Szembekówna — stryjeczna siostra komisarza Szembeka i krewna ksieni Oraczowskiej, Bryszkiewiczówna — synowica proboszcza, przy nazwisku której znalazł się po raz pierwszy dopisek „miejska panna". Oddawano je do klasztoru z całym zaufaniem, że tu znajdą właściwą drogę do doskonałości. Niektóre przebywały w szkole klasztornej od dziecka, np. Teresa Borkowska od piątego roku życia, Krystyna Szembekówna od ósmego. Z początku przerabiały normalny kurs szkolny pod opieką mistrzyń panien świeckich, potem, gdy okazały chęć służenia Bogu przechodziły pod surową rękę mistrzyni nowicjatu.

[28] ANZ rps 42 s. 10
[29] ANZ rps 42 s. 126—127; rps 45 s. 165



Wszystkie wstępujące panny wnosiły posagi. Sumy posagowe systemem wyderkafowym oddawała ksieni różnym zainteresowanym ludziom i od nich płynęły procenty dwa razy do roku. Ponieważ posagi były różne, prowizje od nich też nie bywały jednakowe i jedne zakonnice miały większe dochody niż drugie. Pieniądze były u skarbniczki i swobodnie nie mogły nimi dysponować. Ale zaburzyła się równość pomiędzy mniszkami. Dla wysoko posażnych krewni domagali się względów. Gdy dawniej wszystkie obowiązki w zakresie opieki nad chorymi i pomocy niedołężnym wykonywały młodsze profeski, teraz stare i chore mogły mieć do obsługi służącą jedną na trzy. W ten sposób młode zakonnice zostały uwolnione od bardzo wartościowych ćwiczeń w cnocie cierpliwości.

Ze swoich prowizji zakonnice fundowały obrazy, upiększały ołtarze. W r. 1674 kupiła ksieni za swoje pieniądze haftowaną klejnotami sukienkę dla Matki Boskiej w kościele. Teresa Petryców-na córka znanego lekarza i Krystyna Śmietanczanka córka podkanclerzego króla Jana Kazimierza również ofiarowały sukienki. Helena Zbijewska córka wojskiego krakowskiego ufundowała ołtarz św. Antoniego. Katarzyna Pisarska z matką swoją Elżbietą starościną wolbromską zakupiła kielich pozłacany. Marianna Rudnicka sprawiła ornat atłasowy do kościoła św. Salwatora, gdzie ufundowała ołtarz św. Małgorzaty [30]. Księża również pomagali. Komisarz St. Szembek z okazji obłóczyn swojej krewnej ofiarował zieloną lamę na namiot do cyborium, ksiądz proboszcz Bryszkiewicz postawił nową ambonę istniejącą do teraz.

Głównym zajęciem sióstr oprócz służby Bożej, która wraca na dawne tory, bo jutrznia odbywa się o dwunastej w nocy, jest haftowanie pięknych strojów liturgicznych i prowadzenie szkoły. Bogactwo zakrystii ciągle rośnie. Przybywają srebrne, srebrno-czarne, złoto-czarne pięnie zdobione ornaty, dalmatyki, obrusy, antepedia na aksamicie, kitajce, lamie czy ałtasie. Ale zestawieniem tych haftów i wykończeniem szat zajmują się teraz nie zakonnice tylko krawiec. Więc i w tym względzie mają mniszki ulgę. Do skarbca przybywa srebrno-złocista monstrancja, manele rubinowe dla Matki Boskiej, trzy pary kosztownych srebrnych lichtarzy na główny ołtarz. Obraz św. Norberta został przemalowany i obity srebrem. Troskliwością otaczały zakonnice nie tylko kościół zakonny. W r. 1674 haftowały ornat do Krzęcina, w r. 1676 malowały antepedia do św. Salwatora i zadbały o poprawienie kapliczki św. Do-

[30] ANZ rps 42 s. 146 — dopóki nie odbudowano kościółka św. Małgorzaty, ludzie z Krakowa przychodzli na odpust tejże świętej do kościoła św. Salwatora, gdzie był jej ołtarz ufundowany przez norbertankę Mariannę Rudnicką i ks. Jacka Bryszkiewicza.

roty na Górze Grojeckiej, w r. 1677 kazały odnowić u św. Salwatora dwa ołtarze i dać nową posadzkę [31].

Gospodarka funkcjonowała bez zarzutu. Mimo wylewów Wisły i lat nieurodzajnych, w ciągu których musiał konwent kupować zboże do siewu, stan materialny konwentu nie uległ większym zaburzeniom. Fama o jego bogactwie szeroko się rozniosła. Dnia 24 VI 1678 r. znalazło się kilku śmiałków, którzy w nocy weszli do klasztoru w celach rabunkowych. Wypadek niesłychany ani przedtem ani potem, aby w czasach pokojowych ktoś zdobył się na taki występek. Weszli wejściem wskazanym przez młynarczyka. Zdobyczy wynieśli niewiele, trochę futer, czapek bobrowych, chust, bo zakonnica budząca na jutrznię wszczęła alarm. Spłoszeni złodzieje wygasili światła, w ciemności zagubili drogę. Zakonnice nie zorientowane w sytuacji wzajemnie przysparzyły sobie strachu. Jedne trzymały drzwi a drugie je dobywały, inne jeszcze wzywały z zewnątrz pomocy oficjalistów i wikarych nie otworzywszy furty. Odsiecz musiała wejść przez okno pierwszego piętra. Przecież trzy czwarte zgromadzenia to były zakonnice, które przeżyły wojnę szwedzką i nieraz spotykały się z niebezpieczeństwem. Ale to było zaskoczenie. Jedna przeraziła się tak bardzo, że rano dysponowano ją na śmierć. Złodzieje nie dali za wygraną i postanowili powtórzyć napad, ale z bronią w ręku. W karczmie na Wesołej popili sobie dla kurażu, aby ich nie wzruszały krzyki panien. Życzliwy człowiek uprzedził konwent. Złodzieje zostali schwytani i według ówczesnego prawa skazani na śmierć, mimo próśb ksieni o ułaskawienie. W klasztorze odbyły się modły przebłagalne za grzeszników, a drugie pokutne za złamanie silentium i klauzury [32].

Dopiero sześć lat upłynęło od ostatniego moru, a znowu we wrześniu w r. 1677 pojawiła się zaraza. W klasztorze wszystko przygotowane było do obłóczyn, krewni panien pozjeżdżali się, gdy bp Trzebicki rozkazał zakonnicom częściowo opuścić klasztor. Odprawiono więc uroczystość przy zamkniętych drzwiach kościelnych, a na drugi dzień połowa zgromadzenia wyjechała w dalsze i bliższe okolice do krewnych i do klasztornych majątków. Nieobecność sióstr przeciągała się długo. Wszystkie spotkały się dopiero na Wielkanoc 1678 r.[33]

Ksieni była łaskawa i rozsądna, a dawna jej surowość ustąpiła wyrozumiałości. W sprawach materialnych wykazała wielką gospodarność i zapobiegliwość. W r. 1675 wyjednała u króla mandat na rajców, „aby naprawowali drogę wedle ogrodu królewskiego na Zwierzyniec". Chodziło o dostęp do miasta [34]. Remonty trwały ciągle: naprawa okien, schodów, dormitarza, pokrycie dachu ko-

[31] ANZ, „Księga ekspensów", sygn. 111; rps 42 s. 130, 140, 141; rps 45
[32] ANZ rps 42 s. 131—135; rps 45 s. 170
[33] ANZ rps 42 s. 128, 136, 255; rps 45 s. 247
[34] ANZ rps 71 s. 92



ścielnego. Wobec nowych wylewów Wisły trzeba było ciągle pilnować brzegów, poprawiać kamienie, uszczelniać groble.

Sprawami majątkowymi zajmowała się ksieni osobiście. W każdym roku wyjeżdżała na przegląd majątków. Od oficjalistów wymagała bezwzględnej uczciwości [35]. Starała się uchylać obciążenia majętności, a było ich wiele. Liczba folwarków wynosiła dwadzieścia. Ze wszystkich konwent opłacał hibernę. W niektórych wsiach były pustacie, które razem z rolą uprawną podlegały opodatkowaniu. Aby uzyskać obniżenie podatku przeprowadziła ksieni pomiar gruntów w Bibicach, Olszanicy i Luboczy. Z przeoryszą Elżbietą Giżycką i subprzeoryszą Dorotą Lipnicką musiała zaprzysiąc ilość pustych łanów. Odstąpiła od zasad Doroty Kątskiej i znowu zaczęła wypuszczać wsie w dzierżawę: Grojec, Chełm, Mucharz.

Gospodarstwo konwenckie było samowystarczalne. W majątkach plantowano wszystkie gatunki zbóż, groch, proso, tatarkę, mak, chmiel, rzepak, nawet czarnuchę, anyż i kolendrę. Według okolicy co zdolna była urodzić, zbierano orzechy, żołędzie, grzyby, mech, z roślin przemysłowych konopie i len. O ziemniakach jeszcze nie ma żadnej wzmianki ani w księgach percept ani w jadłospisach. Kmiecie dzielili się na czynszowników, zagrodników, chałupników i komorników. Różnili się wysokością czynszów i ilością odrabianych dni. Z czynszów zwolnieni byli pilnujący lasów i rzemieślnicy, którzy odrabiali służebności w rękodziełach: kowale, szewcy, tkacze, czyli knapowie. Konwent dbał o zarząd wiosek i nieraz dopłacał poddanym będącym w trudnym położeniu do ich powinności na rzecz państwa [36].

W r. 1689 odnowił się proces o las „Grotowa" sprzed czterdziestu pięciu lat. Przeciwnik — benedyktyni tynieccy byli bardzo wpływowi, sprawa znowu wędrowała od sądu do sądu i w Krakowie i w Rzymie. Za życia tej ksieni nie skończyła się.

Mimo olbrzymich wydatków ksieni zawsze rozporządzała potrzebną gotówką. Z samych posagów zebrała wielką sumę, której nie naruszała, a oprócz tego konwent miał z dawna sumy umieszczone systemem wyderkafowym na różnych majątkach świeckich panów. Prowizje od tych sum płynęły przez całe lata i nie wiadomo czy znalazłby się buchalter, który potrafiłby te sprawy zbadać i wyjaśnić. A oto przykład: Zofia Słowikówna wstąpiła do klasztoru w r. 1637, a w r. 1651 jej posag 1000 złp został pożyczony właścicielowi wsi Mianowice k. Książa. Od tego tysiąca zł Zofia Słowik otrzymywała siedemdziesiąt zł prowizji rocznie aż

[35] ANZ, teka 83 w akcie z 11 I 1681 zaznaczono, że dzierżawca młyna — złodziej nie będzie już nic dzierżawić jako „podejrzany wiecznemi czasy".
[36] ANZ, teka 103, akt z 14 VII 1684; rps 142 „Inwentarz majątków"; Księga expens, sygn. 113

do śmierci w r. 1672, a potem tę prowizję brał konwent. W r. 1823 jeszcze figuruje ta suma na tym majątku i właściciele płacą od niej prowizje. Albo: Wojciech Kątski burgrabia zamku krakowskiego płacił sto dwadzieścia złp od sumy dwa tysiące złp zapisanych na Dziewięciele k. Książa w r. 1641. W pięćdziesiąt lat potem ta sama suma podwyższona do trzech tysięcy złp przez Szymona Kurdwanowskiego zapisana była na Jeżowie pow. Nowy Sącz. W 1833 r. widnieje Jeżów w spisie prowizji. I tak te sumy wędrowały przez wieki. Nieraz dłużnicy zalegali z wypłaceniem procentów kilkadziesiąt lat, potem wpłacali większą sumę na raz. Niektórym konwent umarzał te długi czyli zrzekał się prowizji uznając trudności dłużnika. Zdarzało się, że ktoś zwracał sumę w całości, np.: Stanisławowa Oraczowska w r. 1688 oddała zakonnicom osiemnaście tysięcy złp zapisanych na Kamienicy Małej w Proszowskiem. Sumy wypożyczone w r. 1669 zapisane były na osiemnastu majętnościach, w r. 1684 wynosiły około stu tysięcy złp. Wspominam tutaj o tym, aby pokazać jaką głowę matematyczną musiała mieć zakonnica piastująca urząd podskarbianki, że orientowała się w tym labiryncie [37].

Dnia 10 V 1684 r. zamknęła ksieni osiemdziesiąt tysięcy złp w ukutej skrzyneczce z dopiskiem, że przeznacza to na chwałę Bożą i pożytek sióstr. Skrzyneczkę znaleziono 13 IV 1695 r. już po jej śmierci i nazwano „skarbem ksieni Oraczowskiej". Jako taki przeszedł do legendy. Karteczka ksieni pozostała dotąd [38], a pieniądze rozeszły się na kontrybucje i hiberny w czasie następnych wojennych lat.

W związku z rozkwitem materialnym podniosła sę stopa życiowa w konwencie. Zastawa była wprawdzie cynowa, ale z herbami, pojawiły się misy i półmiski srebrne. Menu urozmaicono nowymi gatunkami jarzyn: karczochy, kalafiory, szpinak, z owoców pomarańcze, z kasz przybył zagraniczny ryż. Ksieni w imieniny, które były także rocznicą elekcji urządzała wspaniałe przyjęcia i rozdawała między zakonnice pieniądze. To była nowość, ale ksieni bardzo tego pilnowała i nawet będąc w ostatniej chorobie kazała podać w dzień imienin kołacze i każdej siostrze po czerwonym złotym. Również nowością było rozdawanie upominków pieniężnych podczas obłóczyn z kasy obłóczonej.

Jeśli chodzi o sprawy materialne klasztoru to można powiedzieć, że za ksieni Oraczowskiej dopiero konwent ostatecznie odrobił straty z czasów wojen szwedzkich, ale potrzebował na to pół wieku. Kolejno każda ksieni działała według najlepszych chęci, różne były ich talenty, różny stan zdrowia. Justyna Oraczowska

[37] ANZ rps 74 „Zebranie zapisów na dobrach zwierzynieckich r. 1684"; teka 86; teka 87

[38] ANZ, teka 57, luźna karteczka, ręcznie napisana.



miała naturę bogato wyposażoną w energię, rozsądek, gospodarność, a zdrowie jej dopisało. Mimo wielokrotnych wyjazdów w sprawach majątkowych (nikim się nie wyręczała), mimo wiecznego ruchu, w ciągu dwudziestu lat chorowała tylko dwa razy, raz na różę w nogach i raz na malarię. Ale i wtedy snuła projekty, choć choroba ciągnęła się dwa lata. Leczyła się skwapliwie, gdy nie pomógł lekarz to u aptekarza. Terapia polegała na kąpielach i puszczaniu krwi z języka, który potem tak obrzmiał, że chora straciła mowę. Wtedy ślubowała votum w postaci języka do Matki Boskiej Chórowej, aby tylko ozdrowieć. W r. 1684 odbyła pielgrzymkę do Częstochowy i to był trzeci zwyczaj, który zapoczątkowała.

Konwent zawsze miał licznych przyjaciół, wpływowych potentatów i szarych ludzi, takich na co dzień. Do pierwszych zaliczał się ks. Jacek Hoffman opat strahowski, viceregent zakonu norbertanów, który z okazji pobytu w Polsce odwiedził klasztor zwierzyniecki. Czcigodny gość ofiarował konwentowi palec św. Norberta. Ksieni kazała go umieścić w szczerozłotym relikwiarzu w kształcie krzyża z postaciami czterech ewangelistów i do dzisiaj znajduje się w skarbcu klasztornym. Drugi wielki przyjaciel bp Mikołaj Oborski darował zakonnicom drzazgę z Krzyża św. oprawną w kryształ [39]. Do pomniejszych sympatyków należała matka siostry Katarzyny Pisarskiej starościna wolbromska stale pamiętająca o dostawie drewna na opalanie łaźni i użyczająca swojego stolarza, albo żona browarnika Jadwiga Zawiszyna, która zawsze w lecie przysyłała do klasztoru kosze owoców, w zimie wędliny, mleko i wodę anyżową. Do zakrystii w r. 1684 ofiarowała pozłacany kielich z pateną.

W r. 1680 zaczęła ksieni odbudowywać, a raczej budować od nowa kościółek św. Małgorzaty. Po poprzednim od czasu pogorzeli nie było już śladu. Prace przy tym niewielkim obiekcie trwały aż dziesięć lat. Były trudności w zdobyciu drewna, uzdolnionego snycerza, wreszcie brak nadzoru, gdy proboszcz Bryszkiewicz umarł 2 XI 1689 r. Ostatecznie w r. 1690 kościółek został całkowicie wykończony i we wrześniu odbyło się poświęcenie. Zbudowano go z modrzewia w stylu barokowym. Ustawiono w nim trzy ołtarze św. Małgorzaty, św. Justyny i św. Heleny wykonane piękną snycerską robotą. Ściany pokryto makatami, wniesiono pozytyw, zawieszono dzwon. Msze św. miały odbywać się w nie-

[39] ANZ rps 42 s. 139 — wizyta ks. J. Hoffmanna 26 VII 1686 r. „Ksieni Oraczowska odebrawszy upominek od wielebnego ojca Jacka relikwią Ojca naszego św. Norberta, palec, na odwdzięczenie mu wieczną pamiątkę kazała uszyć pannom młodym: obrus na ołtarz, do którego były listwy na zielonym atłasie złotem szyte i antepedium na cielistym atłasie szyte i posłała do Pragi za upominek od nas wszystkich, czego bardzo wdzięczni przyjęli".

dziele i święta i egzekwie za zarażonych. Podobno dawniej z racji opieki nad tym kościółkiem konwent i proboszcz otrzymywali z Morawicy ospę, drzewo i różne zwierzęta: jelenie, sarny, zające, a także i ptaki. Gdy spaliły się papiery, nie było czym poprzeć pretensji i nie wskrzeszano tradycji. Kto pierwszy ufundował ten kościółek? Dlaczego dał mu za patronkę św. Małgorzatę? Kto byli ci „leśni" ludzie przywożący takie dary? Dotychczas nie udało się ustalić. Poświęcenie kościółka było szczęśliwym uwieńczeniem dzieła, gdyż trzy miesiące wcześniej groziło mu niebezpieczeństwo pożaru. Mianowicie w czerwcu zgorzał znowu ten osławiony browar pod kościołem. Ksieni Justyna odbudowała go w trzy niedziele. Widocznie był dochodowy. W ogóle rok 1690 zapisał się w pamięci zakonnic. Od Wielkanocy do sierpnia nie padał deszcz. Z powodu suszy nic się nie urodziło, drzewa zrzuciły liście, resztę zjadły gąsienice. Potem przyszła pora burz i pożarów. Dnia 27 VIII piorun kulisty uderzył w krokiew kościoła klasztornego. Zrobił dużo szkody w wiązaniach, spadł na chór panieński, w organach zepsuł dwie piszczałki, przebił podłogę i uderzył w ramę obrazu Matki Boskiej, zniszczył tuwalnię i obrus, i zostawił dwa znaki na marmurowych stopniach [40].

Tak się przedstawiają najważniejsze wydarzenia w klasztorze pod koniec XVII w. Co można powiedzieć o jego mieszkankach? Ksieni Oraczowska to wychowanka Doroty Kątskiej, wiedziała jaką drogą dochodzi się do świętości i nie tylko ona. Żyło jeszcze w klasztorze kilkanaście profesek z tego czasu zupełnego wyrzeczenia i surowej ascezy. Nabożeństwa odbywały się według dawnego porządku, dodatkowo w każdą sobotę odmawiały zakonnice litanię do Matki Boskiej i „Pod Twoją obronę". W archiwum istnieje mnóstwo modlitewników, liczących po kilkaset stron, pisanych ręcznie. Żaden nie jest identyczny z drugim. Zawierają modlitwy i akty na wszystkie dni w roku i na różne pory dnia. Forma ich jest ogromnie urozmaicona: litanie, koronki, medytacje, westchnienia. Z tych modlitewników właśnie korzystały zakonnice. Duch panował wzniosły. Modlitwa towarzyszyła każdej czynności w ciągu dnia, np. przy myciu rozmyślały o Cedronie, przy ubieraniu o szacie szyderskiej, przy wkładaniu szkaplerza o krzyżu, przy upinaniu czepka o obrzydzeniu świata. Zamknięte za murami poczuwały się do więzi z wszystkimi grzesznikami: „Żałuję za wszystkie grzechy moje i całego świata jakimkolwiek sposobem i kiedykolwiek popełnione", albo „wszystkie sprawy dobre wszystkich ludzi na świecie żyjących, które do Ciebie końca swego kierowane być mogą, a nie są, imieniem swem ja te wszystkie do Ciebie Boga mego nawracam". W swoim altruiźmie chciały zadośćuczynić Bogu za zniewagi innych i wynagrodzić cierpienia. Szu-

[40] ANZ rps 42 s. 147—151



kały wzorów do naśladowania, interesowały się żywotami świętych. Dotąd zachował się żywot św. Józefa Hermana kapłana i wyznawcy przetłumaczony z łaciny przez zakonnicę Teresę Petryćównę. Jest również rękopis Katarzyny Kossowskiej zaczynający się hymnem do Trójcy św. z nutami na dziesięciu kartkach; dziwnie piękne rozmyślania na temat Matki Boskiej Bolesnej i koronka o więzieniu P. Jezusa [41]. Uroczystość każdego świętego poprzedzona była medytacjami, modlitwy przepojone tym świętym. Prowadziły księgi ćwiczeń duchownych dla wykorzenienia złości i doskonalenia cnót, zdobne w rysunki, malowidła.

W życiu duchownym zakonnice nie obniżyły lotu, ale w ich życiu materialnym zaszły pewne zmiany. Natura ludzka, skłonna do wygód, nie była ujarzmiana jak dawniej. Żadna kronikarka nie napisała tego wyraźnie, a jednak wyczuwa się złagodzenie rygoru, nie ma już tak surowej ascezy, jest pewne wygodnictwo, które spowodowało rozdźwięk w zgromadzeniu, zresztą niegroźny sądząc po słabości echa jakie wywołał.

W r. 1694 wyjednała ksieni odpust zupełny na godzinę śmierci dla całego zespołu w liczbie pięćdziesięciu sześciu. Zawsze serdecznie myślała o powierzonych swojej pieczy, była ludzka, przyjacielska i miłosierna [42], „co mogła uczynić to dobrze każdemu. Za jej księstwa w każdy dzień było kilkanaście Mszy, od różnych konwentów chodzili, a ona im to nagradzała. OO. Bernardyni, którzy choć zawierucha, deszcz ciężki, mróz zawsze na Msze chodzili, ale też piękne dobrodziejstwa odbierali".

W jesieni zachorowała na ciężką gorączkę i po trzech miesiącach choroby, mimo wszelakiego ratunku i modłów zmarła 7 XII 1694 r. Miała lat siedemdziesiąt dwa, była najstarsza wiekiem. Msze św. żałobne odprawiano przez cały miesiąc, a ostatniego dnia odbyło się ich ponad sto.

## Rozdział VI

Ksieni Helena Zbijowska 1694—1695. Ksieni Zofia Urbańska 1695—1717. Trudności gospodarcze z powodu niepokoju w kraju. Budowa kapliczki na Sikorniku. Budowa kościoła w Krzęcinie. Wojna szwedzka. „Wielka zaraza". Ksieni Marianna Rabsztyńska 1718—1726. Remonty wewnątrz budynków. Ksieni Zofia Kątska 1726—1731. Ustanowienie „Dnia zaduszngo sióstr i braci norbertańskich". Poprawa stopy życiowej. Ksieni Brygida Otffinowska 1731—1756. Pierwsze nabożeństwo 40-godzinne. Ciągłe pożary i klęski żywiołowe. Odbudowywanie zgliszcz i wyrównywanie strat. Ksieni Petronela Poniatowska 1756—1769. Przebudowa kaplicy bogobojnej Bronisławy. Pierwszy jubileusz zakonny. Ucisk wojenny. Ksieni Wiktoria Grabkowska 1769—1774.

[41] ANZ rps 42 s. 157; modlitewniki, rps 48, 588, 616
[42] ANZ rps 45 s. 182; teka 85 — Innocenty III przyznaje odpust.

Po śmierci ksieni Oraczowskiej zastępstwo objęła przeorysza Zofia Urbańska, ogromnie baczna i pilna, stale nawołująca do sumiennego wypełniania obowiązków zakonnych, które przecież dobrowolnie na siebie przyjęły. Należała ona do zwolenniczek ascezy. Zakonnice zastanawiały się nad osobą nowej ksieni; w kronice ówczesnej znalazły się odblaski tych refleksji. Pisząca miała lat około siedemdziesiąt i duże doświadczenie. Twierdzi, że ksieni nie może być stara, bo bóle i chęć odpoczynku nie sprzyjają wypełnianiu obowiązków, ale młoda też nie powinna być, bo może się zasłaniać swą godnością i zaniedbać w obserwie, a poza tym młoda skłonniejsza jest do pychy i lekkomyślności [1]. W efekcie wynik elekcji był zupełnie nieoczekiwany.

Dnia 30 XII 1964 r. bp sufragan St. Szembek wygłosił mowę, w której zespół konwentowy porównał do kwiatów wonnych i poleciwszy zakonnicom, aby zwyczajem pszczół wybrały ten najwonniejszy, zarządził elekcję [2]. Postawiono dwie kandydatki: Zofię Urbańską wymienioną wyżej przeoryszę, surową i wymagającą i Helenę Zbijowską staruszkę życzliwą dla wszystkich, wdzięczną za doznaną przychylność, ogólnie lubianą. Zofia Urbańska miała lat pięćdziesiąt dwa i była zdrowa. Druga kandydatka, 68-letnia, od kilku tygodni ciężko chorowała. Zdrowy rozsądek przemawiał za pierwszą, a jednak różnicą piętnastu głosów ksienią została Helena Zbijowska. W czasie wkładania mantoletu nie mogła utrzymać się na nogach i była nieświadoma zaszczytu jaki ją spotkał. Gdy na drugi dzień zdała sobie sprawę z ciężaru włożonego na jej barki, z płaczem objęła władzę, jako jeszcze jeden krzyż.

Mimo wielkich cierpień (chorowała od ośmiu lat) zachowała przytomność umysłu i usiłowała rządzić. Przede wszystkim wydała uroczysty obiad po elekcji. Zanotowano jego menu: kapłon rosołowy z ryżem, mięso z grochem tureckim, cielęcina żółta dobrze z rodzynkami zaprawna, zając czarno, korzenno i słodko, prosięta kwaskowate z rodzynkami, indyki tuczone z podlewą, jarzyna, marcepan po sztuce, małdrzyki, gomułki, petercymen, ciasto z jabłkami, konfety po łyżce, wódka zaprawna [3].

Kazała zabezpieczyć kasę, a wszystkie inne sprawy związane z życiem klasztornym załatwiała Zofia Urbańska. Choroba ksieni ciągle się nasilała, leczyli ją lekarze i cyrulicy. Zwrócono się o poradę do kata, wreszcie za licencją biskupa odprawiono nad chorą egzorcyzmy. Wszystko bezskutecznie. Zmarła po ośmiu tygodniach 1 III 1695 r.

Elekcja ksieni Zbijowskiej wykazała, że przestała istnieć jedność zgromadzenia z takim trudem wypracowana przez ksienię Łukowską przed trzydziestu laty. Jak wspomniano w poprzednim rozdziale, w klasztorze można zauważyć załamanie się obserwy w związku z wysokimi parantelami profesek. Można zatem uważać tę elekcję za rodzaj demonstracji przeciw rządom silnej ręki, jakich mniszki mogły się spodziewać ze strony Zofii Urbańskiej. Upór przyćmił ich rozsądek. Możliwe także, że uległy podszeptowi wikarych, bo równocześnie wakowało miejsce proboszcza i o nie szła gra między wikarymi, z których żaden nie spodziewał się poparcia ze strony Zofii Urbańskiej. Norbertanie hebdowscy uważali się za jedynych uprawnionych do objęcia tego stanowiska i nawet na podstawie kronik usiłowali dowieść zależności klasztoru zwierzynieckiego od Hebdowa [4].

Wakans stanowiska ksieni trwał siedem tygodni, bo i post i choroba komisarza stanęła na przeszkodzie. W tym czasie bp St. Szembek przystąpił do rozwiązania zagadki niepokojów wewnętrznych, których efektem były skargi zanoszone do niego, a między innymi zarzut, że w zgromadzeniu nie ma osoby nadającej się na stanowisko ksieni. W związku z tym biskup przeprowadził szczegółową wizytację klasztoru, bo jak mówił „nie ma miejsca na świecie, gdzie nigdy nie stałoby się nic złego, bo nawet aniołowie zgrzeszyli i w raju był grzech i Judasz w najbliższym gronie Jezusa". Zadawał pytania, zaglądał w każdy kącik, pod schody i do garnków w kuchni. W celach zauważył wielkie ubóstwo, w kuchni prostotę wydawanych pokarmów: groch, kasza i barszcz, choć to nie był dzień postny. Mógł stwierdzić, że wystawne przyjęcia należały do bardzo rzadkich okazji i że obecne mieszkanki pod względem wyżywienia i wygód nie odeszły daleko od swych ascetycznych poprzedniczek, a pewne ulgi, z których korzystały nie były aż tak bardzo wielkim odstępstwem. Biskup polecił poprawić jakość wyżywienia [5].

Wreszcie 26 IV 1695 r. w obecności bpa St. Szembeka nastąpił wybór ksieni. Tym razem została nią Zofia Urbańska łącząca doskonałość z rozumem i miłością [6]. Władzę objęła po ośmiodniowych rekolekcjach. Jednak nie od razu nastał pokój w nastrojach wewnętrznych. Ksieni cierpliwie znosiła przycinki, aż w trzy lata potem biskup skazał jedną z sióstr na zdjęcie habitu i karcer

[1] ANZ rps 45 s. 184
[2] ANZ rps 42 s. 10, 161—168; rps 45 s. 187—189
[3] ANZ rps 42 s. 165



[4] ANZ rps 42 s. 154, 189 „... Było wielkie zamieszanie braci naszych hebdowskich, przeszkody wielkie, ledwie ducha stawało naszej przełożonej, co różnemi sposobami, krętami domagali się, już fałsze, że nie dla panien ten konwent był zbudowany, ale dla braci z Hebdowa, suszyła głowę nieboga ksieni po kronikach szukając przodków naszych fundacji ..."
[5] ANZ rps 42 s. 168
[6] ANZ rps 42, s. 153, 168—208

za znieważanie klasztoru i zarzuty czynione ksieni. Po czterech dniach (paźdz. 1698) ukarana z płaczem przepraszała towarzyszki całując je po nogach [7].

Ksieni Zofia musiała zająć się przede wszystkim obsadzeniem wakującego probostwa, bo już zaczął się zaznaczać brak dozoru. Szczególną chęcią do objęcia tego stanowiska pałał jeden z wikarych pochodzący z poddanych wsi kościelnych, ale przeszkadzało mu pochodzenie i brak poparcia zgromadzenia. Co do zakonników hebdowskich były obawy, aby nie obrabiali swoich pól poddanymi zwierzynieckimi. Po śmierci ks. Bryszkiewicza 2 XI 1689 r. żegnanego z wielkim żalem (nawet siostry otrzymały pozwolenie opuszczenia klauzury na czas pogrzebu), jednogłośnie wybrany został proboszczem ks. Zygmunt z Białocina Białecki profes hebdowski. Zmarł miesiąc przed ksienią Oraczowską. Już wcześniej pojawiły się zastrzeżenia co do tego, że po śmierci proboszcza całą schedę po nim zabierał opat hebdowski, a przecież wszystko co proboszcz posiadał otrzymywał od klasztoru. W ten sposób wyposażając każdego kolejnego proboszcza zakonnice przysparzały majątku Hebdowowi [8].

Pod wpływem ksieni upatrzyły mniszki na proboszcza ks. Hermana Suchodębskiego, profesa witowskiego, ale ten w obawie zatargu z Hebdowem długo się wymawiał, mimo jednogłośnego wyboru. Objął probostwo dopiero z polecenia wikariusza generalnego ks. Teofila Grzębskiego 26 VII 1695 r.[9] Był świetnym przewodnikiem duchowym, do spraw materialnych nie okazywał żadnej ciekawości. Podporządkowywał się w tym względzie ksieni i zawsze służył jej swoją osobą w niebezpiecznych okolicznościach: pogoda czy odległość nie grały dlań roli. Jako miłośnik muzyki utrzymywał własnym kosztem skrzypka, który ćwiczył w śpiewie chłopców z parafii. Cierpliwy i pokorny miał dar przekonywania ludzi, bo w każdym szanował człowieka. W parafianach wzbudził ducha pobożności, wzmogła się frekwencja w kościele. Sam spokojny i zgodny oddziałał w tym duchu na wikarych tak, że choć jeden był z Witowa, drugi z Hebdowa, a dwóch z Sącza pracowali w zgodzie; znikły niedawne fermenty. Dziesięciny obracał na dobro ogółu. W r. 1701 w kościele klasztornym na miejscu ołtarza św. Rocha postawił ołtarz św. Hermana. W czasie wojny szwedzkiej

[7] ANZ rps 45 s. 210

[8] ANZ rps 70 s. 553; rps 42 s. 143 „... na co my bardzo szemrzemy, że się oni [bracia hebdowscy] z naszego konwentu panoszą — a nam nikt nic nie da, jako wiele proboszczowie dóbr naszych rozpraszają i za żywota ich zażywając i inszym udzielając i po śmierci wszystko, mawiają, że ma iść na konwent hebdowski ... gdyż i to by najsłuszniejsze te dobra co po zmarłym proboszczu zostają, aby na brata zakonnego spadały, to jest na proboszcza, który po nim będzie".

[9] ANZ rps 42 s. 155, 188—197; rps 70 s. 69



w r. 1702 ufundował na Sikorniku kapliczkę ku czci świątobliwej Bronisławy, która według tradycji tutaj w zachwyceniu modlitewnym zobaczyła Chrystusa z krzyżem i usłyszała słowa: „Bronisławo! Krzyż mój jest twoim krzyżem, ale i chwała moja twoją będzie". Kaplica miała trzy ściany, a raczej trzy słupy, a między nimi obraz z napisem „Bronislava Odrovanzie prof. ord. Praemonstr. Conventus ad Cracoviam Zwierzynecens, Soror S. Hyacynti, quem in Coelum cum SS Virginia 1257 euntem vidit, miraculis clara". Już piąty wiek mijał, a kult świątobliwej zakonnicy utrzymywał się wśród mieszkańców Zwierzyńca. Przy kaplicy osiedlił się pustelnik. Pierwszym był Norbert Grabowski paulin. Po śmierci proboszcza Suchodębskiego procesja żałobna udała się do tej kaplicy, w Wielki Piątek 1705 [10].

Przed profesją w r. 1696 proboszcz namówił ksienię na wprowadzenie nowego zwyczaju, żeby nowicjuszki same upraszały sobie przyjście Ducha św. i dlatego trzy dni przed uroczystością wychodziły na kościół i śpiewały podczas Mszy św. „Veni Creator". Polecił on w r. 1700 również odmawiać „Anioł Pański" trzy razy dziennie na głos sygnaturki, którą dla lepszej akustyki przeniesiono zza ołtarza do nawy głównej.

Ksieni dbała, jak jej poprzedniczki, o uświetnienie nabożeństw i rozwijała w zakonnicach talenty muzyczne i znajomość śpiewu gregoriańskiego. Opłacała specjalną kapelę jezuicką na wielkie święta. Dawała wszystkim przykład w modlitwie, urządzała częste rekolekcje. Stosowała się ściśle do poleceń biskupa i utrzymywała tradycyjne zwyczaje. Modlitwy zgromadzenia łączyła ze sprawami ogólnonarodowymi. Dnia 24 i 29 VI 1699 r. odbyły się nabożeństwa do Najśw. Sakramentu o uproszenie zgody i jedności na sejmie, w r. 1704 zakonnice odmawiały codziennie litanię o odwrócenie morowego powietrza.

Zgodziła się ze zdaniem biskupa, że od sytych i zdrowych można wymagać większych wysiłków i poprawiła wyżywienie w konwencie. Zaczęto jadać nieznane dotąd jarzyny: kapustę na oleju, pasternak. Poza tym ówczesna kronikarka podaje jako nowość: grzyby suszone, kaszę z mlekiem, jaja i pierniki toruńskie. Serwowano nowe gatunki ryb: karasie, sandacze, łososie, a także raki, oczywiście przy specjalnej okazji, jak Wigilia Bożego Narodzenia, wielkie święta, elekcja lub imieniny ksieni. Bo pomysł urządzenia wspaniałej uczty imieninowej zapoczątkowany przez Justynę Oraczowską, której rocznica elekcji wypadała w imieniny, stał się zwyczajem. Dopiero dwadzieścia pięć lat upłynęło od czasu, gdy cześnik Rojowski oddając córkę do klasztoru wydał obiad o jakim zakonnice nie miały pojęcia. Obecnie codzienne wyżywienie mimo poprawy jako-

[10] ANZ rps 42 s. 196; W. Teleszyński, *Żywot wielebnej sługi Bożej Bronisławy*, Kraków 1789

ści było nadal skromne, ale pieczyste z jelenia, indyki, rodzynki, migdały, biały chleb, kołacze, wino, róże smażone i owoce w cukrze, choć należały do rzadkości, nie były zjawiskiem dziwnym i nieznanym. W postne dni, gdy mniszki nie jadły kolacji na rozgrzewkę można było wypić kieliszek wódki i zagryźć ją piernikiem, albo lampkę miodu zakąsić chlebem. Ksieni wskrzesiła zwyczaj sprzed trzydziestu lat, według którego w poście wszystkie siostry otrzymywały korzenie stokłoski, imbiru, szafranu i pieprzu, za co spotkało ją wiele życzliwości. Przypuszczalnie korzenie te były potrzebne do sporządzania napoju rozgrzewającego i oczyszczającego organizm. Asceza w klasztorze nie była już taka ostra jak dawniej, lecz obserwy ściśle przestrzegano.

Ksieni była władcza, ale sprawiedliwa i obdarzona poczuciem równości. Często jadała razem ze zgromadzeniem, nie czekała wyróżnień, ogród udostępniła wszystkim siostrom, opał do cel kupowała za konwenckie pieniądze (dotąd opłacały go same). Miała swoje zdanie i nie liczyła się ze słowami krytyki. Kazała odkopać studnię zasypaną przez jedną z poprzedniczek. W czasie wojny przygarnęła do klasztoru dzieci uciekinierów, co niektóre siostry uważały za złamanie silentium. Udzieliła schronienia przed Szwedami pani Biberniczowej, komisarzowej królewskiej, czym mogła ściągnąć niebezpieczeństwo na konwent [11]. Kazała dobudować schody do okna, aby kuchenne dziewczyny nie musiały chodzić po wodę po śniegu. (Widać stąd, że teraz była w klasztorze świecka służba także do osobistych posług, jako pozostałość z czasów bardzo posażnych panien). Poddanych starała się zrozumieć i poznać. Dobre panowały stosunki.

Na zmniejszenie dochodów konwentu z majątków wpłynęło wielkie obciążenie ich na rzecz wojska: wybieranie rekruta, leże zimowe. Po śmierci króla Sobieskiego utworzył się związek żołnierski. Nie płacone wojsko obsiadło dobra jak szarańcza. Żywili się ludzie i konie. Doszło do tego, że zmizerowani kmiecie zaczęli uciekać ze wsi i ksieni musiała płacić za nich podatki, byleby tylko zostali. Związek trwał dziewięć miesięcy, a że ksieni nie mogła uprosić żadnych ulg, konwent wypłacił olbrzymie sumy i zaczął sprzedawać srebra kościelne, aż biskup Jan Małachowski uznał za stosowne wspomóc go finansowo [12]. Ale przeszkody mnożyły się w dalszym ciągu, a w miarę ich wzrostu ksieni zawsze surowa srożyła się coraz bardziej i stawała się ostrzejsza dla zgromadzenia i proboszcza,

[11] ANZ rps 42 s. 83

[12] ANZ rps 42 s. 176 „... w każdy majętności kazano dawać go kilkunastu tysięcy, a tu ubogie poddaństwo ledwie duszę w ciele miało, a przecież z nich ledwie krwi nie ssali ... tego co strawili i koniom dano nic nie rachowali, choćby i cztery tysiące przetrawili ... co wtenczas łez wylała [ksieni] na takie utrapienie patrząc poddanych, czym mogła ratowała, raz za nie dała dwa tysiące, drugi raz czterdzieści tysięcy ... traktowała ksieni z nimi od adwentu do środopościa prosząc, korząc się,



który nieraz po dwa razy w tygodniu wyjeżdżał bronić poddanych i raz przy takiej okazji o mało nie postradał życia, gdy posądzono go o szpiegostwo. Wymagała większej obserwy, a równocześnie w codziennym życiu starała się trochę ulżyć zakonnicom. W kronice klasztornej często są słowa błogosławieństwa dla niej.

W miejsce wojsk polskich pojawiły się wojska saskie i z kolei te należało karmić. W każdym domu stało od pięciu do siedmiu Sasów, ostatni kąsek ludziom odbierali od ust, a jeszcze straszono Turkiem. Pozostałe srebro kościelne w obawie rabunku ukryła ksieni u OO. Franciszkanów, część panien z powodu trudności z wyżywieniem rozesłała do krewnych (za co spotkała ją nagana), a pozostałym starała się dać owoce i trochę okrasy do chleba. Chciała podołać wszystkiemu i jakoś jej się to udawało. „Łaska boska się mnożyła i rozmnażała miłość Boga i bliźniego" tak określiła ten czas kronikarka. Ksieni ćwiczyła ludzi, a Bóg ją.

Mimo rozproszenia umysłu nie zapomniała o rzeczach istotnych. Aby na przyszłość uniknąć pretensji Hebdowa, kazała zrobić odpisy o fundacji klasztoru z Długosza, Kromera i Miechowity, które potwierdził pieczęcią notariusz Maciej Jan Balfor dnia 21 II 1696 r., a uwierzytelnił bp St. Szembek [13].

Podczas koronacji króla Augusta II było dużo kłopotu z Sasami, za Bronowicami stało ich cztery tysiące [14]. Dnia 17 X 1697 r. August II potwierdził przywileje konwentu [15].

Ciągle potrzebne były pieniądze. W r. 1698 spalił się folwark na Zwierzyńcu. Ksieni kazała postawić murowany dwór, dla odmienienia powietrza chorującym siostrom. Na Półwsiu trzeba było odkupić niektóre posesje zbyt długo pozostające w dzierżawie, gdyż przez to mogły odpaść od konwentu. Równocześnie pieniądze po-

upominki dając. Pan Bóg zbudził księdza biskupa Jana Małachowskiego, że nam dał piętnaście tysięcy na uspokojenie żołnierzy"; s. 179; „... bo składka poddanych nie mogła wystarczyć, bo nie przestali na kilku, ale na kilkunastu tysięcy z okładką. Czterdzieści, pięćdziesiąt, a co wina, wódek, różnych podarunków nie policzyłby tego"; teka 83 — Klasztor dawał zimowe leże wojskom królewiczów Konstantego i Jakuba od r. 1696 do 1699 i wtedy zapłaciła ksieni 41 tysięcy i wniosła prośbę o pofolgowanie, bo „... poddaństwu przynależnemu zgromadzeniu nie może dać wyżywienia ... a nawet na żołnierskie ciężary wysprzedane kościelne ochędóstwo"; teka 87 — Kwit z 17 IV 1698 od podstolego koronnego z odebranej kontrybucji: raz w sumie 35 tysięcy, drugi raz 13 tysięcy i kwit od chorągwi husarskiej królewicza Konstantego z 25 IX 1699 za hibernę z dóbr klasztoru 26 tysięcy 680 złotych. „Skarb ksieni Oraczowskiej" poszedł na tę opłatę.

[13] ANZ rps 70 s. 65—67; teka 1033 „Wizytacje biskupów"

[14] ANZ rps 42 s. 195 — Sasi „wielkie opresje ludziom ubogim czynili, wydzierali, podkopywali się do domów, co kto miał jakie pożywienie nie ostało się. Kto zasiał — z ziemi wykopali, ani temu dali się krzewić: marchew, rzepa, pasternak. Koniami wypaśli zboże, pszenicę. Wygnać krów nie wolno, bo zaraz zabrali mleko, krowę zabili ..."

[15] ANZ, dyplom nr 137

chłaniał wznowiony proces o las „Grotowa". Po przejściu licznych instancji zakończył się w Rzymie 9 XII 1698 r. wygraną konwentu. Trwało to 54 lata [16]. W tymże roku w kościele klasztornym złodziej okradł z wotów ołtarz Matki Boskiej. Rok po roku konwent płacił olbrzymią hibernę, że ksieni „ledwie paraliż nie zarazieł od turbacji skąd wziąć", a żołnierze oprócz pieniędzy wciąż domagali się piwa i wina. Hetman Jabłonowski na prośbę konwentu zabronił ciemiężyć ludzi w dobrach zwierzynieckich [17]. Zakończyła też od dawna trwający spór o obsadzenie probostwa w Racławicach, gdzie konwent miał dwie części wsi. Sprawa była w konsystorzu, w nuncjaturze w Rzymie i znowu w Krakowie. Wreszcie komisarze w roku 1697 orzekli, że konwent ma pierwszeństwo, a prezentować będą na zmianę z Tworzyjańskim, właścicielem jednej części. Tak utrzymało się do roku 1759 [18].

Oszczędności klasztorne wyczerpały się zupełnie. Na szczęście w kraju nastał jaki taki spokój i można było zacząć gospodarować. Majętności były strasznie spustoszone. W sierpniu 1699 r. ksieni na miesiąc opuściła klasztor, aby nadzorować pomiary lasów, ról, zagrodników. Gromady były zadowolone z tego podziału jako zgodnego z prawem. Także na Półwsiu wymierzono nowe place, w niektórych wsiach odnowiono dzierżawy [19]. I znowu napłynęła gotówka.

W pobliżu klasztoru zbudowano domy dla rzemieślników: krawca, kuśnierza i dla kantora. Poza czynszem zwolnieni byli oni od wszystkich ciężarów [20]. Można było sprawić nowy obraz do ołtarza św. Norberta, który udekorowano złotem, srebrem i koralami, a do ołtarza Matki Boskiej nowe wota w miejsce skradzionych. Kościół pokryto miedzianą blachą, uporządkowano bruki koło niego. Teresa Dębińska profeska zrobiła ornat ze swojej wyprawnej sukni, profeska Teresa Stokowska ofiarowała blachę srebrną z trumny matki na ozdoby ołtarza. W r. 1699 bp St. Szembek w kościele zwierzynieckim benedyktował dwunastego z rzędu opata sądeckiego Kazimierza Sowińskiego. Była to rzadko oglądana uroczystość.

W roku 1700 konwent budował kościół w swojej wsi Krzęcinie siedem kilometrów na południowy zachód od Skawiny. Stał tu odwieczny kościół drewniany pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, który zakonnice zwierzynieckie zaopatrywały w paramenty. Gdy zaczął się chylić od starości, ksieni Zofia Urbańska kazała wznieść na jego miejscu również drewniany kościół o trzech ołta-

[16] ANZ, dyplom nr 135; dyplom nr 138; rps 42 s. 1, 179
[17] ANZ rps 42 s. 179; teka 83, akt nr 2
[18] ANZ rps 70 s. 79
[19] ANZ rps 81 „Kontrakty, inwentarze, ordynacje, dziesięciny"
[20] ANZ rps 70 s. 86



rzach. Z sześcioma zakonnicami uczestniczyła w jego poświęceniu, a potem we dworze przyjmowała „biskupy", duchowieństwo i szlachtę [21]. W tym samym roku 13 VI zakonnice spotkała duża przykrość, gdy w oktawę Bożego Ciała zamknięto kościół klasztorny na trzy dni, bo bijący się chłopi zbryzgali krwią kruchtę [22]. Równocześnie były ciągłe kłopoty o umacnianie brzegów Wisły, które na długości ćwierci mili od klasztoru ulegały rujnowaniu: Flisacy przybijając z drzewem na gruncie „Przystań" coraz głębiej wbijali pale. Wisła wchodziła w grunt, robiła szkody w polach, łąkach, zalewała śląski trakt. Była obawa, że zmieni koryto i popłynie przez konwenckie grunta. Konwent sprowadził komisję dla ocenienia szkód i dzięki jej orzeczeniom otrzymał od króla przywilej na pobieranie „brzeźnego" od każdego bala, z przeznaczeniem tych pieniędzy właśnie na tamy i zwolnienie od płacenia dziesięciny na rzecz wielkorządcy za drzewo użytkowane do naprawy brzegów i dla konwentu. Data przywileju 25 VI 1700 [23]. W pół roku przedtem osadzono nową „trąbę" na Rudawie pod Mydlnikami, bo woda uciekała i przez to młyny królewskie szwankowały. Sama ksieni jeździła obejrzeć, zresztą ona pokrywała koszta [24].

Sądy odprawiane przez ksienię po wsiach dotyczyły różnych spraw: pędzenia gorzałki w niedzielę i święta, nie oddawania długów między poddanymi. Niepełne miary beczki piwa podlegały konfiskacie na szpital. Ksieni sądziła o pożyczone łańcuchy, naczynia, szable, o brak czystości w rynsztokach, o zaorywanie granic kmiecych. W marcu 1698 r. sądzono pewnego człowieka za usiłowanie samobójstwa „nie z biedy ani z turbacji, ale z samej swawoli i pijaństwa". Wyrok trzeba traktować jako ciekawostkę. Niedoszły samobójca przez wszystkie niedziele od św. Józefa do Wielkiego Czwartku podczas Mszy św. stał na środku kościoła z zapaloną świecą w ręku i powrozem na szyi, a potem zapłacił podwójną grzywnę kościołowi i gminie, i przeprosił konwent i pospólstwo. Poddanemu, który krzywdził wdowę po bracie zagrożono zamknięciem w gąsiorze i chłostą trzystu postronków, „a jeśli taka będzie wola konwentu", mógł być oddany na zamek do wałów. Za bójki, za użycie „nieuczciwych" słów obwiniony otrzymywał dziesięć plag i płacił konwentowi dwadzieścia funtów wosku, a dworowi grzywnę [25].

W r. 1701 Kraków zaczął się fortyfikować. W lipcu zakonnice musiały dostarczyć czterdziestu podwód dla zwiezienia artylerii,

[21] ANZ rps 42 s. 182, zob. aneks: Krzęcin
[22] ANZ rps 42 s. 198
[23] ANZ rps 67 s. 99; rps 42 s. 199—201; rps 71 s. 149; teka 86; teka 87
[24] ANZ rps 42 s. 7, 199; rps 70 s. 83; teka 86
[25] ANZ rps 71 s. 139, 188; teka 85 — akt z 20 III 1699 o samobójstwie, rps 73 „Akta wójtowskie i ławnicze Półwsia i Zwierzyńca 1699—1714" z datą 23 III 1699

sam klasztor jak zwykle pozostał bezbronny. Ale tym razem ksieni uważała, że obecność jej w murach, choćby naraziła konwent na większą kontrybucję, uchroni klasztor od zniszczenia. Część sióstr wysłała do Krakowa, sama z dziewiętnastoma i dwoma konwerskami oraz nowicjatem pozostała na miejscu ufna w siłę pieniądza i kobiecy spryt. Za sumę czterdziestu czterech beczek piwa, czterech tys. bochnów chleba i pięciuset talarów kupiła kartę zwaną „salva gwardia" i w ten sposób ochroniła zbiory, bo inaczej wojsko zabrałoby wszystko z pól.

Nieliczna gromadka zamknięta w klasztorze przeżywała wielki strach, gdy w pobliskich Bielanach zabito żołnierza szwedzkiego. Rozeszła się pogłoska, że dowództwo będzie się mściło ćwiartowaniem i paleniem Polaków. Żołnierze przybyli na Zwierzyniec i żądali otwarcia furty. Ksieni od kilku dni solennie przygotowywała się na śmierć. Nie wpuściła ich za furtę, ale dowodzących zaprosiła do rozmównicy, gdzie zgromadziły się wszystkie zakonnice z uciekinierkami z innych konwentów ubrane jednakowo i częstowały przybyłych winem, cukrami i fruktami. Ksieni zaś wypatrywała, który wyższy rangą i tym wsuwała mieszki. Nawiązała się rozmowa o poprzednim najeździe. Okazało się, że były siostry, które pamiętały tamtą wojnę. Goście obiecali wziąć w opiekę klasztor i odeszli. Niedługo inni w poszukiwaniu siana plądrowali po celach księży i kościele, a koniecznie chcieli wejść za furtę rozsierdzeni kpinami jednego z wikarych. Skamieniała ze strachu ksieni stanęła z siostrami w okienku. O dziwo, gniew ich złagodniał i odeszli. Potem generalny komisarz postawił w obejściu klasztornym straż, której z kolei musieli pilnować oficjaliści, aby nie zaprószyła ognia albo nie grabiła. To, że ksieni, chociaż z duszą na ramieniu pozostała na miejscu i mimo wielkiego strachu potrafiła się uśmiechać, wyszło klasztorowi na dobre. Uchroniła go od zagłady takiej, jak pięćdziesiąt lat wstecz, niemniej kosztowało to konwent ogromne pieniądze i wielkie ilości zboża, jarzyn, chleba, sera i wina.

We wrześniu 1703 r. wojska odsunęły się od Krakowa. Wszystkie mieszkanki wróciły do klasztoru. W tym roku mury ucierpiały w inny sposób. Dnia 15 XII ogromna wichura narobiła dużo szkód w wieżach krakowskich kościołów: św. Piotra, św. Floriana, ratuszowej, a u norbertanek pozrywała dachy. Oberwany kawał muru przebił sklepienie [26].

Silną wolą i przykładem ksieni utrzymywała swe towarzyszki na wysokim poziomie duchowym. Dbała o to, aby pobyt w klasztorze doprowadził je do obranego celu. Dnia 18 XI 1699 r. papież Innocenty XII nadał odpust zupełny siostrom klasztoru zwierzynieckiego, które nawiedzą ołtarze w swoim kościele w Boże Narodzenie,

[26] ANZ rps 44 s. 218 (1—20); A. Gorny, K. Piwarski, *Kraków w czasie II najazdu Szwedów na Polskę 1702—1709 r.* Kraków 1932



w dzień św. Antoniego, św. Jana Ewangelisty i św. Zofii. Dnia 7 V 1700 r. ten sam papież przyznał siostrom zwierzynieckim, które dwanaście razy w roku nawiedzą siedem ołtarzy w kościele klasztornym odpusty przysługujące nawiedzającym siedem ołtarzy w bazylice św. Piotra. Gdy w 1704 r. wygasł odpust na godzinę śmierci wyjednany przez ksienię Oraczowską, ksieni Urbańska postarała się o przedłużenie go na następne dziesięć lat. W roku 1707 zaczęło się rozwijać nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego. Dnia 23 VII papież Klemens XI udzielił sto dni odpustu za czytanie litanii Loretańskiej raz na tydzień i w święta Matki Boskiej w intencji zgody państw chrześcijańskich i wykorzenienia herezji [27]. Siostry spowiadały się u oo. dominikanów. W myśl odwiecznej przyjaźni dominikanie wystawili w kościele klasztornym sąd Piłata i zjawienie się Jezusa w Emaus [28].

I znowu świeży kataklizm zburzył spokój rozmodlonych zakonnic. Jako następstwo wojny w sierpniu 1707 r. w Krakowie wybuchła gwałtowna cholera. Z Kazimierza i Kleparza wywożono trupy drabiniastymi wozami. Połowa zakonnic wyjechała do Wołowic, a pozostałe dwadzieścia cztery zorganizowały pomoc dla zarażonych podając im strawę z klasztoru. W kościele św. Salwatora odprawiano dla chorych Msze św., mieli swego spowiednika ks. Karola Michalskiego, profesa hebdowskiego i czterech grabarzy opłacanych przez konwent. Zmarłych grzebano wokół kościółka św. Małgorzaty w specjalnie w tym celu zwiezionym wapnie. Liczbę ofiar liczy kronikarka na 8 tysięcy, ale na pewno było ich więcej, bo nie wszystkich zgłaszano do klasztoru. Ponieważ zarażeni zaczęli stawiać budy na błoniach, zdrowi tłumnie uciekali ze Zwierzyńca, dobytek oddając na przechowanie do klasztoru. Tak zrobił i organista. Przed odjazdem Matce Boskiej Chórowej ofiarował rubinowy naszyjnik i cztery sznurki pereł. Zakonnice same pilnowały nabożeństw i śpiewały. Zmarła służąca ksieni i dwie dziewczyny w kuchni, również dzwonnik w podwórzu, z zakonnic żadna, mimo że ksieni o wszystkim miała staranie „który podobno Pan Bóg dziwnie za to bronił, bo się na wielkie okazje narażała i nie strzegła". Natomiast proboszcz Bogumił Byszewski wezwany do chorego kapelana Michalskiego sam się zaraził i obaj zmarli jednego dnia 23 VIII 1708 r. w budzie u św. Salwatora. Pod kościółkiem św. Małgorzaty wymarła cała rodzina klasztornego krawca.

Podczas tej zarazy strwożeni ludzie zaczęli jak zwykle błagać ra-

[27] ANZ, dyplom nr 139 i dyplom nr 140; rps 42 s. 185 „w r. 1707 5 VIII wprowadził bp Łubieński Bractwo Najświętszego Serca Jezusowego, którego jest taka kondycja, jaka jest Bractwa Konających, między innemi mieć do roku, w który dzień kto sobie obierze zupełną godzinę, przez którą winien się każdy modlić za potrzeby Kościoła świętego, mówiąc pewne modlitwy według książek wydanych tego bractwa".

[28] ANZ rps 42 s. 184

tunku u litościwej Bronisławy „tak wielkie nabrali nabożeństwo i afekt, że codziennie z Krakowa przedmieścia różnej kondycji i różnych miejsc po kilkadziesiąt chodzili, drudzy już zapowietrzeni z wielkiego ku niej afektu budy sobie tam budowali pod górą, na górze i tam umierali, drudzy wyzdrawiali, wszyscy do niej się uciekali wołając ratunku, pieśni modlitewniki składali i po wielu postronnych miejscach głosili". Po wygaśnięciu zarazy 1 IV 1709 r.[29] odprawiono dziękczynne nabożeństwo w kapliczce na Sikorniku.

Kontrybucje i daniny rzeczowe to olbrzymie obciążenie dla konwentu. Do prac fortyfikacyjnych Krakowa konwent musiał dać dwudziestu ludzi i cztery wozy na cztery dni z prowiantem dla ludzi i koni. Dobra klasztorne przeznaczone były na hibernę dla wojska, które robiło w nich niesamowite łupiestwa i uciski, tyranizowało ludność, zajmowało chłopom bydło mimo to, że St. Denhoff miecznik koronny i regimentarz wojsk rzplitej w r. 1707 wydał ordynariusz ochronny dla dóbr zwierzynieckich, aby je właśnie w dobrym stanie zachować dla wojska[30]. Ksieni się postarzała. Już nie wyjeżdżała do wiosek sama, w ratowaniu poddanych wyręczała się często proboszczem Mikołajem Łukowskim. Zamieszki w kraju nie ustały prawie do końca jej kadencji; jeszcze w r. 1715 w księdze percept ksieni narzekała „teraźniejszy, kłótny, nieszczęśliwy czas rozruchów niepokoju". Budynki klasztorne wymagały remontu, a do tego brakowało pieniędzy i sił[31].

Dnia 1 VIII 1712 r. odbyła się wizytacja bpa Kazimierza Łubieńskiego. I on podkreśla trudności finansowe, każe ograniczyć liczbę służących, jak dawniej tylko dla chorych i to jedną na trzy. Równocześnie jednak poleca poprawić jakość wyżywienia. Domaga się westjarni, aby mogła być równość w odzieniu, ponieważ dotychczas zakonnice pobierające większe prowizje były lepiej ubrane, co potwierdza zarzut, że wysokie posagi zaburzyły równość wśród mniszek. Biskup nakazał comiesięczną Komunię św. i rekolekcje raz na rok. Zalecał wzajemną miłość i czułą opiekę nad chorymi. Stąd klasztor miał mieć stałego lekarza. Przy okazji wizytacji sporządzono inwentarz paramentów: 66 ornatów, 10 kap, 15 dalmatyk, 17 antepediów, 32 alby (dwie szyte złotem), namioty z lamy na tabernakulum, wela na kielichy, poza tym mnóstwo naczyń srebrnych: dzbanów, mis, lichtarzy, a także łańcuchy i perły. Znać było dbałość ksieni o zakrystię[32].

Napływ nowicjuszek od czasu Doroty Kątskiej zmniejszył się

[29] ANZ rps 42 s. 185—187

[30] ANZ, teka 83 — St. Denhoff był miecznikiem koronnym i właśnie dobra zwierzynieckie przeznaczone były na zimowisko taborów jego chorągwi pancernej.

[31] ANZ, Księga percept, rps 130 z r. 1715 wykazuje, że jeszcze w tym roku za hiberny wypłaciła ksieni 15 tys.

[32] AMK, Acta Visitationis K. Łubieński, sygn. 63 s. 1069—1080



trzykrotnie, a w stosunku do poprzedniczki o jedną trzecią. W ciągu dwudziestu dwu lat ksieni Zofia przyjęła dwadzieścia pięć nowicjuszek, z tego trzy zmarły jeszcze w czasie jej kadencji. Oprócz nich zmarło 24 z dawnych profesek, wśród nich ostatnia z obleczonych przez ksienię Dorotę Kątską Eleonora Jordan lat 78, w zakonie 63. Liczba ogólna sióstr zmalała do czterdziestu sześciu, z tego połowa była już po pięćdziesiątce. Mimo polepszonych warunków bytu zmalała również długowieczność zakonnic. W poprzednim okresie przeciętnie 25% obchodziło w zakonie 50-lecie pobytu, z obecnych nowicjuszek tylko 16% doczekało tak późnego wieku.

Ksieni nie chodziło o ilość, dobierała osoby. Panny były przeważnie posażne, a niektóre bardzo posażne. Choć ksieni surowością wyrobiła obserwę, to jednak mniszki musiały się dobrze czuć w atmosferze klasztornej, skoro oblekła dwie rodzone siostry Łubieńskie Eleonorę i Urszulę, i dwie Otffinowskie Brygidę i Eufemię. Wymowane jest to, że nie wstępowały one do klasztoru równocześnie, ale w odstępie kilku lat, jakby zachęcone szczęśliwością poprzedniczek. Spośród przyjętych przez ksienię Zofię dwie osiągnęły godność ksieni. Wielką świątobliwością odznaczała się Katarzyna Chrustowska pochodząca z domu innowierców Morsztynów. Obleczona w piętnastym roku życia, dobra, spokojna, przebaczająca, wykonywała wszystkie czynności z oddaniem i miłością do towarzyszek. Była 18 lat infirmerką, potem szafarką, cirkatorką, a nareszcie mistrzynią, jako żywy wzór do naśladowania. O niej napisała kronikarka: „spokojnie żyła, spokojnie umierała"[33], ale aby cieszyć się tym spokojem jak wiele zrobiła wyrzeczeń. Helena Kucharska zakrystianka wielkiej świątobliwości i prostoty była niebywale pracowita, dosłownie robiła za cztery. Eleonora Łubieńska pilna i cierpliwa przepisała kilka potrzebnych ksiąg. Siostra konwerska Barbara Konecka „cudownej doskonałości życia" zanotowała ksieni. Dnia 19 IV 1700 r. zmarła Teresa Petrycówna bibliotekarka i kronikarka, z której zapisków wiele można skorzystać. W książce pt. *Księgi duchowne s. Matki Teresy* (wyd. Kraków 1666) zostawiła testament dla sióstr, aby nie marnowały czasu, czytały i pamiętały o rzeczach ostatecznych, bo inaczej „nie przyjdzie do was żaden, aby was ratował w konaniu"[34]. Ksieni zapraszała do klasztoru specjalnie utalentowanego kaznodzieję dominikanina C. Sapeckiego, bo „fides, spes, charitas utajone in Persona ei zostawały". W r. 1715 na uroczystość św. Norberta napisał *Popis generalny Zakonu Premonstrateńskiego, przed Bogiem y Niebem, przy doroczney Uroczy-*

[33] ANZ rps 42 s. 227

[34] Teresa Petrycy obleczona w wieku lat 16 w r. 1645 była córką Jana Petrycy prof. UJ, autora wielu dzieł z internistyki, a wnuczką Sebastiana jednego z najwybitniejszych lekarzy polskich; widocznie odziedziczyła zdolności i zamiłowanie do książek, bo w zakonie przez długie lata zajmowała się nimi.

*stości Wielkiego Oyca y Patryarchy Norberta S w kościele PP teyże Reguły Klasztoru Zwierzynieckiego odprawiony* i dedykował proboszczowi Mikołajowi Łukowskiemu. Zachowała się wspaniała książka pięknie pisana i złocona zawierająca rozmyślania opata praskiego, a przetłumaczona przez wikarego St. Zapartowicza. Dedykował ją ksieni Urbańskiej, która „już cale zanurzonym sercem w Bogu wszelkie cierpienia i pociechy" zamieszcza, według wskazań tegoż modlitewnika: „na którymkolwiek miejscu zostajesz myśl twoje kieruj do Boga, i co Zbawiennego w umyśle swoim roztrząsaj, każde bowiem miejsce do rozmyślania owocne" [35].

Dnia 16 XII 1717 r. zmarła ksieni Zofia Urbańska w 75 roku życia po 58 latach pobytu w zakonie. W chwili śmierci była jak jej poprzedniczka najstarszą zakonnicą w klasztorze. Wrażliwa i uczuciowa, niezmiernie kobieca i skromna, bardzo ceniła świętość powołania zakonnego i nałożoną na siebie godność, którą przyjęła ze słowami: „oznajmiam o mojej niezdolności", z odpowiedzialnością pełniła ku chwale Bożej i pożytkowi konwentu. Pozostawiła zespół w wielkiej zgodzie i pobożności. Budynki klasztorne w całości, ale kasę prawie pustą, czemu nie można dziwić się zważywszy, że przez 16 lat wypłacała wielkie sumy na rzecz wojska. Nieznany malarz sportretował ją w pozycji klęczącej na obrazie św. Zofii z córkami w kościele św. Salwatora. Jest tam data 1697, herb Nieczuja i litery Z U. W podzięce za pomoc i opiekę ofiarowała Matce Boskiej Chórowej wotum w postaci złotego medalu z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nowa elekcja odbyła się 10 I 1718 roku. Ksienią została przeorysza Marianna R a b s z t y ń s k a, jedna z najstarszych zakonnic, lat 60, w zakonie 47 [36]. Była siostrzenicą ksieni Oraczowskiej i prawdopodobnie nie tylko jej doskonała pobożność, ale i to pokrewieństwo ze zmarłą ksienią było tutaj atutem. Zespół elektorek składał się w połowie z zakonnic obleczonych przez ksienię Oraczowską.

Z czasów krótkich rządów ksieni Rabsztyńskiej (8 lat) brak zapisków, pozostały jedynie rachunki. Pokryła cały klasztor nowymi gontami, otynkowała kościół św. Augustyna, odnowiła kościółek św. Małgorzaty. W chórze klasztornym postawiła nowy ołtarz z grubo złoconą kratą. Do kościoła zakupiła trybularz. Wewnątrz klasztoru urządziła na nowo refektarz, zrobiła w nim podłogę, dała obicia na ściany, nowe ławy, nakrycia cynowe i jako nowość specjalnie przez kronikarkę wymieniane solniczki. Do dormitarza sprawiła zegar bijący godziny i kwadranse (100 lat wstecz nasłuchiwało się bicia zegara z krakowskiego ratusza). Do kapitularza wstawiła nową kratę istniejącą dotychczas. Troskliwa o swoje podopieczne za-

[35] ANZ, modlitewnik, rps 591

[36] ANZ rps 42 s. 11; rps 45 s. 203; rps 66 s. 11; nazwisko ksieni pisane jest Rapsztyńska albo Rabsztyńska herbu Klamry.



łożyła w ogrodzie pasiekę. W izdebce przy furcie kazała postawić piec i starała się, by zgromadzeniu nie zabrakło drzewa na opał, z czym było dawniej dużo kłopotów. Za jej namową w r. 1719 wikary Herman Zawarski założył nekrolog zmarłych braci, sióstr i dobrodziejów klasztoru, aby wiadomo było za czyją duszę siostry powinny się modlić w danym dniu. Księga prowadzona jest dotychczas i ma wielką wartość dla historii klasztoru. W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się książeczka z r. 1722 *Kalendarz niebieski na każdy rok służący* zawierająca żywoty świętych, dedykowana przez autora Cypriana Sapeckiego ksieni Rabsztyńskiej. C. Sapecki był wtedy przeorem OO. Dominikanów. Jeszcze jeden dowód na to, że przyjaźń z tym konwentem trwała nieprzerwanie.

Zdawałoby się, że wszystko układało się pomyślnie, a tymczasem czytamy w kronice o domowych kłótniach, zamieszaniu, komisjach. „Tak Bóg gotował onę do korony wiecznej przez cierpliwość, w których to umartwianiach przykładnie rezygnowała się na wolę Boga". Ponoć przełożeństwo było w wielkich uciskach [37].

Co było tego powodem? Nie można ksieni zarzucić niegospodarności. W zarządzaniu majątkami wyręczała się chętnie proboszczem Mikołajem Łukowskim, ale i on robił to umiejętnie, skoro na wszystko starczało, mogła swobodnie rozporządzać pieniędzmi i nie odczuwała ich braku, a przecież kasę zastała pustą. Według dekretów biskupich w sprawach materialnych powinien ksienię zastępować komisarz, ale dotąd nie weszło to w życie. Ksienie wolały współpracować z proboszczami, chociaż już dawno zaobserwowano, że Hebdów zbyt duże korzyści materialne czerpał z dochodów zwierzynieckich. Ale ówczesny proboszcz ks. Łukowski był z Witowa, więc wobec niego ten zarzut odpada. W żadnej z kronik nie ma zastrzeżeń co do charakteru czy postępowania tejże ksieni, a jednak jej władza była „w ucisku". Poprzedniczki nieraz decydowały samodzielnie, za co spotykała je czasem nagana, ale nikt nie nazwał tego uciskiem. W rachunkach z tego czasu niewiele da się wyczytać pomiędzy liniami. Może źródłem tych niesnasek był komisarz pominięty w swoich prawach. Mogły to być też tarcia między proboszczem a komisarzem ks. Dominikiem Lochmanem archiprezbiterem mariackim, gdyż obaj odznaczali się wielką energią i obaj osiągnęli wysokie stanowiska: ks. M. Łukowski ustąpił do Strzelna, został opatem strzelińskim w r. 1728 i generalnym wikariuszem Zakonu Premonstratensów na Polskę, a ks. D. Lochman otrzymał godność opata-komendatariusza hebdowskiego. Skoro byliby oni przeciwnikami, mogła by być różnica zdań w zgromadzeniu. Są to tylko domysły, ale przy następnej wizytacji na pierwszym miejscu podkreślono, że uchwały zgromadzenia w sprawach dóbr zapadają po naradzie z komisarzem, a proboszcz nie będzie dożywotni i nie

[37] ANZ rps 66 s. 11

z wyboru zgromadzenia, a tylko przezeń prezentowany, czyli że komisarz wygrał [38].

W r. 1722 sprzedał konwent kamienicę „Petrycowską" przy ul. św. Jana, która od roku 1658 należała do klasztoru, gdyż na niej była zapisana posażna suma Teresy Petrycówny córki i wnuczki krakowskich lekarzy. Teresa wstąpiła do klasztoru w r. 1645, po czym konwent spłacił spadkobierców. W tym czasie kamienica zniszczona przez żołnierzy straciła wartość i nie było sensu jej trzymać. Z powodu ciągłych inwestycji wkładanych w klasztor i podopieczne kościoły na bieżąco potrzeba było gotówki, a tu kapituła krakowska upomniała się o dług zaciągnięty w r. 1518 przez ksienię Dorotę Balińską. Wobec braku kwitu musiał być zwrócony 14 I 1723 r.[39].

Z licznych odpustów które ksieni starała się uzyskać, widać, że interesowała się sprawami ducha i takich zdobyczy pragnęła dla swych towarzyszek. W r. 1720 papież Klemens XI przyznał odpust na godzinę śmierci dla dwunastu osób: dziewięciu zakonnic, jednej probantki, która nie została zakonnicą i dwóch uczennic, które potem wstąpiły do klasztoru. Dnia 23 VII 1725 r. papież Benedykt XIII udzielił na dziesięć lat odpustu ołtarzowi św. Norberta. Kapłan odprawiający Mszę św. w dzień św. Norberta i wszystkie dni oktawy, a także we wszystkie poniedziałki za duszę zakonnicy, jej krewnego lub zakonnych dobrodziejów wybawi ją od mąk czyśćcowych. Z tego samego dnia jest odpust przywiązany do schodów za klauzurę, które trzeba kolanami nawiedzić i pomodlić się za zgodę panów chrześcijańskich i wykorzenienie herezji. Na przywileju jest zastrzeżenie, „aby tej drabiny czyli gradusów do inszego zażywienia nie obracały" [40].

Ksieni Marianna przyjęła dziewięć panien, a więc frekwencja utrzymywała się, ale pochowała jedenaście, przez co stan ogólny zmalał do czterdziestu czterech. Z nowo przyjętych aż pięć doczekało w klasztorze jubileuszu 50-lecia. Niezrównana w pracy, odporna na boleści starała się godnie naśladować poprzedniczki. Zmarła w 69 roku życia, w 55 w zakonie dnia 20 I 1726 r.

Nastało czteromiesięczne bezkrólewie. Bp Felicjan Szaniawski przeprowadził szczegółową wizytację, której dekret nosił datę późniejszą od elekcji następczyni. Dnia 20 V 1726 r. ksienią została przeorysza Zofia K ą t s k a wybrana z grupy zakonnic o najdłuższym stażu, w wieku lat 65, w zakonie 49. Przeoryszą obrano jej rówie-

[38] ANZ rps 45 s. 158

[39] ANZ, dyplom nr 34; rps 136 „Księga procentów — konsygnacja sum wyderkafowych i kapitałów na różnych dobrach szlacheckich konwentowi Zwierzyniec służących"; teka 103 „Odpisy z ksiąg konsystorza krak. 1456—1763"

[40] ANZ, dyplom nr 145; teka 84 „Przywileje kościelne"



śnicę Annę Rusocką. Zarząd spoczął w rękach najstarszych [41]. Zaś dekret biskupa nosił datę 29 V i zawiera uwagi odnośnie wszystkich dziedzin życia w klasztorze. Znać, że jest wynikiem dokładnych obserwacji. Rozporządzenia bpa Radziwiłła i bpa Trzebickiego co do zarządu klasztorem zostają utrzymane w mocy. Podlega on wyłącznie biskupom krakowskim. Komisarz mianowany przez biskupa jest doradcą prawnym i pomocnikiem ksieni w administrowaniu majątkami konwentu. Dekret uderza w proboszcza i ksienię. Dla proboszcza zastrzega tylko sprawy duchowe, ale tak surowo, że jeżeli się do tego nie zastosuje to wraz z ksienią podlega dymisji. Ksieni w sprawach majątku nie może sama nic decydować, ale wraz z kapitułą, w której uchwały zapadają większością głosów. Ksieni nie może sama dysponować pieniędzmi, musi mieć podskarbiankę, przez ręce której będą przechodziły wszystkie percepty i ekspensy. Do skarbca mają być trzy klucze, w posiadaniu ksieni, przeoryszy i dyskretki, ale o użyciu pieniędzy ostatecznie decyduje komisarz. Zabrania się ksieni zbytków i splendorów. Ma jeść to samo co siostry i jak najczęściej w refektarzu „aby jednego z temi pokarmu doczesnego zażywała, z którymi równo do chleba anielskiego przystępuje". Biskup ma prawo złożyć ksienię z urzędu. Wybór przeoryszy ma odbywać się co trzy lata w obecności komisarza, inne oficjałki corocznie będzie mianowała ksieni. Wszystkie akta i konkluzje zespołu podjęte na wspólnych naradach mają być spisywane i zatwierdzane podpisem ksieni. Biskup zalecił zwracać uwagę na jakość wyżywienia i na potrzebę codziennej rekreacji, latem w ogrodzie. Pozwolił na służące nie tylko starym i chorym, ale też dobrze sytuowanym. Zauważył brak sióstr konwersek (była tylko jedna), których liczba mogła sięgać dziewięciu. Niestety na takowe brakowało kandydatek. Powtórzył zalecenie z poprzedniego dekretu o rekolekcjach w każdym roku, dodał raz na miesiąc słuchanie egzorty. Jeśli chodzi o stosowanie kar radził ksieni, aby „lecząc rany duszy której zakonnej wina z olejem zażywała, to jest napomnienia swoje z łaskawością i miłością mieszała" [42].

Nowa ksieni przepojona duchem pobożności zaraz w roku swojej elekcji 14 XI zorganizowała dzień zaduszny braci i sióstr zakonnych, czego dotąd nie było, a co odtąd weszło do tradycji. Po nieszporze żałobnym kondukt wchodził do podziemi i księża kropili trumny. W nocy odprawiano oprócz jutrzni drugą rekwialną, a potem od piątej rano do południa wychodziła jedna Msza św. za drugą. W tym dniu w r. 1726 odbyło się Mszy św. sto. Na tę uroczystość dostała ksieni z Rzymu prawo publicznego nabożeństwa i sie-

[41] ANZ rps 42 s. 208; rps 45 s. 204; rps 66 s. 11; Księgi ekspensów nr 255 od r. 1726—1728 i nr 255 od r. 1728—1731

[42] ANZ, teka 104 „Odpisy wizytacji biskupów XVI—XVIII w."

dem dni odpustu. Zawsze wtedy było wystawienie Najświętszego Sakramentu [43].

W tym samym roku tylko trochę wcześniej, odbyła się na Zwierzyńcu osobliwa uroczystość i choć nie była ona bezpośrednio związana z klasztorem można ją przytoczyć jako ciekawostkę. Pewien Półwsianin Orłowski za pozwoleniem bpa Szaniawskiego, proboszcza Łukowskiego i ksieni Kątskiej sprawił pogrzeb wszystkim kościom, które poniewierały się w kostnicy koło św. Salwatora i psy je rozwłóczyły. Orłowski złożył ślub, że te kości zabezpieczy. Babkom szpitalnym kazał wszystkie kości zebrać i umyć (oczywiście za zapłatą), złożyć w kościele św. Salwatora i przykryć całunem. Dnia 4 XI ustawiono w kościele klasztornym katafalk, na którym ułożono wszystkie zniesione kości. Samych czaszek było kilkaset, kościół rzęsiście oświetlono i równocześnie w obydwu kościołach odprawiano grane Msze św. Na górze celebrował proboszcz ks. Łukowski, na dole komisarz ks. Dominik Lochmann, przy bocznych ołtarzach różni zakonnicy, bez przerwy przez dwa dni. Potem ludzie wzięli kości w ręce, w poły i przy świetle świec nieśli na cmentarz, gdzie wrzucili je do wspólnego grobu. Świece w liczbie trzystu oddali do klasztoru [44].

Ksieni Kątska w kasie zastała resztki. Pochodziła ze starego i zamożnego rodu, który przywykł do demonstrowania swego splendoru. Ksieni zwierzyniecka od dawna była znaczną osobistością, obecna ksieni Kątska zapragnęła dodać tej godności blasku. Widocznie wpływ epoki saskiej sięgał aż za mury i był silniejszy od dekretu biskupa. Musiała mieć pieniądze, lubiła przepych, była estetką.

Zaraz w sierpniu zaczęła objeżdżać wsie i od tej pory weszło w zwyczaj, że każda następczyni w sierpniu robiła przegląd majętności. Objeżdżała wsie w towarzystwie przeoryszy Anny Rusockiej, w karecie z herbami, ze służbą w liberiach. Tam odbywała sądy, godziła spory, ustalała czynsze, a jeśli rok był nieurodzajny obniżała je, bo była sprawiedliwa i chciała aby każdy mógł „dobić się sztuki chleba". Często dopłacała do hiberny za poddanych. Ponieważ proboszcz zastosował się ściśle do poleceń biskupa, sama o tym decydowała: „sprawy pilnie wysłuchawszy i przy gromadzie wyrozumiawszy". Pisała biegle, używała tonu rozkazującego, „co ja pilnie zważywszy przesądzam, i do używania pozwalam" albo „opuściwszy Grojec zaraz W. Pan przyjeżdżaj do Zabierzowa... i zaraz przyjeżdżać do klasztoru" albo „pod bytność klasztorną powinien w podróż jechać gdzie każą". Bywało także, że tylko jej podpis figurował na akcie. Zabroniła pijać poddanym w cudzych karczmach, albo zabierać trunki do domów. Karczmarzom nie wolno kmieci rozpijać, namawiać ani nęcić, trunki mają być dobre i mierzone sprawiedliwą miarą. Rachunki należy im pisać uczciwie. Roztoczyła opiekę nad sierotami po zmarłych kmieciach, wdowom pozwoliła wydawać się powtórnie tylko za poddanych konwenckich. Od nieposłusznych i niepoprawnych polecała pobierać karę w wosku dla konwentu. A oto przykład jej sądu: w r. 1721 (30 I) czyniła zgodę między wójtem Półwsia a kobietą, która go niesłusznie pomówiła o złodziejstwo. Nakazała obwinionej 2 II publicznie przed kościołem po Mszy św. odwołać to oszczerstwo i zapłacić karę pieniężną. A jeśliby kto potem powiedział wójtowi obraźliwe słowo miał być skazany na więzienie i trzydzieści grzywien do kościoła zwierzynieckiego [45].

[43] ANZ rps 45 s. 196, 208; rps 66 s. 12
[44] ANZ rps 45 s. 190



Wszystko co zakupiła do kościoła, służyło do przydania mu blasku: baldachim, krzesła aksamitne, kobierce. Umeblowała rozmównicę (dotąd nieraz pożyczano do niej mebli). Zmieniła posadzkę na chórze, ułożono ją w gwiazdy robotą snycerską. Przeprowadziła remont izby księskiej, dała piękne okna, podłogę, nowy piec, szafy. Do furty sprawiła żelazne drzwi. Powiększyła ogród zakonny i obwiodła go murem. Kazała w nim posadzić różne zagraniczne krzewy i oddała do dyspozycji siostrom, bo drugi ogród służył księżom do gry w kręgle. Z czułości dla chorych zorganizowała podręczną apteczkę. Wszystkim zakonnicom powiększyła dzienne porcje mięsa, oliwy, korzeni i po całym śledziu, dotąd dawano po pół. Poleciła regularnie podawać kolacje. Po kąpieli w łaźni każda dostawała kubek wina, dotychczas tylko starsze. Bardzo dbała o klasztorny księgozbiór. Dokupiła mszał, graduał, ewangelię, wykłady reguły św. Augustyna — wszystkie księgi pięknie oprawne.

Ksieni dogłębnie wnikała we wszystko i starała się prowadzić notatki. Dowodem jej dokładności jest księga posiłków obejmująca menu na wszystkie ważniejsze święta dla zgromadzenia, a osobno na księży stół, dokładnie wedle zalecenia biskupa [46]. Ponieważ są to czasy saskie powszechnego popuszczania pasa, warto dowiedzieć się jak karmiono w zakonie. Z mięsa jadano: wołowinę, cielęcinę, drób i zające. Z ryb: szczupaki, karpie, karasie, śledzie i sztokfisze solone. Z zup: barszcz, żur, rosół, polewkę mleczną, siemienną, albo na Wigilię makową lub migdałową. Ziemniaki w ogóle nie istniały w jadłospisie. Natomiast do mięs dawano wszystkie gatunki kasz łącznie z ryżem i groch. Słodkie dania były mało urozmaicane: kołacze twarożne i rodzynkowe, naleśniki z farszem z drobnej kaszy z rodzynkami. Przez cały rok w poniedziałki, wtorki i czwartki musiały być dwie potrawy mięsne, jarzyna i ser; w środy: barszcz, pierogi, kasza, jarzyna i ser; w piątki i soboty:

[45] ANZ rps 72 s. 197—199; teka 86 akt z 30 I 1721
[46] ANZ rps 146 „Księga jadłospisów"; rps 45 s. 204; Księga ekspens nr 254

barszcz albo zupa piwna, ryby i kasza jaglana; w niedzielę: sztuka mięsa, flaki, pieczyste i jarzyna. Post zachowywano nawet w święta, jeżeli wypadały w dzień postny. Na kolacje: chleb z powidłami, obwarzanki albo bułki z olejem i cebulą, jako napój piwo i woda. W niektóre święta dawano po lampce wina, tym które więcej pracowały. Dla zaproszonych gości wydawał konwent bankiet w niedzielę po Bożym Ciele, w niedzielę oktawy św. Norberta i na poświęcenie kościoła. Wtedy serwowano cztery albo pięć dań mięsnych.

Dla powiększenia prowentów ksieni odkupiła cegielnię postawioną na gruncie klasztornym, odnowiła młyn i u ujścia Młynówki postawiła tracz[47]. W ciągu dwóch lat odbudowała spalony folwark w Mucharzu, postawiła nowe spichlerze w Czatkowicach i Wołowicach. Z dochodów powiększyła siostrom prowizje, czego domagał się biskup. Każdemu starała się według potrzeb. Była pobłażliwa w stosunku do dłużników będących w trudnym położeniu[48]. Sama skrupulatnie 20 XII 1729 r. zwróciła dominikanom dług sprzed dwustu lat zaciągnięty przez Piotra Kmitę[49]. Podobno na miejscu spalonej przez Szwedów kolumny naprzeciw szpitala zbudowała kapliczkę, która już w obecnym czasie przeniesiona pod mur klasztorny znajduje się tam do tej chwili.

Przez krótki pięcioletni okres rządów przyjęła aż 11 panien, dwa razy więcej jak poprzedniczki. Wszystkie miały małe posagi, niektóre nic nie wniosły. Dwie były zdolnymi mistrzyniami panien świeckich, a to dla szkoły miało ogromne znaczenie. Pochowała dziesięć profesek, stan ogólny mniszek wzrósł do czterdziestu pięciu. Zmarła mając lat 70, w zakonie 55, dnia 8 XI 1731 r.

W miesiąc po śmierci ksieni Kątskiej 8 X 1731 r. w klasztorze na Zwierzyńcu znów odbyła się elekcja. Przewodniczył jej komisarz ks. Mikołaj Kunicki. Ksienią została wybrana jednogłośnie przeorysza Brygida Otffinowska w dniu swojej patronki[50]. Zdarzyło się już tak raz przy wyborze Justyny Oraczowskiej. Była to zakonnica młoda, licząca lat 45, w zakonie 31. Z tego, że wakujące stanowisko objęła osoba o ćwierć wieku młodsza od zmarłej ksieni, można było wnioskować, że po dwóch krótkich kadencjach następujących po sobie (ośmio- i pięcioletniej) zakonnice przekonały się, że dla całokształtu spraw konwenckich korzystniej jest jeżeli władza dłużej spoczywa w jednych rękach, a że zużywa się przy

[47] ANZ rps 42 s. 208; rps 45 s. 204; rps 71 s. 207—214

[48] ANZ, Księga ekspens nr 254; teka 85 — Z. Kątska pożyczyła od Zuzanny Jaklińskiej 90 czerw. złotych na dopłacenie do hiberny 22 XII 1730.

[49] ANZ, teka 103 — kwit od dominikanów

[50] ANZ rps 42 s. 209—222; rps 66 s. 13—14; Księgi ekspens nr 257 od r. 1734—1737, nr 258 od r. 1737—1741, nr 256 od r. 1742—1756



tym dużo sił i energii, więc trudno obarczać nią osobę w podeszłym wieku. Jednogłośny wybór zawsze był pięknym świadectwem dla kandydatki i równocześnie dowodził równowagi umysłów panującej w zgromadzeniu. Rada składała się z samych starych zakonnic. Przeoryszą została 60-letnia Krystyna Szembekówna, dyskretki były od niej starsze. A było o czym radzić.

Tylko pierwszy rok po elekcji upłynął spokojnie. Wtedy odbyły się obłóczyny Kazimiery Sobieskiej wnuczki króla Jana III, a córki królewicza Jakuba i Jadwigi Neuburskiej. Wstępując do klasztoru przyjęła imię Kunegundy. Zmiana imienia była modą zachodnią, a u nas się dopiero zaczynała.

Od października 1733 r. Polska miała dwóch królów. Zapanowało zamieszanie. Przez kraj przeciągały wojska saskie i polskie. Czyniły straszne spustoszenie w zbiorach, bydle, budynkach gospodarskich nawet płotach zużywając je na opał. W sąsiedztwie klasztoru zaczęły obsychać królewskie młyny i nie dawały dochodów. Komisarze chcieli odebrać wodę młynom konwenckim, co zapowiadało wielkie straty[51]. W samym konwencie komisarz ks. Kunicki postanowił wprowadzić pewne zmiany, pociągające wydatki, których nie było z czego pokryć. Chodziło o budowę westiarni. Stąd powstał zatarg między komisarzem a ksienią i konwentem. Zabroniono przyjmować do klasztoru kandydatki (28 V 1736) aż do wyjaśnienia sporu. Dlatego Antonina Chmielińska i Agnieszka Rogawska czekały na profesję dwa i pół roku, a Rozalia Szczepanowska i Magdalena Otffinowska tyleż samo na obłóczyny[52]. Ciemne chmury zaciągnęły się nad klasztorem.

W r. 1734 Sasi zamknęli się w Krakowie. Na dwa tygodnie ustał wszelki handel, a że rok był nieurodzajny wzmógł się głód, cena chleba podniosła się czterokrotnie. Klasztor znalazł się w tym przykrzejszym położeniu, że nie było człowieka, któremu ksieni mogłaby zaufać. Proboszczowie od ostatniego dekretu odsunęli się od spraw materialnych, z komisarzem konwent nie był w zgodzie, a plenipotent St. Miklaszewski, który od trzydziestu pięciu lat zajmował się sprawami konwentu, okazał się człowiekiem chytrym i nieszczerym. Dbał o swoje prywatne interesy i przy każdej okazji potrafił coś od konwentu dla siebie utargować. U niego na przechowaniu były wszystkie oryginalne dokumenty konwentu, mógł zrobić wiele szkody. Gdy uciekł się do szantażu ksieni musiała ustąpić mimo słusznych racji, by uzyskać jego pomoc w sporach o czopowe, mostowe i brzeźne, gdyż był on równocześnie sędzią wielkorządzkim[53].

[51] ANZ rps 71 s. 225—226

[52] ANZ, teka 1033 — dwie wizytacje 28 V 1736 i 15 VI 1740; rps 42 s. 212

[53] ANZ rps 71 s. 225—226; teka 88 — skrypt Sapetów 31 V 1732

Na dobitkę po kilkutygodniowych deszczach, które nie pozwoliły ludziom zebrać zbóż, Wisła — ta niezbyt miła sąsiadka wylała „extraordynaryjnie" i tak przybliżyła się do murów, że pieszy z bojaźnią mógł pod nimi przechodzić. Wtedy to 19 IX 1736 r. zarządziła ksieni specjalne nabożeństwo o oddalenie głodu, moru, wojny i o wykorzenienie herezji. Odbywało się ono przez trzy doby bez przerwy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Adorujące zakonnice zmieniały się parami co godzinę, potem co pół godziny, a potem jak się rozmodliły to i pół nocy przeklęczały bez przykrości. Podobnie adorowały uczennice ze szkoły klasztornej i dziewki służebne. Kronikarka opisująca te dni żałuje że już minęły, i że pewno drugiego takiego nabożeństwa nie doczeka, bo jeszcze podobnego nie było. Opisała je więc dokładnie, aby następczynie wiedziały, jak je zorganizować [54].

W ogóle przykrości i przeciwności ciągle narastały. Podatek tzw. subsidium charitativum pożerał mnóstwo pieniędzy, a konwent wywiązywał się uczciwie ze wszystkich powinności nakładanych na niego w związku z niepokojami w kraju. Jedyną sprawą która zakończyła się szczęśliwie, był spór o westiarnię. Bp Lipski w czasie drugiej wizytacji 15 VI 1740 r. uznał ją za zbyteczną. Wprawdzie bezwzględna wspólnota silniej wiązałaby siostry ze sobą, ale gdyby za wszystką odzież płacił konwent niejedna mniej by ją szanowała. Ponieważ wskutek niejednakowych prowizji niektóre zakonnice miały lepsze gatunkowo habity, biskup uznał to za przeciwne ubóstwu i pokorze i zaproponował, aby w celu ujednolicenia stroju zarząd konwentu kupował sukno w beli i rozmierzał, uboższym dopłacając różnicę. Poza tym nawołując do pokory, której Chrystus na sobie wizerunek zostawił uważał, że panny powinny być bardziej skłonne do usługiwania innym i dlatego nie muszą mieć służących. Wyjątek stanowiły tylko stare i słabe [55].

Nie wiadomo czemu przypisać fakt, że w ciągu kilkunastu lat począwszy od 1735 r. kiedy spalił się dwór w Wołowicach, panowały „generalnie ognie" jak mówi kronika „nie tylko w polskiej Europie ale i po innych nacjach". W r. 1736 spalił się na Zwierzyńcu folwark, suszarnia przy browarze, browar na Salwatorze i to tak doszczętnie, że nowy urządzono w cegielni. W Zabierzowie ponoć wskutek nieostrożności starosty spłonął dwór, spichlerz i obory (1745). To samo nastąpiło w Spitarach i Kościejowie oraz w Krzęcinie (1746). W Lluboczy ze starości zawaliły się budynki (1747), podobnie w Kamieńczycach (1750). W Dzień Zaduszny 1749 r. w podwórku klasztornym zgorzał spichlerz, tydzień potem folwark na Zwierzyńcu, stajnie, piekarnia i obory. Podobnie spłonęły budynki w Grojcu, w Górce i młyn w Sarbiu.

---

[54] ANZ rps 44 s. 218—221

[55] ANZ, teka 103 — dekrety biskupa J. Lipskiego 15 VI 1740

14. Obraz bł. Bronisławy z r. 1840, mal. W. Eliasz. Obecnie w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu

15. Gotycki relikwiarz na głowę bł. Bronisławy (z r. 1840)

16. Widok ogólny na Kraków ze wzgórza bł. Bronisławy. Na pierwszym planie kościół św. Salwatora i kaplica św. Małgorzaty, niżej klasztor norbertanek. Fot. ze zbiorów Muzeum Narod. w Krakowie

A ksieni wytrwale odbudowywała. W Zabierzowie postawiła dwór i wszystkie zabudowania, a gdy zgorzały po raz drugi postawiła je znów „z lepszą proporcją i wygodą", a oprócz tego kaplicę dla której postarała się o przywilej odprawiania Mszy św. prywatnie do użytku domowników. W Wołowicach odbudowała osobno folwark i budynek dodatkowy w sadzie. Potrafiła w ciągu dwóch miesięcy wznieść nowy zespół dworski [56].

Równocześnie przez piętnaście lat corocznie powtarzał się pomór na bydło, a ksieni dokupywała nowe, uzupełniała braki i w efekcie obory pozostawiła pełne. Nie żałowała pieniędzy dla tych, co znaleźli się w podobnym położeniu. Zubożałym kmieciom konwent dał w roku 1736 pieniądze (10 tys. zł co stanowiło dużą sumę) na wyżywienie, siewy i opłacenie hiberny [57]. Ratowała ksieni pogorzelców z Kleparza i Zabierzowa, pomagała klasztorom na Wiślnej, Wesołej i bernardynkom. Przyjęła na łaskawy chleb ksienię z Buska Jadwigę Jeżewską w r. 1744 i utrzymywała ją bez mała przez lat dwadzieścia. „Co za expensa na te budynki, kto się na tym zna niech miarkuje" zapisała sama w księdze rachunków i dalej budowała.

Bystro orientowała się w interesach. Brała pod uwagę względy praktyczne i bezpieczeństwo od sąsiadów. Jeśli komuś ustępowała to tylko dla zgody. Litowała się nad dłużnikami, niszczyła kwity nie odebrawszy sumy, odpuszczała im powinności zależnie od okoliczności, czasem odbierała w naturze, jeżeli dłużnikowi było wygodniej. Wszystkie jej pociągnięcia były aprobowane przez zgromadzenie, które słusznie oceniało jej wielką dbałość o ludzi i szacunek dla człowieka [58]. Dzielnie radziła sobie z kłopotami.

Wreszcie ustawiła tak gospodarstwo, że mogła upiększać kościół i klasztor, a bardzo jej to odpowiadało, bo miała dobry smak. Pokryła kościół miedzianą blachą, kazała wstawić nowe stalle dębowe, bo kamienne utrudniały poruszanie się procesji. Za ołtarzem wielkim zrobiono szafy na chorągwie. Sprawiła nowe ołtarze: Matki Boskiej obity srebrem i św. Norberta wyzłacany przez Andrzeja Brożyńskiego [59]. Na tęczy umieściła krucyfiks z dwoma klęczą-

---

[56] ANZ rps 141 „Wydatki na kościół i inne 1731—1739" spisał ekonom M. Kordaczewski; rps 71 s. ostatnia; teka 84 — dwa indulty na kaplicę w Zabierzowie: z r. 1745 od bpa Lipskiego na jedną Mszę dziennie, drugi z r. 1755 od ks. J. Kiełczewskiego z zaznaczeniem, że kaplica prywatna do użytku domowników.

[57] ANZ, teka 86, teka 87

[58] ANZ, Księga ekspens nr 261, teka 88 — 12 XI 1737 administrator Kościejowa wylewnie dziękuje za darowanie kary.

[59] ANZ, teka 86 — umowa z malarzem A. Brożyńskim z 3 III 1739 na wyzłocenie obrazu św. Norberta w terminie do 15 VIII za 700 złp, ćwierć żyta, ćwierć pszenicy, po korcu jagieł i grochu, pół faski masła i beczkę piwa.

cymi aniołami, podobno bardzo piękny. Do kościoła przysporzyła ogromnie dużo paramentów: obrusy, korporały, tuwalnie, alby muślinowe i złotem szyte, dwie kapy (srebrną i białą), sześć ornatów białych ze złotem i cztery inne z dalmatykami, na cały kościół dwa obicia adamaszkowe ze złotymi galonami — karmazynowe i zielone. Na ten olbrzymi wydatek poszły posagi dwóch panien. Prócz tego zakupiła czterdzieści łokci bardzo kosztownego materiału, którego nie zdążyła wykorzystać.

Na bramie klasztornej wmurowano nowy zegar, kapitularz ozdobiono nowym malowidłem. Uporządkowano bibliotekę, ksieni ceniła księgi i naukę. Urządziła nowicjat i izbę gościnną. Kredens klasztorny wyposażyła w naczynia srebrne, miedziane i cynowe. Odremontowała łaźnie.

Znała się na wszystkich dziedzinach gospodarstwa. Unowocześniła młyn klasztorny przez dodanie czwartego koła „kurzej stopy". Budynek mieszkalny wymagał ciągłego remontu. Pozycja „gonty" widnieje w rachunkach w każdym roku. W ciągu dziesięciu miesięcy w r. 1756 zużyto ich 423 kopy. Poza tym ciągle coś trzeba było uzupełniać: a to odświeżyć izby panien świeckich, a to układać posadzki przed furtą, porządkować otoczenie klasztoru, zakładać rynny, naprawiać mury, przerabiać piece, remontować dzwony. Za namową komisarza ks. Konstantego de Rehag kazała ksieni domurować zakrystię przy kościele św. Salwatora, aby księża mogli odpoczywać w czasie procesji. Ciągłą troskę stanowiły tamy. Zwożono wielkie ilości kamieni i piasku, płacono rachunki kamieniarzom, a Wisła dalej żłobiła brzegi.

Dużo starań wkładała ksieni w utrzymanie porządku wśród poddanych. Jak kazał zwyczaj zawsze w sierpniu objeżdżała wsie. Zdarzało się, że i miesiąc przebywała poza klasztorem. Cieszyła się, gdy kmiecie budowali się, uczyła ich w czystości utrzymywać chałupy, pilnowała, aby słusznie dziedziczyli. „Mając wzgląd na poddaństwo nasze i czyniąc między niemi wszelkie porządki w dziedzictwach, osiedłościach, sukcesjach spadających po rodzicach czynię pozwolenie dla utrzymania porządku w dobrach". To są jej własne słowa. I rzeczywiście troszczyła się o kmieci. Dopłacała im, aby nie cierpieli głodu, gdy były skąpe urodzaje, powodzie albo pomór na bydło. W r. 1737 wydała na ten cel cały posag jednej z panien. W obawie przed zaciąganiem długów przez poddanych określiła wysokość sumy jaką można było w karczmie borgować kmieciowi i zagrodnikowi, równocześnie zaznaczając, że trunki mają być dobre i sprawiedliwa miara. Gdy w Sarbiu spaliły się cztery zagrody, pogorzelcy otrzymali od konwentu zboże do siewu i drewno pocięte konwencką piłą spławiano dla nich Wisłą do Hebdowa, a tam spitarskie i sarbskie podwody zabierały je do budowy. Jędrzejowi Nawrotowi z Kamieńczyc, który na pogorzelisku pobudował własnym kosztem obejście gospodarskie, oddał konwent tę działkę w dziedzictwo na zawsze. Są to tylko nieliczne przykłady [60].



Konwent stanowiły nie tylko zakonnice, których w r. 1750 było czterdzieści, ale jeszcze proboszcz, trzech spowiedników, kantor, organista, pisarz gospodarczy, pisarz browarniany, szafarz, dzwonnik, młynarz, młynarczyk, rzeźnik, dwóch woźniców, bednarz, bronny, ogrodnik, kraciany, gospodarz, grabarz, kucharki, praczki, piekarki, świniarek, gąsiarka, służące chorych. Dla lepszego wyobrażenia jaka to była rzesza ludzi niech służą liczby, że na Wielkanoc święcono trzysta jaj, bito trzy wieprze, jedenaście cieląt i cztery barany. Na Boże Narodzenie pieczono sto dwadzieścia kukiełek z pięciu korcy mąki. Wszystkim wymienionym konwent zapewniał utrzymanie, mieszkanie i opiekę lekarską, a częściowo także przyodziewał ich. Oprócz nich na utrzymaniu konwentu byli jeszcze oficjaliści dworscy i komornicy.

Od r. 1750 zdrowie przestało ksieni dopisywać, zaczyna jeździć na kąpiele. Ma już przeszło 65 ciężkich lat. Na domiar wszystkiego do bieżących kłopotów przybyły stare, odnowione z dawnych czasów. Aż dziw, że zbiegły się akurat wszystkie naraz.

W r. 1749 misjonarze z zamku krakowskiego upomnieli się o prowizje od sumy zaciągniętej na Luboczy w r. 1585 [61]. Ksieni odwołała się do nuncjatury, ale konsystorz kazał zapłacić i konwent to uczynił, i płatności te powtarzały się przez następne lata. W tym samym roku wypłynęła sprawa sum na Braciejówce, od których wyderkaf należało płacić do ołtarza Bożego Ciała w kościele św. Andrzeja w Olkuszu, a który ponoć nie był płacony przez dwieście pięćdziesiąt lat (patrz str. 31). Dnia 10 VII 1750 wyszedł dekret z kurii, aby uiścić odsetki za ubiegłe trzy lata, a następne lata płacić regularnie po dwadzieścia grzywien rocznie. Równocześnie przyszedł drugi pozew od misjonarzy zamkowych o prowizje od trzystu czerwonych zł zabezpieczonych na Olszanicy. Kronikarki żalą się, że ciężkie dla konwentu były te dekrety po wielu latach „ten interes nie sprawiedliwie poszedł, jest o tym gdzie indziej rzetelnie, niech Bóg odpuści", bo nie mogły znaleźć kwitów [62].

Dobrze, że w r. 1752 oddano konwentowi posag Kunegundy Sobieskiej, z którego można było pobrać potrzebne kwoty. Bo znowu w r. 1753 kapelan szpitala w Zatorze upomniał się o grzywny, które 1 VII 1325 r. zobowiązał się z Mucharza płacić Jan III książę zatorsko-oświęcimski. W r. 1396 potwierdził to bp krakowski Piotr Wysz. Zakonnice sądziły, że suma ta już dawno została spłacona, ale dowodu pokazać nie mogły, więc ksieni Brygida imieniem kon-

---

[60] ANZ rps 75 s. 69; teka 85; teka 86
[61] ANZ rps 41, zob. Lubocza; Księga ekspens 256; teka 103
[62] ANZ, teka 88 — list B. Otffinowskiej z 24 III 1749; księga ekspens nr 256; rps 130

wentu i gromady Mucharz zgodziła się płacić ten czynsz nadal, aby pobożna fundacja nie upadła, a przez to „fundatorowie w ratowaniu dusz detrymentu nie ponosili". Tak to cudze dobro stało przed własnym. Poza tym, już ponad dwieście lat upłynęło jak konwent otrzymał ów słynny młyn od Jana z Tęczyna, o którym w krótkim czasie słuch zaginął, ale zakonnice regularnie płaciły obiecane grzywny braciom od św. Ducha w Krakowie [63].

Ksieni udało się natomiast wybronić dziesięcinę sarbską, którą kanonik ks. Borowski chciał przepisać dla Hebdowa, a także sprawę o naruszenie granic Mucharza i osadzenie poddanych przez Wilkońskiego z Jaszczurowej.

W r. 1753 papież Benedykt XIV przyznał odpust zupełny nawiedzającym kościół św. Salwatora w dniu narodzenia św. Jana Chrzciciela i w drugi dzień Wielkanocy. W następnym roku otrzymał konwent relikwię św. Augustyna biskupa i doktora [64].

Ksieni Brygida zmarła nagle w refektarzu tknięta paraliżem dnia 24 VIII 1756 r. mając lat 71, w zakonie 46. Mantolet nosiła przez ćwierć wieku. W ciągu tych lat przyjęła 27 zakonnic, w tym jedną konwerskę. Frekwencja w klasztorze utrzymywała się taka sama jak za poprzedniczek. Zgłoszeń było więcej, ale nie wszystkie uznano za godne habitu. Konwent cieszył się dużym uznaniem współczesnych. Zespół był bardzo dobry, wiecznie zakłopotana ksieni mogła na nim polegać. Starsze profeski pamiętały surową ksienię Urbańską i potrafiły przekazać młodszym zdobyte przeświadczenie o wartości ascezy i wyrzeczeń. Śpiewy prowadziła świetnie kantorka Agnieszka Skowrońska „w graniu i śpiewaniu chwały Bożej niezmordowana". Rozalia Moczydłowska i Agnieszka Zborowska odpowiadały za poziom powierzonych ich opiece panien świeckich. Opat z Witowa Daniel Kraszewski dedykował ksieni swój rękopis: „Dzieje Cyrkarii Polskiej Zakonu Praemonstrateńskiego z różnych historyków i skryptów wiary godnych zebrane 22 VI 1740 r.". Pruszcz autor *Klejnotów Krakowa* w r. 1745 napisał o klasztorze: Zakon ten kwitnie w obserwancji reguły, nabożeństwie, w czujności wielkiej za staraniem Panien Przełożonych [65].

Mimo wielkich wydatków które z roku na rok wzrastały, pewną sumę pieniędzy oddała ksieni w ręce przeoryszy.

Elekcję zadysponował bp Andrzej Załuski na dzień 23 X. Ksienią została po ośmiu latach przeorstwa Petronela P o n i a t o w s k a

[63] ANZ rps 130 pod r. 1752; teka 86 — akt z datą 16 II 1753; rps 271 pod r. 1752 — „Rachunki ksieni"

[64] ANZ, dyplom nr 149; teka 84 — akt z datą 2 IX 1754

[65] P. H. P r u s z c z, *Klejnoty miasta stołecznego Krakowa*, Kraków 1861 s. 175



najstarsza zakonnica w klasztorze lat 64, w zakonie 43 [66]. Wśród towarzyszek wyróżniała się wielkim nabożeństwem do św. Józefa. Nie wiadomo czym kierowały się elektorki obarczając tym ciężkim obowiązkiem najstarszą spośród siebie. Może w ten sposób uniemożliwiały rywalizację, skoro pod względem wieku żadna nie mogła się z nią równać. Zrozumiałym jest, że długie lata ćwiczeń duchowych ukształtowały jej duszę i mogła być autorytetem w zakresie spraw czysto zakonnych, ale obowiązki ksieni obejmowały jeszcze inne dziedziny, gdzie trzeba było bystrej i szybkiej orientacji, znajomości ludzi, spraw, wykazania dużej inicjatywy. Ksieni nie zawiodła swoich elektorek. Potrafiła równocześnie parać się różnymi sprawami.

Zaraz na początku wyłoniła się sprawa o drzewo klasztorne spławiane Wisłą, które pisarz Rysiewicz zaaresztował i zażądał dziesięciny. Drzewo było dla klasztoru rzeczą pierwszej potrzeby. Nie wolno było pozwolić na naruszenie przywileju z r. 1700. Konwent obronił się skutecznie [67].

Ruch budowlany trwał w klasztorze nieustannie. Remontowano piece, okna, studnie, mury, rynny, łaźnię, kuchnię, bito tamy. W kościele odnawiano ołtarze i namalowano nowe obrazy: portret Jaksy i obraz św. Norberta odbierającego biały habit i regułę św. Augustyna z rąk Matki Najświętszej. Autorem był Tadeusz Konitz. Wykonał to dzieło na specjalne polecenie bpa Załuskiego wyrażone w testamencie. Był to ostatni obraz wymalowany przez tego malarza przed ostatecznym wyjazdem z Polski [68]. Ksieni kupiła cztery chorągwie. Musiała także zadbać o kościółek św. Małgorzaty, gdzie należało dać nowe pokrycie i obicia, i o kościół św. Salwatora, który otrzymał nową dachówkę. Do kościoła w Grojcu konwent ofiarował puszkę pozłacaną.

Obserwując coraz bardziej szerzący się kult bogobojnej Bronisławy, na pięćsetną rocznicę jej śmierci (1759) za zgodą bpa Załuskiego podjęła ksieni prace koło kapliczki na Sikorniku, od której wystawienia minęło już lat pięćdziesiąt. Kapliczkę powiększono, dobudowano wieżę i obwiedziono murem. Nowe obrazy namalował Andrzej Radwański. Były to dwa wizerunki świętych z rodziny bogobojnej Bronisławy (po bokach ołtarza) [69]. Poświęcenia

[66] ANZ, Księga ekspens nr 265, 260, 261; rps 66 s. 15—18

[67] ANZ, teka 88

[68] E. R a s ł a w i e c k i, *Słownik malarzów polskich*, Warszawa 1851

[69] J. Ł ę t o w s k i, *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa*, Kraków 1863 — opis obrazów znajdujących się w kapliczce na Sikorniku: Bronisława klęcząca na górze skąd widać kościół dominikanów, u dołu litery P P X Z (Petronela Poniatowska Xieni Zwierzyniecka) 1759, Bronisława w obłokach, niżej franciszkanie odprawiają nad opętanym egzorcyzmy. Wymienione obrazy znajdują się obecnie w klasztorze w dolnym korytarzu; Księga ekspens nr 260 podaje koszt nakładu broszurki *Cześć i honor Błogosławionej Bronisławy z rodu Odrowążów*

dokonał ks. Konstanty Rehag. Pierwsza Msza św. odbyła się 23 IX 1759 r. W związku z tym ksieni dała wydrukować pieśń o bogobojnej Bronisławie znaną jeszcze w XVI w.:

Nowa światłości miejsca tutejszego
Drogi klejnocie królestwa polskiego
o Bronisławo Przebłogosławiona bądź pozdrowiona
nie opuszczaj nas wzywających Ciebie
w każdej potrzebie.

Tekst pieśni rozdawano podczas procesji zdążającej od OO. Dominikanów do kapliczki. W sierpniu 1763 r. obraz bogobojnej Bronisławy po raz pierwszy zawieszono w kościele św. Salwatora: Chrystus i Bronisława, obok klęczące dwie postacie i litery ksieni Poniatowskiej PPXZ 1759 r. Przeorysza Katarzyna Lasocianka mistrzyni duchowna ofiarowała do biblioteczki klasztornej pięknie, ręcznie napisaną książkę, w której zebrano wiadomości o Bronisławie z czasów jej pobytu w zakonie: widzenie, naukę różańca, świętość i pomoc w chorobach — według źródeł znajdujących się u dominikanów. Zresztą i oni teraz pomagali przy przepisywaniu modlitewek do bogobojnej Bronisławy [70].

W bibliotece klasztornej znajdujemy książki z każdego czasu na potwierdzenie, że myśli zakonnic odbywały zawsze górne loty i wypełniały modlitwą każdą godzinę i czynność. Są tam przedziwne litanie o miłosierdziu Pana Chrystusowym, o wszystkich świętych, zupełnie różne od teraz odmawianych. Przeprowadzenie takiej ilości medytacji i spisanie ich wymagało bardzo dużo czasu, a ich poziom dowodzi wysokiej kultury duchowej mieszkanek i daje piękne świadectwo klasztornej szkole, która stanowiła jedyne źródło ich wykształcenia. W modlitwach przewija się chęć niesienia pomocy: „za te dusze co najdłużej w czyśćcu bydź mają; za te, które najcięższej męki cierpią; za te, które najbliższe wybawienia" [71].

Czasy były gospodarczo ciężkie. Stadniccy najechali część Racławic należącą do klasztoru. W Pobiedniku proboszcz wszedł na grunta chłopskie. Poddani konwenccy zaczęli pozwalać sobie na zaciąganie długów. Aby zaradzić temu ostatniemu ksieni złożyła w grodzie krakowskim oświadczenie, tzw. manifest, że długów spłacać nie będzie. Sprawę ze Stadnickim wprowadziła na właściwe tory, plenipotent kilka razy jeździł do Lublina, ale niestety Stadnicki

*siostry Jacka Świętego zakonu S. O. Norberta w konwencie zwierzynieckim przy Krakowie profeski* — teraz zaś staraniem Petroneli Poniatowskiej X Z na prośbę nabożnych z przydatkiem modlitwy przedrukowana 4 X 1759.

[70] ANZ, Księga ekspens nr 261

[71] ANZ, modlitewnik, rps 600 „Wirydarz duchowny wszelkimi wonnościami cnót napełniony" z r. 1746, modlitewnik, rps 637 „Żłobek kwiatkami różnego nabożeństwa ozdobiony"



nic sobie z tego nie robił, a gdy wreszcie upomniany przez bpa Kajetana Sołtyka w r. 1761 zaczął się skłaniać do zgody, w kraju rozpoczęły się zamieszki związane z konfederacją barską i wszystko odwlekło się do r. 1775, aby zakończyć się ze stratą dla konwentu. Natomiast w Pobiedniku wyznaczono granice według *Liber beneficiorum*, chodziło o łąki chłopskie. W ogóle w stosunku do poddanych lubiąca spokój ksieni była bardzo sprawiedliwa. Chciała, aby poddani mieli lepszy byt, nieraz aby im ulżyć płaciła za nich hibernę. Godziła spory, bo nie chciała, aby kłótnie prowadziły do obrazy boskiej. Upominała się, aby „poddaństwo pod inwentarz wymyślnemi robociznami ciemiężone nie było" [72]. Jak wspomniano poprzednio broniła troskliwie ważności przywilejów, a nawet w r. 1764 wniosła w tej sprawie skargę do sejmu i w odpowiedzi na nią 22 V 1765 konwent otrzymał potwierdzenie wszystkich dokumentów [73]. Pod zarządem konwentu znajdowało się w tym czasie dwadzieścia folwarków, stanowiących podstawę bytu materialnego. Żadna wieś nie była w dzierżawie. W odpowiednim czasie i na dogodnych warunkach wykupiła ksieni „pałac" od Miklaszewskiego [74].

W r. 1764 odbyła się elekcja St. Augusta Poniatowskiego, w następnym roku ksieni obchodziła jubileusz 50-lecia profesji (po raz pierwszy w dziejach klasztoru) polegający na odnowieniu ślubów zakonnych. Z tej uroczystości zachowało się kazanie ks. Jana Laskiewicza pt. *Zysk zbawienny św. Norberta*, w którym jako naoczny świadek opowiada o wielkim nabożeństwie krakowian do bogobojnej Bronisławy", przez którą od Boga w rozmaitych potrzebach i uciskach odbierają łaski" i choć normalnie „czas zabiera najprzód wdzięk i piękność rzeczy, po tym rzecz same, na ostatek i pamiątkę rzeczy", w odniesieniu do Bronisławy dzieje się odwrotnie i z upływem wieków wzrasta ciągle cześć dla mocy Bożej, która się w niej objawiła. Dlatego kaznodzieja ośmiela się ją nazwać świętą [75].

Ksieni dbała o religijne nastroje wśród zgromadzenia. W czerwcu 1761 r. oo. trynitarze wpisali zakonnice w Bractwo Jezusa Nazareńskiego. W maju 1764 r. postarała się o relikwie. Rekolekcje odbywały się w każdym roku, w niektórych latach dwukrotnie, często urządzała czterdziestogodzinne nabożeństwo i modły za zmar-

[72] ANZ, Księga ekspens nr 260/1758 — prowizja zakonnicy wyniosła w tym roku 18 złp, a za hibernę od jednego kmiecia płaciło się po 42 złp, ksieni zapłaciła za siedmiu ze Spitar; teka 85 — Ksieni Poniatowska aktem z 7 V 1764 przenosi Sebastiana Trepkę z Braciejówki od teścia, ponieważ tam z powodu ciasnoty trwa nieustanna kłótnia, do Troksa, gdzie przywraca mu pole, które uprawiał jego ojciec i dziad.

[73] ANZ, dyplom nr 144

[74] ANZ, teka 85, 86; Księga ekspens nr 261

[75] J. Laskiewicz, *Zysk zbawienny św. Norberta*, Kraków 1765

łych. W r. 1767 (5 III) na jej prośbę franciszkanie wprowadzili do kapitularza Drogę Krzyżową. Z kolei norbertanki wprowadziły różaniec do kościoła w konwenckiej wsi Krzęcinie [76].

Napływ nowicjuszek utrzymał się w tej ilości co dawniej z tą różnicą, że jedną trzecią stanowiły panny bez posagów. Między innymi wstąpiła do klasztoru cioteczna prawnuczka ksieni Brygidy Otffinowskiej w przyszłości trzecia ksieni zwierzyniecka o tym samym nazwisku.

Wyżywienie w klasztorze zmieniło się. Flaki rzadko w rachunkach figurują, natomiast w menu królują dyszki cielęce w przyprawie korzennej z muszkateli, pieprzu, imbiru, szafranu i goździków. Prowizja półroczna zakonnicy wynosiła 18—20 zł, a za korzenie w r. 1756 zapłacono 1587 zł, za ryby zaś 674 zł. Kupuje się cukier jako melisę i kanar, zaczyna pić herbatę. Do jarzyn przybyły ziemniaki, które w r. 1736 pojawiły się po raz pierwszy w jadłospisie (dane dotyczące wszystkich stołujących się w konwencie).

Ksieni utrzymywała stare zwyczaje. Dzień jej elekcji 23 X i dzień jej patronki 31 V był uroczystością. Na święta zakonne wszystkie zakonnice jak również proboszcz i wikary otrzymywali pewne sumki pieniężne. Wielkim staraniem otaczała ksieni zdrowie sióstr, w razie choroby zasięgały częstych porad u lekarza czy cyrulika, lekarstwa brały nie z jednej apteki. W miesiącach letnich wyjeżdżały na kuracje do Czatkowic.

Lata po elekcji króla przyniosły walki sejmowe o reformy i w obronie niezależności politycznej. W efekcie 29 II 1768 r. zawiązała się konfederacja barska. W kraju zapanowało zamieszanie. W czerwcu konfederaci zajęli Kraków. Obłożyli klasztor olbrzymią kontrybucją pieniężną, a także zażądali owsa, żyta i siana, drobiu i nabiału. Ksieni oczywiście dostarczyła żądane ilości. Jak mogła opłacała się oficerom i załogom po wsiach, lecz i tak zjadali niezmierne ilości produktów i wypili morze piwa. W ślad za konfederatami zjawiło się wojsko rosyjskie z trzech stron od Krzemionek, Zwierzyńca i Wesołej (30 VII). Oblężenie Krakowa trwało dwa i pół tygodnia. Ogień był od Smoleńska po Rudawę, strach padł na zakonnice. Klasztor znalazł się w podobnej sytuacji jak przed pół wiekiem. Oblegający kwaterowali w podwórzu klasztornym. Potem w poszukiwaniu konfederatów wdzierali się do klasztorów żeńskich, rewidowali, rabowali, zdarzały się zabójstwa. Klasztor zwierzyniecki wyszedł z opresji cało, poniósł tylko wielkie szkody finansowe w oborach, sianie, trunkach, drobiu i nabiale. Ksieni umiała dawać podarunki, poza tym nazywała się Poniatowska i była herbu Ciołek, jak król [77]. Niemniej nerwowe nastroje sil-

[76] ANZ, teka 84; Księga ekspens nr 261

[77] ANZ rps 66 s. 18; Księga ekspens nr 261; W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, wyd. W. Konopczyński, Kraków 1911



nie podważyły jej zdrowie. Uchwała sejmu w r. 1768, że do klasztoru panien przyjmować nie wolno przed ukończeniem 24 roku życia, była zapowiedzią nadchodzących zmian. Ksieni zmarła po długotrwałej chorobie 4 VI 1769 r. Pozostały po niej pamiątki: srebrny kubek i czarna laseczka ze srebrną rączką naznaczona herbem. Stan zgromadzenia wynosił 43 siostry. Cztery ostatnio obleczone przez nią panny wskutek niepokojów na świecie nie doczekały się profesji za jej życia.

Jak zwykle w miesiąc po pogrzebie bp Franciszek Potkański wyznaczył datę elekcji na dzień 6 VII. Kandydatek było trzy z grona najstarszych. Dwie jubilatki Wiktoria Grabkowska i Anna Michalczewska zakrystianka, obie w wieku lat 65 i Katarzyna Lasocianka subprzeorysza, młodsza o dwa lata. Jednogłośny wybór padł na Wiktorię Grabkowską, a równocześnie Katarzynę Lasocianką wybrano na przeoryszę i Teresę Zaleską na subprzeoryszę [78].

Przede wszystkim urządzono profesję dla czterech nowicjuszek przygotowywanych przez poprzedniczkę. Nowych kandydatek na razie nie było. Niepokój ciągle w kraju trwał. Broniły się jeszcze ostatnie placówki konfederatów — Lanckorona i Tyniec. W sierpniu i wrześniu 1769. wspomagała ksieni konfederatów końmi i pieniędzmi, a w listopadzie już musiała płacić kontrybucję Rosjanom. W sumie w roku 1769 wypłaciła 22 tys. złp. dla konfederatów i Rosjan. Odtąd w każdym miesiącu konwent dawał pieniądze na szpital i leki dla żołnierzy rosyjskich, na mięso, ryby i opał dla Kozaków, osobno na wino dla oficerów. Równocześnie wspierał konfederatów i tych w niewoli, i tych w tynieckiej fortecy. Doszło do tego, że w roku 1770 ekspensy przekroczyły percepty. W roku 1772 w granice Polski wkroczyły wojska austriackie. W wyniku tego nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Austria zajęła południową część woj. krakowskiego po Wisłę i część Śląska. Od konwentu odpadły wioski w ks. zatorsko-oświęcimskim: Krzęcin, Facimiech, Mucharz — a więc przestały przynosić dochód. Władze upomniały się o dokładny spis majątku ruchomego i nieruchomego i uprawnień do posiadania go.

A w gospodarstwie jak to w czasach niespokojnych trwało zamieszanie, zaorywanie granic, zaniedbanie. Trzeba było odbudować folwark w Luboczy, wykonać reperacje w Olszanicy, w klasztorze przeprowadzić remonty.

Równocześnie zaczęły się zmiany: zniesiono święta, posty, nocne jutrznie. Z okresu pięcioletniej kadencji ksieni Grabkowskiej zachowały się bardzo nieliczne zapiski. Życie klasztorne przebiegało normalnie. Corocznie odbywały się czterdziestogodzinne nabożeńst-

[78] ANZ rps 50 „Opis elekcji ksieni W. Grabkowskiej przez obecnego ks. S. Kosińskiego"; rps 66 s. 20; Księga ekspens nr 261

wa i rekolekcje. W archiwum istnieje Litania śś. Zakonu Praemonstrateńskiego napisana przez proboszcza Wacława Tworkowskiego w r. 1772 i różne modlitewniki oraz przywilej z dnia 24 XI 1772 r., w którym papież Klemens XIV nadaje odpusty klasztorowi zwierzynieckiemu [79].

Ksieni przyjęła na próbę cztery panny i zaczęła je przygotowywać do obłóczyn za pomocą przeoryszy Katarzyny Lasocianki. Nie udało im się doprowadzić dzieła do końca. Umarły w krótkim czasie jedna po drugiej. Obłóczyny odbyły się w niedzielę po śmierci ksieni, która zmarła w piątek 5 VIII 1776 r. Władzę chwilowo objęła nowa przeorysza Teresa Zaleska, w miesiąc po poprzedniczce zmarła. Zgromadzenie liczyło trzydzieści dziewięć sióstr.

Wiktoria Grabkowska to ostatnia ksieni w Polsce przedrozbiorowej. Była szóstą zakonnicą zmarłą w r. 1774, wszystkie powyżej lat 60. Zmarłe to osoby o dużej dojrzałości duchowej opanowane miłością bliźniego, przykładne i obowiązkowe. Jedna z nich Agnieszka Zborowska mistrzyni panien świeckich, pełniąca urząd kantorki przez osiemnaście lat, pozostawiła swoją książkę modlitewną. Otrzymała ją zaraz po profesji. Ktoś napisał ją ręcznie dla tej młodej wówczas zakonnicy, a potem ona uzupełniała ją swoimi westchnieniami: „Pobłogosław Jezu wszystkie drogi, moje sprawy, moje najmniejsze tchnienie, ruszanie moje". Albo: „Zasypiajże se zasypiaj smaczno w sercu moim Pieszczona Dziecino i zażyj wczasu twego". Albo: „Lilaj moje paniątko, Boże nieskończony, którego miłość słabym uczyniła". Modlitwy to improwizowane, płynące z gorącego serca, a jest ich całe dziesiątki [80].

## Rodział VII

Ksieni Magdalena Otfinowska 1774—1799. Rozkwit materialny. Odnowienie i ozdobienie kościoła. Przeniesienie kości bł. Bronisławy. Remont wszystkich budynków mieszkalnych i gospodarczych. Duży nakład żywotów i pieśni o bł. Bronisławie. Obciążenia na rzecz trzech rządów zaborczych. Ksieni Magdalena Wągrowska 1799—1808. Zamknięcie klasztoru u Wiślnej bramy. Oddanie Austriakom sreber kościelnych. Założenie szkoły parafialnej. Administratorka Rozalia Świerczkowska. Otwarcie szkoły parafialnej. Ksieni Eufemia Otffinowska 1808—1832. Niepokój w kraju. Obciążenie dla wojska. Oddanie gruntu pod kopiec Kościuszki. Odnowienie kapliczki. Ksieni Stobiecka 1832—1842. Budowa grobowca. Beatyfikacja bł. Bronisławy.

W pięć tygodni potem 15 IX 1774 r. bp Kajetan Sołtyk zarzą-

[79] ANZ, dyplom nr 150; Litania o świętych zakonu premonstrateńskiego z 4 VII 1772 zatwierdzona przez władze kościelne zawiera inwokację: „Błogosławiona Bronisławo, patronko i zaszczycie klasztoru zwierzynieckiego" nr 4485

[80] ANZ, modlitewnik, rps 597 „Zebranie różnego nabożeństwa" (1731)



dził elekcję. Upomniał zakonnice, aby kierowały się tylko rozumem i pożytkiem klasztoru, a nie osobistą przyjaźnią, ostrzegał je przed intrygami. Z dwóch kandydatek Magdaleny Otffinowskiej i Katarzyny Zawiszanki większością głosów wybrano pierwszą, do niedawna subprzeoryszę Magdalenę Otffinowską. Po dwóch bardzo wiekowych ksieniach zarząd odmłodził się. Nowa ksieni miała lat 50, w zakonie 36, nowa przeorysza Franciszka Zawiszanka była dopiero 29 lat w zakonie, a jej zastępczyni Joanna Lipianka 33. Obie objęły urząd na trzy lata [1].

Magdalena Otffinowska była bratanką ksieni Brygidy, przez nią obleczona, a obecnie połowę wybierających stanowiły wychowanki ksieni Brygidy, a dwie trzecie dobrze ją znały i zalety jej spodziewały się odnaleźć u bratanicy, którą cechowała powaga, pokora i trafny sąd. Kadencja jej to bardzo ciekawy okres w życiu konwentu. W świecie politycznym — rozbiory Polski i powstanie kościuszkowskie, gospodarczo dla klasztoru czas wielkiego rozkwitu i ogromnych dochodów. Norbertanki zwierzynieckie nigdy chyba nie stały lepiej finansowo. Według przysłowia „pieniądz rodzi pieniądz", sumy wyderkafowe dawały regularne dochody. Lata urodzajne przyniosły obfitość zbiorów, zarządzający folwarkami uczciwie wywiązywali się ze swoich obowiązków.

Działalność ksieni Magdaleny od razu rozwijała się we wszystkich kierunkach. W trosce o budynki kościoła i klasztoru wykazała ona nadzwyczajną pieczołowitość, robota musiała być „doskonale zrobiona i bez nagany". Trwały nieustające prace restauracyjne. W r. 1775 położono czarną marmurową pokrywę na krypcie grobowej, w następnym roku odnowiono i pozłocono krzyż na dzwonnicy. Potem nastąpiła reperacja samego kościoła. W prezbiterium zamurowano okna. W absydzie cechowy malarz Fr. Molitor namalował al fresco obraz św. Jana. Ustawiono szesnaście filarów, na nich chór dla śpiewaków i organy. Robót doglądał osobiście ks. kanonik Wacław Sierakowski. Ofiarował on sześć słupków marmuru białego, czarnego i czerwonego potrzebnych do ozdoby i dwa słupki agatowe do tabernakulum. Ksieni darował murzynka perłowego oprawnego w złoto, który został „zawieszony na monstrancji". Słowa podzięki dla kanonika Sierakowskiego napisała ksieni osobiście: „wszystkie usiłowanie swoje łożył w pracy ozdoby tego kościoła, za co mu niech Bóg będzie nagrodą za przysługę Jego". W prezbiterium zawieszono dwanaście portretów świętych zakonu, pod nimi umieszczono karmazynowe fotele i pulpity ze złoceniami. Wnętrze kościoła upodobniło się do sali balowej z końca XVIII w.[2],

[1] ANZ rps 49: Kajetan Sołtyk bp krakowski wyznacza wybory ksieni zwierzynieckiej 24 VIII 1774; rps 66 s. 21; całość na podstawie ksiąg ekspensów nr 257, 259, 262. 264, 265, 266, 272

[2] ANZ, teka 88, teka 86; zapis na okładce rękopisu Kraszewskie-

co można zobaczyć i teraz. Odnowiono również zakrystię, obudowano ją boazerią, na drzwiczkach szafek wypisano litery ksieni i datę 25 VI 1776 r. Ksieni Magdalena miała herb taki sam jak Jaksa Gryfita. W czasie remontu w r. 1782 odnaleziono w murze kościelnym kości siostry Bronisławy (24 IV). Za pozwoleniem biskupa proboszcz W. Tworkowski po obmyciu przełożył je do trumny cynowej, a potem do drugiej dębowej. Trumnę zamurowano pod ołtarzem św. Anny przy asyście licznych świadków: pięciu profesów norbertańskich, siedmiu zakonnic z ksienią Magdaleną i sześciu ludzi świeckich [3]. Wieżę kościelną kazała ksieni podnieść o piętro i kupiła dzwon o średnicy 1,52 m, który według legendy pękł w dniu śmierci ksieni. Ile w tym prawdy nie wiadomo, ale zaraz po śmierci ksieni (jeszcze w tym samym miesiącu, według księgi rachunków) jakiś dzwon został opuszczony i rozebrany.

Równocześnie trwały prace przy budynku klasztornym. Odnawiano kolejno wszystkie izby wewnątrz bardzo dokładnie: wprawiano i malowano okna, kładziono nowe podłogi, stawiano nowe piece, oszklono korytarze i ambity, malowano ściany. Nie pominięto najmniejszej izdebki czy schowka. Z kolei przeniesiono prace na zewnątrz. Bielono mury za furtą, tynkowano kościół, zakładano rynny, naprawiano zamki, kryto dachy. Samych gontów w r. 1777 zużyto 394 kop, a już w r. 1784 zapotrzebowano 533 kopy. Prace trwały nieustannie. Kościół i klasztor zostały odnowione w najdrobniejszych szczegółach. Potem odnowiono kościół św. Salwatora i zajęto się szpitalem, młynem i browarem. Wykopano nową studnię do użytku kuchni i wybrukowano otoczenie. Podwyższono mur nad Wisłą, na którym stanęła figura św. Jana Nepomucena. Wtedy to w r. 1776 tylko z klasztornej cegielni pobrano 25 tys. cegły, 2 tys. dachówki, 95 skrzyń wapna oraz 16 tys. cegieł i 76 skrzyń wapna z Góry. Odnowiono również mieszkania księży i rzemieślników pracujących dla konwentu. W każdym roku poprawiano wszelkie nawet najdrobniejsze uszkodzenia na strychach, w spichlerzach, w pralni. Odrestaurowano też pałac na Półwsiu.

Towarzyszki ksieni zamknięte w murach, a odciążone obecnie

g o, Życie świętych; *Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej* Kraków 1906 t. 2 s. 297

[3] Świadkowie odnalezienia kości i ich zamurowania: księża Wacław Tworkowski profes hebdowski — proboszcz, Bartłomiej Smuglewski profes witowski — spowiednik, Hieronim Studzieński profes hebdowski — spowiednik, Bernard Lisowski profes witowski — kaznodzieja, Paweł Rechlewski profes hebdowski — kaznodzieja klasztoru św. Norberta w Krakowie, Siard Radliński profes witowski — kapelan, Wacław Sierakowski kanonik krakowski, który prowadził budowę. Zakonnice: Magdalena Otffinowska — ksieni, Franciszka Zawiszanka — przeorysza, Joanna Lipianka — subprzeorysza, Małgorzata Ruszkowska — seniorka, Agnieszka Rogawska — zakrystianka, Magdalena Wągrowska — cyrkatorka, Rozalia Świerczkowska — sekretarka.



od czynności usługowych, jak pranie i sprzątanie, które wykonywał osobny personel, wysilały się nad wykonaniem jak najpiękniejszych strojów liturgicznych. Zakupiono masy batystów, kitajek, muślinów, wstążeczek, koronek i znowu powiększało się bogactwo zakrystii. Rosła ilość obrusów pięknie haftowanych złotem i srebrem szytych, ornatów kolorowych, czarnych chyba ze dwanaście, alb ze srebrną i złotą koronką. Z własnych funduszów zakupiła ksieni pudełko na hostie z wieczkiem z masy perłowej. Połamane i niezdatne kielichy dała do przerobienia złotnikowi. Dokupiła kilka mszałów; książki i brewiarze były w wielkiej pieczy, dawano je do oprawy, toteż przetrwały aż dotąd. Do kościoła św. Salwatora wstawiono pozytyw [4].

Wszystkie meble zakupione do zakrystii odznaczały się pięknością: stoliki mozaikowe, marmurowy i zwierciadlany, srebrne dzbany i misy. Natomiast do refektarza kupuje się drewniane talerze i drelichowe obrusy, a w kuchni używa się naczyń glinianych, które są nietrwałe i wymagają ciągłej wymiany. Owszem i kredens klasztorny zawierał też srebrne naczynia i nakrycia (łyżki i grabki), był w nim garnitur farfur gdańskich, filiżanki czeskie i obrusy holenderskie, ale używano ich do uroczystych wystąpień — w imieniny i elekcję ksieni oraz w uroczystość św. Norberta.

Zajęta sprawami materialnymi nie zapomniała ksieni Magdalena o głównym celu swego urzędu. Musiała dbać o duchowe potrzeby otaczających ją zakonnic. Zaraz na początku kadencji wysłała do Rzymu prośbę o odpusty i wkrótce je otrzymała. Dnia 22 VI 1775 r. papież Pius VI przyznał odpust zupełny nawiedzającym kościół norbertanek w dzień narodzin św. Jana Chrzciciela. W r. 1785 przyznał dalsze odpusty. W lutym 1788 uzyskała ksieni odpust na Wielkanoc dla kościoła św. Salwatora. W 1792 r. prosi o odpust na godzinę śmierci dla trzydziestu osób [5].

Stale rozszerzający się kult siostry Bronisławy starała się rozwinąć przez wydanie drukiem książeczek: w r. 1779 wyszła *Litania na cześć i honor Bł. Bronisławy Polki z domu Odrowążów na prośbę nabożnych z przydatkiem pieśni i modlitwy* przedrukowana przez ks. Szczepanowskiego, r. 1786 *Cześć Boska w bł. Bronisławie*; w r. 1789 *Żywot wielebnej sługi Bożej Bronisławy z Odrowążów Prandocianki zakonu Premonstr. SO Norberta Panny klasztoru zwierzynieckiego profeski jako był wyszedł z druku w r. 1786 w Krakowie pod tyt. Cześć Boska w B Bronisławie, rożnemi wykładami z rozmaitych pisarzy pobranemi objaśniona*, Kraków 1789, autor Z D Z, dedykacja ksieni Magdalenie Otffinow-

[4] ANZ, teka 104 „Odpisy wizytacji biskupów XVI—XVIII w."

[5] ANZ, dyplom nr 152; dyplom nr 153; teka 85

skiej [6]; w r. 1790 *Rytm na dzień pamiętny zejścia WS Bożej Bronisławy Prandocianki Zakonu S Norberta klasztoru zwierzynieckiego przy Krakowie Panny, który jest dnia 29 VIII,* napisane od jej niegodnego sługi X W T Z K; kantata *Bł. Bronisława zakonnica reguły S Norberta klasztoru Zwierzynieckiego pod Krakowem,* autor Jakób Gołąbek członek kapeli katedralnej [7].

Książeczki zawierają modlitwy prozą i wierszem. Potrzebne były ludziom, upominano się o ich przedruk. Przedkładano w nich nie tylko prośby osobiste, ale polecano w opiekę Kościół, zakon, a przede wszystkim ojczyznę: „suplikuj nieustannie za Królestwo nasze Polskie, a uproś nam pokój, jedność, zgodę", albo „módl się za całym Królestwem Polskiem". W litanii wstawiono inwokację: Strażniczko Zwierzynieckiego Klasztoru, Obronicielko całego Krakowa, Pilna obrono Korony Polskiej". Naród widział w niej swoją przedstawicielkę przed tronem Bożym i choć od dawna nazywał ją błogosławioną modlił się o to słowami pieśni:

Zdarz Boże jeszcze, jedno pożądane,
Aby jej Imie, było światu znane
Przez zapis Piotra Świętego Stolicy w Kościoła licy.
Niech się doczeka dostać w Świętych liczbę
I napełni wraz Watykańską Jizbę
Swemi czynami z miłosierdzia Boga któremu droga, bo już
Pięć wieków płynie jako Bronisławę,
głoszą przed Niebem i wielbią jej sprawę, tej, która
„od morowego powietrza płaszczem lud okrywała".

Dnia 23 VI 1787 r. w godzinach popołudniowych odwiedził kapliczkę na Sikorniku król Stanisław Poniatowski, a wkrótce, bo we wrześniu od prymasa Michała Poniatowskiego otrzymała ksieni pozwolenie na przebudowę kaplicy pod tytułem Wielebnej Sługi Boskiej Bronisławy, ponieważ istniejąca jest „nadto szczupłą".

Czterdziestogodzinne nabożeństwa, których potem zabroniono i modły żałobne za zmarłych odprawiane były bardzo często. Ksie-

[6] Autor *Żywotu* podpisujący się inicjałami Z D Z podaje pobudki jakie go skłoniły do podjęcia tej pracy: „... wiele wiadomości o tejże Słudze Bożej przez nieszczęśliwe wypadki ognia w klasztorze zwierzynieckim przytrafiające się poginęło, zdało mi się potrzebne pozbierać, aby to, co gdzie pozostawało, a do mojej wiadomości przyjść mogło i przydać co późniejszymi czasy względem niej działo się, aby tak wszystko w jednym miejscu wieki nasze i następne znajdowały". Praca napisana jest źródłowo, wszędzie są przypisy. Autor powołuje się na twórców żywotów św. Jacka z XVI w. i na manuskrypty zwierzynieckie, opisuje cuda, które zdarzyły się za przyczyną Bronisławy do r. 1789 i cytuje „Liber Missarum in Colle Sikornik", której, mimo usilnych starań przy opracowywaniu niniejszej pracy nie odnaleziono.

[7] Wymieniona Kantata to utwór dramatyczno-muzyczny w dwóch częściach. Cztery postacie: Bronisława, Świat, Pobożność i Sława wiodą ze sobą dialog (na temat zalet i trudności zakonnego życia), dzielący się na arie i duety. Te ostatnie pisane są wierszem.



ni zapraszała jezuitów do organizowania rekolekcji. Były w klasztorze zakonnice wielkiej wartości duchowej. Niektóre z nich to: Katarzyna Łosowska konwerska w ustawicznym cierpieniu i pracach koło chorych, Agnieszka Skowrońska wiekowa kantorka mimo paraliżu pełniąca do końca swoje obowiązki, „służyła Panu graniem i śpiewaniem", mistrzynie nowicjatu Magdalena Kordaczewska i Izabela Lipska, Teresa Radlińska wzór cnoty zakonnej [8].

W gospodarstwie wszystko było w najlepszym porządku: urodzaje, dobra organizacja i uczciwi rządcy. Wzorem poprzedniczek ksieni rokrocznie objeżdżała wioski w sierpniu albo w październiku. Postarała się o wstawienie nowego upustu czyli trąby dla regulowania nurtu wody w Rudawie [9]. W Facimiechu i Zabierzowie postawiła nowe budynki dworskie. W Troksie folwark. Pilnowała, aby granice majątków oznaczono na mapach.

Jedno jej można zarzucić, że mimo polecenia z dekretu bpa Jana Lipskiego z r. 1740, aby Żydów rugować z dóbr konwenckich, wszystkie karczmy w majątkach od r. 1777 wypuszczała w arendę starozakonnym. Niemniej zastrzegła, aby propinacje nie były powodem wyniszczenia poddanych. Arendarz musiał się dobrze obchodzić z klientami, sprawiedliwy pisać rachunek i nie zachęcać do pijaństwa. Wyznaczyła wysokość kredytu, jaki arendarz ma prawo udzielać kmieciom. W ogóle sprzyjała wieśniakom. Wiele razy dopłacała za nich do opłat na wojsko, płaciła zaległe długi. W aktach dzierżawnych zastrzegała nadzór nad poddanymi, aby się nie rozpijali i nie robili długów, „gdy który podupadł o takowym podupadłym wcześnie [należy] konwent uwiadomić" [10].

Lubiła sprawy jasno postawione, dlatego wszystkie procesy starała się zakończyć. Pospłacała długi nawet sprzed wieków, np. w r. 1779 przeliczono i przewalutowano czynsz dwunastu grzywien od sumy zapisanej w r. 1452 na Modlnicy, a potem przeniesionej na Górę. Teraz konwent zapłacił pewną sumę za zaległość i zgodził się płacić regularnie trzy i pół procent [11], z uwagą, że jeżeliby się znalazł kwit, księża zwrócą wpłacone pieniądze. W r. 1788 z wyroku sądu biskupiego trzeba było wznowić płacenie duchakom dwunastu grzywien od owego sławnego młyna „Olszowego", który w przedziwny sposób rozwiał się gdzieś w niepamięci, ale opłaty zapisane w aktach widnieją tam aż do r. 1902 [12]. Proces

[8] ANZ, teka 57

[9] ANZ, teko 85 — umowa z cieślą Dygoniewiczem z 12 III 1783 za cenę 500 złp, 4 korce żyta, 2 korce pszenicy, pół korca kaszy jęczmiennej, korzec kaszy jaglanej i dwa garnce piwa dziennie przez cały czas roboty, nie dłużej jak do Zielonych Świąt.

[10] ANZ, teka 86 — akt z VI 1778; teka 85 — akt z 24 V 1782

[11] ANZ, teka 86 — przewalutowanie czynszu 6 X 1779

[12] ANZ, teka zielona (bez sygnatury)

o Racławice ze Stadnickimi zakończył się po piętnastu latach przegraną konwentu. Zakonnice poniosły duże koszty i utraciły część wsi zwaną „Kącką", co wyraźnie dowodzi, kto był jej właścicielem [13]. W Sarbiu wyrok o granicę zapadł na korzyść konwentu.

Wybroniła ksieni Półwsie od włączenia do Krakowa. Gdy rajcowie twierdzili, że zostało lokowane na gruntach miejskich, wniosły zakonnice memoriał do sądu królewskiego 25 I 1792 r. i udowodniły, że Półwsie (nawet nazwa na to wskazuje) jest połową wsi Zwierzyniec, a ta od zawsze należała do konwentu. Sąd uznał akt Zygmunta I z r. 1512 [14].

Konwent płacił pieniądze kolejno wojskom polskim, rosyjskim, od 1794 pruskim, a w r. 1796 austriackim. Rosyjscy żołnierze kwaterowali w zabudowaniach klasztornych. Należało dać im opał, naczynie, oświetlenie, zorganizować szpital, na który szły regularnie kwoty miesięcznie przez kilka lat. Obciążenie ogromne. Opisanie tych ciężarów finansowych zamknięte w kilku słowach brzmi niewinnie. W rzeczywistości stanowiło to olbrzymie sumy, których nie można było nie zapłacić i wielkie ilości rozmaitego prowiantu, który trzeba było dostarczyć i to natychmiast. Na cele powstania kościuszkowskiego oddał konwent wszystką broń jaką posiadał: moździerze, falkonety, śmigownice. Z każdej wsi kilku żołnierzy z uzbrojeniem, uposażeniem i prowiantem. Do kasy królewskiej płaciło się tzw. kominowe, z klasztoru płynęła suma od dziewięćdziesięciu kominów, co stanowiło grube setki. Poza tym rząd zamknął lasy. Zapotrzebowanie na drzewo było w klasztorze bardzo duże, a tu trzeba było za nie płacić. Przy konwencie egzystowała ogromna rzesza ludzi korzystających z dochodów klasztornych. Wszyscy księża, oficjaliści, służba folwarczna, kościelna i klasztorna byli żywieni i ubierani przez klasztor, otrzymywali również mieszkania, opiekę lekarską i leki. Komisarz miał wysokie uposażenie. Ci, którzy nie żywili się w klasztorze pobierali obfite ordynarie.

Austriacy snuli projekty odnośnie klasztoru na Wiślnej, kościoła św. Salwatora i kapliczki na Sikorniku. Chcieli obrócić je na magazyny wojskowe i prochownie. Szczęśliwie dało się tego uniknąć. Umiała ksieni apelować, prośbę wzmocniła gotówką. Potem w r. 1797 zażądali Austriacy spisu srebra kościelnego z obydwu kościołów łącznie z wotami i ozdobami obrazów.

Stan zdrowia zakonnic nie przedstawiał się w tym okresie najlepiej. Chorowały często, lekarz i felczer brali pobory miesięczne.

[13] ANZ rps 71 s. 136 — W Racławicach część otrzymał „klasztor od pana Kątskiego, który wiecznymi czasy zapisując je pannie Dorocie Kątskiej krewnej swojej, na ten czas ksieni zwierzynieckiej, ten mały plac należy do Górki i dlatego się małym zowie, bo tam tylko jeden kmieć i karczma i kościół w tym gruncie i las, albo raczej chruścina".

[14] ANZ, teka 85

17. Haft koralami i perłami na kapie — Matka Najśw. okrywająca płaszczem siostry i braci zakonu św. Norberta, w. XVII. Arch. PP. Norbertanek w Krakowie

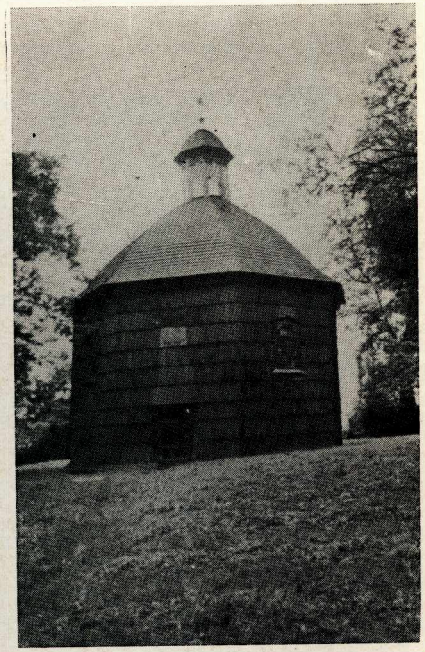

18. Barokowa kaplica św. Małgorzaty w Krakowie na Zwierzyńcu, zbudowana z drewna w r. 1690 przez ksienię Justynę Oraczowską, na miejscu poprzedniej, spalonej przez Szwedów w r. 1657

19. Barokowy kościół św. Doroty w Grodźcu k. Będzina, fundowany przez ksienię Dorotę Kątską w r. 1637

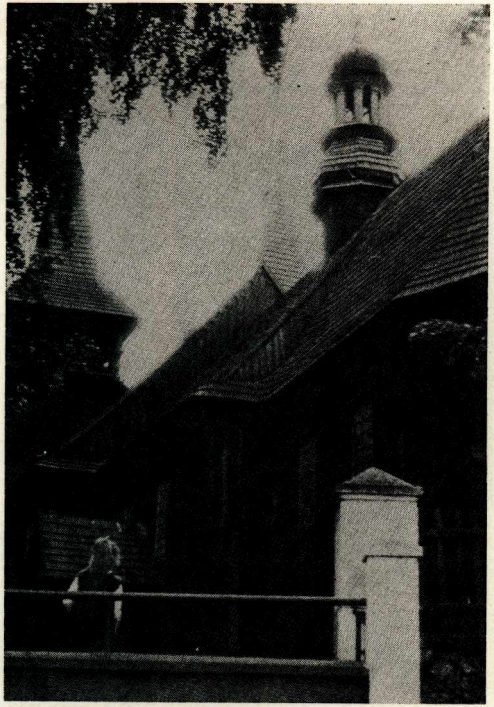

20. Kościół parafialny w Krzęcinie k. Skawiny, odbudowany przez ksienię Zofię Urbańską w r. 1700

Zdarzyło się, że naraz bywały trzy, cztery chore, a w lutym 1775 r. było aż czternaście chorych, a nie ma mowy o epidemii. Ksieni leczyła się właściwie od r. 1781 przez cały czas: stosowano jej puszczanie krwi, stawianie baniek, proszki i kropelki. Mimo tego była bardzo ruchliwa, corocznie objeżdżała wsie, jeździła nawet do Piotrkowa i Częstochowy. Śmiertelność była duża, zmarło dwadzieścia trzy siostry, w tym pięć obleczonych przez ksienię Magdalenę. Warunki życia były znacznie lżejsze niż dawniej, a wyżywienie po kilkakrotnych uwagach biskupich obfite i bogate w jarzyny: karczochy, kalafiory, szpinak, selery, kapusta włoska i dużo rzepy. Weszło w życie picie herbaty z cukrem i kawa też się pojawiła. Kupiono nawet piecyk do palenia kawy.

Szkoła czynna była bez przerwy, zatrudniała także świeckie nauczycielki. Uczennice korzystały nie tylko z mieszkania i wyżywienia, otrzymywały też podręczniki i wszystkie przybory szkolne. Uczyły się czytania, pisania, religii, moralności, historii i dwóch obcych języków. Nauczycielki oprócz pensji okazyjnie dostawały prezenty od konwentu.

Patrzącemu z zewnątrz mogłoby się wydawać, że wszystko było w najlepszym porządku. Konwent sprostał nałożonym nań obowiązkom pod względem duchowym, poza tym zawartość kasy była nad podziw duża. W kronice zapisano słowa uznania dla ksieni. Podkreślano jej powagę i wielki autorytet, a równocześnie skromność „my wiedziały jaką troskliwością i ujenciem swojej osoby" gromadziła te dostatki, „całkiem o siebie nie dbała tylko o dobro konwenckie". Mimo to ksieni Magdalena, osoba tak zasłużona, dbała, troskliwa i dzielnie parająca się z ciężarami narzuconymi z powodu wojny, miała wiele trudności we współżyciu z zakonnicami. Kronikarka pisze: „Bóg dopuścił na nie prześladowanie od zgromadzenia, że żadna rzecz niemiła była i niewdzięczna... wiele kłamstwa przed komisarzami opisowały i plotki różne skrutynie kilka razy były do biskupa zaniosły... trudności, niech Bóg nie dopuszcza na inszą tego, boby dopiero wiedziała co to stawać na sądy różne a niewinnie". Druga kronikarka wspomina o wielkim udręczeniu serca i nadzwyczajnej cierpliwości ksieni. Inna luźna notatka podaje, że zgromadzenie i bracia skonfederowali się przeciwko niej [15].

Wszystko zaczęło się od tego, że pewna zakonnica z konwentu w Łęczycy prosiła o przyjęcie do klasztoru zwierzynieckiego. Ksieni w wielkiej dobroci zgodziła się na to. W r. 1785 wysłano pieniądze na podróż i zakupiono habit dla przybywającej; we wrześniu zjawiła się w klasztorze. Nie wiedziała ksieni, że sprowadziła bicz na siebie, aby ćwiczył ją w pokorze i cierpliwości. Ponoć „nowa" podżegała współmieszkanki przeciw ksieni. Dziwne tylko, że znalazła posłuch. Zaczęły się skargi do biskupa, że ksieni prote-

[15] ANZ rps 66 s. 23; teka 57; teka 86

guje rodzinę, donoszono plotki do komisarza. Oczywiście w takiej sytuacji bp F. Turski zarządził wizytację w r. 1793. Z rachunków widać, że ksieni prowadziła ogromnie szeroką akcję charytatywną, zresztą tak było zawsze od początku. Każdy potrzebujący odchodził od furty pocieszony. Z ofiar korzystali podróżni, pogorzelcy, w dużej liczbie sieroty i przechrzcianki, a także uboższe konwenty: karmelitanki od św. Marcina, karmelitanki na Wesołej i augustynki od św. Katarzyny, dominikanki na Gródku, norbertanki od Wiślnej Bramy, trynitarze i bazylianie. Do tego stopnia, że karmelitanki na Wesołej otrzymały nawet bursztynowy relikwiarz (1778). Szły z klasztoru pieniądze na wykup niewolników, dla więźniów na ratuszu, na odbudowę kościołów. Korzystała z uprzejmości konwentu S. Karwicka ksieni z ul. Wiślnej, którą obdarzoną szczodrze ksieni Magdalena własnym powozem odesłała do Buska. Dla ks. sufr. Olechowskiego przygotowały zakonnice kompletny, bogaty strój biskupi (1786). Udzieliły przytułku wygnanym z Francji trapistom i w r. 1789 ci „Latrapi" z wdzięczności zasadzili na skarpie południowej ogród owocowo-winny i pobudowali cieplarnie. Oczywiście te wydatki konwent finansował. Nie ma jednak w zapiskach żadnej wzmianki o faworyzowaniu rodziny. Dwie z obleczonych przez ksienię Magdalenę panien były jej ciotecznymi wnuczkami: Tekla Krzesińska i Joanna Baranowska, ale z dawna było praktykowane, że pewne rodziny specjalną sympatią darzyły konwent, a rodzina Otffinowskich dostarczyła dotąd aż dziewięć kandydatek, z czego trzy piastowały godność ksieni. Zresztą ogromny żal po śmierci ksieni Magdaleny i legenda o pęknięciu dzwonu dowodzą życzliwości zgromadzenia. Z proboszczami żyła w zgodzie, jeśli starała się i uzyskała dla nich 28 I 1790 r. wieczyste prawo wybierania na proboszczów parafii św. Salwatora kapłanów z zakonu norbertańskiego. W związku z tym jeździła do Piotrkowa z księdzem Godfrydem Dyczowskim, profesem witowskim 2 VIII 1789 r. i przedstawiła akta dotyczące prawa konwentu do kościoła św. Salwatora [16]. Chyba nie od proboszcza wypływały te donosy i skargi, które spowodowały drugą wizytację bpa F. Turskiego. Dekret nosi datę 22 X 1798 r.[17].

W zapiskach wzmiankują, że osobą przez którą ksieni Magdalena tyle wycierpiała była wspomniana wyżej profeska łęczycka, ale trudno zrozumieć motywy jej postępowania. Przecież nawet, gdyby doprowadziła do złożenia ksieni z godności, sama nie mogłaby posiąść jej władzy, bo była w konwencie świeżym przybyszem. Ale kronika wzmiankuje również o skonfederowaniu się braci i sióstr, co dowodzi, że jednostek niezadowolonych było więcej. Kim byli owi bracia przeciwnicy? Czy dla niechętnych sobie

[16] ANZ, Bulla Piusa V z 2 X 1789; teka 57
[17] ANZ, teka 104; teka zielona — dekret wizytacji



ludzi starałaby się ksieni o przywilej i jeździła aż do Piotrkowa? Nic nie wskazuje na to, że ksieni była ciężką dla współtowarzyszek. Minęły czasy dawnej ascezy. A jednak zarzuty dokładnie godziły w osobę ksieni. Czy były niesłuszne? Same kronikarki podkreślały cierpliwość ksieni, stąd wniosek, że stały po jej stronie.

Oskarżenie brzmiało, że w klasztorze zwierzynieckim w rząd zgromadzenia wcisnęły się pewne „zdrożności", np. „niemiłość starszej ku swemu zgromadzeniu" albo nieufność zgromadzenia ku swej przełożonej, pragnienie podbicia wszelkiej władzy przez jedną „starszą" osobę. Biskup wysnuł wniosek, że dekrety kurii są w klasztorze pięknie konserwowane, ale nie wprowadzane w życie, więc należy zbadać rząd duchowy, nabożeństwa, ścisłość klauzury, życie społeczne, karność. Czy wszystko odbywa się według kanonów reguły i ordynacji biskupiej, poza tym należy sprawdzić administrację percept i ekspensów, i stwierdzić czy dochody obracane są na użytki pożyteczne „i przyzwoite", czy też „od fantazji zawisłe". Po wizytacji biskupiej zabroniono ksieni rozporządzać dobrem klasztornym bez naradzenia się ze zgromadzeniem i ostro zakazano posiadania osobistych dochodów, a nawet zagrożono interwencją rządowej zwierzchności w razie nieposłuszeństwa. Konwentowi odjęto moc stanowienia o sobie, wyznaczając aż dwóch komisarzy ks. M. Dubieckiego i ks. B. Bytnera. Wszystkie regestry ekonoma, podskarbiego i pisarzy musiały być podpisywane. Zabroniono prowadzenia wewnątrz klasztoru dwóch kuchni i wynoszenia posiłków poza refektarz. Za karygodne uznano „frymarczenie piwem na świecie". Biskup upomniał się o lepsze światło, bo dziesięć cienkich i krótkich świec, jak dotąd wydawano, było za mało, jeśli świątobliwość stanu wymagała aby „czas trawiony był na czytanie i robotach ręcznych". Pochwalił dbałość ksieni o zdrowie zakonnic. Do spraw duchowych nie stawiał żadnych zastrzeżeń, a to było przecież najważniejsze.

Surowy ton dekretu wskazuje na to, że w klasztorze były pewne uchybienia, które biskup kazał usunąć. Ksieni po ćwierć wieku absorbujących wysiłków usłyszała od niego przykre słowa. Musiała boleć nad tym, że niektóre z jej podopiecznych wykazały małostkowość i „babskie" przywary. Jakie więc były przyczyny tych fermentów w klasztorze? Przypuszczalnie ksieni z początku była onieśmielona wyróżnieniem, jakie ją spotkało ze strony współtowarzyszek; w księdze rachunków napisała: 15 IX 1774 r. zostałam niegodną przełożoną [18]. Z upływem lat nabrała samodzielności i zaczęła sama decydować o wszystkich sprawach z wyłączeniem rady i komisarza. Przy wielkim nawale remontów przeprowadzanych równocześnie w różnych miejscach, dyskusje i narady na pewno niejednokrotnie opóźniłyby pracę. Ponieważ pociągnięcia jej

[18] ANZ rps 141

były korzystne dla konwentu, zakonnice wdrożone do posłuszeństwa nie stawiały sprzeciwu, a może nawet było im z tym wygodnie. Nie musiały sobie zaprzątać umysłów sprawami świeckimi. Aż zjawiła się „nowa" bacznie obserwująca otoczenie i zauważyła odchylenia od tradycyjnych form zarządzania konwentem, była już przecież w drugim klasztorze. Spostrzeżeniami podzieliła się z zakonnicami. Ogół nie interesował się tym, ale kilka, którym brakło ujścia dla energii dały jej posłuch i one ściągnęły wizytację.

W rok potem ksieni umarła 1 XI 1799 r. ku wielkiemu żalowi całego zgromadzenia. Kronikarka napisała „umarła matka nasza ksieni Kochana Przełożona pełna będąc powagi, wysokiego zdania... trudno to wyrazić co ponosiła, Bóg jej to wynagrodził i zmartwienie i ucisk serca" [19]. Towarzyszki pełne bólu wymyśliły legendę o pękniętym dzwonie.

Miała lat 76. W ciągu dwudziestu pięciu lat przyjęła do habitu tylko szesnaście panien, dwie na konwerski. Napływ wstępujących bardzo osłabł, dorównał niemal czasom reformacji, przypuszczalnie z powodu krajowych nieszczęść. Liczba mieszkanek klasztoru zmalała do 31 osób.

Ksieni Magdalena zawsze wykazywała szeroką inicjatywę i miała środki na realizację swoich pomysłów. Mimo, iż wychowana w klasztorze od wczesnego dzieciństwa, była jednak światową damą, znającą się na przepychu i wykwincie. Równocześnie była świetną gospodynią, dla której najmniejsze zakamarki konwenckiego gospodarstwa nie stanowiły tajemnicy. Wszystko musiało być zdatne do użytku, funkcjonalne i solidne. Pod tym względem można by ją porównać do Doroty Kątskiej, z tą różnicą, że tamta musiała zasoby zdobywać i gromadzić, a teraz płynęły one równym nurtem i kasa konwentu pęczniała równomiernie. Energią natomiast dorównywały sobie. Można by wyszukać wiele podobieństw, bo obie były wybitnymi jednostkami. Jest jednak zasadnicza różnica, mianowicie wynikająca z ducha epoki. Dorota Kątska zawsze była zwyczajną mniszką, na równi z towarzyszkami pełniła obowiązki zakonne i pierwsza dawała przykład surowej ascezy. Mimo niedowładu nóg do końca jadała w refektarzu. Swojego stanowiska nie ozdabiała światowym blichtrem. Magdalena Otffinowska zaś na zewnątrz to wielka pani jeżdżąca powozem z trzyosobową obsługą, ubraną w granatowe sukno z pąsowymi wyłogami, rozporządzająca swoim krawcem, posiadająca służącą. Ubrana w popielicowe futro i fioletową czapkę z „kitajki i tercyneli". Od czasu do czasu zażywała niuch tabaki ze złotej tabakiery. Na codzień była zwykłą zakonnicą. Wszystko przemijało dokoła i ulegało zmianom, a tylko służba Boża trwała nieprzerwanie i niezmiennie. Pilnowała, by w klasztornej bibliotece przybywało książek, z których panny poświęcone Bogu mogły czerpać natchnienie i siłę do uświęcania życia. „Przewodnik dusze ludzkie do nieba drogą ciężką i przykrą lecz prostą a bezpieczną pokuty prowadzący" napisany przez Jana Karmelitę w Niemczech, a teraz przełożony i ręcznie napisany znalazł się w bibliotece. Inna księga „Zebranie rzeczy duchownych wonnemi kwiatami rozlicznego nabożeństwa napełnione" pisana czerwonym i czarnym atramentem, ozdobiona inicjałami i ornamentami zawiera rozmyślania rekolekcyjne, medytacje adwentowe w oczekiwaniu Bożego Narodzenia, rozpamiętywanie Męki Pańskiej na okres Wielkiego Tygodnia. Każda godzina dnia i każda czynność musiała być napełniona modlitwą, o Bogu trzeba było ciągle myśleć, chodząc, siedząc, a nawet zasypiając. „W nagrodę wszystkich nie znających Pana Boga, o królu Narodów Chryste, Zbawicielu nasz upadam z podaniem należącego pokłonu Majestatowi Twemu" albo „Imieniem wszystkich nie znających Ciebie Boga naszego przepraszam Majestat Twój", modliła się biała zakonnica w klasztorze nad Wisłą ufna w wartość wypowiadanych słów [20]. Zachował się zeszycik Antoniny Kmicianki (1753—1793), w którym spisywała łaski cudowne za przyczyną Bł. Bronisławy ludziom dane. Potem został wykorzystany przy beatyfikacji.

[19] ANZ rps 66 s. 22



Nowa elekcja odbyła się w sześć tygodni później 10 XII 1799 r. pod przewodnictwem przedstawicieli kurii ks. A. Lipińskiego, Olechowskiego i kreiskapitana (po raz pierwszy) [21]. Zarząd konwentu spoczął w rękach dwóch wiekowych zakonnic: ksieni Magdaleny W ą g r o w s k i e j lat 80 i przeoryszy Fr. Zawiszanki, która na tym stanowisku była już od roku 1774. Zima była wtedy bardzo sroga, mroźna i bogata w śniegi. Jeszcze w marcu rąbano lód we młynie, a śnieg wyrzucano ze strychów i rynien.

Życie płynęło normalnym trybem bardzo spokojnie. Nabożeństwa odbywały się według ustalonego porządku. W rocznicę śmierci S. Bronisławy zawsze była wspaniała wotywa z orkiestrą. W czasie uroczystych nabożestw kościół bywał rzęsiście oświetlony. Rekolekcje weszły w zwyczaj.

Panny zajmowały się haftami bielizny kościelnej pięknie zdobionej, wyszywały wzorzyste tuwalnie, także na prezenty dla dobrodziejów. Dla Matki Najświętszej wyszyły suknię złotem i koralami. Ksieni sprawiła bardzo drogie dwa namioty na cyborium, dywan do zakrystii i trąby na chór. Miała z czego czerpać, bo poprzedniczka jej pozostawiła wszystko w najlepszym porządku

[20] ANZ, moditewniki: rps 609 „Przewodnik dusze ludzkie" (1775), rps 628 „Zebranie rzeczy duchownych" (1774), rps 598 „Żłobek ozdobiony" (1754)

[21] ANZ rps 66 s. 23; Księga ekspens nr 272

i ogromną sumę pieniędzy w kasie konwentu. Nadto jeszcze podwoiła kapitał „wyderkafowy", z którego klasztor otrzymywał prowizje. Rocznica elekcji i imieniny ksieni zawsze obchodzone były uroczyście i połączone z obdarowywaniem obecnych.

Ksieni z początku objeżdżała wioski, ale w miarę przybytku lat (była przecież bardzo wiekowa) wyręczała się przeoryszą Rozalią Świerczkowską, której jako socjuszka często towarzyszyła wymieniona wyżej profeska z Łęczycy; co do jej zachowania nie było teraz żadnych zastrzeżeń. Jak wspomniałam pęknięty dzwon zdjęto, a do odnowionej przez ksienię Otffinowską wieży kupiono dzwon na licytacji z kościoła Wszystkich Świętych. Dzwon, stary z roku 1541 przetopiono z nowym materiałem i jako Zygmunt August został poświęcony 23 IX 1800 r. Według umowy miał być „o najwdzięczniejszym dźwięku i najtubalniejszym głosie". Dzwon ten to był chyba największy wydatek w tym czasie, bo przecież tak niedawno wszystko było pieczołowicie odnawiane. Potem nie wiadomo w jakich okolicznościach i ten dzwon pękł. (Jako dziecko słyszałam jego głuche uderzenia wzywające do modlitw za utopionych). W r. 1917 dzwon zabrali Austriacy [22]. Do większych inwestycji można zaliczyć: wstawienie okien do kapliczki św. Małgorzaty, malowanie ram u św. Norberta, pokrycie kruchty blachą, naprawienie połowy organów. W majątkach panował spokój. Pobudowano nowy jaz w Przegorzałach, karczmę w Sarbiu i odnowiono pałac na Półwsiu zniszczony przez wojsko.

W ciszy i spokoju pełniły siostry służbę Bożą. Pewnym zaburzeniem porządku było przyjście na Zwierzyniec piętnastu zakonnic z ksienią Brygidą Otffinowską dnia 22 III 1803 r. z zamkniętego przez Austriaków klasztoru u Wiślnej Bramy. Klasztorek istniał przez 160 lat i choć pod względem administracyjnym uniezależnił się od domu macierzystego już w roku 1678, pod względem finansowym nie był całkiem samodzielny i ciągle korzystał z dobrodziejstw Zwierzyńca. Teraz gdy w klasztorku otwarto drukarnię akademicką, jego mieszkanki wróciły do macierzy. Interwencja

[22] ANZ, teka 57 — umowa o ulanie dzwonu 3 III 1800; Motyw pękniętego dzwonu odnajdujemy w wierszu E. Wasilewskiego pt. Skargi drzew (zob. E. Wasilewski, *Poezje*, wyd. Bibl. Narod.)

Wieczór zapadał. Zwierzyniecka wieża
Modliła się dźwiękami rozbitego dzwonu,
Co „Zdrowaś Mario" mówiły pacierza
Tak ponure i rzewne, jak przeczucia zgonu.
Splątane szumem wiatru i szelestem fali
Tony biegły, jak cienie godzin przemarzonych,
Tonęły w głębi serca jako ostrze stali
I grały w duszy tęskny psalm za utopionych.
... i zaraz całym chórem wrzasnął las Bielański,
Pędzi, po wodach jak wiosłami pluszcze,
A nim dzwonek klasztorny skończył „Anioł Pański"
Już echem odwrzasnęły Niepołomskie puszcze. 21 IV 1839



pieniężna M. Otffinowskiej nie na długo uchroniła je od wysiedlenia. Przyniosły ze sobą archiwum klasztorne, a między innymi Antyfonariusz z r. 1644 pisany przez ks. Jana Rybickiego z Witowa. Połączone zgromadzenia odbyły rekolekcje pod kierunkiem misjonarza (część w maju, druga w czerwcu). Trzy najstarsze z grona przybyłych widocznie zbyt dotkliwie odczuły zmianę miejsca, bo w krótkim czasie zmarły.

Dnia 8 V 1807 r. władze austriackie zażądały oddania srebra kościelnego według spisu z roku 1797. Oddały siostry 35 grzywien i 5 łutów srebra, zdejmowały wota z ołtarzy i obrazów. Aby ocalić choć trochę, resztę wyrównały gotówką i dodatkowo zapłaciły złotnikowi cesarskiemu za trud [23]. Podatki płacono wszystkie te same co dawniej. Zamkniętych lasów pilnowali leśnicy opłaceni przez konwent, a konwent musiał drewno kupować.

Codzienne życie zakonnic nie uległo zmianie. Obowiązywała ta sama kultura jedzenia: obrusy, cynowa zastawa, nakrycia już kompletne, bo za poprzedniczki pojawiły się widelce. Menu mocno korzenne. Rachunek za korzenie w ciągu ośmiu miesięcy do klasztornych potraw wynosił tyle co roczna pensja ekonoma.

Szkoła klasztorna rozwijała się pomyślnie otoczona staranną opieką zakonnic. Całe wyposażenie szkoły: ławki, stoliki, papier, nawet atrament, książki, utrzymanie izb w czystości i opłacenie nauczycieli można odnaleźć w księdze ekspensów. Teraz zakwitła w konwencie nowa idea. Wobec zgłoszonych haseł o potrzebie oświaty, gdy naród utracił niepodległy byt, powstał projekt założenia szkoły parafialnej. Miała się mieścić przy drodze do Krakowa nad Wisłą, u ujścia Młynówki.

Napływ nowicjuszek zwiększył się, ale dwie z ośmiu przyjętych wystąpiły z klasztoru po półtora roku, a jedna umarła w nowicjacie. Zakonnice miały stałą opiekę lekarską, w miesiącach letnich wyjeżdżały do wód na leczenie (Krzeszowice). Na posagi nie zwracano uwagi, niektóre probantki otrzymywały wyprawę od konwentu. Ciągle brakowało ochotniczek na siostry konwerski. Wówczas było ich trzy, a to tylko dlatego, że dwie przyszły z klasztorku.

Ksieni Magdalena Wągrowska zmarła 9 III 1808 roku, mając lat 89. Liczba zakonnic wynosiła 39.

Ponieważ na elekcję trzeba było pozwolenia władz austriackich, na razie bp Andrzej Gawroński mianował administratorką dnia 20 III przeoryszę Rozalię Świerczkowską, jubilatkę. Działalność jej trwała dziewięć miesięcy. Energicznie kontynuowała pracę poprzedniczki. Wybieliła cały klasztor, kupiła nowy zegar na dormitarz, zmieniła schody do refektarza z kamiennych na dębowe, przy kracie zawiesiła zielone firanki, ale najważniejsze, że

[23] ANZ, Księga ekspens nr 272

dokończyła ledwo rozpoczętej budowy szkoły parafialnej. Budynek zawierał obszerną izbę szkolną i dwupokojowe mieszkanie dla nauczycieli. Otaczał go morgowy ogród. (Kiedy w sto lat potem pobudowano miejskie szkoły na Półwsiu, budynek dawnej szkoły parafialnej stał się najstarszym członem zakładu OO. Albertynów obecnie spółdzielni „Robotnik"). Żyją jeszcze osoby, które do tej szkoły uczęszczały. Konwent zobowiązał się wypłacać pensje nauczycielowi i dawać rocznie dziesięć fur drzewa na opał. Konwent był fundatorem i kolatorem. Akt erekcyjny nosi datę 22 V 1808. Tę samą datę ma akt prawny powstania szkoły klasztornej, która faktycznie istniała od wieków. Konwent zobowiązał się kształcić dwanaście ubogich panien dając im bezpłatnie naukę i utrzymanie. Inne uczennice miały pobierać naukę za opłatą. Szkoła początkowo była dwuklasowa, a od r. 1813 trzyklasowa. Obie szkoły były intabulowane na dobrach konwentu: Zwierzyńcu, Olszanicy, Wołowicach, Zabierzowie, Bibicach, Luboczy, Czatkowicach i Modlniczce [24].

Gdy przyszło pozwolenie władz dnia 2 I 1809 r. odbyła się elekcja ksieni w refektarzu w obecności oficjała krakowskiego ks. Fr. Zglenickiego, proboszcza zwierzynieckiego, ks. Melchiora Wyżykowskiego, przeora z Hebdowa ks. Mackiewicza, proboszcza z Krzyżanowic ks. Biegańskiego i konsyliarza cesarskiego Bauma. Ten ostatni czekał na wynik wyborów na plebanii.

Do godności ksieni kandydowały trzy zakonnice: administratorka Rozalia Świerczkowska, Eufemia Otffinowska — prowizorka lat 60 i jej rówieśnica z klasztorku Józefa Trzebicka — subprzeorysza. Wybrano Eufemię Otffinowską krewną zmarłej ksieni. W ten sposób zgromadzenie dało dowód zaufania dla ksieni Magdaleny Otffinowskiej i chęci przekreślenia byłych niesnasek. Ale profeska z Łęczycy, która wotowała za panną Świerczkowską zakłóciła uroczystą chwilę. Zrzuciwszy ze złością habit usiłowała uciec ogrodem. Schwytana przez służbę podwórkową otrzymała karę od biskupa. Musiała przeprosić wszystkie zakonnice i odbyć ośmiodniowe rekolekcje. Baum przybył do refektarza, przedstawiono mu nowo obraną, on ogłosił ją ksienią w imieniu cesarza. Po „Te Deum" przyjęła w posłuszeństwo oficjalistów począwszy od „generalnego ekonoma do ostatniego z sołtysów" przez podanie im ręki do pocałowania (według instrukcji), a potem sama podpisała akt poddaństwa cesarzowi. Przepisy nowej formy elekcji były trochę inne, bardziej pompatyczne i nieco uchybiające dla ksieni. Po wyborze miała ona przyjść do rozmównicy, gdzie u stołu nakrytego dywanem komisarz cesarski siedzieć miał „na krześle z poręczami, zaś ksieni za kratą na krześle bez poręczy". Po wysłuchaniu przemówienia komisarza miała ksieni podpisać rewers, inwentarz klasztorny, wreszcie dotknąć ręką kluczy, pieczęci i księgi gruntowej na znak jurysdykcji. Jeśli komisarz miałby zastrzeżenia co do osoby ksieni, mógł przed przyjęciem poddaństwa wnieść apelację do rządów krajowych i przerwać ceremonię, bo ksieni „nie tylko klasztorowi we wszystkich duchownych i świeckich okolicznościach pożyteczna być ma, ale Najjaśniejszemu Monarsze; tak co się tycze krajowych, jako też innych Jego zamiarów przychylność i gorliwość okaże". I tak „z wielkim udręczeniem serca [ksieni] przyjmowała ten krzyż, który był na nie włożony z woli Boga i z affektu sióstr, które ją prawie wszystkie kochały" [25].

[24] ANZ, teka 54 „Szkoła klasztoru norbertanek 1808—1816"



Ksieni Eufemia prowadziła konwent pod władzą austriacką, Księstwa Warszawskiego i Wolnego Miasta Krakowa. W polityce następowały ciągłe zmiany, w naturze i wśród ludzi panował niepokój. Wraz z nowymi władzami pojawiły się nowe zarządzenia. Konwent po raz pierwszy zaprenumerował gazetę „Goniec Krakowski", aby świadomie włączyć się w nurt polityczny. Zakonnice troskliwie pilnowały swoich spraw i dlatego akt erekcji szkoły podpisany był jeszcze dwa razy, za każdą zmianą rządów. Drugi akt potwierdził Fryderyk August w Pilnitz 18 IX 1812 r. a trzeci władze Wolnego Miasta Krakowa 20 XII 1816 r.[26]. Program nauki miał być uzgodniony z władzami szkolnymi. Konwent miał prawo głosu przy wyborze nauczycieli. Wkrótce (11 II 1817 r.) ksieni została członkiem Towarzystwa Dobroczynności m. Krakowa. W następnym roku senat miasta wyraził prawdziwe zadowolenie i ocenił panującego w zgromadzeniu ducha patriotyzmu, który natchnął je do tego dzieła.

Natomiast ze strony władz politycznych klasztor napotykał trudności. Od r. 1810 z rozp. Min. Spraw Wewn. i Relig. każda nowicjuszka wstępująca do klasztoru musiała składać egzamin przed dwoma komisarzami: duchownym i świeckim. Pierwszym duchownym był rektor seminarium diecezjalnego ks. Jan Górnicki, świeckim P. Miroszewski asesor prefektury [27]. Zaś w r. 1811 król saski rozkazał, aby zmienić administrację konwentu i zamiast komisarza dać zespół ośmioosobowy. Opłacenie tych osób rocznie podniosłoby ekspensy konwentu o kilkanaście tysięcy, a przecież miał on już na utrzymaniu dwie szkoły, w tym jedną z internatem. Szkoły te były prezentem ofiarowanym społeczeństwu przez konwent. Za złośliwość rządu można poza tym uważać istniejące zarządzenie, aby konwent, któremu z własnych lasów zabroniono wywozić drzewo, opłacał ze swoich funduszów leśniczych do pilnowania tych

[25] ANZ rps 49 — ceremoniał elekcji spisany na luźnych kartach; rps 66 s. 24—26; ekspens pieniędzy wg ksiąg bez sygnatur od 3 I 1809—24 IV 1832

[26] ANZ, teka 54

[27] ANZ, teka 1033 — akt z 10 XII 1810

lasów. Wnosiła więc ksieni prośbę o zreorganizowanie tej administracji i przekazanie nadzoru w ręce ekonomów [28], a że ogromne były wydatki na drzewo opałowe, zaczęła od r. 1812 do tego celu używać węgla, który nabywała hurtem po dwa, trzy galary. W związku z tym w konwenckiej wsi Czatkowice, z której dotąd przywożono marmur, zaczęto poszukiwać węgla.

W kilka miesięcy po elekcji ksieni, wojska księcia Józefa Poniatowskiego weszły na Zwierzyniec, rozłożyły się na błoniu i koło klasztoru w liczbie 5 tysięcy. Tych trzeba było przez pół roku żywić obficie, bo czego im brakowało sami wybierali sobie ze wsi. Oddziały konne miały wielkie zapotrzebowanie na siano i owies. Szkód też narobili rozmaitych, np. spalili karczmę w Zabierzowie, a konwent nie miał pieniędzy na bieżące wydatki: wypłacenie pensji oficjalistom, wzniesienie nowych budynków w spalonym Kościejowie. Zakonnice szczodrze wyposażyły wojsko, oprócz żywności, w bieliznę, kołdry i chorągiewki. Armia ta była przecież nadzieją narodu. Koszty włożone w wojsko były olbrzymie, wynosiły około 300 tys. złp, co równało się całemu kapitałowi jaki konwent posiadał, a którego nie wolno mu było ruszyć bez pozwolenia władz rządzących. Gdy przyszła jeszcze klęska gradobicia, ksieni zwróciła się do księcia warszawskiego o pozwolenie podniesienia dwóch sum lokowanych przez Magdalenę Otffinowską (po 50 tys. złp) na dobrach starościny wolbromskiej Dembińskiej i starosty Puszeta, „bo była rada żeby i Zgromadzeniu nic nie uciąć i rządowemu rozkazowi zadość uczynić" [29].

Do wymienionych kłopotów włączyła się Wisła, która przypomniała o sobie wylewając szeroko 25 VIII 1813 r. W bramie klasztornej stała woda na trzy łokcie i podmyła posadzkę w kościele. Dotąd można widzieć na bramie znak, który ksieni kazała wmurować na pamiątkę tej strasznej klęski. Powódź była ogromna, trwała pięć dni, wyrządziła wiele szkody na Zwierzyńcu, Półwsiu, Kawiorach, w Pobiedniku i Wołowicach. I tak, jak nie wojna, to natura dawała się we znaki. Tamy nad Wisłą urosły do inwestycji pierwszej potrzeby, a to pociągało znowu duże wydatki. W Wołowicach budowano tamę przez trzy lata [30].

Od roku 1815 Kraków był wolnym miastem. Dnia 15 X umarł Tadeusz Kościuszko. Naród pomyślał o uczczeniu go pomnikiem, powstał projekt usypania kopca. Miejsce wybrano na górującym nad okolicą wzgórzu Bronisławy, pomijając inne względy „znaczenie samo tego imienia, zdawało się usprawiedliwiać umieszczenie tam pomnika najsławniejszego od tylu wieków Polaka". Konwentu nie brakowało w żadnej akcji patriotycznej. „Zgromadzenie

[28] ANZ, teka 85; teka 87
[29] ANZ rps 66 s. 27; teka 57 — opis z r. 1825; rps 136
[30] ANZ, teka 57; Modlitewnik nr 635; teka zielona



równem z całym Narodem Polski patrząc uczuciem dla Bohatera" gotowe jest ustąpić grunt potrzebny na ten cel między „pustynią Bronisławy a Krakowem", jak również na drogę która będzie prowadzić do kopca, a z dwóch morgów swojego pola pozwala na wybieranie ziemi potrzebnej do usypania kopca. Zakonnice zastrzegły nietykalność kapliczki i w r. 1820 rozpoczęły jej remont. Pustelnicy mieszkali w domku przy kapliczce, chodzili w habitach norbertańskich, zawsze mieli oparcie w klasztorze i są wpisani w „Księgę zmarłych" [31].

Budynek klasztorny wymagał często remontów: naprawiano podłogę w refektarzu, częściowo kryto dach na konwencie, konserwowano wieżę u św. Salwatora. W r. 1822 nową przykrość zgotowała przyroda. Ogromny wicher zburzył siedmiołokciowy mur nad nowicjatem, zerwał miedzianą blachę z kościoła, pochylił krzyż i uszkodził wiązania dachu. Nowy mur dla odporności zbudowano niższy [32]. Dużych nakładów pieniężnych wymagały budynki gospodarcze i mieszkalne w konwenckich wsiach: naprawa stodół, w Braciejówce, Luboczy i Węzorowie, odbudowa po spaleniu dworu i trzech chałup w Przecławce. Do tego dochodziła troska o kościoły na miejscu i we wsiach. Każda ksieni pomnażała bogactwo zakrystii, więc i ksieni Eufemia do kościoła klasztornego kupiła trybularz, krzyż, kielich z pateną pozłacaną (dawniej kupowano szczerozłoty), dwa ornaty, chorągiew dla bractwa, księgi chórowe, dwa kobierce i instrumenty muzyczne. Za konwenckie pieniądze odnowiono kościoły w Czernichowie, Gołaczowie i Pobiedniku, bo to były parafie poddanych klasztornych. Do Pobiednika sprawiono nowe tabernakulum. W Czatkowicach zbudowano plebanię i omurowano cmentarz. Wynajęto lokale na szkoły dla poddanych w Wołowicach i Luboczy. Z czasem podobne szkoły powstały w Czatkowicach, Bibicach, Olszanicy i Zabierzowie. Ksieni myślała o poddanych, jak również ich zdrowiu. Prosiła konwenckiego lekarza, aby objeżdżał wsie i udzielał porad kmieciom. Wspomagała pogorzelców i powodzian, płacąc za chłopów podatki. Dawała dożywotnio ordynarię wysłużonym sługom.

Mimo to w majątkach nie było spokoju. Rząd mieszał się do gospodarstwa. Cesarz Józef II wprowadził pewne zmiany w pańszczyźnie. W r. 1808 w czasie W.M. Krakowa komisja włościańska miała przeprowadzić uwłaszczenie chłopów. W wielkiej niecierpliwości nie mogli się tego doczekać. Zaczęły się bunty, w wyniku których senat kazał im wrócić do pracy. Wtedy kmiecie z Olszanicy oznajmili, że są od wieków zwolnieni od pańszczyzny. Twier-

[31] WAPKr, Papiery Komitetu Budowy Kopca Kościuszki, nieuporządkowane, bez sygn.; F. Szopowicz, *Pamiętnik budowy pomnika T. Kościuszki*, Kraków 1825 s. 13
[32] ANZ rps 141; teka 57

dzili, że przywileje zabrał im proboszcz ks. Mikołaj Łukowski (1708—1728) i że są w klasztorze. Proces trwał trzynaście lat. Przeszukano akta grodzkie i klasztorne i nie znaleziono takiego przywileju, ale oni upierali się przy swoim, wymyślali gdzie by jeszcze szukać tych dokumentów, w Warszawie, czy nawet w Pétersburgu, aż wreszcie w r. 1825 ksieni musiała przysięgać, że nic nie wie o przywileju tej treści zniszczonym czy schowanym [33]. Istniał dokument z dnia 31 V 1542 r. w którym król Zygmunt Stary postanowił, aby poddani klasztoru nie byli zmuszani do pańszczyzny ponad przepisy Statutu Toruńskiego (o którym już wspomniałam), poza tym odszukano akt rozprawy z dnia 2 VI 1602 kiedy bp B. Maciejowski rozpatrzył supliki kmieci z Olszanicy i Bibic i skarg ich nie uznał za słuszne (patrz str. 54).

Urodzaje nie dopisywały, trzeba było kupować zboże do siewu. Kapitał zostawiony przez ksienię Magdalenę Otffinowską szybko stopniał. Całe szczęście, że prowizje tzw. wyderkafowe wpływały regularnie; to właściwie było źródło utrzymania. Sumy wyderkafowe, umieszczone niektóre nawet przed dwustu laty, figurowały obecnie na trzydziestu majątkach szlacheckich i jednej kamienicy przy ul. Szewskiej [34]. A wydatków nie ubywało. Obciążenia rządowe wypłacano w gotówce i naturze (konie, woły), ale pełnienie dzieł miłosierdzia stanowiło jeden z punktów reguły klasztornej. Zgłaszali się do klasztoru liczni potrzebujący: franciszkanie, bonifratrzy, augustianki, kapucyni, reformaci, mogli być pewni pomocy ze strony norbertanek. Między innymi w r. 1828 zjawił się z prośbą o pomoc Jan Jaksa Gryf z żoną Apolonią, ponoć potomek fundatora. Zakupiwszy kawałek gruntu pod Kielcami za pieniądze z jakiegoś spadku, nie miał go czym zagospodarować. Powołał się na dzieło sławnego praszczura i przez kilka lat korzystał ze wsparcia konwentu. Jeszcze 20 XI 1835 r. wylewnie dziękował za pieniądze, zaznaczając, że to po raz ostatni. Dla konwentu jeden petent więcej nie stanowił żadnej różnicy, nawet jeśli nie legitymował się koligacjami [35]. Konwent ciągle musiał płacić prowizję na altarię na zamku ufundowaną w r. 1585 przez dzierżawcę sołtysa we wsi Luboczy, która nie płacona przez dwadzieścia trzy lata uskładała się na większą sumę [36].

Odżył również odwieczny spór o Błonia. W r. 1829 komisja hipoteczna uznała je za własność miasta i odmówiła konwentowi prawa do czterech zagród na Czarnej Wsi, które w r. 1537 otrzymały zakonnice od Jana z Tęczyna. Błonia od dawna były własnością miasta, ale konwent, niejako współwłaściciel, miał prawo

[33] ANZ, teka 84; teka 57 — list S. Wodzickiego do Badeniego z 23 VII 1820
[34] ANZ rps 136 „Księga procentów"; rps 141 „Wydatki na kościół"
[35] Teka 1022 „Dobroczynność" (luźne kartki)
[36] ANZ, teka zielona



do wypasu bydła. Stąd rozpoczął się nowy proces z miastem trwający trzydzieści lat. Zakończył się dopiero w r. 1857 (7 IV) za ksieni Karoliny Kuczewskiej i jednak przyznał to prawo konwentowi na lewym brzegu Rudawy. Wygrał konwent proces z Konopką o granice wsi Modlniczki. W dwadzieścia lat potem Konopkowie ofiarowali srebrną lampkę do Matki Boskiej Chórowej, co ma swoją wymowę. Dnia 23 IX 1830 r. złodziej wszedł do zakrystii i zubożył ją o cztery kielichy, cztery pateny pozłacane, krzyż pozłacany, tacę, trybularz i łódkę na kadzidło ze srebra [37].

Wewnątrz zakonu panowała zgoda. Współtowarzyski czule kochały swoją ksienię, mimo że była surową obserwantką reguły, którą nie tylko trzeba znać, ale i ją pełnić. Napływ zwiększył się prawie o 50% w stosunku do czasów ksieni Magdaleny. W ciągu dwudziestu trzech lat przyjęła 25 kandydatek nieraz zupełnie biednych, wymagających pełnej wyprawy. Garnęły się pod jej skrzydła, chociaż mogły odczuwać niepewność jutra, gdy w r. 1819 zamknięto ostatnie męskie klasztory norbertańskie. Proboszczami jeszcze ciągle byli profesi norbertańscy, ale młodych zakonników już nie było. Więc na wikarych wyznaczano braci z innych zakonów: bernardynów, cystersów, dominikanów. Zakonnice spędzały czas według dawnego porządku na modlitwie i pracy. Wszystko jedno jak toczyły się wypadki polityczne, nurt zakonnego życia nie ulegał zmianie. Cierpliwie zdążały do obranego celu: świętości. Mimo zasobności biblioteki pojawiły się w niej nowe książki. „Rozmyślania podczas całego Wielkiego Tygodnia wypisane dla czcigodnej wielce pobożnej duszy z zakonu premonstrateńskiego" albo „Porządek ćwiczenia zakonnego to jest czego się panna w nowicjacie będąca nauczy, na to aby do zgonu życia swego pamiętała". Ćwiczenia czyli rozmyślania pisane są pięknie, kaligraficznie, z ozdobami, podpisywane nazwiskami profesek [38].

Prowadziły szkołę, haftowały dla swego kościoła, a także dla innych, np. baldachim dla OO. Dominikanów, ornat dla kościoła w Modlniczce. Rekolekcje odprawiały w każdym roku, w intencji zgromadzenia odbywała się wotywa na Jasnej Górze. W r. 1815 zgromadzenie wpisało się do Bractwa Miłości Chrześcijańskiej. Siostry korzystały z każdej sposobności, która mogła wzbogacić ich życie wewnętrzne. Ksieni stawiała twarde wymagania, trzy nowicjuszki wystąpiły z klasztoru. Dnia 14 IX 1825 r. do puszki na dzwonnicy włożono spis zakonnic, stąd wiemy, że wtedy było w klasztorze dwadzieścia osiem profesek, osiem nowicjuszek i jedna konwerska, nie za wiele, jeśli policzyć funkcje w konwencie.

Jeszcze raz przeżywały siostry nastroje patriotyczne, gdy wy-

[37] AMK, teka „Norbertanki"
[38] ANZ, modlitewniki: rps 646 „Rozmyślania" (1817), rps 648 „Ćwiczenie" (1818), rps 644 „Porządek ćwiczenia" (1805)

buchło powstanie listopadowe. Darły szarpie, przygotowywały bandaże, które dziesiątkami funtów wysyłały do lazaretów warszawskich. Od lutego do czerwca 1831 r. uszyły ponad pięćset koszul dla polskiego wojska i komitetu opiekuńczego, oczywiście ze swego materiału i ręcznie. Wsie dostarczały ochotników, klasztor dawał uzbrojenie, konie i żywność. Za to wojska rosyjskie narobiły wiele szkód w majątkach [39].

Ksieni Eufemia zmarła po trzech miesiącach choroby 16 IV 1832, sześćdziesiąt lat po profesji, w wieku lat 84. W ciągu dwudziestu trzech lat jej kadencji wymarły prawie wszystkie stare zakonnice. Wśród pozostałych trzydziestu były tylko 3 jubilatki, a dwie trzecie zespołu stanowiły wychowanki ksieni Eufemii, wszystkie poniżej czterdziestu pięciu lat. Między zmarłymi była siostra Józefa Piekarska obdarzona talentem poetyckim. W czasie rekreacji bawiła się pisaniem wierszy, które zebrała w rękopisie „Moje rozrywki". Tematyka ich była rozmaita: wiersze religijne, liryczne, polityczne [40].

Po sześciu tygodniach 4 VI 1832 r. odbyła się znowu elekcja. Spomiędzy czterech kandydatek ksienią została zakonnica młoda (lat 49, w zakonie 36), Ewa Stobiecka pełniąca dotąd urząd subprzeoryszy [41]. Cały zespół był młody, nowych panien przybywało. Zaraz w pierwszym roku oblekła ksieni cztery panny, w drugim dwie, a w dwa lata znowu cztery. W ciągu sześciu lat zjawiło się 10 kandydatek, jakby wbrew dekretom, jakie rząd wydawał przeciw klasztorom. Panny (przybywały także zza kordonu) były kształcone, prawie wszystkie znały obcy język, niektóre dwa i różne rodzaje robót ręcznych. Jedna z nowicjuszek z r. 1833 Eufemia Żarska, cioteczna wnuczka ksieni Eufemii była dziesiątą z tej rodziny zakonnicą zwierzyniecką. Wychowana w klasztorze od ósmego roku życia, ucząc się tylko w tamtejszej szkole, władała biegle dwoma obcymi językami tak, że mogła ich udzielać młodszym od siebie. Zakonnice umiały kształcić swoją młodzież, a zapał nowicjuszek rokował konwentowi pomyślną przyszłość.

Ksieni Ewa prawie od początku znalazła się w wyjątkowej sytuacji, bo wkrótce umarł proboszcz B. Lenartowicz (1834 r.), a biskup krakowski Karol Skórkowski 1 VII 1835 r. został wywieziony do Opawy i aż do r. 1879 Kraków nie miał swojego biskupa, który był władzą zwierzchnią klasztoru. W myśl przywileju z r. 1790 proboszczem mógł być tylko profes norbertański, więc parafię objął ostatni zakonnik polski tej reguły ks. Mikołaj Wolski, profes witowski, który widząc konwent pozbawiony opieki biskupiej,

[39] ANZ, teka 1022
[40] ANZ, teka 57
[41] ANZ rps 66 s. 28; całość na podstawie ksiąg ekspens ESXZ



chciał wciągnąć go z powrotem pod swoją władzę norbertańską. Nie osiągnął jednak żadnych wyników oprócz wzajemnej goryczy.

Gospodarstwem musiała zająć się gorliwie, bo w czasach wojennych zostało bardzo wyniszczone przez kwatery wojsk, furaże, przemarsze i wymagało świeżych wkładów, szczególnie wsie należące dawniej do klasztorku: Węzorów, Sławice, Parszywka. Ksieni zaopiekowała się kmieciami i zagrodnikami, budowała nowe albo poprawiała stare chałupy i studnie. Remonty objęły także budynki folwarczne w Węzorowie, Sławicach, Śpitarach i Troksie. Dla swoich poddanych kazała uporządkować cmentarze w Gołaczowie i Modlnicy. Prawie natychmiast po objęciu rządów postarała się o osadzenie nowej trąby na Rudawie, bo z powodu poszerzenia koryta rzeki, obniżył się poziom wody z wielką szkodą dla klasztornego młyna [42].

Przez trzydzieści sześć lat pobytu w klasztorze, gdy władza polityczna zmieniała się co kilka lat i w każdej chwili można się było spodziewać nowych zarządzeń, Ewa Stobiecka nauczyła się wiele. Jedne uderzenia należało odpierać, innych unikać, równocześnie słabszym dawać pomoc i oparcie. Konwent w dalszym ciągu wynajmował lokale na szkoły dla poddanych i corocznie opłacał je ze swojej kasy. Norbertanki pozostały wierne mianu „przyjaciółek oświaty".

Siostry nic nie zmieniły w trybie życia: modliły się i pracowały. W zakrystii przybywało pięknej bielizny, uszyto kilka namiotów na tabernakulum, haftami wypłacano zobowiązania.

W r. 1836 trzy armie zaborcze zajęły Kraków. Za wojskiem przywlokła się cholera. Jak zawsze w latach niepokoju i trwogi ludność zwróciła się do Bronisławy o pomoc i opiekę. Powracano znów do starej pieśni:

Teraz plagami Boskiemi ściśniony
ucieka się lud do Twojej obrony,
przyczyń się prosim do ukochanego Jezusa Twego.
Wspomnij na Polskę w której się zrodziła
i na to miejsce gdzieś Bogu służyła
weź w swą opiekę to miasto krakowskie, Królestwo Polskie.

Zakonnice modliły się nieustannie: „przez modlitwy kościoła Bożego racz wsławić i objawić służebną swoją naszą Bronisławę, żebyśmy tu jej cnoty naśladowały, a potem z nią w Tobie się wiecznie weseliły" [43]. Ludzie odbywali nieustanne wędrówki do kaplicy pod kopcem. Wtedy konwent wystąpił do Rzymu z prośbą o zalegalizowanie kultu. Sprawą zajął się kanonik krakowski ks. Józef Pawłowski, poparcia udzielił bp Karol Skórkowski z dala czu-

[42] AMK, teka „Norbertanki" akt z 31 XII 1832
[43] ANZ, Modlitewnik rps 665 „Górny Premonstrat" r. 1827

wający nad swymi owieczkami. Na opłacenie kosztów zebrano resztki wotów, między innymi cenny złoty medal ofiarowany przez ksienię Z. Urbańską. Z braku gotówki wszczęto na nowo poszukiwania węgla w Czatkowicach, a znaleziono glinkę ogniotrwałą nadającą się do hutnictwa.

W oczekiwaniu na wyniki starań konwent walczył z nowymi zarządzeniami. W gospodarce mimo wysiłków zaznaczał się upadek, w r. 1836 był pomór na bydło w Pobiedniku, na Zwierzyńcu i w Luboczy, tam również zgorzały stodoły.

Ubieganie się o podjęcie konwenckich pieniędzy (posag L. Stojowskiej zahipotekowany na jednej z kamienic w Krakowie) ciągnęło się miesiącami, a tempo życia zwiększało się[44]. Każdy rok przynosił jakąś zmianę, czasem kilka. W r. 1837 rząd zabronił chować zmarłe zakonnice w krypcie pod kościołem, która od czasów najdawniejszych służyła im do tego celu. Ostatnią tam pochowaną (dnia 5 II 1837 r.) była Małgorzata Władyłowicz (lat 16, nowicjuszka). Dla pozostałych trzeba było myśleć o nowym miejscu spoczynku. Zbudowano grobowiec w narożniku ogrodzenia kościoła św. Salwatora, ale nie wiadomo dlaczego tak mały, że objął tylko wszystkie będące w klasztorze zakonnice bez myśli o przyszłych.

W r. 1838 senat m. Krakowa podzielił Kraków na dziewięć dystryktów i ustawił „rogatkę", która oddzieliła Zwierzyniec od miasta. Galary z węglem przybijały do brzegu Wisły poza rogatką tak, że przywożący węgiel na Zwierzyniec musieli opłacać myto. Ksieni upomniała się o krzywdę, przystań dla galarów została przesunięta bliżej konwentu.

Od kilku lat Komitet Kopca zaplanował założyć wokół niego osadę, na gruntach należących do konwentu. Potrzeba było na ten cel trzydzieści osiem morgów ziemi. Zakonnice nie mogły odmówić sprzedaży. Zastrzegły sobie tylko prawo odkupienia gruntów z powrotem, jeżeli rzecz nie dojdzie do końca. Wyznaczoną przez siebie sumę Komitet zaintabulował na kamienicy przy ulicy Gołębiej 236. Czterej osadnicy, potomkowie żołnierzy Kościuszki mieli dostać bezpłatnie grunta od Komitetu. Na razie jeden, Kalikst Waligórski, objął działkę z obowiązkiem opieki nad kopcem[45].

Wkrótce zdarzył się zatarg z rybakami o połów ryb w Wiśle z dawna przysługujący konwentowi do połowy rzeki. Znowu ksieni składała protest do sądu apelacyjnego miasta i prośbę, aby pozostawiono klasztor przy wyłącznym prawie rybołóstwa, aż pokąd sięgają granice jego posiadłości[46].

Dnia 23 VIII 1839 r. wyszedł w Rzymie dekret potwierdzający cześć bł. Bronisławy, wydany przez papieża

[44] AMK, teka „Norbertanki" akty od 12 XI 1836—25 II 1837
[45] WAPKr, Papiery Komitetu Kopca, akty z 20 VII 1820 i 5 IX 1838
[46] ANZ, teka zielona r. 1837



Grzegorza XVI. Wkrótce (31 VIII) przepisano pacierze kapłańskie i Msze św. ku jej czci[47].

W konwencie zaczęto przygotowania do upragnionej uroczystości od wydrukowania dwóch serii książeczek pt. *Cześć Boga w bł. Bronisławie zakonnicy św. Norberta klasztoru zwierzynieckiego profesce*, staraniem ksieni Ewy Stobieckiej wydrukowane w r. 1837 i 1838. Wybito również obrazki. Malarz Janiszewski wymalował i wyzłocił kościół. Zbudowano nowy ołtarz i obsadzono w nim obraz pędzla W. Eliasza. Zamówiono u jubilera H. Kossowskiego złotą trumienkę na kości, a u Fr. Kauzala relikwiarz na głowę w stylu gotyckim[48].

Dnia 5 V 1840 r. bp sufragan Franciszek Zglenicki przystąpił do realizacji dekretu w asyście księży: Józefa Pawłowskiego kanonika krakowskiego, Mikołaja Wolskiego proboszcza zwierzynieckiego i wikariuszy: Benedykta Wyrobczyńskiego — cystersa i Karola Pawlusińskiego — bernardyna oraz dra med. Juliana Sawiczewskiego i całego konwentu. Najstarsza siostra w zgromadzeniu Tekla Kuleszyńska, która była naocznym świadkiem przeniesienia relikwii w r. 1782, ksieni Ewa Stobiecka i przeorysza Wiktoria Piasecka przysięgały na tożsamość kości. Zresztą na trumnie była umieszczona tablica z datą i podpisami majstrów, którzy grób zamurowali. Przeliczone kości w liczbie 85 włożono z powrotem do trumienki i w uroczystej procesji przeniesiono do pierwszej celi na pierwszym piętrze. Tam opieczętowane czekały ukończenia relikwiarza i złotej trumienki. Dnia 28 VIII 1840 r. ksiądz Mateusz Gładyszewicz — kanonik krakowski obmył kości w winie i owinięte w niebieski jedwab umieścił w relikwiarzach. Świadkami tego faktu było osiemnastu księży: kanonicy katedralni i z kolegiaty Wszystkich Świętych, franciszkanie, dominikanie, cystersi, przeor paulinów ze Skałki, ks. Piątkowski — proboszcz z Buska, miejscowy proboszcz — ostatni norbertanin i wikariusze.

Za zgodą senatu W.M. Krakowa uroczystości beatyfikacyjne odbyły się od 3—6 IX 1840 r., miały zakres ogólnopolski i międzynarodowy. Od dn. 30 VIII obraz bł. Bronisławy stał na środku kościoła OO. Dominikanów. Dn. 3 IX o godzinie 2 po południu rozległo się bicie dzwonów ze wszystkich kościołów krakowskich, a równocześnie wyruszyły z nich procesje do dominikanów, gdzie podczas nieszporów odczytano dekret beatyfikacyjny. Krakowianie uczcili to iluminacją i strzelaniem z moździerzy, po czym uszykował się wielki pochód z ludzi różnego stanu i profesji. Szli za-

[47] ANZ, Dekret beatyfikacyjny wyd. przez Grzegorza XVI 31 VIII 1839
[48] AMK, teka „Norbertanki" r. 1839 — aby pokryć koszta ksieni podjęła 10 tys. złp z sumy 30 tys. intabulowanej na dobrach Kobylniki koło Skalbmierza niegdyś należącej do klasztorku u Wiślnej Bramy, z którego jeszcze tylko dwie profeski żyły w zwierzynieckim klasztorze.

konnicy miejscowi i z okolic: Bielan, Czerny, Imbramowic, władze kościelne i świeckie, kler, bractwa z feretronami, cechy i muzyka. Ponad głowami powiewała chorągiew z wizerunkiem nowej błogosławionej. Przed samym celebransem ks. Mateuszem Gładyszewiczem sześciu obywateli w staropolskich strojach niosło obraz bł. Bronisławy. Jej święto odbiło się szerokim echem. Zjawili się Polacy z innych zaborów, Słowacy, Morawianie i premonstratensi z Węgier, gdy polskich zabrakło. Rzesza ludzka sunęła ul. Grodzką, Rynkiem i ul. Wiślną „bez najmniejszego nieładu w pośród natłoku ludu, którego liczba przeszło 15 tys. w tym dniu wynosić mogła". Po przejściu przez liczne i ustrojone bramy dotarła na Zwierzyniec [49].

Ksieni Ewa głowę błogosławionej zamkniętą w relikwiarzu oddała biskupowi Fr. Zglenickiemu, a trumienkę z kośćmi ponieśli bracia norbertanie z Węgier. Relikwie ustawiono na ołtarzu. Nabożeństwa trwały nieprzerwanie do 6 IX, zakończono je Mszą św. w kapliczce na górze Bronisławy. Nauki głosił ks. Jan Podgórski — redemptorysta. Od tamtych dni odprawia się nieustanna nowenna przed jej wizerunkiem w kościele klasztornym.

Skromna zakonnica od wieków dzieląca się z krakowskim ludem łaskami otrzymanymi od Ukrzyżowanego, teraz blaskiem chwały okryła Polskę i klasztor zwierzyniecki.

Tą uroczystością jak wspaniałą pieczęcią zamykam spisywane dzieje, chociaż historia klasztoru nie jest napisana do końca. Ewa Stobiecka była ostatnią dożywotnią ksienią na Zwierzyńcu. Klasztor w tym samym odwiecznym kształcie stoi wciąż na nadwiślańskiej skale. Po Wawelu jest największym zespołem architektonicznym w Krakowie. Materialna przeszłość konwentu dawno przeminęła, ale duch pobożności pozostał w murach na zawsze. Klasztor „żyje". Białe mniszki jak przed wiekami tak i teraz pełnią w nim nieustającą służbę Bożą. Pieśń Bożej chwały zaintonowana w klasztorze w XII wieku dźwięczy do dziś.

## ANEKS

### 1. Wykaz zakonnic z XII—XV w.

Przez cztery pierwsze wieki istnienia klasztoru w aktach wymieniane są tylko imiona zakonnic, czasem z podaniem funkcji pełnionej w konwencie. W nekrologach również imiona i dzienna data śmierci. Dlatego trudno sporządzić listę zakonnic, może to być tylko zestawienie. Daty oznaczają rok wystawienia dokumentu, z krzyżykiem — śmierć danej osoby. Od XIV w. daty dokumentów są pełne. Z prawej strony umieszczono dane źródłowe. Imiona przełożonych podkreślono.

[49] Uroczystość opisana na podstawie: AMK, teka „Norbertanki" teka 84; tygodnik „Przyjaciel Ludu" r. 1841 nr 36 — reportaż ks. W. Plebankiewicza, ilustr. przez J. Wojnarowicza; odczyt J. Szczudły „O bł. Bronisławie" w Pol. Radio, Kraków 1934



| | | |
|---|---|---|
| Wiek XII: | HILDGUNDA „prima magistra in Zwierincia" | Nekrolog z Doxan przyp. 13, rozdz. I |
| | Weruka Weronika synowica Jaksy | ANZ rps 42 s. 19 |
| Wiek XIII: | Gertruda siostra bpa Iwona w r. 1225 ksieni Imbramowic | przyp. 14, rodz. I |
| 1252 †1255 | WISENIEGA magistra Judyta | KDMłp, t. 1 s. 43 nr 39 |
| †1259 | Bł. Bronisława i jej współtowarzyszki Fabisława i Małgorzata | |
| 1263 | MARKA magistra Wacława przeorysza Dzierżysława subprzeorysza Wojsława kustoszka Agnieszka kantorka Katarzyna szafarka | KDKK t. 1 s. 88 nr 64 |
| 1276 | SANDISŁAWA (Sandka) Kupisława | ANZ, dyplom nr 5 |
| Wiek XIV: | | |
| 6 XII 1301 | SANDKA | ZDMłp, cz. 1 nr 13 |
| 9 I 1327 | STREDKA przełożona Sandka subprzeorysza | KDMłp, t. 1 s. 204 nr 172 |
| 18 XI 1356 | LUDMIŁA przełożona Falussa kantorka Agata | KDMłp, t. 3 s. 106 nr 713 |
| 12 VI 1357 | KUPISŁAWA Sulisława | ZDMłp, cz. 2 nr 370 |
| 13 IV 1366 | KLARA przełożona | ZDMog, nr 81, KDK s. 43 nr 36 |
| 2 I 1368 | Sandka subprzeorysza Falussa kantorka | ZDMłp, cz. 1 s. 157 nr 121 ANZ rps 68 s. 28 |
| 29 XI 1368 | SANDKA przełożona Falussa subprzeor. | ZDMłp, cz. 1 s. 160 nr 125 |
| 5 VI 1372 | KRAJNA przełożona Sandka subprzeor. Falussa | KDMłp, t. 1 s. 374 nr 311 ANZ rps 67 s. 28 |
| 19 IV 1375 | SANDKA przełożona Dorota subprzeorysza Flora Krajna Śmiechna Piechna Jachna Krystyna Sandochna Affra Offka Hanka Dobrochna | KDK s. 60 nr 49 |

| | | |
|---|---|---|
| 1378 | PIECHNA przełożona | ANZ rps 67 s. 28 |
| | Krajna | |
| 17 VI 1385 | FLORA | KDMłp, t. 3 s. 361 nr 945 |
| | Śmiechna | WAPKr, 3 transumpt z 29 VI |
| | Hanka | 1403 |
| 1 V 1400 | WIKTORIA przełożona | KDK s. 142 nr 102 |
| 13 III 1401 | Dorota subprzeorysza | KDK s. 129 nr 94 |
| 18 IV 1402 | Formoza subprzeorysza | KDK s. 142 nr 101 |
| 12 II 1421 | Budzisława kustoszka | KDK s. 162 nr 115 |
| 25 VI 1427 | Małgorzata kustoszka | ZDMłp, cz. 2 nr 370 |
| 31 V 1440 | Świętochna subkantor | ZDMłp, cz. 2 s. 340 nr 560 |
| 9 IV 1442 | Piechna kantorka | ZDMłp, cz. 3 s. 22 nr 604 |
| 1448 | PIECHNA przełożona | ANZ rps 67 s. 28 |
| 12 XI 1449 | Helena kantorka | ZDMłp, cz. 3 s. 317 nr 831 |
| 2 XII 1450 | Jadwiga subprzeorysza | ANZ rps 67 s. 65 |
| 12 VII 1452 | Dorota | WAPKr, 3 nr 246 |
| | Barbara kustoszka | |
| | Anna | |
| | Katarzyna | |
| | Małgorzata | |
| ti 1456 | | |
| i 1457 | te same prócz Kata- | ANZ rps 67 s. 28 i 64 |
| | rzyny | |
| 1466 | Weronika | przyp. 25, rozdz. II |
| 20 VI 1468 | JADWIGA przełożona | AMK, Acta Offic. t. 2 s. 527 |
| 4 III 1469 | Barbara subprzeorysza | ANZ rps 67 s. 56—7 |
| 15 IV 1470 | Anna cirkatorka | ANZ, dyplom nr 13 |
| 13 VII 1472 | ELŻBIETA magistra | |
| | Anna kustosz | |
| 1477 | BARBARA przełożona | ANZ rps 67 s. 24 |
| 29 VIII 1480 | Barbara subprzeorysza | KDK s. 266—68 nr 190 |
| 30 XII 1484 | ANNA przełożona | ANZ rps 67 s. 17 |
| 21 XII 1486 | Barbara subprzeorysza | AMK, Acta Offic. t. 3 s. 486 |
| | Anna kustosz | |
| 23 VIII 1490 | ANNA SŁUPOWSKA | ANZ, dyplom nr 18 |
| | Jadwiga Stradomska | |
| | Dorota Balińska | |
| | Anna Karska kustosz | |
| | Anna Chomentowska | |

Sandka I ksieni z r. 1276—1301 może być (ale nie musi) tą samą Sandką, która w r. 1327 przeszła na subprzeorstwo, co i potem było praktykowane. Sandka II subprzeorysza z r. 1368, w tym samym roku postąpiła na przeorstwo i może to być ta sama osoba, która na dokumencie w r. 1372 widnieje jako subprzeorysza, a w r. 1375 znowu jest przełożoną. Falussa z lat 1356 i 1368—1372 może być tą samą zakonnicą mimo dużej rozpiętości dat, jak również Krajna — przełożona z r. 1372, w r. 1375 wymieniona na czwartym miejscu, w r. 1378 jest subprzeoryszą. Piechna I z r. 1375 w trzy lata potem jest przełożoną. Piechna II kantorka z r. 1427 po Wiktorii zostaje przełożoną i jest nią na pewno do r. 1457, a może 10 lat dłużej. Barbara widniejąca w aktach w latach 1452, 1457, 1468 i 1472 (już jako subprzeorysza), może być tą samą Barbarą, która w r. 1477 podana jest jako przełożona. Anna z r. 1452 może być znaną nam już z nazwiska Anną Słupowską ksienią od r. 1484, która w przywileju Zygmunta Starego z r. 1509 tytułowana jest „abbatissą". Anna kustoszka z r. 1472 to przypuszczalnie Anna Karska, a Jadwiga kustoszka z r. 1480 nosiła prawdopodobnie nazwisko Stradomska.



Oprócz wymienionych w nekrologach występują imiona: Adelajda 1 raz, Adalberta 1, Agnieszka 5, Agata 1, Anastazja 2, Anna 5, Barbara 1, Bartomiła 2, Beatrix 2, Benedykta 1, Berta 1, Bogumiła 1, Bogusława 7, Borysława 1, Bratomiła 2, Bronisława 4, Dobrosława 10, Dorota 2, Elżbieta 12, Eufemia 2, Eufrozyna 1, Ewa 2, Febronia 2, Felicja 1, Gertruda 2, Jadwiga 1, Helena 2, Justyna 1, Jutta 2, Katarzyna 14, Klara 1, Klementia 1, Krystyna 9, Lucia 1, Ludmiła 2, Magdalena 2, Marka 2, Marianna 1, Małgorzata 13, Marta 3, Petronela 5, Piechna 1, Poliksena 1, Prakseda 1, Przecława 1, Radosława 1, Regina 1, Salomea 1, Sapientia 1, Scholastyka 2, Stanisława 3, Zofia 3, Urszula 1, Wacława 3, Wojsława 1, Witosława 1, Zdzisława 1, Zuzanna 1. Imiona z nekrologów podano według spisu zrobionego w r. 1913 przez Michalinę Andrusikiewicz norbertankę. Tylko te nieliczne imiona zachowały się do dzisiaj. Początkowo przeważały wśród nich słowiańskie, najczęściej występowała Dobrosława, od XV w. coraz liczniejsze są imiona świętych. Najpopularniejsze patronki z tego czasu to: Katarzyna, Małgorzata i Elżbieta.

## 2. Spis profesek z XVI w.

Chronologiczny spis profesek z XVI w. odkąd w dokumentach pojawiły się nazwiska. Występują przeważnie jako świadkowie, czasem są to własnoręczne podpisy. Zebrano z różnych luźnych dokumentów cytowanych w niniejszej pracy oraz z ksiąg „Aktów Zwierzynieckich" ANZ rps 68, 69, 70, 71; dzienne daty śmierci z rps 38 „Poczet imion w Panu Bogu spoczywających Braci i Sióstr i Dobrodziejów przez ks. Józefa Hermana Zawarskiego profesora hebdowskiego dla dusz poratowania Konwentowi Zwierzynieckiemu aplikowany 1719". Gwiazdka przy nazwisku oznacza, że dana osoba widnieje tylko w „Księdze imion". W ostatniej rubryce tabeli wpisano datę śmierci często tylko dzienną, gdyż ta potrzebna była do odprawiania modlitw za zmarłe. Rubryka środkowa podająca roczne daty (od — do) dokumentów, z których wzięto nazwiska zakonnic, pod koniec listy została uzupełniona dokładnymi datami obłóczyn. Nazwiska ksień podkreślono.

| | | |
|---|---|---|
| ANNA SŁUPOWSKA | 1490—1511 | 26 X 1511 |
| Jadwiga Stradomska | 1490 | 10 II |
| DOROTA BALIŃSKA | 1490—1529 | |
| Anna Karska | 1490—1511 | 17 III 1511 |
| Anna Chomentowska | 1490 | 20 V |
| Boguchna Miroszewska * | | 18 III 1510 |
| Agnieszka Niegoszowska | 1495—1568 | |
| ANNA CHEŁMSKA | 1508—1537 | 31 X 1537 |
| Jadwiga Sosnowska | 1511—1521 | 26 VI |
| ANNA GRABOWSKA | 1518—1541 | |
| Katarzyna Gradówna * | | 1521 |
| ANNA SŁUŻEWSKA | 1524—1536 | 10 I 1536 |
| Potencjana Stojowska | 1525—1529 | 9 XI |
| Anna Frykaczówna | 1528—1548 | 30 XI 1548 |
| Poliksena Stojowska | 1529—1532 | 20 X |
| Agnieszka Głębocka | 1529—1535 | 12 X |
| Katarzyna Nieprzeska | 1529—1537 | 13 I 1537 |
| KATARZYNA BOSSOWSKA | 1529—1549 | 19 XI 1549 |

| | | |
|---|---|---|
| ANNA STRZALANKA (Strzała) | 1529—1556 | 17 III 1556 |
| Zofia Wapowska | 1529—1557 | 11 IV |
| KATARZYNA ZEBRZYDOWSKA | 1529—1560 | 3 II 1560 |
| Katarzyna Przybkowska | 1529—1563 | 8 I |
| Anna Niegoszowska | 1529—1568 | |
| Katarzyna Będkowska | 1534 | |
| Katarzyna Mieyszczka * | | 2 III 1545 |
| Agnieszka Miroszewska * | | 18 III 1569 |
| Krystyna Bossowska * | | 21 IV 1569 |
| KATARZYNA SUŁKOWSKA | 1550—1594 | 27 X 1594 |
| Anna Garlicka | 1556—1570 | 3 II |
| Krystyna Wygnańska | 1556—1566 | 11 I |
| Jadwiga Michałowska | 1563 | |
| JADWIGA NIESIOŁOWSKA | 1563—1574 | 18 IV 1574 |
| Zofia Łodzińska | 1565 | 9 I |
| Katarzyna Ziębianka * | | 26 V 1573 |
| KATARZYNA SŁUPSKA | 1566—1573 | 14 VI 1573 |
| ZOFIA ŁAGANOWSKA | 1566—1585 | 11 X 1585 |
| Krystyna Borowska | 1570 | 26 I |
| Brygida Brandysówna | 1570—1571 | 26 III 1571 |
| Konstancja Frydrychowska | 1570 | 27 I |
| ZOFIA MORSKA | 1570—1588 | 12 III 1588 |
| Bogumiła Byszowska * | | 21 VI 1572 |
| Małgorzata Kołaczkowska | 1573—1605 | 27 II 1605 |
| Anna Brudzińska | 1574—1625 | 24 V 1625 |
| Zuzanna Minorówna | 2 II 1576 | 20 XI 1603 |
| Jadwiga Strzęskowska | 29 XI 1579 | 14 VII 1588 |
| Szczęsna Poniatowska | 29 XI 1579 | 17 IV 1619 |
| DOROTA KĄTSKA | 29 XI 1579 | 17 IX 1643 |
| ZOFIA WOJKOWSKA | 1586 | 4 III 1591 |
| Urszula Niegoszewska | 1586 | |
| Jadwiga Cudnikowska | 1586 | 20 I 1588 |
| Zofia Gniewkówna | 5 II 1591 | 10 V 1603 |
| Zofia Niesiołowska | 5 II 1591 | 14 IV 1619 |
| Zofia Perzyńska | 5 II 1591 | 9 V 1634 |

A oto nazwiska profesek z XVI w., przy nazwiskach których nigdy nie podano daty rocznej, ale daty ich śmierci są w rps 38:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Barbara Borkówna | 25 I | Katarzyna Mielowska | 7 XI |
| Anna Borzechowska | 18 II | Agnieszka Morska | 20 V |
| Katarzyna Chmielarska | 19 IX | Zofia Nidecka | 30 I |
| Anna Dąbrowska | 1 X | Anna Pągowska | 7 IV |
| Małgorzata Giżycka | 22 III | Anna Pobierska | 28 II |
| Elżbieta Gniewkowska | 24 VI | Zofia Przerębska | 28 IV |
| Zofia Gomolińska | 25 V | Małgorzata Radomska | 14 II |
| Dorota Grabowska | 29 X | Barbara Stojowska | 29 IX |
| Anna Grajowska | 29 XII | Anna Strzegocka | 7 III |
| Anna Janowska | 24 V | Katarzyna Strzegocka | 6 XI |
| Helena Jarosławska | 21 VI | Zofia Szypowska | 7 X |
| Zofia Jarzynianka | 30 V | Katarzyna Ulimowska | 21 XI |
| Anna Ligęzianka | 12 VII | Dorota Walińska | 7 VIII |
| Barbara Łączkówna | 29 IX | Konstancja Wybranowska | 20 VII |
| Anna Małżycka | 1 X | | |



## 3. Spis profesek od końca XVI do połowy XIX w.

Nazwiska które zapisano w księgach rejestrów klasztoru PP. Norbertanek: „Regestr przyjmowania panien do zakonu panien zwierzynieckich, też zaraz opisane są czasy śmierci ich 1598—1657" ANZ rps 44; „Rejestr przyjmowania panien do zakonu konwentu zwierzynieckiego i zaraz opisane czasy śmierci ich, także i ksienie konwentu zwierzynieckiego, które następowały jedna po drugiej 1662", rps 45; „Kronika z XVII w.", rps 66; „Rejestr sióstr zmarłych za pamięci mojej od r. 1678 do 1723", rps 48; „Księga przyjmowania profesowania i śmierci osób, które imiona swoje w tym konwencie zwierzynieckim na służbę Bogu poświęciły za staraniem Magdaleny Otffinowskiej na ten czas ksieni w 1789 12 IX", rps 43 i wymieniony w aneksie 2 rps 38: „Poczet imion w Panu Bogu spoczywających" z r. 1719. W poniższej tabeli podano datę obłóczyn profeski, imię i nazwisko i datę śmierci. Przy niektórych także wiek wstępującej. Literą „N" oznaczono te zakonnice, które w r. 1643 stanowiły pierwszy zespół klasztorku św. Norberta u Wiślnej Bramy. Nazwiska ksień pokreślono.

Obleczone za ksieni Doroty Kątskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 11 III 1592 | Katarzyna Rusiecka | 21 IV 1631 |
| 11 III 1592 | Barbara Maszycka | 1645 |
| 2 II 1593 | Dorota Gawrońska | 7 IV 1648 |
| 2 II 1593 | Katarzyna Alemani | 8 IX 1620 |
| 14 I 1596 | Regina Koziarska | 1 II 1657 |
| 14 I 1596 | Elżbieta Wolska | 7 V 1635 |
| 13 VI 1597 przez kard. Radziwiłła | Anna Jurkowska i | 21 X 1620 |
| 15 VII 1599 jak wyżej | Barbara Starzyńska | 24 VI 1605 |
| | Zofia Bystrzanowska i | 3 XII 1636 |
| | Katarzyna Kazanowska „N" | 22 V 1657 |
| 14 II 1602 przez bpa B. Maciejowskiego | Katarzyna Domaratówna | 25 VI 1665 |
| | Bogumiła Gniewkówna | 17 IV 1655 |
| | Małgorzata Karśnicka | 15 I 1629 |
| | Anna Krzętowska | 11 VIII 1662 |
| | Dorota Stacharzanka | 3 XII 1651 |
| | Anna Wróblewska | 25 VI 1655 |
| 5 VIII 1604 przez ks. M. Dobrocieckiego kanonika i komisarza | Anna Chrzanowska | 17 XII 1666 |
| | Dorota Falęcka | XII 1657 |
| | Zbigniewa Gawrońska „N" | 13 II 1666 |
| | Agnieszka Jastrzębska „N" | 19 IV 1649 |
| | Urszula Jordan | 29 III 1654 |
| | Anna Szpot | 2 VII 1633 |
| 2 I 1606 jak wyżej | Barbara Czerna | 12 IX 1646 |
| | Marcjanna Krzętowska | 28 X 1656 |
| | Zofia Lubomirska | 24 VI 1606 |
| | Elżbieta Sławska lat 16 | 20 II 1673 |
| | Elżbieta Porębska | 19 V 1620 |
| | Elżbieta Stradomska | 9 II 1635 |
| 1 I 1608 jak wyżej | Helena Bobrownicka | 12 I 1668 |
| | Elżbieta Gawrońska „N" | 30 XII 1652 |
| | Jadwiga Grodzicka | 3 IV 1619 |
| | Zuzanna Myślowska | 5 IV 1652 |
| | Szczęsna Lipnicka | 28 III 1649 |
| | Szczęsna Olęcka | 12 IX 1626 |
| | Regina Podleska | 8 I 1614 |

| | | |
|---|---|---|
| 3 I 1610 | Zofia Przyłuska „N” | 8 III 1671 |
| przez ks. J. | Barbara Rzeszowska | 25 XII 1671 |
| Foxa kanonika | Katarzyna Sielska | 2 X 1643 |
| i komisarza | Anna Radziątkowska | 6 IX 1644 |
| | Katarzyna Zagórska „N” | I 1657 |
| 29 V 1611 przez | Zuzanna Borowska „N” | 1663 |
| H. Ręczalskiego | Zofia Chocimowska „N” | 29 I 1664 |
| archiprezbitera | Zofia Podlodowska | 5 X 1640 |
| krakow. | Katarzyna Rusieńska | 15 VIII 1637 |
| 1 VI 1614 | Dorota Czeska lat 14 | 27 III 1662 |
| przez J. Foxa | Zofia Dunin | 28 VI 1649 |
| kanonika | Anna Dzik | 25 IX 1620 |
| i komisarza | Jadwiga Jeżowska | 30 IX 1650 |
| | Anna Myszkowska | 1657 |
| | Bogumiła Jordan | 17 VII 1639 |
| | Dorota Kątska | 4 VII 1628 |
| | JADWIGA KĄTSKA „N” | 10 XI 1660 |
| | DOROTA ŁUKOWSKA lat 14 | 9 IV 1662 |
| | Dorota Modrzejowska | 10 III 1655 |
| | Jadwiga Magdaleńska | 22 II 1653 |
| | Anna Szczucka | 1 VIII 1626 |
| | Jadwiga Szpot | 13 III 1671 |
| | Zofia Pągowska | 31 I 1619 |
| | Agnieszka Szydłowska „N” | 18 V 1670 |
| | Maryna Pacanowska | 10 IV 1655 |
| | Katarzyna Zborowska | 26 IV 1655 |
| 6 X 1619 | Zofia Bystrzanowska | 3 XII 1636 |
| przez bpa M. | Bogumiła Byszowska | 21 VI 1625 |
| Szyszkowskiego | Barbara Czeska | 7 XI 1663 |
| | ELŻBIETA DEMBIŃSKA | 18 XII 1651 |
| | Anna Dobrociecka | 10 VIII 1633 |
| | Anna Herburt | 1655 |
| | Anna Łobodzińska | 19 VII 1630 |
| | Anna Niedzicka „N” | 25 VIII 1648 |
| | Anna Miłkowska | 4 X 1666 |
| | Barbara Rudnicka | 21 IX 1687 |
| | Anna Staszkowska | 12 X 1620 |
| | Zuzanna Sułkowska | 9 I 1626 |
| | Ewa Marianna Szyszkowska | 30 III 1634 |
| | Zofia Tarnawska | 18 XII 1654 |
| | Zofia Zasławska lat 14 | 1685 |
| 20 IX 1619 | Anna Baranowska konwerska | 9 X 1639 |
| przez ksienię | Katarzyna Serwacówna konwerska | 24 II 1654 |
| D. Kątską | Ewa Szczawińska konwerska | 1 I 1671 |
| | Dorota Szczepanowska konwerska | 12 X 1654 |
| 14 V 1623 | Barbara Bystrzanowska „N” | 1684 |
| przez bpa sufr. | Marcjanna Brzeska lat 15 | 10 III 1674 |
| T. Oborskiego | Zofia Chlewicka | 1686 |
| | Katarzyna Krosnowska | 6 III 1689 |
| | Anna Marcinkowska | 18 II 1673 |
| | Zuzanna Michałowska | 21 XII 1683 |
| | Barbara Nieświatowska | 21 XII 1647 |
| | Eufrozyna Taranowska | 2 V 1648 |
| | Cecylia Wybranowska „N” | 1681 |
| | Barbara Zaboklicka | 23 IV 1684 |
| 20 VIII 1623 | Anna Montanówna konwerska | 10 IV 1627 |
| przez ksienię | Regina Olchawska konwerska | 25 XII 1651 |



| | | |
|---|---|---|
| D. Kątską | Anna Olszańska konwerska | wyst. 1631 |
| | Katarzyna Rybkiewicz konwerska | wyst. 1625 |
| 29 IX 1626 | Zofia Gniewosz | 1 III 1641 |
| przez bpa | Dorota Kamieńska | 17 IV 1676 |
| sufr. T. Obor- | Anna Niewiarowska | 20 III 1667 |
| skiego | Zofia Łubieńska | 22 III 1663 |
| | Anna Młodziejowska | 1657 |
| | Zofia Romer | 17 XII 1667 |
| | Dorota Palczowska | 14 VII 1668 |
| | Jadwiga Sapińska | 21 X 1642 |
| | Dorota Zerzyńska | 7 X 1688 |
| | Anna Barbara Radońska | 1 VII 1675 |
| 22 IV 1629 | Krystyna Chrząstowska | 29 VII 1655 |
| przez ks. | Agnieszka Dalowska „N” | 18 X 1676 |
| M. Kłoczewskiego | Konstancja Dembińska | 29 V 1667 |
| prob. kościoła | Barbara Dobrzelowska | 23 X 1668 |
| Bożego Ciała | EUFROZYNA KORYCIŃSKA | 3 IX 1652 |
| | Zofia Miłkowska | 26 III 1641 |
| | Barbara Oraczowska „N” | 13 III 1688 |
| 21 X 1629 | Anna Czeska „N” | 26 IV 1688 |
| jak wyżej | Anna Rzeszowska „N” | 28 V 1686 |
| | Zofia Zamysłowska | 28 XI 1629 |
| | Ewa Zatorska | 14 II 1681 |
| 9 XI 1631 | Barbara Gierałtowska | 26 IV 1641 |
| jak wyżej | Elżbieta Tchórzewska | 26 XI 1660 |
| | Zofia Niewiarowska | 28 III 1671 |
| | ANNA ZAPOLSKA | 19 IX 1673 |
| 23 IV 1634 | Dorota Borkówna lat 13 | 1672 |
| przez ks. J. Foxa | Marianna Domarat lat 16 „N” | 29 IV 1665 |
| kanonika | Zofia Janowska lat 15 | 13 VII 1675 |
| i komisarza | Dorota Kątska lat 15 | 18 V 1677 |
| | Agnieszka Mączyńska lat 18 „N” | 21 XI 1672 |
| | Lewianna Minocka lat 13 | 4 IX 1660 |
| | Marcjanna Palczowska lat 16 | 26 VII 1669 |
| | Barbara Zbijowska lat 13 | 1 III 1661 |
| | Elżbieta Eufrozyna Poleska lat 16 | 26 IV 1679 |
| | Zofia Powsińska lat 16 | 27 VI 1676 |
| | Zofia Raczkowska lat 15 | 18 X 1666 |
| 19 IV 1637 przez | Marianna Grabska lat 15 | 12 IV 1681 |
| E. Kretkowskiego | JUSTYNA ORACZOWSKA lat 15 | 7 XII 1694 |
| oficjała krak. | Zofia Słowik lat 17 | 16 V 1672 |
| i komisarza | Katarzyna Urbańska lat 18 | I 1657 |
| zwierzyn. | Katarzyna Zagórska lat 17 | 6 VI 1662 |
| 29 VI 1638 | Eleonora Chwalibożanka lat 15 „N” | 16 VIII 1681 |
| jak wyżej | Barbara Dziulanka lat 18 „N” | 3 X 1688 |
| | Eleonora Jordan lat 15 | 1 II 1701 |
| | Jadwiga Kępińska lat 16 | 27 IV 1689 |
| | Dorota Kleczyńska konwerska | 19 II 1645 |
| | Barbara Tęgoborska lat 14 | 30 XII 1684 |
| 16 XI 1639 | Krystyna Laskowska | 28 XII 1643 |
| 25 V 1642 | Marcjanna Dembińska lat 16 | 7 IV 1669 |
| przez ks. | Dorota Chwalibożanka lat 16 | 22 I 1681 |
| W. Lipnickiego | Elżbieta Giżycka lat 17 | 22 III 1692 |
| oficjała krak. | Dorota Lipnicka lat 15 | 15 III 1699 |
| | Katarzyna Pawęcka lat 19 | 12 II 1677 |
| | Katarzyna Rzeszowska lat 16 | 16 V 1672 |
| | Krystyna Słupkowska lat 19 | 1665 |

Obleczone za ksieni Elżbiety Dembińskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 22 X 1645 | Teresa Kochowska lat 16 | 15 V 1666 |
| przez ks W. Lipnic- | Marcjanna Łochyńska lat 19 | 24 III 1693 |
| kiego podczas po- | Elżbieta Minorówna lat 18 | 9 V 1692 |
| święcenia kościoła | Teresa Petrycy lat 16 | 19 IV 1700 |
| | HELENA ZBIJOWSKA lat 18 | 1 III 1695 |
| | Jadwiga Zielińska lat 19 | 27 VI 1666 |
| | Zofia Waganowska lat 16 konwerska | 19 IV 1689 |
| 30 IX 1646 | Marcjanna Bielska lat 16 | 1695 |
| jak wyżej | Bogumiła Krzeczowska lat 16 | 7 I 1684 |
| | Urszula Pisarska lat 15 | 31 X 1687 |
| | Anna Radońska lat 18 | 3 III 1678 |
| | Zofia Siedleczyńska lat 19 | 12 V 1678 |
| | Marcjanna Zagórska lat 18 | 8 IV 1671 |
| 19 IV 1648 | Jadwiga Chomentowska lat 14 | 6 XII 1707 |
| jak wyżej | Katarzyna Chrustowska lat 15 | 10 I 1698 |
| | Katarzyna Gawrońska lat 21 | 15 IV 1669 |
| | Anna Hynkówna lat 20 konwer- ska | 27 V 1694 |
| | Zofia Pawęcka lat 18 | 23 IX 1661 |
| | Marcjanna Rudnicka lat 17 | 12 III 1691 |
| | Bogumiła Sarnowska lat 18 | 25 IV 1678 |
| | Krystyna Śmietanczanka lat 16 | 27 VII 1714 |
| | Febronia Ważyńska lat 15 | 17 IV 1697 |
| | Cecylia Wybranowska lat 16 | 6 IV 1675 |
| 24 IV 1650 | Regina Kurańska konwerska | I 1657 |
| jak wyżej | Agnieszka Nawlińska lat 15 | 26 V 1696 |
| | Marcjanna Rzeszowska lat 16 | 30 I 1671 |
| | Anna Sławkowska lat 13 | 8 IX 1699 |
| | Zofia Żaboklicka lat 15 | 2 XII 1691 |

Obleczone za ksieni Doroty Łukowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 15 VIII 1653 | Krystyna Dziulanka | 21 VI 1705 |
| przez bpa M. Obor- | Jadwiga Wodzińska | 6 V 1678 |
| skiego | Agnieszka Klaryczanka na łożu śmierci, konwerska | 10 IV 1655 |
| 10 IV 1655 | | |
| jak wyżej | Teresa Różanecka lat 15 | 8 IV 1678 |
| 10 VI 1659 | Zofia Czeska | 26 XI 1682 |
| jak wyżej | ZOFIA URBAŃSKA lat 17 | 16 XII 1717 |

Obleczone za ksieni Anny Zapolskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 12 V 1665 | Marianna Giżycka lat 19 | 22 III 1704 |
| jak wyżej, poświę- | Helena Korycińska lat 24 | 21 VII 1712 |
| cenie ołtarzy | Katarzyna Korycińska lat 20 | 18 I 1685 |
| | Zofia Stadnicka lat 17 | 1 V 1720 |
| 22 V 1667 | Agnieszka Elżbieta Lenczowska | |
| jak wyżej | lat 15 | 12 VIII 1726 |
| | Zofia Łącka lat 14 | 24 X 1720 |
| | Zuzanna Ścierska lat 16 | 9 III 1698 |
| | Anna Podlewska lat 17 | 22 III 1692 |
| 21 IV 1671 | Katarzyna Rojowska lat 17 | 7 I 1709 |
| 1 V 1671 | MARIANNA RABSZTYŃSKA lat 14 | 20 I 1726 |



Obleczone za ksieni Justyny Oraczowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 17 VIII 1675 | Teresa Borkowska lat 15 | 10 III 1698 |
| jak wyżej | Anna Koniecpolska lat 30 | 4 V 1721 |
| | Katarzyna Pisarska lat 12 | 28 VII 1709 |
| | Katarzyna Ścierska lat 18 | 30 XI 1721 |
| 26 IX 1677 | Anna Bielska lat 16 | 9 VII 1740 |
| przez ks. H. Rusiec- | ZOFIA KĄTSKA lat 15 | 8 IX 1731 |
| kiego kanon. krak. | Katarzyna Kossowska lat 14 | 12 XII 1731 |
| (zaraza) | Marianna Lasocka | 15 VI 1726 |
| | Anna Rusiecka lat 13 | 12 IV 1731 |
| | Katarzyna Witowska lat 14 | 2 VII 1743 |
| | Katarzyna Żaboklicka lat 15 | 21 VI 1714 |
| 26 IX 1679 | Katarzyna Bryszkiewicz lat 14 | 19 X 1719 |
| przez bpa M. Obor- | Magdalena Charzewska lat 16 | 22 VII 1721 |
| skiego | Aleksandra Mączyńska lat 19 | 23 X 1718 |
| | Konstancja Mączyńska lat 18 | 1714 |
| | Katarzyna Koniecpolska lat 24 | 28 V 1726 |
| | Zofia Koniecpolska lat 19 | 20 IV 1745 |
| | Katarzyna Oborska lat 17 | 5 V 1698 |
| | Barbara Ręczyńska lat 17 | 25 V 1719 |
| 26 IX 1680 | Barbara Konecka konwerska | 23 XI 1715 |
| jak wyżej | Aleksandra Stoińska | 29 XII 1750 |
| 30 VI 1682 | Agnieszka Grabowska | 26 IV 1728 |
| jak wyżej | Anna Michalczewska | 26 X 1732 |
| | Barbara Olszowska | 2 X 1735 |
| | Krystyna Oraczowska | 11 IV 1741 |
| | Teresa Stokowska | 2 IV 1710 |
| | Anna Zagórska lat 16 | 12 VI 1737 |
| | Anna Zebrzydowska lat 30 | 6 V 1711 |
| | Magdalena Zebrzydowska lat 24 | 4 III 1731 |
| 1687 | Krystyna Szembekówna | 16 XII 1742 |
| 1689 | Agnieszka Marchocka | 19 VI 1712 |
| 1690 | Izabela Pisarska lat 15 | 22 IV 1727 |
| | Marianna Żaboklicka lat 17 | 10 II 1698 |

Obleczone za ksieni Zofii Urbańskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 30 IX 1696 | Zofia Małachowska | 9 VI 1714 |
| przez bpa S. Szem- | Barbara Ruszkowska | 18 IX 1748 |
| beka | Eleonora Straszówna | 26 VII 1756 |
| 1698 | Teresa Foxówna | 17 VIII 1744 |
| jak wyżej | Marianna Łuczycka | 28 X 1724 |
| | Anna Stradomska | 27 II 1715 |
| 1700 | BRYGIDA OTFFINOWSKA lat 14 | 24 VIII 1756 |
| | Zuzanna Pędkowska | 9 III 1739 |
| | Marianna Będkowska konwerska | 22 V 1748 |
| | Justyna Żeglińska | 3 III 1721 |
| 1702 | Zofia Eleonora Łubieńska | 21 III 1737 |
| 1706 | Marianna Chwalibożanka | 16 VI 1728 |
| przez ks. Kamoc- | Helena Kucharska | 16 III 1737 |
| kiego | Eufemia Otffinowska | 19 XI 1738 |
| | Anna Śmietanczanka | 25 III 1714 |
| 1707 | Teresa Dębińska | 2 I 1762 |
| przez ks. Byczew- | Marianna Ręczyńska | 12 IV 1737 |
| skiego | Urszula Łubieńska lat 27 | 22 V 1740 |
| 14 VII 1713 | PETRONELA PONIATOWSKA | |
| jak wyżej | lat 22 | 4 VI 1769 |

| | | |
|---|---|---|
| | Helena Szembekówna | 8 IV 1717 |
| 1715 | Magdalena Chobrzyńska | 1 IX 1753 |
| | Elżbieta Justyna Otffinowska | 18 IV 1716 |
| 8 IX 1716 | Joanna Gutkowska | 19 XI 1753 |
| przez ks J. Tarłę | Anna Kreczykówna lat 14 | 20 I 1741 |

Obleczone za ksieni Marianny Rabsztyńskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 11 VII 1719 | WIKTORIA GRABKOWSKA | 5 VIII 1774 |
| przez ks D. Lochmana kanon. krak. i komisarza | Izabela Kreczykówna | 4 V 1763 |
| | Ludwika Marcinkowska | 10 II 1744 |
| | Anna Michalczewska | 7 VI 1772 |
| | Agnieszka Skowrońska lat 19 | 26 IX 1777 |
| XI 1723 | Joanna Dębińska | 2 XII 1741 |
| | Katarzyna Lassocianka | 9 IV 1774 |
| | Marianna Moczydłowska | 2 IV 1774 |
| | Zuzanna Szczepkowska | 10 IX 1772 |

Obleczone za ksieni Zofii Kątskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 27 XII 1727 | Magdalena Juchnowska | 1 IV 1774 |
| | Anna Kurdwanowska | 20 VII 1757 |
| | Anna Lassocianka | 23 V 1737 |
| | Marianna Ruszkowska lat 15 | 12 VII 1790 |
| | Teresa Zaleska lat 13 | 9 IX 1774 |
| | Agnieszka Zborowska | 4 IV 1774 |
| 1729 | Agata Gadomska | 24 V 1759 |
| | Rozalia Moczydłowska | 9 I 1749 |
| 19 I 1730 | Marianna Doruchowska | 5 VI 1737 |
| | Marianna Józefa Siekierzyńska | 14 VIII 1775 |
| | Marianna Franciszka Wołodkiewicz, lat 24 | 2 VI 1776 |

Obleczone za ksieni Brygidy Otffinowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 1 I 1732 | Kazimiera Kunegunda Sobieska lat 36 | 7 I 1751 |
| 1735 przez ks. Zarębskiego | Antonina Chmielińska | 10 IV 1771 |
| | Agnieszka Rogawska | 25 VI 1799 |
| 16 I 1738 | Zofia Magdalena Otffinowska | |
| przez bpa Lipskiego | lat 14 | 1 XI 1799 |
| | Rozalia Szczepanowska | 22 I 1761 |
| 11 VII 1739 | Magdalena Kordaczewska | 16 II 1797 |
| | Antonina Olszanicka | 27 VI 1757 |
| 9 X 1740 | Elżbieta Charewicz | 4 IV 1794 |
| przez ks D. Lochmana: 22 V 1741 | Wiktoria Lochman | 17 III 1764 |
| | Joanna Lippe Lipianka lat 19 | 4 XII 1792 |
| przez ks S. Kręskiego kanon. i komisarza | Teresa Radlińska lat 28 | 8 II 1783 |
| 2 II 1743 | Teresa Szczepkowska | 12 II 1784 |
| | MAGDALENA WĄGROWSKA | 12 III 1808 |
| | Salomea Zawisza lat 18 | 29 XI 1779 |
| | Franciszka Zawisza | 1 XII 1800 |
| 8 X 1749 | Franciszka Będońska | 27 VIII 1750 |
| | Aniela Dzięciołowska | wyst. 1751 |
| | Franciszka Gawrońska | wyst. 1750 |
| | Cecylia Kulkiewicz konwerska | 4 III 1788 |
| 25 X 1750 i | Anna Świerczkowska | 12 I 1809 |
| 9 I 1752 | Anna Kotkowska | 24 IV 1756 |



| | | |
|---|---|---|
| przez ks J. Gorzeńskiego kan. i komisarza | Rozalia Świerczkowska | 22 V 1810 |
| | Izabela Kunegunda Tomecka lat 18 | 24 IV 1793 |
| 20 V 1753 | Eleonora Kmita | 29 VIII 1799 |
| jak wyżej | Antonina Kmita lat 19 | 9 X 1793 |
| | Franciszka Łodzińska | 25 V 1757 |
| | Salomea Zygiertówna | 11 III 1756 |
| 25 VIII 1754 | Izabela Lipska | 19 VI 1796 |
| jak wyżej | Domicela Wargawska lat 19 | 14 I 1779 |

Obleczone za ksieni Petroneli Poniatowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 17 IV 1757 | Rozalia Drozdecka | 3 III 1800 |
| jak wyżej | Marcjanna Kowalska | 27 I 1809 |
| | Joanna Krasuska | 8 XI 1800 |
| | Róża Modelska | 5 III 1764 |
| 4 IX 1762 | Wiktoria Karniowska | 30 XII 1796 |
| jak wyżej | Wiktoria Mucharska lat 19 | 13 XII 1789 |
| | Teresa Pieniążkówna lat 15 | 10 I 1818 |
| | Marcjanna Podowska | 30 VI 1827 |
| V 1767 | Anna Bogusławska lat 17 | 16 XII 1778 |
| jak wyżej | Salomea Chrzanowska | 24 II 1818 |
| | EUFEMIA OTFFINOWSKA lat 18 | 16 IV 1732 |
| | Małgorzata Rekotańska | 23 VI 1816 |
| | Konstancja Syktowska | 11 XII 1813 |

Przyjęte przez ksienię Wiktorię Grabkowską a obleczone po jej śmierci:

| | | |
|---|---|---|
| 7 VIII 1774 | Petronela Chomentowska lat 15 | 20 VII 1822 |
| jak wyżej | Maria Egipcjanka Kleńska | 25 IX 1812 |
| | Zofia Majewska | 1 I 1814 |
| | Symforoza Starowiejska lat 14 | 20 II 1832 |

Obleczone za ksieni Magdaleny Otffinowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 5 XI 1775 | Salomea Banaczkowska lat 18 | 27 X 1836 |
| jak wyżej | Katarzyna Łosowska lat 31 konwerska | 6 III 1783 |
| 24 XI 1776 | Marianna Bronisława Krasuska lat 17 | 19 III 1827 |
| jak wyżej | Tekla Kuleszyńska | 24 XII 1848 |
| | Petronela Strzelbicka | 10 VI 1784 |
| | Barbara Witowska lat 16 | 17 VII 1827 |
| 8 VI 1783 | Marianna Garłowska lat 22 | 16 IV 1795 |
| przez ks Fr. Ossowskiego komisarza | Tekla Krzesińska lat 19 | 25 II 1827 |
| | Marianna Olszowska lat 20 | 1 I 1804 |
| 23 X 1784 | Agata Kleńska | 16 II 1825 |
| Poświęcenie kościoła, jak wyżej | Gertruda Łachowska lat 12 konwerska | 2 IV 1803 |
| We wrześniu 1785 | Augustyna Bagniowska z Łęczycy | 21 XII 1817 |
| 11 V 1788 | Joanna Baranowska | 9 II 1824 |
| przez ks Ig. Wojczyńskiego komis. | Józefa Jasińska lat 17 | 2 IV 1797 |
| | Koleta Zakrzewska lat 19 | 11 V 1795 |
| 8 II 1796 | WIKTORIA PIASECKA lat 13 | 26 II 1855 |
| przez ks. M. Dubieckiego komisarza | EWA STOBIECKA lat 13 | 7 XI 1845 |

Obleczone za ksieni Magdaleny Wągrowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 25 I 1801 | Helena Ładyczanka konwerska | 26 V 1847 |

| | | |
|---|---|---|
| przez ks Fr. Zglenickiego komisarza | Anna Piasecka lat 14 | 6 V 1864 |
| | Regina Pomikłowicz lat 25 | 30 VIII 1853 |
| 9 X 1802 | Łucja Kirecka lat 30 | 16 VI 1822 |
| jak wyżej | Kunegunda Szastówna | 25 V 1803 |

Zakonnice przybyłe z klasztorku u Wiślnej Bramy w r. 1803:

| | | |
|---|---|---|
| 2 VIII 1744 | Marianna Wojakowska | 7 X 1804 |
| 13 V 1748 | BRYGIDA OTFFINOWSKA | 14 V 1806 |
| | Zuzanna Pacekówna | 3 V 1804 |
| 8 IV 1760 | Helena Lipska | 12 III 1831 |
| 22 XI 1761 | Brygida Studzińska konwerska | 22 IV 1812 |
| 25 XI 1763 | Józefa Trzebińska | 24 IV 1831 |
| 31 I 1768 | Marianna Piegłowska | 19 VII 1814 |
| 1767 | Zofia Sroczyńska konwerska | 5 IV po 1813 |
| 15 VIII 1774 | Brygida Korytowska | 5 IX 1811 |
| | Rozalia Urbańska lat 24 | 18 IV 1827 |
| 28 VII 1778 | Anna Poniatowska | 31 XII 1829 |
| 4 III 1780 | Anna Krynicka | 17 XII 1821 |
| 29 IV 1792 | Zofia Górska | 21 XII 1847 |
| 20 III 1800 | Marianna Ślęczkowska | 27 VII 1852 |
| 1 IX 1800 | Maria Bronisława Swoboda lat 37 | 13 II 1813 |

Przyjęte po połączeniu zgromadzeń przez ksienię M. Wągrowską:

| | | |
|---|---|---|
| 20 X 1805 | Antonina Sikorska | 8 V 1846 |
| 25 X 1806 | Katarzyna Waleszyńska | wyst. 1808 |
| | Anna Weberówna | wystąpiła |

Obleczone za ksieni Eufemii Otffinowskiej:

| | | |
|---|---|---|
| 12 X 1809 | Antonina Boruska lat 17 | 7 XI 1844 |
| jak wyżej | **Felicjanna Majewska** lat 20 | 27 XII 1883 |
| | Magdalena Otffinowska | 10 I 1865 |
| | Barbara Ziegler | wyst. 1816 |
| 25 X 1812 | Urszula Maria Kicińska lat 22 | 6 VII 1864 |
| 20 X 1814 | Józefa Piekarska | 3 IX 1831 |
| 13 VIII 1815 | Julia Darowska | wyst. 1818 |
| jak wyżej | Franciszka Jackowska | 28 V 1852 |
| | AGNIESZKA KRZESIŃSKA lat 17 | 25 II 1870 |
| | Gertruda Piotrowska | wyst. 1818 |
| | Teresa Rykwera Przybylska lat 25 | 15 III 1847 |
| | Antonina Norberta Serkowska lat 17 | 22 II 1848 |
| 21 XI 1819 | Klotylda Ptaszyńska lat 12 | 10 VIII 1882 |
| jak wyżej | Józefa Rusocka lat 13 | 17 I 1878 |
| 17 II 1822 | Anna Augustyna Kossakowska lat 17 | 7 XII 1859 |
| jak wyżej | Hernana Józefa Ptaszyńska | 31 VIII 1850 |
| 13 XI 1823 | Maria Gertruda Sulnicka lat 29 | 20 V 1870 |
| jak wyżej | Anna Bronisława Nowakowska lat 28 | 11 IV 1843 |
| | Antonina Wilhelmina Wyżykowska lat 28 | 15 XI 1860 |
| 24 X 1824 | Judyta Kreczmerówna | 21 I 1828 |
| 23 X 1825 | Felicja Adriana Golińska lat 20 | 21 XI 1836 |



| | | |
|---|---|---|
| 26 X 1828 | KAROLINA KUCZEWSKA lat 19 | 18 III 1873 |
| jak wyżej | Ludwika Stojowska lat 16 | 21 I 1896 |
| | Józefa Brygida Szaszkiewicz lat 19 | 9 XI 1859 |
| | Julianna Wielochowicz lat 24 | 3 III 1847 |

Obleczone za ksieni Ewy Stobieckiej:

| | | |
|---|---|---|
| 2 V 1833 | Agnieszka Barbara Ptasińska lat 22 konwerska | 29 I 1857 |
| jak wyżej | Franciszka Katarzyna Razowska lat 33 konwerska | 27 I 1842 |
| 4 VI 1833 | WIKTORIA NORBERTA KOSSAKOWSKA lat 18 | 12 XI 1885 |
| jak wyżej | EUFEMIA ŻARSKA lat 18 | 5 XII 1891 |
| 25 XI 1834 | Katarzyna Poncja Jaglarska lat 19 | 25 I 1884 |
| jak wyżej | Leona Pełczyńska lat 17 | 17 VII 1890 |
| 2 V 1836 | Magdalena Marcjanna Krogulecka lat 19 | 30 I 1884 |
| jak wyżej | Marianna Wojsława Szydłowska lat 21 | 19 XII 1908 |
| | Emilia Tyborowska lat 16 | wyst. 1855 |
| | Małgorzata Władyłowicz lat 16 | 3 II 1837 |
| 11 VII 1841 | Maria Izabela Błaszczykiewicz lat 20 | 8 I 1852 |
| przez ks Fr. Stachowskiego komisarza | Marianna Feikert lat 21 | 30 IV 1911 |
| | Paulina Gitting lat 16 | 14 I 1880 |
| | Marianna Filomena Pesan lat 28 | wyst. 1855 |
| | Beata Ulbrycht lat 24 | 22 XI 1871 |
| 6 VIII 1842 | Józefa Malinowska lat 24 | 4 VI 1885 |
| jak wyżej | Maksymiliana Rubieszewska l. 20 | 25 X 1897 |
| | Barbara Gertruda Rychłowska lat 21 konwerska | 23 IX 1897 |

Z powyższego spisu można wyłowić wiele wiadomości o profeskach: ich pochodzeniu, wieku i ilości lat przeżytych w klasztorze; wykorzystano to w tekście pracy. Jeszcze nasuwa się jedno spostrzeżenie: jak w życiu codziennym w Polsce z upływem lat ulegała zmianie „moda" na imiona, co prawdopodobnie ze strony jednych ludzi wypływało z nasilenia nabożeństwa do pewnych świętych, a ze strony innych było naśladowaniem. Pierwsze imiona umieszczone w spisie otrzymały dziewczęta na chrzcie św., umieszczone na drugim miejscu przyjęły w klasztorze (od XVIII w.).

Do w. XVI oprócz imion słowiańskich najczęściej nadawano dziewczętom imiona: Małgorzata, Katarzyna albo Elżbieta. W XVI w. obok tamtych i Barbary na pierwsze miejsce wysuwa się Anna. Co czwarta Polka nosiła to imię, a co szósta była Katarzyną albo Zofią, często słyszało się imiona Jadwiga i Agnieszka. W XVII w. pojawia się imię Marianna, nigdy Maria, bo taką można znaleźć dopiero w XIX w. Na razie co dziesiątą dziewczynkę wołano tym imieniem, ale popularność jego rosła na niekorzyść Elżbiety i Jadwigi, które trafiają się rzadziej ustępując miejsca również Dorocie, a od połowy XVI w. Teresie, potem Magdalenie. Wśród wszystkich wymienionych w spisie zakonnic do r. 1842 najwięcej jest o imieniu Anna, na drugim miejscu Marianna. Zofia przetrwała, choć nie z dawną częstotliwością, jako trzecia.

Nadawano dziewczętom imiona wybitnie żeńskie, widać ich wielką rozmaitość. Pochodne od męskich trafiały się sporadycznie: Zbigniewa

(1604 r.) i Aleksandra (1679). Dopiero w XVIII w. zaczęły się rozpowszechniać imiona utworzone z męskich: Ludwika (od 1721), Józefa i Franciszka (od 1730), Antonina (od 1735), Wiktoria (od 1740), przy czym te trzy ostatnie cieszyły się największym powodzeniem. Od Jana powstało imię Joanna (od 1715), w dzisiejszym brzmieniu „Janina" było wtedy nie znane. Dziwne, że mimo dwóch polskich świętych Stanisławów, imię to wymieniono w spisie tylko trzy razy i to we wczesnym średniowieczu. Czyżby z wielkiego szacunku zastrzeżono je wyłącznie dla mężczyzn? Imię św. Kazimierza królewicza nosiła tylko wnuka króla Sobieskiego.

Imiona ekscentryczne występują tylko kilka razy: Potencjana (1525), Poliksena (1529), Lewianna (1634), Febronia (1648), Symforoza (1774). Widać z tego, że Polacy lubowali się w prostych imionach.

## 4. Spis przełożonych (ksień) i proboszczów zwierzynieckich

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1252 | Wiseniega | Detuinus | KDMłp, t. 1 s. 43 nr 39 |
| 1263 | Marka | Teodor | KDKK t. 1 s. 88 nr 64 |
| | 1273 | Arnold | ZDMog, s. 26 nr 32 |
| 1276 | Sandisława | Henryk | ANZ, dyplom nr 5 |
| | 1288 | Klemens | KDPol, t. 3 nr 66 |
| | 1293 | Roman | KDMłp, t. 1 nr 123 |
| 1301 | Sandka | Mikołaj | ZDMłp, cz. 1 nr 13 |
| 1327 | Stredka | | ANZ, dyplom nr 1; KDMłp, t. 1 s. 204 nr 172; ZDMłp, cz. 1 s. 32 nr 26 |
| 1356 | Ludmiła | Stanisław | KDMłp, t. 3 s. 106 nr 713 |
| 1357 | Kupisława | | ZDMłp, cz. 2 nr 370 |
| 1366 | Klara | Ulryk | KDK s. 43 nr 36; ZDMog, s. 67 nr 81 |
| 1368 | Sandka | | ZDMłp, t. 1 s. 160 nr 125 |
| 1372 | Krajna | | ANZ rps 67 s. 28; KDMłp, t. 1 s. 374 nr 311 |
| 1375 | Sandka | | KDK s. 60 nr 49 |
| 1378—1382 | Piechna | | ANZ rps 67 s. 28 |
| 1383—1385 | Flora | Wojciech | ANZ, dyplom nr 2 |
| | 1585 | Stoigniew | KDMłp, t. 3 s. 361 nr 945 |
| 1399—1421 | Wiktoria | | KDK s. 129 nr 94, s. 142 nr 101, 102, s. 162 nr 115 |
| | 1422—1438 | Nanker | ZDMłp, cz. 2 nr 370 i 515; ANZ, dyplom nr 4 |
| | 1439—1442 | Tomasz | ZDMłp, cz. 2 nr 560 i 585; ZDMłp cz. 3 nr 604 i 625 |
| 1448—1457 | Piechna | Tomasz | ANZ rps 67 s. 28 i 65; ZDMłp, t. 3 s. 317 nr 831, s. 360 nr 860 |
| | 1450—1457 | Wacław, mian. 17 X 1450 przez bpa Oleśnickiego | ANZ, dyplom nr 10 |
| 1468—1472 | Jadwiga | | ANZ, dyplom nr 13; rps 67 s. 56 i 97; AMK, Acta Offic. t. 2 s. 527 |
| 1476—1481 | Barbara | Piotr | KDK nr 190; ANZ, dypl. nr 15; rps 67 s. 24; AMK, Acta Offic. t. 3 s. 116 |
| 1484—1511 | Anna Słupowska | | ANZ, dyplom nr 18; rps 67 s. 17; AMK, Acta Offic. t. 3 s. 486 |



| | | | |
|---|---|---|---|
| | 1496 | Jan | MRPol, 17 164 |
| | 1498 | Wawrzyniec, mian. przez kard. F. Jagiellończyka 25 VI 1498 | ANZ, dyplom nr 22 |
| | 1500 | Jan | ANZ, dyplom nr 23 |
| | 1504 | Stanisław Olkuski | ANZ, dyplom nr 25 |
| | 1508 | Jan z Chechła zm. 6 X 1508 | ANZ rps 67 s. 64 |
| | 1508—1511 | Andrzej | ANZ, dyplom nr 26 MRPol, 24 123 |
| 1512—1521 | Dorota Balińska | Marcin | MRPol, 25 241; ANZ, dyplom nr 38 |
| | 1518 | Maciej z Miechowa | ANZ, dyplom nr 34 |
| | 1521 | Andrzej | ANZ, dyplom nr 36 |
| 152(?)—1527 | Anna Grabowska | | rozdz. III przyp. 5 niniejszej pracy |

Odtąd listę ustalano na podstawie „Aktów Zwierzynieckich", ANZ rps 68, 69, 70, 71 i dokumentów cytowanych w odpowiednich rozdziałach:

| | | |
|---|---|---|
| | 1524—1534 | Mikołaj z Kamionny postąpił na opactwo w Brzesku |
| 1527—1530 | Anna Służewska | |
| 1530—1534 | Anna Chełmska | |
| 1534—1535 | Anna Służewska | |
| | 1534—1537 | Krzysztof Borowski zm. 16 II |
| 1535—1549 | Katarzyna Bossowska | |
| | 1537—1540 | Jan Kośmider z Krzepic od 23 III |
| | 1546 | Andrzej z Wawrzeńczyc |
| 1550—1556 | Anna Strzała | |
| | 1550 | Feliks z Brzeska |
| | 1552—1555 | Piotr z Ujazdu zm. 11 IX |
| 1556—1560 | K. Zebrzydowska | |
| | 1556—1564 | Andrzej ze Szydłowca |
| 1560—1566 | Kat. Sułkowska | |
| | 1564—1566 | Zygmunt Januszowic od 30 IX, ustąpił w r. 1566 |
| 1566—1573 | Katarzyna Słupska | |
| | 1566—1570 | Andrzej ze Szydłowca |
| | 1570—1573 | Mikołaj z Wieliczki od 8 II, zm. 10 IV |
| 1573—1574 | Jadwiga Niesiołowska | |
| | 1573—1585 | Albert z Króż ustąpił 1585, zm. 1600 |
| 1574—1585 | Zofia Łaganowska | |
| 1585—1588 | Zofia Morska | |
| | 1585—1598 | Jakub z Przyłęka Perzyński od 30 VII, zm. 17 II |
| 1588—1591 | Zofia Wojkowska | |
| 1591—1643 | Dorota Kątska | |
| | 1598—1613 | Jan Burzycki zm. 24 III |
| | 1613—1630 | Maciej Zagórski ustąpił 1630, zm. 21 X 1642 |
| | 1630—1661 | Mikołaj Ścierski zm. 30 V |
| 1643—1644 | Jadwiga Kątska | |

| | | |
|---|---|---|
| 1644—1651 | Elżbieta Dembińska | |
| 1651—1652 | Eufrozyna Korycińska | |
| 1653—1662 | Dorota Łukowska | |
| | 1662—1663 | Wojciech Buskowski ustąpił |
| 1662—1673 | Anna Zapolska | |
| | 1663—1689 | Jacek Bryszkiewicz od 21 IX, zm. 2 XI |
| 1673—1694 | Justyna Oraczowska | |
| | 1689—1694 | Zygmunt Białecki zm. 10 XI |
| 1694—1695 | Helena Zbijowska | |
| 1695—1717 | Zofia Urbańska | |
| | 1695—1705 | Herman Suchodębski od 26 VII, zm. 15 II |
| | 1705—1708 | Bogumił Byszewski od 15 V, zm. 23 VIII |
| | 1708—1728 | Mikołaj Łukowski postąpił na opactwo w Strzelnie, zm. 2 IV 1736 |
| 1718—1726 | Marianna Rabsztyńska | |
| 1726—1731 | Zofia Kątska | |
| | 1728 | Wojciech Żdziarski zm. 7 VIII |
| | 1728—1733 | Ludwik Wielowieyski zm. 16 V |
| 1731—1756 | Brygida Otffinowska | |
| | 1733—1762 | Konstanty de Rehag zm. 23 V |
| 1756—1769 | Petronela Poniatowska | |
| | 1762—1795 | Wacław Tworkowski zm. 15 XII |
| 1769—1774 | Wiktoria Grabkowska | |
| 1774—1799 | Magdalena Otffinowska | |
| | 1796—1820 | Melchior Wyżykowski |
| 1799—1808 | Magdalena Wągrowska | |
| 1808—1809 | Rozalia Świerczkowska p.o. | |
| 1809—1832 | Eufemia Otffinowska | |
| | 1820—1834 | Bernard Lenartowicz |
| 1832—1842 | Ewa Stobiecka | |
| | 1834—1844 | Mikołaj Wolski zm. 15 IX |

## 5. Tekst przysięgi składanej ksieni zwierzynieckiej przez każdorazowego wójta i ławników na Zwierzyńcu

ANZ „Akta Zwierzynieckie" 2, s. 260 i 292

*Juramentum advocati z r. 1623*

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że będąc obrany wojtem na Zwierzyńcu co do urzędu i powinności mojej wojtowskiej należy sądzić będę według Pana Boga, według prawa, według sprawiedliwości i dowodów stron, także i podpisy przyjmować będę na bogatego i ubogiego, na przyjaciela i nieprzyjaciela, na tutecznego i przychodnia względu żadnego nie mając ani też na przyjaźń abo nienawiść na wspominki i karania nic nie dbając konwentowi zwierzynieckiemu panom moim własnym i dziedzicznym wiernym, życzliwym i posłusznym będę i w tym na co bym szkody baczył i wiedział opowiadać będę. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Pana Chrystusowa.

*Juramentum advocati z r. 1634 — przysięga Andrzeja Rybki*



Ja Jędrzej przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że będąc obrany wojtem od gromady wszystkiej zwierzynieckiej i od wielebnego księdza Mikołaja Ścierskiego i Panu Bogu poślubionej panny Doroty Kądtskiej ksieni i wszystkiego konwentu Panien Zakonnych na Zwierzyńcu potwierdzonym panów moich własnych dziedzicznych wszystko co do urzędu mego wojtowskiego należy z wolą konwentu wszystkiego zapisy przyjmować, sądzić i uznawać będę, według Boga, według prawa, według sprawiedliwości i słuszności i dowodów stron.

## 6. Wiadomości o kościele św. Doroty w Grodźcu koło Będzina

Zebrane z archiwum klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu i z wizytacji biskupich w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Wieś Grodziec, dawniej Grojec, należała do konwentu zwierzynieckiego od najdawniejszych czasów. Na dokumencie Bolesława Wstydliwego z r. 1254 Grojec wymieniony jest jako własność klasztoru z młynem, karczmą, lasami i łąkami. Według *Liber beneficiorum* Długosza Grodziec miał z dawna kościół parafialny i folwark klasztorny obejmujący 80 łanów. „Jus patronatus" nad kościołem należało do norbertanek.

W r. 1637 ksieni Dorota Kątska wykańczała wnętrze kościoła klasztornego na Zwierzyńcu, a zaczęła budowę dwóch kościołów: św. Norberta przy ul. Wiślnej w Krakowie (z klasztorem) i św. Doroty na Górze Grojeckiej. Dlaczego właśnie tam postawiła kościółek? Zważywszy jego odległość od Krakowa i to, że w Grojcu od wieków był kościół, a konwent posiadał wsie pozbawione tychże, nie można znaleźć odpowiedzi. Kościółek swojej patronki ufundowała i wyposażyła prawdopodobnie z majątku rodowego Kątskich. Potwierdzeniem tego jest akt umowy z października 1637 r. zawartej między Elżbietą Kamieńską właścicielką części wsi Sarnów a Janem Kątskim dworzaninem królewskim, bratankiem ksieni Doroty, który to akt spisany był w grodzie siewierskim, a w archiwum klasztornym znajduje się trzykrotnie rps 70 s. 49, rps 71 s. 79, rps 74 na okładce. Umowa dotyczy sumy uposażeniowej tego kościółka 1000 zł, którą Elżbieta Kamieńska pożyczyła od Jana Kątskiego i zabezpieczyła na swoim majątku z obowiązkiem płacenia 70 zł rocznie, począwszy od Trzech Króli 1638 r. na ręce proboszcza grojeckiego Wojciecha Lipnickiego. Z umowy może się wycofać tylko w porozumieniu z Janem Kątskim, a wtedy suma lokowana będzie na innych dobrach.

Ksieni Dorota Kątska znana była z wielkiego rozmachu i dokładności wykonywanych prac. Kościółek św. Doroty zbudowany był solidnie, skoro przetrwał do dzisiaj. Usytuowano go na szczycie najwyższej w tym terenie góry o nazwie Wesoła (w aktach „Amaena" albo „Amoena") według osi wschód-zachód, widoczny jest w dalekiej okolicy. Wzniesiony został z cegły i kamienia łamanego, na podstawie prostokąta z półokrągłą absydą o sklepieniu kolebkowym, z wieżą nad głównym wejściem. Całość w stylu barokowym. Wnętrze wykończono

pięknie drewnem, pokrytym malowidłami bogato złoconymi. Miał po cztery okna na ścianach północnej i południowej, i jedno na wschodniej ukryte za głównym ołtarzem, wszystkie zabezpieczone okiennicami. Oprócz głównego wejścia w ścianie zachodniej były jeszcze dwa boczne. W ołtarzu głównym umieściła ksieni swoją patronkę, w bocznych Przemienienie Pańskie i Matkę Najświętszą. Ołtarze miały kamienne mensy i były poświęcone. Kościółek został kompletnie urządzony: ambona, dwa chóry — mniejszy i większy, ławki, wszystko zdobione. W wieży znajdowała się mała izdebka z kominkiem i druga dobrze zamykana, gdzie w dwóch skrzyniach składano paramenta. Na szczycie zawieszono dzwon. Wokoło cmentarz obwiedziono murem, pokrytym gontami; w murze była jedna brama z dobrym zamkiem.

Konsekracji kościółka dokonał 10 X 1638 r. bp sufr. Tomasz Oborski, który w dwa tygodnie potem poświęcił kościół św. Augustyna na Zwierzyńcu. Rocznicę święcenia kościółka św. Doroty obchodzono w pierwszą niedzielę po św. Jadwidze. Opiekę nad nim sprawował pleban grojecki ks. Wojciech Lipnicki, potem obowiązki kapelana zostały odłączone od plebańskich i kościółek miewał osobnego księdza. Ks. W. Lipnicki władał probostwem przez 43 lata. Dla uposażenia kościółka uzyskał jeszcze sumę 4 tys. zł zapisaną na różnych dobrach, co zostało prawnie zatwierdzone 4 VII 1653 r. Stąd co roku z racji opieki nad kościółkiem otrzymywał kapelan 350 zł, ale też spadał na niego obowiązek odprawiania trzech Mszy św. w tygodniu za dusze fundatorów i dobrodziejów. Ksiądz Lipnicki był szczerze oddany konwentowi toteż nic dziwnego, że mając wiernego w przyjaźni opiekuna, w czerwcu 1652 r. w czasie zarazy szerzącej się w Krakowie zakonnice zwierzynieckie schowały się do Grojca i przebywały tam sześć tygodni z ksienią Eufrozyną Korycińską. W trzy lata później ksieni Dorota Łukowska z ośmioma profeskami i proboszczem ks. Mikołajem Ścierskim usunęła się do tej konwenckiej posiadłości przed Szwedami grożącymi wielką kontrybucją. Odtąd w czasie wojen szwedzkich („potopu") kilka razy zakonnice zmieniały miejsce pobytu, by znowu w Wielki Czwartek 1656 r. zawitać do Grojca i pozostać tam do końca września. Potem już nigdy mimo wojen i niepokojów nie próbowały tak dalekich ekskursji, a jedynie ksieni z towarzyszką niemal w każdym roku zjeżdżała tutaj kontrolować gospodarstwo.

Wizytacje biskupie w r. 1657 i 1665 wypadły zadowalająco. Wtedy był już osobny kapelan ks. Marcin Jaworski. Norbertanki zajęte odbudowywaniem spalonego klasztoru zwierzynieckiego nie musiały troszczyć się o kościółek.

Dopiero pod datą 24 V 1676 r. widnieje zapiska, że konwent wyasygnował pewną sumę pieniędzy na poprawienie kościółka św. Doroty, który przecież był bogato wywianowany i powinien być samowystarczalny.

W dwadzieścia lat potem (1696) ksieni Zofia Urbańska kupiła w



Grojcu grunt i prawdopodobnie ofiarowała go kościółkowi, bo w akcie następnej wizytacji z 21 I 1721 r. oprócz sum poprzednio wymienionych, które w dalszym ciągu figurują: 3 tys. na Ozorowicach, 1 tys. na Rogoźniku i 1 tys. na Sarnowie, jako własność kościółka podana jest niwa prebendówka, mała łąka i ogród dany przez norbertanki na wieczne czasy. Kapelanem był wtedy ks. Maciej Nowakowicz. Biskup zaznaczył, że „habet Capellanus Grodecensis obligationes juxta erectionem descriptas quibus satisfacere tenetur", a sa to trzy Msze św. w każdym tygodniu za dusze dobrodziejów. Można je odprawić w kościele parafialnym, bo u św. Doroty w zwykłym czasie nie przechowywano Najświętszego Sakramentu. W czasie tej wizytacji dokonano spisu inwentarza zakrystii na górze: kielich, patena i ampułki suto złocone, dwa ornaty, dwie kapy, sześć antepediów, vela, bursy, korporały, cztery alby z pięknego płótna „z rzezanym szyciem", piąta „ząbkowa", dziewięć obrusów, w tym sześć wyszywanych nićmi białymi, czarnymi i czerwonymi. Pewnie te wszystkie ściegi „rzezane i ząbkowe" wyszły spod palców zakonnic zwierzynieckich, jak również wymienione w inwentarzu parafialnym obrusy wykonane „rżniętą" robotą.

W r. 1748 odbyła się znowu wizytacja (19 III). W międzyczasie spalił się drewniany kościół parafialny i kaplica pełniła jego funkcję. Dekret wizytacji podaje dokładny opis kościółka: malowidła wyblakły, złocenia miejscami poodpadały, dach na wieży uległ zniszczeniu. Inwentarz zakrystii połączono z inwentarzem świeżo odbudowanego kościoła parafialnego. Nie wiadomo czemu przypisać zaniedbanie kościółka, bo uposażenie nie zmieniło się. Do sumy 5 tys. przybyły drobne dochody: 6 zł od 100 zł zabezpieczonych na dobrach miasta Czeladź i 6 zł od 100 zł na majątku miasta Będzin oraz węgiel w naturze. Poza tym wyżej wymieniony grunt i jeden dzierżawca, który dla kościółka odrabiał jeden dzień w tygodniu. Kapelanem był ks. Michał Kordaczewski. Równocześnie w klasztorze norbertanek przebywała zakonnica Magdalena o tym samym nazwisku, przy której zaznaczono, że miała trzech braci księży, więc i tutaj byłby widoczny patronat klasztoru.

W r. 1757 ksieni Petronela Poniatowska ofiarowała do kościoła w Grojcu puszkę pozłacaną. Jest to ostatnia notatka znaleziona w archiwum. Od r. 1795 Grojec przeszedł pod władzę rządu carskiego.

Obecnie wieś Grodziec jako przedmieście wchodzi w obręb Będzina. Kościółek na wzgórzu jest ozdobą krajobrazu ze względu na położenie i doskonałe proporcje. Narażony na częste wstrząsy wynikłe z robót górniczych był kilkakrotnie odnawiany i teraz znowu przystąpiono do jego konserwacji. Zabytkowe mury kościoła kryją pustkę, gdyż już po wojnie, którą przetrwał szczęśliwie, ktoś kilka razy ogałacał jego wnętrze pozbawiając go nawet obrazu patronki. Widok ten sprawia przygnębiające wrażenie na zwiedzających.

## 7. Wiadomości o kościele w Krzęcinie koło Skawiny

Zebrane z archiwum klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie i Kurii Metropolitalnej.

Wieś Krzęcin należała do konwentu norbertanek na Zwierzyńcu przy Krakowie od najdawniejszych czasów. Na dokumencie Bolesława Wstydliwego z r. 1254 Krzęcin jest wymieniony jako posiadłość konwentu z karczmą, lasem i łąkami. J. Długosz w *Liber Beneficiorum* w Krzęcinie wylicza dwór, 24 łany i kościół.

Zakonnice zaopatrywały w szaty liturgiczne wszystkie kościoły będące w ich opiece, a więc: kościół parafialny św. Salwatora na Zwierzyńcu, kościół klasztorny św. Augustyna i Jana Chrzciciela, kościółek św. Małgorzaty, kościoły w Krzęcinie, Mucharzu, Grojcu, a poza tym szereg innych kościołów, np. w Modlnicy, obdarowywały swymi haftami.

Kościół parafialny w Krzęcinie według wizytacji kardynała J. Radziwiłła bpa krakowskiego z 23 XII 1598 r. był pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Zbudowany z drewna, posiadał trzy ołtarze. Dwa dzwony i sygnaturka zwoływały wiernych na modlitwę. W dekrecie następnej wizytacji bpa M. Oborskiego z 6 X 1663 r. nic się nie zmieniło. Nie wiem jaki los spotkał opisywany kościół; pewne przesłanki wskazują na to, że się nie spalił, a raczej zmurszał ze starości i dlatego niektóre elementy przetrwały do dzisiaj.

W r. 1700 odbyło się poświęcenie nowego kościoła zbudowanego przez konwent norbertanek za kadencji ksieni Zofii Urbańskiej, co jest zanotowane w kronice klasztornej (rps 42 s. 182). W czasie poświęcenia ksieni z sześcioma zakonnicami pełniła rolę gospodyni i przyjmowała we dworze duchowieństwo i szlachtę.

Kościół był jak przedtem z drewna na podmurówce na jedną stopę nad powierzchnią, oszalowany wąskimi deskami, kryty gontem, długości 8 sążni, szerokości 4 sążnie (sążeń 1,79 m). Miał cztery okna od strony południowej, oszklone małymi szybkami w okuciach, maleńką zakrystię na lewo, z jednym oknem, dzwonnicę również drewnianą o dwóch kondygnacjach i małą wieżyczkę na sygnaturkę.

Kościół jak poprzedni był także o trzech ołtarzach. W ołtarzu głównym umieszczono ten sam obraz, który był dotychczas i który jest obecnie: Matka Boska z Dzieciątkiem, datowany w r. 152?. Wizerunek Matki Boskiej jest bardzo podobny do Matki Boskiej chórowej w klasztorze norbertanek, który to obraz również pochodzi z początku XVI w. Zakonnice już w XVII w. uważały go za starożytny i strzegły jak wielkiego skarbu.

Dn. 23 VII 1704 r. odbyła się w Krzęcinie wizytacja bpa K. Łubieńskiego i stąd pochodzą dokładne informacje. Kościół pozostał pod tym samym wezwaniem „Assumptionis Beatae Virginis", a rocznicę poświęcenia miał obchodzić w pierwszą niedzielę po św. Urszuli. W relacji podkreślono, że główny ołtarz ma kamienną mensę, która „structurae est



antiquae". Również ołtarz z prawej strony starej budowy, natomiast z lewej był ołtarz nie poświęcony, widocznie nie skończony. Oba wykonane z drewna, w prawym był obraz św. Krzyża. Kościół ozdobiono farbą i złoceniami, także ambonę; chrzcielnica była marmurowa. Dzwony jak dawniej dwa i sygnaturka.

Inwentarz zakrystii powiększył się bardzo w porównaniu z poprzednią wizytacją. Były trzy kielichy, suto złocone i pstrozłocone na srebrze (stary był na cynie). Monstrancja srebrna ze złocistymi promieniami (w dawnym inwentarzu była miedziana pozłacana), krzyż srebrny, także dwie pary ampułek, puszka dla chorych pozłacana i czareczka z gałązkami. Kościół miał swoje uposażenie i nie można twierdzić, że wszystkie te bogactwa były darem konwentu, toteż bardziej interesują nas szaty liturgiczne w wielkiej ilości: piętnaście ornatów, dwie kapy, wszystkie pięknie zestawione z materiałów drogich jak złotogłów, atłas, lama i innych o przedziwnych nazwach: tercynelowy, burkatelowy, świstunowy, tabinowy, przetykane złotymi nićmi, haftowane w srebrne i kolorowe kwiaty i inne desenie, jeden paciorkami. Antepediów siedem, obrusów dwadzieścia dziewięć, tuwalni dwanaście, a poza tym mnóstwo innej bielizny kościelnej: ręczniki, alby, wela itp. Matka Boska w ołtarzu głównym otrzymała srebrną sukienkę jak Chórowa na Zwierzyńcu. Wstawiono nowe organy ośmiogłosowe, pięć chorągwi i trzy poduszki ołtarzowe szyte włóczką. Spisujący zwrócił uwagę na wyszywania na tuwalniach i obrusach: czerwone, czarne i złote, i na hafty, a to kojarzy się z norbertankami, bo przecież one słynęły w Europie z tego rodzaju robótek.

Z następnej wizytacji z dn. 26 X 1729 r. prowadzonej przez bpa M. Kunickiego dowiadujemy się, że trzeci ołtarz ukończono i umieszczono w nim obraz „Narodzenia Pana". Matkę Najświętszą w głównym ołtarzu ozdobiono dwoma koronami pozłocistymi i zawieszono około dziesięciu wotów srebrnych i szczerozłotych, oprócz tego paciorki i korale. Przybyło w inwentarzu ornatów i bielizny. Wykończono w kościele podłogi, na wieży zawisł trzeci dzwon.

W dwadzieścia lat potem (wizytacja 10 II 1749 r.) przybył czwarty ołtarz, rzeźbiony, zdobiony malowidłem, poświęcony św. Janowi Nepomucenowi. W rok potem ksieni norbertanek Brygida Otffinowska ofiarowała jeszcze jeden kielich. Następczyni jej Petronela Poniatowska w r. 1767 wprowadziła do kościoła w Krzęcinie różaniec (tak zapisano w księdze ekspens nr 261).

W r. 1772 Krzęcin przeszedł pod panowanie Austrii, wieś zmieniła właścicieli.

W papierach parafii Krzęcin w archiwum kurialnym jest protokół informacyjny z dn. 5 VII 1857 r., w którym podano wezwanie kościoła „Nativitatis Beatae Virginis". Kościół w międzyczasie nie był przebudowywany i nieodmiennie dotrwał do r. 1886. W miarę upływu lat okazał się zbyt mały. W r. 1886 rozebrano starą dzwonnicę i kościół powiększo-

no o 12 m długości, 13 m szerokości do wysokości 8,5 m. Z przodu dobudowano dwie wieże. Ściany oszalowano deskami. Posadzkę w starej części kościoła pozostawiono. Również pozostały ołtarze ze starymi obrazami, dwa konfesjonały i chrzcielnica. Deski ze starej komody sześcioszufladowej i szafy w zakrystii spożytkowano na zrobienie nowych sprzętów do zakrystii.

Kościół poświęcił w r. 1887 bp A. Dunajewski i przypuszczalnie wtedy wezwanie omyłkowo podane do Kurii zostało zalegalizowane, skoro teraz właśnie tak brzmi. Podaję to dla informacji, że chociaż pod innym wezwaniem kościół w Krzęcinie jest tym samym, który wybudowały norbertanki i do dzisiaj pełni swoje funkcje (poszerzony). W 1891 r. zrobiono spis inwentarza i porównano ze stanem w r. 1835. Okazało się, że wszystko srebro oddano Austriakom w l. 1808—10, bo taki był nakaz dotyczący wszystkich kościołów. Szaty liturgiczne uległy zniszczeniu, bielizna podarła się, zetlały chorągwie, zużyły się poduszki. Z tych bardzo starych pozostały może trzy ornaty. Nawet dla dzwonów czas okazał się nielitościwy: dwa pękły, ostał się ten z r. 1708. Najmocniejsze były lichtarze mosiężne, cztery wielkie ołtarzowe i dwa małe, które powtarzają się we wszystkich inwentarzach.

## WYKAZ SKRÓTÓW

(archiwa i zbiory dokumentów)

| | |
|---|---|
| AMK | Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie |
| ANZ | Archiwum PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu |
| WAPKr | Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie |
| KDK | Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257—1506, cz. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879—1882. |
| KDKK | Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, cz. 1—2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874—1883 |
| KDMłp | Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. 1—4, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1905 |
| KDPol | Kodeks dyplomatyczny Polski, t. 1—4, wyd. L. Rzyszczewski i in., Warszawa 1847—1887 |
| KDTyn | Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1875 |
| KDWlkp | Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. 1—5, Poznań 1877—1908 |
| MPH | Monumenta Poloniae historica, t. 1—6, Lwów—Kraków 1864—1893 |
| MRPol | Matricularum Regni Poloniae summaria, cz. 2, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1907 |
| VMPL | Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. 1, wyd. A. Theiner, Roma 1860 |
| ZDMłp | Zbiór dokumentów małopolskich, cz. 1—4, wyd. S. Kuraś, Wrocław 1962— |



| | |
|---|---|
| ZDMog | Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile, cz. 2: Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego, wyd. E. Janota, Kraków 1867. |